

Basi

Paweł Stępień

Śmiech w czasach ostatecznych
Tematyka religijna w *Figlikach* Mikołaja Reja

Warszawa 2013

Opiniowali do druku
dr hab. Jarosław Jakielaszek
dr Marta M. Kacprzak
dr hab. Jörg Schulte

Indeksy, korekta
Paweł Stępień

Projekt okładki
Jan Nyka

Na okładce wykorzystano motyw ilustracji drzeworytowej z *Postylli* M. Reja.

Skład
Ryszard Zimek

ISBN 978-83-63636-13-5
Copyright © by Paweł Stępień

Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w roku 2013 jako projekt badawczy
Wydano nakładem Wydziału „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 69
00-046 Warszawa
www.obta.uw.edu.pl

Objętość: 10,5 arkusza wydawniczego
Druk i oprawa: Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, zam. nr 486/13

Spis rzeczy

Słowo wstępne	6
Rozdział I. Zapasy z rzymskim Antychrystem	8
Rozdział II. Rejowe zapasy z rzymskim Antychrystem	30
Rozdział III. Facecje – między zgorszeniem a lekarstwem	54
Rozdział IV. Figlik jako oręż przeciw „nauce fałszywej”	68
Rozdział V. <i>Compassio Christi</i> i <i>compassio asini</i>	98
Rozdział VI. Wielkopiątkowe „szatańskie wymysły”	116
Rozdział VII. Miłość oblubieńcza i bałwochwalcze cudzołóstwo	140
Zakończenie	166
Wykaz skrótów	169
Indeks epigramatów Mikołaja Reja	170
Indeks nazwisk	172
Nota bibliograficzna	179

Słowo wstępne

Mikołaj Rej wierzył głęboko, że przyszło mu żyć „już k wieczoru a już na skończeniu świata”. Przyjawszy światło „szczyrej prawdy Pańskiej”, włączył się żarliwie w toczne przez zwolenników reformacji zmagania z papieżem, w którym Luter rozpoznał Antychrysta i uświadomił sobie tym samym nieuniknioną konieczność walki z jego nauką. Walka ta, nierozzerwalnie związana z głoszeniem nowo odczytanego Słowa, stanowić miała zapowiedź – nieodległego – powtórnego przyjścia i ostatecznego triumfu Chrystusa nad „synem zatracenia”, który zasiada „w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4).

Głoszenie Ewangelii u kresu czasów stanowiło zasadniczy cel całej, bogatej i różnorodnej, twórczości Reja. Jego apostolska misja z całą wyrazistością przejawiała się w rozległej *Postylli* i komentarzu do Apokalipsy św. Jana, a zarazem odcisnęła piętno na innych jego dziełach, poczynawszy od *Kupca* czy *Żywota Józefa*, a skończywszy na *Żywocie człowieka poczciwego* i *Zegnaniu ze światem*.

W 1559 w papieskim Rzymie wydrukowano pierwszy indeks ksiąg zakazanych, na którym znalazły się dwa niezmiernie popularne w XVI stuleciu zbiory facecji: Poggia Braccioliniego i Heinricha Bebela. Trzy lata później ukazał się po raz pierwszy zbiór facecji Reja. W obejmującej ponad 200 utworów kolekcji więcej niż 70 dotyczy religii, liturgii, kapłanów, przejawów pobożności. Wiersze te, nie stroniące od treści skatologicznych i seksualnych, a przy tym umieszczone pośród licznych facecji o takiej właśnie tematyce, składają do pytań:

Czemu poeta na taką skalę, nieznaną w innych polskich zbiorach, włączył do uczesnych opowieści problematykę – najogólniej – religijną?

Jak *Figliki* wpisują się w jego posłannictwo szerzenia „szczyrego Pisma”?

Jaką funkcję i w jaki sposób wypełniają w zapasach z rzymskim Antychrystem?

Jakie idee religijne, katolickie i ewangelickie, jakie tradycje liturgiczne, jakie tradycje duszpasterskie, jakie tradycje i przejawy pobożności, jakie zwyczaje i wyobrażenia religijne znalazły odzwierciedlenie w „śmiesznych powieściach” Reja? Co i w jaki sposób pisarz wyśmiewał, a co ukazał z powagą?

Co zaczerpnął z tradycji facecjonistycznej? Co zachował, a co poddał przeobrażeniom? Jak i dlaczego wprowadzał zmiany?

Jak wykorzystał i jak usprawiedliwiał podejmowanie tematyki „sprosnej a plugawej”?

Próbę odpowiedzi na tak postawione pytania przynosi niniejsza książka.

Zapasy z rzymskim Antychrystem

Pośród dokumentów odczytanych i przyjętych 19 grudnia 1516 r. na jedenastej sesji soboru laterańskiego V znalazł się tekst dotyczący właściwego głoszenia kazań. Piętnuje on nadużycia, wprowadza surowe zakazy i narzuca stanowcze wymogi, by wykorzenić gorszące lud zwyczaje kaznodziejów. Jednym z nich jest wygłaszanie kazań „przeciwnych prawdzie”, w których mówcy „straszą i grożą [...], że wkrótce nastąpią liczne nieszczęścia”¹. Dlatego papież Leon X, „z aprobatą świętego soboru”, postanawiał:

W żadnym razie niech się nie podejmują głoszenia lub podawania za prawdę konkretnej daty przyszłych nieszczęść, nadejścia Antychrysta lub Sądu [Ostatecznego], ponieważ Prawda mówi: „Nie nasza to rzecz znać czasu i chwile, które ojciec ustalił swą władzą” [Dz 1, 7]; ponieważ wiadomo, że ci, którzy dotychczas ważyli się twierdzić podobne rzeczy, kłamali, i że z ich powodu немало ubliżono powadze pozostałych dobrych głosicieli. Zakazujemy wszystkim poszczególnym wspomnianym duchownym, świeckim, zakonnym oraz innym jakiegokolwiek stanu, godności i pozycji, którzy podejmą się trudu głoszenia, aby [...] w swych publicznych kazaniach podejmowali się przepowiadać przyszłość na podstawie świętych pism i utrzymywać, że wiedzą o tym od Ducha Świętego lub z objawienia Bożego.²

Zapis ów poświadcza siłę i rozmiary zjawiska, które wyrażało i jednocześnie podsycalo lęki eschatologiczne. Nasiliły się one w drugiej połowie XV w., po-

1 *Dokumenty soborów powszechnych*. Tekst łaciński i polski. T. 4. Układ i oprac. A. Baron, H. Pietras. Tłum. A. Baron, A. Caba, M. Karas, A. Maniecka, H. Pietras, J. D. Szczurek. Kraków 2005 (ZMT 33), s. 132-133.

2 Tamże, 136-137. Zob. też O. Niccoli, *Prophecy and People in Renaissance Italy*. Translated by L. G. Cochrane. Princeton 1990, s. 89-120.

przedzone głębokim wstrząsem wywołanym przez czarną śmierć, niepokojami czasów wielkiej schizmy zachodniej, chiliastycznymi wizjami i obliczeniami powstałymi w nurtach różnorodnych herezji³. Klimat trwożnego oczekiwania potęgowało upowszechnienie – za sprawą traktatów, kazań, widowisk teatralnych, malowideł, drzeworytów – wyobrażeń o Antychryście, czerpiących i z Pisma, i z tradycji apokryficznej⁴. Skoro bowiem św. Paweł przestrzegał, że dzień powtórnego przyjścia nie nastanie, „dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia” (2 Tes 2, 3), wieści o jego narodzeniu rozbudzały pełne grozy przeświadczenie, że oto rozpoczęło się „działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów” (2 Tes 2, 9)⁵.

Gdy zatem jeden z najsłynniejszych kaznodziejów XV stulecia, Wincenty Ferrer, jako „anioł Apokalipsy” przepowiadał narodom bliskie nadejście Sądu, swoje szczególne posłannictwo wypełniał w przekonaniu, że Antychryst przyszedł już na świat. W lipcu 1411 w Toledo ogłosił, że ma on 8 lat, rok później w Alcañiz – konsekwentnie – oznajmił, że ma lat 9, a w czerwcu 1416 w Albi mówił, iż „syn zatracenia” jest czternastolatkiem⁶. Ponad pół wieku później ustalenia te wypomniał Ferrerowi, wówczas już świętemu, jego dominikański współbrat Michel François z Lille, utrzymujący, że Antychryst narodził się jednak 22 stycznia 1475⁷. O tym zaś, że obaj uczeni nie byli odosobnieni w dociekaniu daty pojawienia się „człowieka grzechu”, przekonuje prześmiewczy wywód zawarty w drugim tomie *Listów ciemnych mężów* z 1517:

[...] słyszałem i powiedziano mi prawdziwie przez pewnego zakonnego ojca, że mówi się jako pewne, że się urodził Antychryst, ale jest jeszcze mały. Także powiedział, że jeden z zakonu kartuzów dostał objawienia.

3 Zob. choćby M. Kaczmarkowski, *Chiliasm* [hasło w:] EK 3, 156-160; B. Gui, *Księga inkwizycji. Podręcznik*. Wstępem opatrzyła P. Seifert. Przeł. M. Pawlik, J. Zychowicz. Kraków 2002, s. 141, 159, 161, 164-169, 174-177; J. Kracik, *Trwogi i nadzieje końca wieków*. Kraków 1999, s. 91-138.

4 Zob. H. Preuß, *Die Vorstellungen vom Antichrist im späteren Mittelalter, bei Luther und in der konfessionellen Polemik. Ein Beitrag zur Theologie Luthers und zur Geschichte der christlichen Frömmigkeit*. Leipzig 1906, s. 4-82.

5 Dla ułatwienia lektury Biblia cytowana jest w przekładzie XX-wiecznym: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. [Biblia Tysiąclecia]. W przekładzie z jęz. oryginalnych. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. Wyd. 3, poprawione. Poznań 1980. Sigła zgodne z tą edycją. Lokalizacje odnoszą się do tekstu Wulgaty, który nie będzie przytaczany równolegle w przypisach.

6 J. Guadalajara Medina, *La edad del Anticristo y el año del fin del mundo, según fray Vicente Ferrer* [w zbiorze:] *Pensamiento Medieval Hispano. Homenaje a Horacio Santiago-Otero*. Coordinator J. M. Soto Rabanos. Vol. 1. Madrid 1998, s. 329.

7 Zob. Michael Franciscus de Insulis, *Determinatio [...] de tempore adventus Antichristi [...] anno MCCCCXXVIII pronuntiatio*, k. B4r (o dacie narodzin Antychrysta), k. B3r (o poglądach Ferrera); H. Preuß, dz. cyt., s. 26-27, 78.

[...] usłyszał głos z nieba mówiący: „Zginie świat, zginie świat, zginie świat. [...] w ciągu dziesięciu lat”. Dlatego bardzo się boję.

Kiedy szedłem przez Bolonię, słyszałem, że jest tam jeden obywatel, który ma ducha, [...] i ten duch mówi mu dziwy o królu Francji i o cesarzu, i o papieżu, i o końcu świata. Ja czytałem jego prorocтва.⁸

Wszelako w początku XVI w. nie tylko prorocтва o końcu świata i pogłoski o narodzinach Antychrysta utwierdzały wiarę w nastanie czasów ostatecznych. Płomienny herold bliskiego Sądu⁹, Wincenty Ferrer, przez ponad 20 lat, aż do śmierci w 1419 r., przemierzał ziemie Półwyspu Iberyjskiego, Francji, Włoch, Szwajcarii, Anglii, Irlandii i Szkocji, ponieważ czuł się powołany do wypełnienia zapowiedzi Chrystusa: „A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24, 14). U progu kolejnego stulecia te same słowa, odnosząc je do odkrycia Nowego Świata, przytoczył w swej *Księdze prorocтва* Krzysztof Kolumb. Nie wątpił bowiem, że jego wyprawa z 1492 powiodła się nie dzięki rozumowi, obliczeniom matematycznym czy mapom, lecz dlatego, że wypełniała przepowiednie Izajasza. Żeglarz, który postrzegał siebie – zgodnie z etymologią własnego imienia – jako tego, kto „niesie Chrystusa”, żywił przeświadczenie, że kres świata nastanie za 150 lat. Ufał więc, iż swymi odkryciami przyczynił się, zgodnie ze słowami Zbawiciela, do głoszenia Ewangelii „po całej ziemi”¹⁰. I nie była to interpretacja odosobniona – w XVI w. poznanie i chrystianizację nowych kontynentów nierzadko poczytywano za znamiona bliskiego już końca.

W dobie szerzenia się eschatologicznych niepokojów Marcin Luter wnikliwie rozważał znaki czasów ostatecznych, także wtedy, zanim jeszcze – jesienią 1517 – otwarcie wystąpił przeciw nadużyciom związanym z udzielaniem odpustów¹¹. Tym większy wstrząs wywołała w nim, jak wyznaje w lutym 1520 w liście do Georga Spalatina, lektura rozprawy Lorenza Valli o donacji

8 *Listy ciemnych mężów*. Przel., wstępem i komentarzem opatrzył T. Brzostowski. Warszawa 1977, s. 302 (II 51).

9 W. Ferrer, określany mianem „anioła Sądu”, w sztuce przedstawiany był z płomieniem w dłoni. Zob. M. J. Zucker, *Problems in Dominican Iconography: The Case of St. Vincent Ferrer*. „Artibus et Historiae”. Vol. 13, No. 25 (1992), s. 187.

10 A. K. Garr, *Christopher Columbus: A Latter-Day Saint Perspective*. Provo 1992, s. 63–69; L. I. Sweet, *Christopher Columbus and the Millennial Vision of the New World*, „The Catholic Historical Review”. Vol. 72, No. 3 (1986), s. 369–382.

11 H. A. Oberman, *Marcin Luter. Człowiek między Bogiem a diabłem*. Przekład E. Adamiak. Gdańsk 2004, s. 53–54.

Konstantyna¹². Dokument ów, przekazujący papieżowi m.in. władzę nad cesarstwem zachodniorzymskim i potwierdzający zwierzchność biskupa Rzymu nad patriarchami wschodu, okazał się – co dowodnie odstąpił włoski humanista – nieudolnym fałszerstwem¹³. Głęboko poruszony ujawnieniem kłamstwa, które uzasadniało papieskie roszczenia do zwierzchności nad władzą świecką, Luter wyraża obawę, że to właśnie papież jest, niemal na pewno, powszechnie wówczas oczekiwanym Antychrystem¹⁴.

Owo pełne zgrozy przypuszczenie już niebawem przemieniło się w pewność. W czerwcu 1520 r. w rękach Lutra znalazło się trzecie z oskarżających go o herezję pism papieskiego teologa, dominikanina Sylwestra Mazzoliniego da Prierio. Prierias – zgodnie z monarchiczną koncepcją Kościoła ugruntowaną w XV w. przez kardynała Juana de Torquemada – przekonuje, że papież jako głowa Kościoła jest nieomylny i stoi nie tylko ponad soborem, ale również ponad Pismem, rozstrzygając o jego prawomocnej interpretacji, nie podlega też żadnemu ziemskiemu sądowi, choćby nawet, jak głosi prawo kanoniczne, szerzył zgorszenie i wiódł rzesze wiernych do piekła¹⁵.

Wydów ten wywarł na Lutrze przejmujące wrażenie. Uznawszy go za jawne świadectwo, że na tronie papieskim zasiada Antychryst, opublikował pismo Prieriasa z własnym wstępem, posłowiem i uwagami na marginesach, ogłaszając światu straszną prawdę o rzeczywistej, jak wierzył, naturze papieństwa. W przedmowie podkreślał diabelskie źródła myśli rzymskiego teologa, zaznaczając, iż jego tekst pełen jest takich błuźnierstw, jakby wydał go sam

12 Zob. tamże, s. 36-38; D. M. Whitford, *The Papal Antichrist: Martin Luther and the Underappreciated Influence of Lorenzo Valla*, „Renaissance Quarterly” 61 (2008), s. 26-52.

13 Zob. S. I. Camporeale, *Lorenzo Valla i jego traktat o donacji Konstantyna. Retoryka, wolność i eklezjologia w XV wieku*. Przeł. A. Dudzińska-Facca. Warszawa 1997.

14 WABr 2, s. 48-49: „Habeo in manibus officio Dominici Schleupner Donationem Constantini A Laurentio Vallensi confutatam per Huttenum editam. Deus bone, quantae seu tenebrae seu nequitiae Romanensium et quod in Dei iudicio mireris per tot saecula non modo durasse, Sed etiam preualuisse ac inter decretales relata esse. tam Impura tam crassa tam impudentia mendacia inque fidei articulorum (ne quid monstrosissimis monstri desit) vicem successisse. Ego sic angor, vt prope non dubitem papam esse proprie Antichristum illum, quem vulgata opinione expectat mundus; adeo conueniunt omnia, quae uiuit, facit, loquitur, statuit”. Przypuszczenie, że papież jest Antychrystem, Luter ujawniał w korespondencji u schyłku 1518. Zob. A. Moritz, *Interim und Apokalypse*. Tübingen 2009, s. 218.

15 Zob. H. A. Oberman, *Marcin Luter*, dz. cyt. s. 36; S. Prierias [Mazzolini], *Epitoma responsionis ad Martinum Luther. 1520*, WA 6, s. 336: „Et vii. Quod Pontifex indubitatus nedum a concilio sed neque a toto mundo potest iure deponi vel iudicari, etiam si ita sit scandalosus, quod populos secum catervatim ducat primo gehenne mancipio, id est diabolo, di. xl. si Papa: sed, ut ibi dicitur, deus orandus est”. O historii powstania i o eklezjologii polemicznych pism Prieriasa zob. C. Lindberg, *Prierias and his Significance for Luther's Development*. „The Sixteenth Century Journal” III 2 (1972), s. 51-55.

szatan pośrodku piekieł. Przekonanie to zapisał także w komentarzach, gdy twierdzenia Mazzoliniego opatrywał dopiskami: „Tu mówi nie Sylwester, lecz szatan, książę demonów” czy też „Tu mówi szatan z głębi piekła”. Skoro zaś naukę, do której odwołuje się Prierias, aprobuje papież i kardynałowie, to poprzez publikację jego pisma Luter obwieszcza, że w Rzymie-Babilonie zasiadł w świątyni Boga prawdziwy Antychryst, a kuria rzymska jest synagogą szatana (Ap 2, 9; 3, 9). „Syn zatracenia” bowiem – zgodnie z zapowiedzią św. Pawła – „zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4). Nie inaczej, jak wynika z tekstu Mazzoliniego, czyni papież, gdy uznaje, że od jego woli zawisa moc słowa Bożego, ponieważ to on decyduje ostatecznie o interpretacji Pisma. „Czym jest Antychryst” – pyta Luter – „jeśli taki papież nie jest Antychrystem?” I woła: „O szatanie, szatanie, jak długo będziesz nadużywać cierpliwości Stwórcy dla twego wielkiego zła?”¹⁶

Rozpoznanie szatańskiej, Antychrystowej istoty papieństwa oznaczało, że swoich zmagani z Rzymem niemiecki reformator żadną miarą nie mógł już postrzegać jako toczzonego w obrębie Kościoła sporu teologicznego bądź walki o naprawę zepsucia i wyrugowanie nadużyć. Wystąpienie przeciw papieżowi okazało się włączeniem do apokaliptycznego boju poprzedzającego powtórne przyjście. W boju tym po jednej stronie staje książę ciemności, Antychryst i ludzie zwiedzeni fałszywą nauką, po drugiej – Chrystus, który ostatecznie „zgładzi” „Niegodziwca” „tchnieniem swoich ust” (2 Tes 2, 8), oraz wierni Słowu, którzy miłują prawdę i nie uwierzą kłamstwu (2 Tes 2, 10-12).

Dlatego w zamknięciu przedmowy Luter sięgnął do proroctwa Jeremiaśza przeciw Babilonowi, niosącego wezwanie do ucieczki i zapowiedź Bożej pomsty za ucisk Izraela:

16 M. Luther, *Lectori pio Mar. L. salutem*, WA 6, s. 328: „Ulturus [...] homo miserabilis iocos meos Epitomen seu (ut Sylvestraliter gracissem) Epithoma responsionis ad Martinum Luther edidit, tot tantisque blasphemis a capite ad pedes usque refertum, ut in medio tartaro ab ipsomet Satana aedtum libellum existimem. Si Romae sic sentitur et docetur scientibus Pontifice et Cardinalibus (quod non spero), libere pronuntio his scriptis, Antichristum illum verum sedere in templo Dei et regnare in Babylone illa purpurata Roma et curiam Romanam esse synagogam Satanae. Quid dicam? Papam quemvis, etiam impium, deum nobis facit et robor divinae scripturae, id est verbi dei vim quod est ipse deus, ex illius hominis, etiam impii, autoritate pendere statuit, cum tamen omnes simul fateantur, Papae auctoritatem robor habere ex illo Christi «Tu es Petrus» et «Pascue oves meas» hoc est, non scripturas ex Papae auctoritate, sed auctoritate Papae ex scripturis pendere. Neque enim, ubi urgentur, alio confugiunt quam ad harum scripturarum ceu asylum, quo se muniant et robovent. At nunc Satan iste scripturas per hominem roborat. Quid est Antichristus, si talis Papa non est Antichristus? O Satan, Satan, quam diu abuteris patientia Creatoris tui in tuum magnum malum? Quanquam ego libens admitto Sylvestro miserabili, ut scripturae robor a Papa accipiat”. Uwagi marginalne: „Hic non Sylvester, sed Satan, Princeps demonum, loquitur” (s. 337). „Hic Satan ex imo tartaro loquitur” (s. 341).

Uciekajcie ze środka Babilonu! Każdy niech ratuje swe życie! Nie ginście z powodu jego grzechu! Nastał bowiem czas odwetu u Pana, daje On mu zapłatę za to, co uczynił. [...]

Staraliśmy się Babilon uzdrowić, lecz się nie dał wyleczyć. Porzućmy go! Niech każdy idzie do swej ziemi! Albowiem sąd nad nim dosięga nieba i aż w obłoki się wznosi.

[Jr 51, 6; 51, 9]

Z wersetów tych Luter przytoczył słowa o daremnej próbie uzdrowienia Babilonu, wiążąc je zapewne z wysiłkami, które podejmował od jesieni 1517. Teraz jednak, poznawszy prawdziwe oblicze Rzymu, żegna to „nieszczęsne, występne i bluźniercze” miasto jako „mieszkanie smoków, upiorów, straszyleł, czarownic”, jako „nowy panteon bezbożności”, jako „wieczny zamęt, wypełniony bożkami chciwości, wiarołomcami, odstępcami, rozpustnikami, lubieżnikami, rabusiami, czarnoksiężnikami i innymi nieprzelicznymi potworami”¹⁷. Odmalowując tak siedzibę Antychrysta, odwoływał się do 18. rozdziału Apokalipsy, głoszącego klęskę nierządnicy babilońskiej:

Potem ujrzałem innego anioła – zstępującego z nieba i mającego wielką władzę, a ziemia od chwały jego rozbłysła. I głosem potężnym tak zawołał: „Upadł, upadł Babilon – stolica. I stała się siedliskiem demonów i kryjówką wszelkiego ducha nieczystego, i kryjówką wszelkiego ptaka nieczystego i budzącego wstręt, bo winem zapalczywości swojego nierządu napoiła wszystkie narody, i królowie ziemi dopuścili się z nią nierządu, a kupcy ziemi doszli do bogactwa przez ogrom jej przepychu”. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: „Ludu mój, wyjdźcie z niej, byście nie mieli udziału w jej grzechach i żadnej z jej plag nie ponieśli: bo grzechy jej narosły – aż do nieba, i wspomniał Bóg na jej zbrodnie [...]”.

[Ap 18, 1-5]

Eschatologiczny wymiar odkrycia, którego dokonał Luter za sprawą pisma Mazzoliniego, nie tylko określił myśli i działania reformatora po os-

17 WA 6, s. 329: „Nunc vale, infoelix, perdita et blasphema Roma: pervenit ira Dei super te, sicut meruisti in finem, nec tot orationibus, quae pro te fiunt, nisi indes peior fieri voluisti. *Curavimus enim Babylonem, et non est sanata; relinquamus ergo eam, ut sit habitatio draconum, lemurum, larvarum, lamiarum et iuxta nomen suum confusio sempiterna, idolis avaritiae, perfidis, apostatis, cynaedis, Priapis, latronibus, Simonibus et infinitis aliis monstris ad os plena et novum quoddam pantheon impietatis. Vale, mi lector, et dolori meo ignosce et compatere*”.

tatnie dni jego życia, ale musiał także wpłynąć na zapatrywania fundamentalne dla rodzącego się ruchu religijnego. Rozbrzmiewające w proroctwie Jeremiasza czy Apokalipsie wezwania do porzucenia Babilonu w obliczu bliskiego już Sądu Bożego stanowiły bowiem – w interpretacji Lutra – nie tyle zachętę, ile wręcz Boży nakaz opuszczenia Kościoła rzymskiego. Wiara w Antychrystowy charakter papiestwa okazywała się zatem jednym ze znamion rozdzielających wierny Ewangelię Kościół Chrystusa od wspólnoty Antychrysta.

Dlatego też znalazła odzwierciedlenie w księgach wyznaniowych powstającego luteranizmu. W *Apologii Wyznania augsburskiego* (1531) Filip Melanchton, precyzując poglądy na temat Kościoła, stwierdzał, iż zgodnie z zapowiedzią Pawła z Drugiego Listu do Tesaloniczan „przyjdzie czas, kiedy Antychryst zasiądzie w świątyni Bożej (2 Tes 2, 4), to znaczy będzie panował w Kościele”. W niemieckim przekładzie *Apologii* Justus Jonas wyostrzył zaś wzmiankę o powiązaniu władztwa papieskiego z proroctwem Daniela, pisząc: „Taką definicję, która nie pokrywa się z Kościołem Chrystusowym, ale całkowicie z istotą papiestwa, można znaleźć nie tylko w księgach kanoistów, bo i prorok Daniel odmalowuje w ten sposób Antychrysta”¹⁸. Sam Luter w *Artykule o papiestwie* spośród *Artykułów szmalkaldzkich* (1537) obwieszczał:

[...] papież jest owym prawdziwym Antychrystem, który wyniósł i wywyższył się ponad Chrystusa, ponieważ właśnie nie chce, aby chrześcijanie byli zbawieni bez jego władzy, która wszakże jest niczym i nie została przez Boga ustanowiona i polecona.

[...] papież chciał być z prawa Bożego najwyższą głową chrześcijańskiego Kościoła. Dlatego zrównał siebie z Chrystusem i wreszcie wyniósł się ponad Chrystusa, i chciał, by głoszone o nim jako o głowie, następnie o panu Kościoła, potem całego świata, po prostu jako o ziemskim Bogu, aż wreszcie usiłuje takie i temu podobne polecenia wydawać samym aniołom w niebie.

18 Artykuły VII i VIII. *O Kościele*, 4 oraz 24. *Apologia Konfesji augsburskiej. Traktat o władzy i prymacie papieża oraz Artykuły szmalkaldzkie* (w przekładzie W. Niemczyka) cytowane są z edycji: *Wybrane księgi symboliczne Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego*. Przekładu dokonali, objaśnieniami opatrzyli A. Wantuła, W. Niemczyk. Warszawa 1980, s. 127-376.

I podkreślał:

[...] jak nie możemy oddawać czci religijnej samemu diabłu i uwielbiać go zamiast Pana i Boga, tak nie możemy też tolerować jego wysłannika, papieża, czyli Antychrysta, w jego Królestwie jako głowy i pana.¹⁹

Szatański charakter papiestwa podobnie ujmował *Traktat o władzy i prymacie papieża* Melanchtona, przyjęty przez delegatów stanów ewangelickich na zjeździe szmalkaldzkim w marcu 1537:

[...] całkiem wyraźnie odnoszą się do władztwa papieża i jego zwolenników znamiona Antychrysta. Paweł bowiem w Drugim Liście do Tesaloniczan 2, 3 opisując Antychrysta [...] mówi [...] o kimś, kto włada w Kościele, a nie o władcach świeckich, i jego nazywa „przeciwnikiem Chrystusowym”, ponieważ wymyślać będzie naukę sprzeczną z Ewangelią i przypisywać sobie będzie Boski autorytet.

[...] nauka papieża w wielu punktach sprzeczna jest z Ewangelią, a papież przypisuje sobie Boski autorytet trojako. Po pierwsze: przypisuje sobie prawo zmieniania nauki Chrystusowej i kultów ustanowionych przez Boga i chce, by jego nauki i jego kulty były pielęgnowane jako Boskie. Po drugie: przypisuje sobie moc nie tylko rozwiązywania i wiązania w tym życiu, lecz przypisuje sobie też prawo do dusz po tym życiu. Po trzecie: papież nie chce poddać się sądowi Kościoła lub kogokolwiek [...]. To zaś znaczy: czynić się Bogiem i nie uznawać nad sobą sądu Kościoła lub kogokolwiek. Wreszcie [...] zabija tych, którzy się z tym nie zgadzają.

Skoro rzeczy tak się mają, powinni wszyscy chrześcijanie wystrzegać się, by nie stali się uczestnikami bezbożnej nauki, bluźnierstw i niesprawiedliwego okrucieństwa papieża. Dlatego powinni porzucić papieża z jego zwolennikami jako władztwo Antychrysta i wykląć je, jak nakazał Chrystus [...] [i] Paweł [...].²⁰

Przeświadczenie to łączyło teologów, kaznodziejów, wyznawców z różnych nurtów przybierającej na sile reformacji. Wyrażali je Zwingli i Bullinger, Kalwin i Beza, Lambert i du Pinet, Bucer i Tyndale, Ridley i Knox. Płacili za nie śmiercią w płomieniach mężni przeciwnicy rzymskiego Antychrysta za czasów królowej Marii I Tudor, przedstawieni jako nowi męczennicy w *Actes*

19 *Artykuły szmalkaldzkie*, Część druga, IV 10, 13, 14.

20 *Traktat o władzy i prymacie papieża*, 39-41.

and Monuments of these latter and perillous dayes Johna Foxe'a (1563-1583)²¹.

I chociaż badania Erazma z Rotterdamu, ogłoszone w 1516 i 1522, podawały w wątpliwość Janowe autorstwo Apokalipsy i jej kanoniczność²², to księga ta – mimo zastrzeżeń Zwingliego i Lutra oraz ostrożności Melanchtona czy Kalwina – z wolna odzyskiwała swą powagę i nabierała szczególnego znaczenia jako proroctwo zmagani sług Baranka i Ewangelii z papieżem²³. Odczytywana przez reformacyjnych egzegetów odsłaniała gorzkie tajemnice czasów ostatecznych, zapowiadając krwawe prześladowania, plagi omylnych nauk i wojen tudzież wszelkie cierpienia zgotowane prawdziwym chrześcijanom przez srożącego się diabła. Zarazem jednak niesła pocieszenie, roztaczając wizję nowego upowszechniania Ewangelii jako znaku, że oto Jezus zaczyna zabijać papieskiego Antychrysta „tchnieniem swoich ust” (2 Tes 2, 8)²⁴. Tak interpretowana Apokalipsa utwierdzała ewangelików w przekonaniu, że ich zapasy z Kościołem rzymskim nie są następstwem herezji i odszczepieństwa, przepowiedziano je bowiem w Piśmie u początków chrześcijaństwa jako jedno ze znamion bliskiego już drugiego przyjścia. Księga zaś pokrzepienia, pociechy i nadziei dla prawdziwego Kościoła nie tylko została objawiona przez Pana św. Janowi Apostołowi, o czym przekonywały choćby komentarz Lamberta (1528), rozprawa Titelmana (1530) czy egzegeza du Pineta (1539), ale nawet – jak głosili komentatorzy z Zurychu, Bibliander (1545) i Bullinger (1557) – odznacza się pełną jasnością właściwą Słowu Bożemu²⁵.

Umacniana przez lekturę Apokalipsy wiara w rychły kres świata i ostateczne zwycięstwo Chrystusa nad rzymską synagogą szatana nie zawsze, także u teologów, ograniczała się do ufnego przyjmowania słów Zbawcy: „o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec” (Mt 24, 36), oraz wezwań: „Czuwajcie [...], bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”, „Czuwajcie [...], bo nie znacie dnia ani godziny” (Mt 24, 42; 25, 13). Niektórzy zatem – już to podkreślając, że wypowiedź Jezusa dotyczy jedynie dnia i godziny, a nie roku paruzji, już to dążąc do przeniknięcia tajemnicy nieznanej aniołom – podejmowali próby wyliczenia, kiedy

21 Zob. *The Unabridged Acts and Monuments Online (TAMO)*. HRI Online Publications, Sheffield 2011, <http://www.johnfoxe.org> (dostęp: 20.08.2012).

22 Zob. I. Backus, *Reformation Readings of the Apocalypse: Geneva, Zurich, and Wittenberg*. Oxford 2000, s. 3-6.

23 Tamże, s. 35-36.

24 Zob. M. Luter, *Przedmowa do Objawienia św. Jana* (1530) [w:] tegoż, *Przedmowy do ksiąg biblijnych*. Tłum. J. Krzyszczeń. Wstęp K. Mrowciewicz. Warszawa 1992, s. 103-114.

25 Zob. I. Backus, dz. cyt., s. 12-18, 23-25, 30-33.

nastąpi koniec²⁶. W 1532 Michael Stifel opublikował w Wittemberdze *Ein Rechenbüchlin vom End Christ*, dowodząc, że powtórne przyjście nastanie 19 października 1533²⁷. Wydane w 1544 *Coniecturae de ultimis temporibus ac de fine mundi...* Andreasa Osiandera wskazują na rok 1656 lub raczej 1688²⁸. Z rachuby przyjętej przez Heinricha Bullingera w jego kazaniach o Apokalipsie wynika, że dzieje świata dopełnią się w 1739. *Explicatio Apocalypsis* Dawida Chytraeusa (1563) umiejscawia Sąd Ostateczny w 1684 albo 1695²⁹.

Powszechne wśród protestantów przeświadczenie, że zostali powołani do głoszenia Ewangelii w czasach ostatecznych, by przyczynić się do pokonania papieskiego Antychrysta, znajduje – co oczywiste – odzwierciedlenie również w pismach polskich innowierców.

W liście Jana Łaskiego do króla Zygmunta Augusta, senatu i wszystkich stanów Królestwa, poprzedzającym taktat *Forma ac ratio tota ecclesiastici ministerii* (1555), pada oskarżenie, iż po czasach apostolskiej czystości Bożego kultu „Antychrystowa tyrania papieska pokazała swoje rogi i poniżyć ją wszelką religię, miesząc – wedle swej zachcianki – wszelkie sprawy Boskie i ludzkie, w niebie i na ziemi”. Owo zniekształcenie „całej religii przez papieską tyranię” objawiło się we „wszelkiej profanacji Bożego kultu i zafalszowaniu całej kościelnej posługi”. Żarliwym pragnieniem Łaskiego, które wyznaje polskiemu władcy, jest przeto „zniszczenie w kraju tyranii Antychrystowej i odbudowa w nim Królestwa Chrystusa w Jego nauce”³⁰. W *Chrześcijańskim a żatobliwym napominaniu do Najjaśniejszego Jego Królewskiej Mości Majestatu i do wszystkich panów...* (1554) Marcin Krowicki przestrzegał, iż „Jestli [...] kto chce wiecznie żyć i królować z Panem Chrystusem i z anioły w niebie, musi Pana Chrystusowego głosu i nauki słuchać i naśladować, a nauki fałszywej i dyjabelskiej poniechać, której Antychrystus rzymski i z sługami swoimi nasiał i ludzi barzo wiele do piekła posłał”. Wyłożywszy zaś „krótko fundament papieża rzymskiego, Sodomy i mszej obłudnej jego”, usilnie namawiał każdego chrześcijanina: „Bądźże tedy

26 Zob. H. Preuß, dz. cyt., s. 205.

27 Zob. R. Barnes, *Images of Hope and Despair: Western Apocalypticism ca. 1500-1800* [w zbiorze:] *The Continuum History of Apocalypticism*. Ed. by B. McGinn, J. J. Collins, S. J. Stein. New York 2003, s. 330.

28 A. Osiander, *Coniecturae de ultimis temporibus, ac de fine mundi, ex Sacris Literis*. Norimbergae 1544, k. b3v, c4v, i3r-i3v.

29 Zob. I. Backus, dz. cyt., s. 111, 128.

30 J. Łaski, *Forma i całkowity porządek kościelnego posługiwania*. Przeł. T. Plóciennik. Warszawa 2004, s. 26-27, 50.

tego pewien, iżci to jest Antychrystus prawdziwy, który siedząc w anielskiej postawie w Kościele Bożym, podniósł się naprzeciwko Panu Bogu. Nie oglądajże się już więcej na Sodomę i kościół jego, jestli nie chcesz zginąć, niebożę, na wieki”³¹. Gorliwość tego wezwania wynikała z wiary w bliski kres świata, poświadczonej w apokaliptycznej modlitwie, którą Krowicki zamyka napominanie do króla:

Rychło przydź, Panie Jezu Chryste, do nas! Pocałujmy, obłapmy i słuchajmy Syna Bożego, z Panny Maryjej dla nas narodzonego. Abowiem nagle spłonie i przydzie na wszystkie świat gniew jego. Przydź, Panie Jezu Chryste, przydź rychło! Amen.³²

Przekonanie o końcu czasów, którego znakiem jest upowszechnienie – zgodnie z zapowiedzią Chrystusa (Mt 24, 14) – „znajomości prawdy Bożej”, wyrażają też „prawdziwi wyznawce Ewangelii Krystusowej” w *Przemowie* do króla Zygmunta Augusta, otwierającej *Konfesję sandomierską* (1570)³³.

Znacznie ostrzej niż w listach kierowanych do monarchy piętnowano rzymską bestię w polemikach z katolikami. W 1560 w odpowiedzi Stanisławowi Orzechowskiemu Krowicki opisuje papieża jako „prawdziwego Antychrysta”, prześladowcę „świętych wyznawców Jezusowych”, którego zbrojnej tyranii dopóty „się szczęście będzie, jako Daniel św. prorok mówi, aż się gniew Boży wypełni, abowiem mu jestznaczony koniec i bez ręki starty będzie” (Dn 8, 25). I dodaje, że „ślepotę, fałsz i zdradę” papieża „już Pan Bóg” – zapewne za sprawą Lutra i innych reformatorów – „tych naszych dniów ostatnich jawnie odkrył” i wręcz palcem ukazał go całemu światu jako zapowiadanego przez proroków i apostołów Antychrysta. Wreszcie opatruje papieża mianem „nieczystej” „merchy rzymskiej”, przywołując odmalowany w Apokalipsie obraz Wielkiej Nierządnic, pijanej „krwią świętych i krwią świadków Jezusa” i dzierzącej „złoty puchar pełen obrzy-

31 M. Krowicki, *Chrześcijańskie a żalobliwe napominanie...* [w:] tegoż, *Chrześcijańskie a żalobliwe napominanie. Adhortatio. Obraz a kontrefet własny Antykrystów*. Oprac. B. Otwinowska i J. Tazbir. Warszawa 1969, s. 10, 26.

32 Tamże, s. 17, por. Ap 22, 20: „Mówi Ten, który o tym świadczy: Zaiste, przyjdę niebawem. Amen. Przydź, Panie Jezu!”

33 *Konfesja sandomierska*. Transkrypcja i komentarz językowy K. Długosz-Kurczabowa. Warszawa 1995, s. 44-45, s. 4, 16. Przy wzmiance o obietnicy Jezusa dotyczącej czasów ostatecznych umieszczono odsyłacze do „Mat. 24. 2. Tess. 2. Apoc. 18. 2. Pet. 2”.

dliwości i brudów swego nierządu” (Ap 17, 1-6)³⁴. W tym samym roku wydrukowano po raz pierwszy obszerną *Obronę nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej*. W traktacie tym – stanowiącym głos w sporze z biskupem Andrzejem Zebrzydowskim – Krowicki dowodzi na ponad 80 stronach, że „papież jest prawdziwy Antykryst”³⁵. Z kolei Marcján Chelmski, przedstawiając się jako „prostak”, co to nie potrafi argumentować uczenie, w styczniu 1560 napisał list do „księdza Brzechwy, mnicha na Tyńcu”, by obwieścić, że nie zamierza nawrócić się na katolicyzm. W liście tym potępienie rzymskiego Antychrysta pojawia się jako swego rodzaju świadectwo przynależności do zboru ewangelickiego. Chelmski powiada, mianowicie tynieckiego zakonnika, że skoro „poznał prawdę Syna Bożego i Antykrysta waszego zdrady”, pragnie, póki żyje, „co nadal uciekać od waszych bluźnierstw”. Jest bowiem posłuszny rozkazowi Boga, „który każe ludowi swemu uciekać z Babilonu”. Stanowczo stwierdza, iż „niezbożna nauka Antykrysta waszego, papieża, [...] do gruntu wyrwała Krystusa i wszystkie prawdziwą wiarę”, oraz że nie sądzi, „aby dyabeł mógł zepsować więcej krześcijańską wiarę” niż rzymski Antykryst³⁶.

Szczególną siłę i trwałość poglądów o Antychrystowej istocie papieża i nastaniu czasu ostatecznego poświadczają uwagi polemistów katolickich. W pierwszej *Rozmowie Dworzanina z Mniczem* (1551) Marcin Kromer podkreśla, że zapatrywania te szerzone są tak poprzez słowo, drukowane i mówione, jak i poprzez obraz:

O Kościele rzymskim izali nie piszą, mówią i malują pospolicie, iż to jest Babilon, stek wszego złego, a zwłaszcza bałwochwalstwa, a z utciwością mówiąc, *meretrix* ona, o której pisze ś. Jan w Objawieniu, która ludziom nalewa wina gniewu Pańskiego, a iż papież jest zwodźca, bałwan, sługa dyjabelski, Ancykryst, człowiek grzechu, syn zatracenia, *abominatio desolationis*, którą widział Daniel prorok stojącą na miejscu świętym [...]?³⁷

34 [M. Krowicki], *Sludzy wierni Pana Jezusa Chrysta ukrzyżowanego Stanisławowi Orzechowskiemu* [...] [w:] S. Orzechowski, *Opowiadanie upadku przyszłego polskiego z r. 1560*. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1901 s. 20, 28.

35 M. Krowicki, *Apologia większa, to jest Obrona nauki prawdziwej i wiary starodawnej krześcijańskiej* [...]. Wilno 1584, k. 1r-44r (cytat: k. 44r).

36 *List pana Chelmskiego, chorążego krakowskiego, do księdza Brzechwy, mnicha na Tyńcu* [w:] L. Szuczki, *Zapomniana polemika antykatolicka z drugiej połowy XVI w. (Marcjana Chelmskiego „List do księdza Brzechwy mnicha na Tyńcu” 1560)*. „Odrodzenie i Reformacja” 2 (1957), s. 187, 184, 186.

37 M. Kromer, *O wierze i o nauce luterskiej. Rozmowa Dworzanina z Mniczem (1551)* [w:] tegoż, *Rozmowy Dworzanina z Mniczem (1551-1554)*. Wyd. J. Łoś. Kraków 1915, s. 36-37.

Ponad 30 lat później w kazaniu *O Antychryście* Jakub Wujek wskazuje na upór, z jakim odszczepieńcy obstają przy tej interpretacji:

Aczkolwiek to jest zwyczajna i pospolita wszystkim heretykom pisma święte fałszownie wyklądać i naciagać ich upornie na wymysły swoje, wszakoż jeśli kędy z większym uporem i niewstydem tej zdrady używają, tedy to osobliwie czynią, kiedy wrzko z Pisma chcą pokazać i za przedniejszy artykuł wiary ludziom to udać usielują, że papież jest Antychrystem, nie leda jakim, ale onym głównym, o którym Daniel, Paweł i Jan ś. piszą i po którym już inszego żaden czekać nie ma.³⁸

W ewangelickiej postawie zarliwego apostołstwa u kresu czasów jezuicki teolog upatrywał więc uporu, niewstydu i zdrady. Wynikało to z polemicznej dążności do konsekwentnego dowiedzenia, „iż nie papież jest Antychrystem, ale ewangelikowie”³⁹. Zarazem jednak ta najgłębsza rozbieżność pomiędzy przeświadczeniem protestantów o ich świętej misji a obrazem ich intencji nakreślonym przez katolickiego kaznodzieję stanowiła następstwo przyjętego przez reformatorów wyobrażenia o papieskim Antychryście. Oto bowiem za jeden z jego głównych i zarazem najbardziej złowieszczych rysów uznali oni obłudę. Jak pisał choćby Jan Kalwin, papieska tyrania nie odrzuca miana ani Chrystusa, ani Kościoła, lecz używa ich jako maski, pod którą ukrywa swą diabelską naturę⁴⁰.

Odkrycie, dokonane przez Lutra w 1520 pod wpływem lektury pism Valli i Prieriasa, było w istocie – jak myślał ze zgrozą – uchynieniem tej maski. Przejmujące odczucie, które towarzyszyło temu rozpoznaniu, po części wypływało z uświadomienia sobie, że przeciwnikiem w sporze nie są ludzie o odmiennych zapatrywaniach, lecz sam szatański, apokaliptyczny wróg Chrystusa. Po części wszakże stanowiło skutek dostrzeżenia Antychrysta w sercu rzymskiego Kościoła. Nieprzyjaciel, obdarzony mocą piekieł i ziemską potęgą papieństwa, mógł zagrażać prześladowaniem i męczeńską śmiercią tym, którzy ośmieliliby się wystąpić przeciw niemu. Większe niebezpieczeń-

38 J. Wujek, *Apologia, to jest Obrona postylle katolickiej przeciw sprośnym wykretom i potwarzam postylle heretyckiej, w Krakowie wydanej roku Pańskiego 1582* [w:] *Postylla catholica* [...]. Kraków 1584, s. 515.

39 Tamże.

40 I. Calvinus, *Institutio Christianae religionis*. Genevae 1559, s. 420: „Deinde talem [sc. tyrannidem] esse quae nec Christi nec Ecclesiae nomen aboleat: sed potius Christi praetextu abutatur, et sub Ecclesiae titulo velut larua delitescat” (IV 7, 25).

stwo czyhało jednak na tych, co – zwiedzeni kłamliwym pozorem pobożności – zachowują posłuszeństwo wobec papieża. Będą bowiem, nieświadomi, podążać za nim wprost do piekła.

Każdy przeto, kto przeniknie szatański podstęp Antychrysta, zrozumie, że stanął w obliczu rozpętanego w czasach ostatecznych diabła (Ap 20, 1-3). Tym samym, jeśli nie chce służyć złu, będzie musiał przystąpić do nieprzejednanej wojny z papieżstwem, ponieważ nie ma zgody między Chrystusem a Belialem (2 Kor 6, 15)⁴¹. Dlatego Luter w lutym 1521 wyznawał, że nie zachowa bezbożnego milczenia i jako wierny sługa cierpiącego Pana będzie wspierać go, ufnie walcząc z rzymskim bałwanem. I wprawdzie to Zbawca pokona Antychrysta – oby już niebawem – tchnieniem swoich ust (2 Tes 2, 8), ale do boju z synem zatracenia wezwany jest także chrześcijanin, zbrojny w miecz Słowa Bożego (Ef 6, 17)⁴². Zgodnie bowiem z proroctwem Daniela, ten, który u kresu czasów „Powstanie przeciw Najwyższemu Księciu”, „zostanie skruszony” „bez udziału ręki ludzkiej” (Dn 8, 25). Klęska Antychrysta dokona się zatem wówczas, gdy – jak objaśniał Luter – jego szatański duch zostanie zabity przez ducha Chrystusa, czyli gdy oszustwo zostanie obnażone przez prawdę⁴³.

Do ostatecznego zwycięstwa Jezusa-Prawdy (J 14, 16) nad Antychrystem-kłamcą (1 J 2,22), wspieranym przez szatana – kłamcę i ojca kłamstwa (J 8, 44), prowadzi głoszenie czystego Słowa Bożego. Przez wzgląd jednak na rzesze wiernych, którzy nie przeczuwają nawet, kto zasiada w świątyni Boga (2 Tes 2, 4), konieczne jest też zerwanie maski i ujawnienie światu diabelskiego oblicza Niegodziwca. Skoro zaś w 18. rozdziale Apokalipsy głos z nieba wzywa, by odzianej w purpurę i szkarłat nierządniczy babilońskiej odpłacić za jej czyny podwójnie (Ap 18, 6-7), walka z papieskim Antychrystem i jego sługami wymagała całego arsenału środków, w których odzwierciedlała się bogata tradycja wyobrażeń na temat diabła i jego działania. Jego zdradzieckie

41 Zob. H. Preuß, dz. cyt., s. 146.

42 WABr 2, s. 263-264 (list do Johanna von Staupitz, 9 lutego 1521): „*Invenitur sane superbus, avarus, adulter, homicida, antipapa, et omnium vitiorum reus, modo impli silentii non arguar, dum Dominus patitur et dicit: 'Periit fuga a me, et non est, qui requirat animam meam; et considerabam ad dextram, et non erat, qui cognosceret me'. Spero enim ea confessione absolvendum ab omnibus peccatis meis. Unde et cornua erexi in hoc idolum Romanum et verum Antichristum cum fiducia. Non est verbum pacis, sed verbum gladii verbum Christi. [...] Oremus autem, ut Dominus Ihesus spiritu oris sui destruat hunc filium perditionis propediem. Quod si tu non vis sequi, sine me ire et rapi; non tacebo (per Christi gratiam) portento huic sua portenta*”.

43 WA 7, s. 777: „*Sic enim perire debet qui adversus omnia consurgit non manu, sed spiritu Satanae, ut spiritus spiritum occidat et veritas dolum revelet. Revelasse enim mendacium destruxisse est*”.

skrywanie piekielnej natury pod maską pobożności Luter poczytywał za naśmiewanie się z Boga i ludzi i dlatego wyśmiewanie papieża i duchowieństwa uznawał za konieczny przejaw zmagania z Rzymem.

Zgodnie ze świadectwem reformatora już w 1526 papieństwo zwymyślano i zniesławiono na wszystkie sposoby w prozie, wierszach, pieśniach i obrazach, w tytu pismach, książkach i ulotkach, że niektórzy uznali, iż wystarczy to do poznania i pokonania kłamliwego i przebiegłego przeciwnika. Pogląd ten Luter z całą stanowczością odrzucał⁴⁴. Stąd choćby w 1529 napominał, że nie wolno ustawiać w burzeniu papieskiego bałwochwalstwa, fałszywej mszy i nadużyć. „Musimy przeklinać papieża i jego królestwo, ganić je i zniesławiać i nie zamykać ust, lecz bez przestanku głosić przeciw niemu kazania”⁴⁵. Nie mniej gorliwie występował przeciw rzymskiemu Antychrystowi u schyłku żywota. W 1545 w gwałtownym piśmie *Przeciw papieństwu w Rzymie ustanowionemu przez diabła* rozważał:

Mógłby kto tutaj pomyśleć, że czynię zadość swemu pragnieniu, godząc w papieża tak szyderczymi, cierpkimi, uszczypliwymi słowami. O Panie Boże, jestem niepomierne za mały, by wyszydzić papieża! On szydził ze świata dobrze ponad sześćset lat i śmiał się w kułak z jego zepsucia na duszy i ciele, mieniu i czci. Wciąż nie przestaje i nie może przestać, jak bowiem zwie go św. Piotr (2 P 2), jest on nieustannym, nieopanowanym i niepoprawnym grzesznikiem. Nikt nie zdoła uwierzyć, jaką ohydą jest papieństwo. Niemałego ducha musi być chrześcijanin, by to poznać. Sam Bóg musi wyszydzić papieża w ogniu piekielnym i Pan nasz, Chrystus, jak mówi św. Paweł (2 Tes 2), musi go zgładzić tchnieniem swoich ust i zniszczyć swym świetnym przyjściem. Ja zaś tylko dlatego szydę moimi słabymi drwinami, aby ci, co żyją teraz i co przyjdą po nas, mogli wiedzieć,

44 WA 19, s. 42 (*Das Papstthum mit seinen Gliedern gemalt und beschrieben*, 1526): „Es meynen wol ettliche, man solle nu auffhören, das Bapstum und geystlichen stand zu spotten. Es sey gnug am tage, weyl er durch so viel schrifft, bücher, zeddel so zu schollten, zu schrieben, zu sungem, zu tichtet, zu malet und auff alle weyse geschendet sey, das man yhn wol kenne und nymmer mehr überwinden kan. Mit denen hallt ichs nicht, sondern wie Apocalipsis sagt: Man mus 'der rotten huren, mit wilcher die könige und fürsten auff erden gebulet haben' und noch bulen, vol und wol eynschencken, und so viel sie lust und gewalt gehabt, so viel leydes und schmerzents anlegen, bis sie werde zutretten wie kot auff der gassen, und nichts verechtlicher sey auff erden denn diese blutgyrige Jesabel, und also die schrifft erfüllet werde, wilche solchs von yhr verkündet hat”.

45 Dr. Martin Luthers *sämmtliche Werke*. Bd. 36. Erlangen 1844, s. 410-411: „Wir sollen noch auf diesen Tag auch also thun, und nicht auffhören, des Papsts Abgötterei und falschen Gottesdienste und Mißbräuche zu zerstören. Wir müssen dem Papst und seinem Reich fluchen, und dasselbige lästern und schänden, und das Maul nicht zutun, sondern ohne Aufhören dawider predigen” (*Auslegung über etliche Kapitel des fünften Buches Mosi*, 1529).

co mniemałem o papieżu, przeklętym Antychryście, a kto chce być chrześcijaninem, mógł zostać przestrzeżony przed taką ohydą.⁴⁶

W tej walce, toczonej u kresu czasów, powołany nauczyciel i kaznodzieja w Kościele Chrystusa winien głosić prawdę, obnażając namiestnika diabła, nieprzyjaciela Boga i przeciwnika Chrystusa. Kto prawdy tej nie zechce przyjąć, ten dowiedzie, że papieski Antychryst jest jego bogiem (2 Tes 2, 4) i że świadomie wybrał potępienie (por. 2 Tes 2, 9-12)⁴⁷. Co więcej, nie tylko kaznodzieja, ale każdy prawdziwy chrześcijanin powinien tak nauczać, śpiewać i mówić, aby wszyscy, którzy zachowują posłuszeństwo papieżowi, wiedzieli, że tym samym posłuszni są szatanowi⁴⁸.

46 WA 54, s. 215 (*Wider das Bapstum zu Rom vom Teuffel gestiftt*, 1545): „Mocht jemand hie dencken, Ich büßete hiemit die lust, mit so spöttischen, verdrieslichen, stachlichen worten an dem Bapst: O Herr Gott, Den Bapst zu spotten, bin ich ummeslich zu geringe. Er hat nu wol uber sechshundert jare die welt gespottet, und jrem verderben an Leib und Seel, gut und ehre, in die faust gelacht, Höret auch nicht auff, kan auch nicht auffhören, wie S. Petrus ij. Pet. ij jn nennet *Akatapauston amartias, Incessabilem*, [na marginesie: 2. Petr. 2, 14] *inquietum incorrigibiliter, peccatorem*. Kein Mensch kans glauben, welch ein gewel das Bapstum ist. Ein Christ, der mus auch nicht geringes geistes sein, der es sol erkennen. Gott selbs mus jn spotten in dem Hellischen fewr, und unser Herr Christus, wie S. Paulus ij. Thessalo. ij sagt, mus jn tödten [na marginesie: 2. Thess. 2, 8] mit dem odem seines Mundes und durch seine herrliche Zukunfft zerstören. Ich spotte allein darumb mit meinem schwachen spotten, das die, so jtz leben und nach uns komen, wissen sollen, was ich vom Bapst, dem verfluchten Antichrist gehalten habe, Und wer ein Christ sein wil, sich fñr solchem gewel lasse vermanen⁷.”

47 WA 54, s. 283-284: „Es ist mir dis Büchlin zu gros unterhanden worden, und wie man sagt: Das alter ist vergessen und wesschicht, ist mir villeicht auch also geschehen. Wie wol des Bapstums teufflicher gewel an sich selbs ein unendlich aussprechlicher wust ist, So hab ich doch, hoffe ich, wer jm wil sagen lassen, für mich selbs bin ichs gewis, das erste stücke, so ich droben fürgenommen, obs war sey, das der Bapst über die Christenheit das Heubt, über Keiser, Könige, alle welt Herr sey, so klerlich und gewaltiglich ausgeführt, das, Gott lob, kein gut Christlich gewissen anders glauben kan, denn das der Bapst nicht sey noch sein kan das heubt der Christlichen Kirchen noch Stathalter Gottes oder Christi, sondern sey das heubt der verfluchten kirchen aller ergesten Buben auff erden, Ein stathalter des Teufels, ein feind Gottes, ein widersacher Christi und verstörer der Kirchen Christi, Ein lerer aller lügen, Gottslesterung und abgöttereien, Ein Ertzkirchendieb und Kirchenreuber der schlüssel, aller güter, beide der kirchen und der weltlichen Herrn, ein mörder der Könige, und hetzer zu allerley blutvergiessen, Ein hurnwirt über alle [na marginesie: 2. Thess. 2, 3] hurnwirte und aller unzucht, auch die nicht zu nennen ist, ein Widerchrist, ein Mensch der sünden und kind des verderbens, ein rechter Beerwolff. Wer das nicht wil glauben, der fare jmer hin mit seinem gott, dem Bapst, Ich als ein beruffener lerer und Prediger in der Kirchen Christi, und die warheit zu sagen schuldig bin, hab hie mit das meine gethan. Wer stincken wil, der stincke, Wer verlorn sein wil, der sey verlorn, Sein blut sey auff seinem kopff⁸”

48 WA 54, s. 293-294: „Dis sey kurtz von dem andern stücke gesagt, ob den Bapst niemand oder jemand richten, urteilen und absetzen kündte. Und ist gewis erfunden, das nicht allein die Kirchen, sondern ein jglicher getauffter Christen jn richten, verdammen, und zum wenigsten aus seinem hertzen absetzen mag, als einen Widerchrist und Beerwolff, als einen Gottes-, als Christi, als aller Christen und aller welt feind, und das also urteilen und leren, singen und sagen müsse (wer ein rechter Christen sein und selig werden wil), das, wer dem Bapst gehorsam sein wil, wissen sol, das er dem Teufel wider Gott gehorsam ist, hilfft den [na marginesie: 2. Joh. v. 11] Bapst stercken in seinen geweltn [...]”.

To, jak mówił Luter w gronie swych najbliższych współpracowników, obwieszczały wydane 20 lat po jego śmierci *Rozmowy przy stole* (1566). Zgodnie z tym świadectwem reformator po wielokroć powracał do tematu diabelskiej natury papieństwa. Uskarżał się – wbrew utyskiwaniom na jego gwałtowność wobec Rzymu – że w istocie jest nazbyt łagodny, i chciałby, aby każde słowo, które wypowie przeciw papieżowi, było błyskawicą⁴⁹. W prześmiewczym odsłanianiu niegodziwości Antychrysta i jego sług nie wahał się posiłkować facecjami. Gdy zatem napomynał o sanktuariach, chętnych się takimi relikwiami, jak mleko Najświętszej Maryi Panny czy sianko ze żłóbka betlejemskiego, przytoczył opowiastkę o duchownym obnoszącym relikwie, znaną choćby z *Dekameronu* Boccaccia, zbioru Heinricha Bebela, a w drugiej połowie XVI w. utrwaloną także w *Facecjach polskich*⁵⁰. W ujęciu Lutra przybysz szczyti się przed parafianami, że w swym pudle ma nieco sianka, na którym spoczywał nowo narodzony Jezus. Tymczasem proboszcz potajemnie zamienił mu je na węgle. Odkrywszy podmiągę, szalbierz – bynajmniej nie zbity z tropu – ogłasza, że przyniósł ze sobą złe pudło, ale i tak pokaże wiernym cenną relikwię: drewno z paleniska, nad którym upieczono św. Wawrzyńca⁵¹. Z kolei piętnując chciwość zakonów Luter przytoczył facecję zapisaną m.in. przez Bebela, w której zachłanny spowiednik wypytuje umierającego, czy zechce przekazać część majątku klasztorowi. Gdy zaś ów w odpowiedzi kiwnął głową, jako że nie mógł już mówić, duchowny zwrócił się do jego syna, domagając się potwierdzenia darowizny. Ten jednak zadał ojcu pytanie, czy ma zrzucić spowiednika ze schodów, na co umierający przytaknął ponownie⁵².

49 *Dr. Martin Luthers sämtliche Werke*. Bd. 22. Leipzig 1846, s. 207: „Viel klagen drüber und meinen, ich sei allzu heftig und geschwinde gegen dem Papstthum; dagegen klage ich, daß ich leider viel zu geschwinde bin. Ich wollt aber, daß ich eitel Donnerschläge wider das Papstthum reden könnte und ein jgliche Wort eine Donneraxt wäre!”

50 Zob. G. Boccaccio, *Dekameron*. Przeł. E. Boyé. Tekst poprawił, uzupełnił i przedmową opatrzył M. Brahmer. T. 2. Warszawa 1986, s. 39-49 (VI 10); H. Bebel, *Schwänke*. Zum ersten Male in vollständiger Übertragung hrsg. von A. Wesselski. Bd. 1. München – Leipzig 1907, s. 31, 144-145 (I 63), 32, 145-146 (I 65); *Facecje polskie z roku 1624*. Wyd. A. Brückner. Kraków 1903, s. 56-59 (XXVI).

51 *Dr. Martin Luthers sämtliche Werke*. Bd. 22, dz. cyt., s. 256-257: „Also rühmen viel von der Jungfrauen Marien Milch, vom Heu auf welchem Christus in der Krippe gelegen ist. Und ein Stationirer rühmete sich und sagte, „er hätte desselben Heues in einer Schachtel, aber der Pfarrher nahm es ihm heimlich heraus, und legte Kohlen drein; da nu der Stationirer auf der Canzel das Heu dem Volk wollt weisen, fand er Kohlen drinnen. Da erdachte er ein feine Lügen, und sprach: Lieben Freunde, ich habe nicht die rechte Schachtel ergriffen, sondern hie sind die Kohlen, darauf S. Lorenz gebraten ist”.

52 A. Lauterbach, *Tagebuch auf das Jahr 1538, die Hauptquelle der Tischreden Luthers*. Hrsg. von J. K. Seidemann. Dresden 1872, s. 59: „[...] recitavit [sc. Lutherus] historiam cujusdam monachi, qui

Sięganie do bogatych pokładów facecjonistyki ułatwiało zrywanie maski z diabelskiego oblicza Antychrysta i wyszydzenie piekielnego prześmiewcy tak, by każdy mógł rozpoznać jego naturę. Pomocna okazywała się przy tym błazeńska skatologia facecji, wykorzystywana do kreślenia skatologicznych obrazów Niegodziwca, zakorzenionych w tradycji łączącej diabła z cuchnącą wonią gnicia i wszelkiej nieczystości⁵³. „Grzech ma zgniły zapach, cnota zaś wonieje pachnidłami”⁵⁴ – głosił Orygenes. „Bogu niech będą dzięki”, wołał św. Paweł, „za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania. Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa” (2 Kor 2, 14-15). Za jej przeciwieństwo uznawano nieznosny gnilny fetor piekła, dręczący potępionych miłośników rozkoszy⁵⁵. Jego zapowiedź stanowiło uporczywe trwanie w grzechach ciała, porównywane do tarzania się w gnoju⁵⁶. „Jakże nieszczęśni” – ubolewał Jakub z Vitry – „którzy wolą być latryną diabła niż świątynią Chrystusa”⁵⁷.

Kończąc swój wywód *Przeciw papieżowi w Rzymie ustanowionemu przez diabła*, Luter upewniał czytelnika, że „diabelskie papieństwo jest ostatnim nieszczęściem na ziemi i najbliższym tego, co wszystkie diabły mogą uczynić całą swoją mocą”⁵⁸. Prowadząc zaś do tego wniosku, odmalowywał apo-

nobilem morientem acclasset: *Juncker, woli ir das vund das dem conuent gebenn?* Sed cum ille moriens non posset loqui, tantum nutum significans, dixit monachus ad filium: Ecce, audis patrem consentire in illis dandis. Filius ad patrem morientem dixit: pater, estne voluntas vestra, ut hunc monachum de gradu praecipitem? Cum pater idem signum dedisset, gab er dem monchen seinen lohn die treppe hinunter. Illae rapinae monachorum fuerunt immensae”. Zob. H. Bebel, dz. cyt., Bd. 1, s. 38 (I 81), 154-155.

- 53 Zob. zwłaszcza M. Bayless, *Sin and Filth in Medieval Culture: The Devil in the Latrine*. Routledge 2011. O skatologicznym języku używanym przez Lutra w odniesieniu do diabła zob. H. A. Oberman, *Teufelsdröck: Eschatology and Scatology in the „Old” Luther*. „Sixteenth Century Journal” 19 (1988), No. 3, s. 434-450.
- 54 Orygenes, *Homilie o Pieśni nad pieśniami* [w:] tegoż, *Komentarz do Pieśni nad pieśniami. Homilie o Pieśni nad pieśniami*. Przeł. i przypisy opatrzył S. Kalinkowski. Kraków 1994, s. 198.
- 55 Honorius Augustodunensis, *Elucidarium, sive Dialogus de summa totius christianae theologiae* 3: „Quarta [sc. species poenae], fetor intolerabilis. [...] Qui autem hic fetore luxuriae dulciter delectabantur, justè ibi fetore putrido atrociter cruciantur” (PL 172, 1160A-B).
- 56 Zob. Cassiodorus, *In Psalterium expositio, Expositio in Psalmum CXII: „Vers. 7. Suscitans a terra inopem, et de stercore erigens pauperem*. Hoc beneficium non sibi soli inopes vindicent et egentes; nam de stercore et paupertate erigitur, quisquis de hac labe corporis per Dei gratiam subleuatur. Rex denique ipse mundanus inops est munerum Dei, et in stercore voluitur, cui carnis vitia dominantur. Elevat ergo ab istis Dominus quoslibet ordines, quoslibet aetates, cum misericordiae suae dona largitur” (PL 70, 809D-810A).
- 57 Iacobus de Vitriaco, *Sermones* [...]. Antverpiae 1575, s. 736: „Quam miseri, qui malunt esse latrina diaboli quam templum Christi” (por. też s. 273).
- 58 WA 54, s. 299 (*Wider das Bapstum...*): „[...] die teufelische Bepsterey ist das letzt unglück auff Erden, und das neheste, so alle teufel thun können mit alle irer macht”.

kaliptrycznego przeciwnika jako poruszanego niezmierzoną żądzą i uciechą błaznowania, kpienia i szydzenia z ubogich chrześcijan oraz bluźnienia przeciw Bogu, jako kłamliwego upiora, osadzonego w Kościele przez diabła, by kłamać, bluźnić, nakłaniać do bałwochwalstwa, niszczyć wiarę i Słowo Boże, łupić świat i wieść wszystkie dusze do piekła⁵⁹. A skoro zatwardziałego grzesznika opatrywano mianem „latryny diabła”, to w odniesieniu do Antychrysta niemiecki reformator nie wzdragał się głosić, iż porodził go poprzez wypróżnienie sam szatan⁶⁰. Konsekwentnie też w skatologiczno-groteskowym ujęciu przedstawiał wszelkie wypowiedzi, pisma, dokumenty, którymi – jak przekonywał – piekielny wróg godzi w Jezusa. „Kto chce słuchać Boga, niech czyta Pismo święte, kto chce słuchać diabła, niech czyta bzdekret i bulle papieża”, „napisane bździnami papieskiego osła” i „zapięczętowane diabelskim tajnem”⁶¹.

W swoich zmaganiach z Antychrystem, podejmowanych w trosce o zbawienie tych, co winni być „miłą Bogu wonnością Chrystusa”, Luter sięgał więc po opisy wydalania, dławiących wyziewów i nieczystości. Ujawniał tym samym demoniczną naturę i ohydę przeciwnika, skrywającego się i zwodzącego chrześcijan pod maską świętości. Zrywając ją odwoływał się także do utrwalonych w facejonistycie ludowych wyobrażeń o prześmiewczym egzorcyzmowaniu szatana⁶². Opisują je opowiadki włączone do zbiorów *Gartengesellschaft* Montanusa (1560), *Sylva sermonum* Hulsbuscha (1568) czy też *Facejki polskich*. W tej ostatniej kolekcji utwór *O babie, co diabła oszukiła*

59 WA 54, s. 255: „So gar grosse, ummesliche lust hat der verdampft Bapstesel und seine verfluchte Bubenschule zu Rom, den armen Christen Man zu effen, nerren, spotten, Ja Gott im Himmel zu lestern und solche abgötterey zu stifften in seiner heiligen Kirchen, lachet in die faust, das er solche seine lesterliche, abgöttische lügen angebetet sehen mag, raubet und stilet dafür aller welt gut und gehorsam, Das man greiffen mus, das Bapstum sey (wie droben gesagt) ein lügen gespenst, vom Teufel darumb in die Kirchen gesetzt, das es nichts anders thun solle, denn lügen, lesterung, abgötterey stifften, damit den Glauben und das Wort Gottes zustören, und dafür alles rauben, was die welt, so unter jm ist, hat und vermag, und alle Seelen zum Teufel füren”.

60 WA 54, s. 288: „Ich richte und straffe in trawen auch nicht, on das ich sage, Er sey vom Teufel hinden aus geborn, voller Teufel, lügen, Gotteslesterung, abgötterey, Stifter der selben, Gottes feind, Widerchrist, Verstörer der Christenheit, Kirchenreuber, Schlüssel dieb, Huren wirt und Sodoma vogt, und, was droben mehr gesagt ist”; s. 260: „Da hastu des geistlichen rechts und aller Decretalen Summarien und ganzen verstand, Daraus du greiffen kanst, das der Bapst und sein Bapstum sey ein Teufels gespenst aus verkeretem, verfelschten verstand Matth. xvj, das ist, aus lügen, Gottes lesterungen, als dem Teufel aus dem hindern geborn”.

61 WA 54, s. 263: „Wer Gott wil hören reden, der lese die heilige Schrift. Wer den Teufel wil hören reden, der lese des Bapsts Drecket und Bullen”; s. 265: „Ist aber alles mit Teufels dreck versiegelt, und mit Bapstesels förtzen geschrieben”.

62 Zob. H. A. Oberman, *Marcin Luter*, dz. cyt., s. 78-81, 117-119; J. G. Bourke, *Scatologic Rites of All Nations*. Washington 1891, s. 163; Z. Libera, *Rzyć, aby żyć*. Tarnów 1995, s. 224-225.

przedstawia układ między wdową a szatanem, pozwalający diabłu porwać kobietę, jeśli wypełni jej trzy życzenia. Wyrażając ostatnie z nich „baba, że się była po ranu rzepy objadła, pierdnie (za łaską mówiąc) głosem wielkim i rze-
cze dyjabłu: «Dyjable, co rychley ten pierdziel porwi a ukręc z niego powrósto [...]»⁶³. U Montanusa i Hulsbuscha bohaterem facecji jest chłop, nakazujący szatanowi, by na tym, co pochwyci, zawiązał węzeł⁶⁴. Zgodnie ze świadec-
twem *Rozmów przy stole* ten sposób odpędzania napastliwego diabła nie był obcy Lutrowi. Z własnych potyczek z demonem miał wyciągać wniosek, że
prawdziwie mądry chrześcijanin z miejsca odstraszy spragnionego dysputy
szatana nie tyle siłą argumentów, ile właśnie pierdzielem⁶⁵. Nie inaczej też
pokonała go pewna niewiasta, która tak okazaną wzgardę spotęgowała jesz-
cze przytoczonymi przez reformatora słowami: „Patrzzę, diable, oto masz kij.
Chwyć go w dłoń i ruszaj z nim na pielgrzymkę do Rzymu, do twego bałwa-
na, papieża, i weź sobie od niego odpust!”⁶⁶ W piśmie *Przeciw papiestwu...*
aluzja do szyderczego żądania, by szatan porwał pierdziel i zawiązał na nim
węzeł, pojawia się w ironicznym rozwinięciu papieskiego wykładu słów Jezu-
sa: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi,
będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w nie-
bie” (Mt 16, 19). Wedle papieża owo „cokolwiek” – objaśnia zjadliwie Luter
– „ma znaczyć nie grzechy, o których jedynie mówi Chrystus, lecz wszystko,
co jest na ziemi: kościoły, biskupów, cesarza, królów, być może też wszystkie
pierdy wszystkich osłów i jego własne takóž”⁶⁷.

Swoje zapasy z papieństwem zwolennicy reformacji postrzegali jako prze-
owiedziany przez Chrystusa, proroków i apostołów ostateczny bój z Anty-
chrystem, rozgrywający się u kresu czasów i poprzedzający bliskie już pow-

63 *Facecje polskie*, dz. cyt., s. 148-149 (CXLVIII), cytat: s. 149.

64 M. Montanus, *Schwankbücher (1557-1566)*. Hrsg. von J. Bolte. Tübingen 1899, s. 300-301, s. 602 (*Ein baur lasst (mit gunst zů melden) ein furtz und spricht zům teufel, er soll ein knopff daran machen*); s. 512 (*Rusticus decipit daemonem*); J. Hulsbusch, *Sylva sermonum*. Basileae 1568, s. 24-25 (*Rusticus decipit daemonem*).

65 WAT 1, s. 204-205 („so weyse man yhn flugs mit eim furtz ab”, cytat: s. 205).

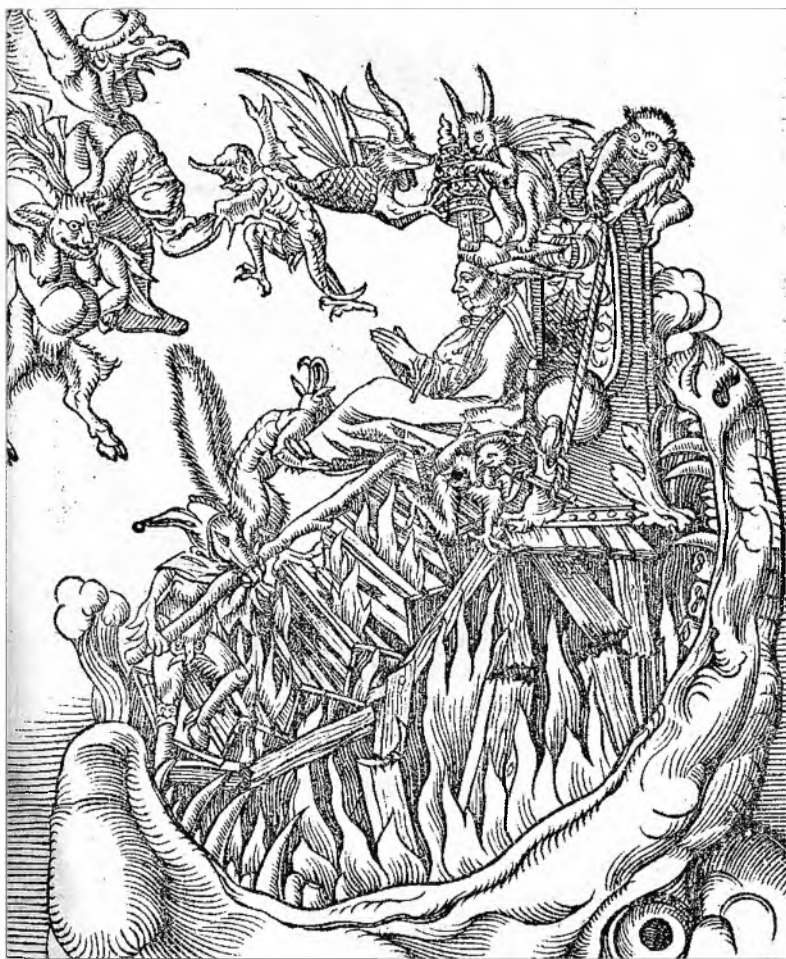
66 *Dr. Martin Luthers sämtliche Werke*. Bd. 22, dz. cyt., s. 39: „Da er [sc. der Teufel] nu nicht will aufhören, da ist das Weib her, und wendet den A – zum Bette hinaus, und läßt ihm einen F – (mit Züchten zu reden), und spricht: «Siehe da, Teufel, da hast du einen Stab, den nimm in deine Hand, und gehe damit wallfahrten gen Rom zu deinem Abgott, dem Papst, und hole dir Ablass von ihm!» Spottet also noch des Teufels dazu. Nach dem bliebe der Teufel mit seinem Poltern außen, quia est superbus spiritus et non potest ferre contemptum sui”.

67 WA 54, s. 261: „Alles sol heissen nicht die Sünde, davon Christus allein redet, sondern alles, was auff Erden ist, Kirchen, Bisschove, Keiser, Könige, villeicht auch alle förtze aller Esel, und sein eigen förtze auch”.

tórne przyjsie. I chociaŹ wierzyli, Źe ostateczn zagad zgotuje „synowi za-
tracenia” sam Zbawca, to zarazem Źywili przeŹwiadczenie, Źe w dobie, gdy
szatan sroŹy si „z ca moc”, powoani s do walki, a nawet mczenstwa
w imi „mioŹci prawdy” (2 Tes 2). Walk t toczyli gosząc „po caej ziemi”
„Ewangeli o krolestwie” (Mt 24, 14) oraz objawiajc nieŹwiadomym diabel-
sk natur Antychrysta, kamliwie i przeŹmiewczo skrywan pod pozorem
ŹwitoŹci. W obnaŹaniu zowrogiej istoty Niegodziwca i jego sug pomoc-
ne okazyway si wszelkie Źrodki – sowo mowione, Źpiewane, drukowane,
maowida, rysunki, drzeworyty, miedzioryty czy wszelkiego rodzaju insce-
nizacje⁶⁸. A poniewaŹ zmagano si z diabeem, godzce w niego wystpienia
mogy czyc, jak okazuje przykad pism Lutra, powag docieka teologicz-
nych z przeŹmiewczym przedstawianiem piekielnego wroga, nie stronicym
od groteski, skatologii i nawia do tradycji facecjonistycznej.

Naszkicowany tu obraz pozwoli lepiej zrozumiec, jak sw powinnoŹ wal-
ki z Antychrystem wypenia polski aposto reformacji, Mikoaj Rej, i jak
rol w tym boju odgrywaj jego *Figliki*.

68 Zob. R. W. Scribner, *For the Sake of Simple Folk: Popular Propaganda for the German Reformation*.
Oxford 1994, s. 148-189.



L. Cranach, drzeworyt na stronie tytułowej: M. Luther, *Wider das Bapstum zu Rom vom Teuffel gestift.*
Wittemberg 1545.

Rejowe zapasy z rzymskim Antychrystem

Opublikowana w 1556 *Krotka odpowiedź przez Andrzeja bpa krakowskiego na artykuły obłądliwe Marcina Krowickiego* ogłaszała, iż niegdyśiejszy ksiądz, a wtedy już obłożony klątwą nieprzejednany wróg Kościoła, nie tylko szerzy „sprosne bluźnierstwa i niewstydlive kłamstwa”, ale też „kocha się w złorzeczeniu”. Oto bowiem, jak wypominał mu biskup Zebrzydowski, „nie telko papieżowi łajesz, biskupy sromocisz, kapłany łysz, ale sie na ostatek sędzią naszym czynisz, zowiąc nas nieprzyjacielmi Bożemi”. Co więcej, „przywłaszczysz sobie Boski sąd”, dawny kapłan „odsylał” biskupa Zebrzydowskiego „do piekła”¹.

Cztery lata później w *Obronie nauki prawdziwej...* Krowicki, pamiętając o tych zarzutach, prosił czytelnika, aby nie gorszył się, „iż [...] ubogi i wzgardzony od świata sługa Boży” zwie papieża – „przykreimi i niezwyczajnymi słowy” – „prawdziwym Antykrystem, [...] a biskupa krakowskiego sługą jego własnym”. Zaznaczał, że czyni to wbrew atakom i groźbom szatana, a jednocześnie przypominał, iż papież zakazuje karcenia prałatów Kościoła, „by też i wszytki ludzi do piekła za sobą wiedli”. Spodziewał się przy tym głosów oburzenia na swą surowość, albowiem „nie każdy człowiek zna, jakowy jest rozdział miedzy Bogiem a miedzy dyjabłem [...]”².

Nawiązawszy tak do wyobrażeń o „anjelskiej postawie” Antychrysta, utrudniającej rozpoznanie jego diabelskiej natury, Krowicki mógł objaśnić przyczyny swej gwałtowności. Stanowiła ona przejaw apokaliptycznych zmagania z synem zatracenia, a jej źródłem był sam Bóg. Ujawniając istotę Anty-

1 *Krotka odpowiedź przez Andrzeja bpa krakowskiego na artykuły obłądliwe Marcina Krowickiego* [...]. Kraków 1556, k. a4r-a4v, B3r.

2 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. ++v-++2r.

chrysta, pozwalała chrześcijanom w pełni świadomie opowiedzieć się albo po stronie Ducha prawdy, albo po stronie ducha nieczystego. Tym samym była zbawienną przeciwwagą dla gwałtowności proroków fałszywych, którzy kłamstwem zwodzą prostaczków, ukazując im synagogę szatana jako prawdziwy Kościół:

Abowiem dobre to jest napominanie, trestanie i łajanie, ktore pochodzi z ust Bożych przez sługi wierne Słowa jego, z Ducha prawdy, i dzieje się ku temu końcowi, aby grzeszni ludzie jedni powstawali ku pokucie, a drudzy upadali na wieczne zatracenie. [...]

Jest zaś drugie napominanie, trestanie i łajanie – dyjabelskie, gdy duch nieczysty jest w uściach fałszywych proroków naprzeciwko Panu Bogu i jego Słowu świętemu dla zwiedzenia i okłamania ludzi prostych. To jest [...], gdy kościół dyjabelski i Antykrysta rzymskiego prorocy fałszywi nazywają Kościołem świętym krześcijańskim, a Kościół święty apostołski i krześcijański kościołem przezywają dyjabelskim.³

Krowicki nie wątpił, że jest wiernym sługą Słowa, głoszącym „Pismo szczyre, nie pomazane i nie naruszone”. Nie bez powodu wyznawał także, iż jest sługą Bożym „ubogim i wzgardzonym od świata”. To samo bowiem mówili „apostołowie święci”, gdy „sami o sobie wyznawali”, że są „ubodzy i wzgardzeni”⁴. Aby więc dowieść, jak ostre i surowe może być „dobre łajanie”, przytoczył określenia, którymi opatrywali „niepobożnych i przewrotnych” „prorocy, Syn Boży i apostołowie”. Na marginesie zaś pieczętowanie odnotował, z jakich miejsc Biblii zaczerpnięte zostały kolejne ogniwa łańcucha inwektyw:

[...] rodzaj złośliwy i przewrotny, lud szalony, bękarci, wilcy, niedźwiedzie, liszki, lwi drapieżni i ryczący smokowie, psi niemi, psi nienasyćci, wieprzowie dzicy, wołowie i bykowie tłusci, nieprzyjaciele Boży, świadkowie złośliwi, szaleni, mężowie napelnieni krwie, rada złośliwa, stolica zaraźliwa. [...] złodzieje, łotrowie, słupy i groby pobielane, narod żmijowy albo jaszczorcy, synowie wszelkiej przewrotności, synowie dyjabelscy, nieprzyjaciele wszelkiej sprawiedliwości wywracający drogi Pańskie dobre, nieprzyjaciele krzyża Pana Krystusowego, bożnica dyjabelska, mężobójce, narod z ojca dyjabła, ślepi wodzowie, drzewo niepożyteczne, robotnicy chytry, towarzysze złodziejów, doktorowie

3 Tamże, k. ++3v.

4 Tamże, k. ++4r, ++2r, ++3r.

dyjabelscy, prorokowie fałszywi, których brzuch bogiem jest, a chwała ich w posromoceniu, którzy ziemskie rzeczy rozumieją, zdrajce ubogich, sirot i wdow.⁵

Gorliwy apostoł reformacji nie wahał się gromić Antychrysta i jego podwładnych, zbrojny w „przykre i surowe” słowa Pisma⁶. Ganiąc zaś biskupa Zebrzydowskiego za przedstawianie papieża jako „przyjaciela Bożego”, przekonywał, iż ów, czyniąc się opoką Kościoła, usiłuje strącić Boga z tronu, by zająć jego miejsce. I dlatego biskupa Rzymu trzeba uznać za „prawdziwego Antykrysta”, za „ono ohydzenie puste, które stoi na miejscu świętym, o którym Daniel prorok napisał i Pan Krystus przepowiedział” (Mt 24, 15). Każdy zatem, przestrzegał Krowicki, kto „buduje się” „na tej parszywej opoce albo na tym sprochniałym fundamencie”, zginie „na wieki wieków”⁷.

Wzmianka o proroctwie Daniela potwierdzonym przez samego Zbawcę odsyła do 24. rozdziału Ewangelii Mateusza. Jezus, wyjawiając uczniom znaki swego powtórnego przyjścia i końca świata (Mt 24, 3-24, 44), oznajmiał tu: „Gdy [...] ujrzycie «ohydę spustoszenia», o której mówi prorok Daniel, zalegającą miejsce święte – kto czyta, niech rozumie – wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry!” (Mt 24, 15-16). Objasniając te słowa w *Kazaniu o królestwie żydowskim i o końcu świata* (1525), Luter ogłaszał, że „największą arcyohydą nad ohydami” jest papież. Zajmuje on bowiem, jak przepowiadał Daniel i Chrystus, miejsce święte, czyli chrześcijaństwo i sumienie człowieka, wypędzając stamtąd Boga. Pustoszy i niszczy królestwo i naukę Jezusa. A ponieważ, zgodnie z nauką św. Pawła, chrześcijanie stanowią żywą i świętą świątynię Boga (1 Kor 3, 17), papież ujawnia tym samym, iż jest prawdziwym Antychrystem, „synem zatracenia”, który – według Pawłowego proroctwa – „zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że [...] jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4)⁸.

Za sprawą Lutra zachęta Zbawcy „kto czyta, niech rozumie” nie wymagała już od przeciwników rzymskiego Antychrysta podejmowania samodzielnych dociekań, co znaczy „ohyda spustoszenia”. Określenie to, podobnie jak „zwodźca”, „bałwan”, „człowiek grzechu” czy „sługa dyjabelski”, weszło do arsenału gwałtownych i dotkliwych ataków na apokaliptycznego wroga

5 Tamże, k. ++2v-++3r.

6 Tamże, k. ++3r.

7 Tamże, k. 17v-18r.

8 WA 15, s. 741-758, cytaty: s. 750, 751 (*Auff das vier und zwentzigst Capittel Matthei, von des Judischen reichs und der welt ende*).

Chrystusa⁹. Jednakże niedopowiedzenie, którego użył Jezus odwołując się do słów Daniela, umożliwiało nieco inny sposób zmagania z papieżem niż otwarte i zaciekle „napominanie, trestanie i łajanie”. Przekonuje o tym przykład Mikołaja Reja.

Zanim w 1562 wydrukowany został po raz pierwszy jego *Żwierzyniec*, zawierający zbiór facecji (wówczas jeszcze zatytułowany *Przypowieści przypadłe*), ukazały się już dwa wydania Rejowej *Postylli* (1557, 1560)¹⁰. Obszerna kolekcja kazań w języku polskim, poprzedzona jedynie przez polską postyllę Grzegorza Orszaka (1556) i opublikowana w tym samym roku, co druga część polskojęzycznej postylli Eustachego Trepi (1557), poświadczająca dążność protestantów do gorliwego szerzenia i objaśniania „prawdziwej nauki Krystusowej” przed powtórным nadejściem Syna Bożego¹¹. Rej nie wątpił bowiem, że głosi Ewangelię „już k wieczoru a już na skończeniu świata”, i przekonywał, że znaki „przyścia Pańskiego” niemal „stoja [...] u progu naszego” i „kołaca we drzwi nasze”¹².

Jeśli więc Jezus wśród znamion końca czasów wymieniał pojawienie się fałszywych proroków, zwodzących pod imieniem Mesjasza nawet wybranych (Mt 24, 4-5; 24, 11; 24, 24), polski apostoł reformacji przestrzegał przed tłumami „takowych faleszników” i „złościwych omylaczów”, co prośbami i groźbami odwodzą wiernych od Chrystusa i jego nauki¹³. Dla zobrazowania zaś ich błędnych doktryn przywoływał upowszechnianą „na skończeniu” „świata” naukę o czyszczeniu, odpustach i mszach za zmarłych¹⁴. Jeśli Jezus nakłaniał, by nie dawać wiary zwodzicielom, którzy będą wówczas mówić, że oto tu lub tam jest Mesjasz (Mt 24, 23), Rej uzmysławiał chrześcijaninowi, że zwodziciele owi kuszą: „oto go szukaj na puszczy, idź na pielgrzymstwo, oto go szukaj w zamknięciu, idź do klasztoru albo do zakrystyjej, albo pokłękni przed cyborium, boć tam pewnie jest”¹⁵. Jeśli pośród kosmicznych znaków bliskiego końca Jezus wyliczał zaćmienie słońca (Mt 24, 29), polski pisarz

9 M. Kromer, *O wierze*, dz. cyt., s. 37.

10 O *Postylli* Reja zob. J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej. Zapomniany teolog ewangelicki z XVI w.* Warszawa 2002, s. 291-416 (tu liczne odniesienia do literatury przedmiotu).

11 M. Rej, [...] *Postylla*. Kraków 1571, k. 68v.

12 Tamże, k. 60r, 259v.

13 Tamże, k. 68v. Zagrożenia, jakie niosą wiernym katolickim duszpasterze, wskazywał Rej – przywołując obraz Sądu Ostatecznego – już w *Krótkiej rozprawie...* Zob. M. Kacprzak, *Mysł o Bogu i człowieku w „Żywocie Józefa” Mikołaja Reja*. Warszawa 2003, s. 283-284.

14 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 163v.

15 Tamże, k. 261r, por. k. a5v.

jako wypełnienie tej przepowiedni wskazywał zaćmienie słońca „szczyrej prawdy Pańskiej” przez władców niechętnych reformacji¹⁶. Jeśli Jezus przepowiadał męczeństwo wiernych (Mt 24, 9-10), Rej przekonywał, iż fałszywi prorocy pragną nie tylko zwodzić „ludzi serca niewinnego”, ale również rozlewać krew niewinną i gotować upadek wiernym Pańskim¹⁷. I pytał: „Ażaj już nie powstawa płacz a ucisk ludzi świętych?”¹⁸ Jeśli wreszcie Jezus oznajmiał, że „Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24, 14), autor *Postylli* potwierdzał nieodległe już ziszczenie się proroctwa Zbawcy, podkreślając, że po to ma być prawdziwie „objawion a objaśnion Krystus wszystkim narodom, aby sie żaden nie umiał wymówić niewiadomością”¹⁹.

W swoim odczytywaniu znaków rychłego kresu świata Rej nie odbiegał od tradycji reformacyjnej. Unikał wszakże otwartego przeklinania papieża i jego królestwa, do czego nawoływał Luter²⁰ i co „przykreimi i niezwyčajnemi słowy” czynił choćby Krowicki. Gdy zatem obaj oni przepowiedzianą przez Daniela i Chrystusa „ohydę spustoszenia” (Mt 24, 15-16) odnosili – bardziej lub mniej gwałtownie – do biskupa Rzymu jako prawdziwego Antychrysta, Rej uciekał się do Jezusowego niedomówienia i zarazem zachęty „kto czyta, niech rozumie”. Upewniając wiernych, iż niemal wszystkie „znaki pełnią sie tego przyścia Pańskiego”, dodawał: „Jużci nam niczego nie dostaje inego, jedno jakiegoś spustoszenia, jakiejsi brzydliwości stojącej na miejscu Pańskim. A kto ma rozum a uszy, tak jako powiada Pan, niechaj sie domysła”²¹.

Domyślności słuchacza lub czytelnika pisarz nie wystawiał na dotkliwą próbę. Konsekwentnie wystrzegał się jednak jawnego stwierdzenia, że „Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i wniwecz obróci [samym] objawieniem swego przyścia” (2 Tes, 2, 8), to papież. Co więcej, odmalowując obraz Chrystusowego przeciwnika, nie używał nawet miana „Antykryst”.

Upewniał zatem o bliskości Sądu Ostatecznego i usilnie nakłaniał, by w czasach diabelskiego zwodzenia i zamętu nie wierzyć kłamstwu, lecz zwrócić się ku prawdzie. Przestrożę przed „fałszywymi pseudoprorokami” i „fał-

16 Tamże, k. 6v.

17 Tamże, k. 261r, 259v-260r.

18 Tamże, k. 259v.

19 Tamże, k. 259v-260r.

20 Dr. Martin Luthers *sämmtliche Werke*. Bd. 36, dz. cyt., s. 410-411.

21 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 262v.

szwymy nauczycielami” potęgował przywołaniem przepowiedni Zachariasza o „pasterzu omylnym”, którego – ustami proroka – strofuje sam Pan słowami: „O pasterzu, o bałwanie, któryś opuścił trzodę moję, wiedz, iż już miecz nad ramieniem twoim, a pomsta nad prawym okiem twoim” (Za 11, 15-17). Po czym przypominał, że ostateczne wzmożenie oszustwa przed dniem Pańskim św. Paweł wiązał z „człowiekiem grzechu pełnym, synem zatracenia”, zasiadającym „w kościele Bożym” i wywyższającym się „nad wszystkie chwałę” należną „Panu Bogu” (2 Tes 2, 3-4)²². I chociaż z wywodu wynika, że mowa o duchownych katolickich i papieżu jako Antychryście, wyciągnięcie takiego wniosku pozostawiał autor słuchaczom bądź czytelnikom.

Nie inaczej czynił w tych kazaniach, w których wprost – gromiąc i upominając surowo – zwracał się do biskupa Rzymu. Kiedy piętnował jego sprzeniewierzenie się powinnościom szafarza, przełożonego i stróża owczarni Bożej, wypominał mu, że niesie zgubę swemu stadu, że czerpie radość nie tylko z władzy, ale i z krwawego prześladowania wiernych sług Ewangelii, że powoduje nim niepomamowana chciwość:

A ty nie tylko abyś tego strzec miał, na co cie twój Pan przełożyć raczył, ale sam gubisz, niszczysz, tracisz i sprawami i postępki swemi ty nędzne owieczki jego a rozkoszujesz sobie w onej zwirzchności swojej, a czasem i we krwi niewinnych a świętych jego, a bierzesz wełnę, a prawie jako skore odzierasza czasem z nędznych owieczek jego [...].

Antychrystową naturę zwodniczego pasterza ujawniał, zarzucając mu zagradzanie owcom drogi do życiodajnego źródła, którym jest Jezus:

Napawasz je mętną wodą sprośnych wymysłów a marnych przykładów swych. Karmisz je plewami omylnych a fałszywych nauk świata tego. [...] Czemu je na stronę odpądzasz od tego wdzięcznego źródła, od Pana Krystusa?

Dlatego też, sięgając do Pawłowej zapowiedzi zagłady Niegodziwca, groził: „pomsta [...] od Pana [...] obiecana ciebie minąć nie może a lada kiedy, złoŹniku, zabije cie Pan duchem ust swoich świętych wedle obietnic swoich”²³. Groził, ale nie oznajmiał jasno, że grozi papieżowi, nie posłużył się również mianem Antychrysta.

22 Tamże, k. 261v.

23 Tamże, k. 314v.

Obu określeń unikał nawet wówczas, gdy na „fałecznego pasterza” miotał przezwiska, „które wyszły z świętych ust” Chrystusa, apostoła i proroków:

Ażał go [...] [Jezus] nie zowie łotrem a złodziejem, a najemnikiem, który dziurą a tyłem [...] wkrada się do owczarniej jego? Ażał go nie zowie solą skażoną [...]? Ażał go Paweł święty nie zowie mistrzem diabelskim? Ażał go prorocy nie zową psem niemym [...], który nigdy zaszczyknać nie może na wilka przychodzącego do owieczek [...]? Ażał go nie zową bałwanem a pniem sprochniałym, a drzewem niepotrzebnym w winnicy Pańskiej? O nędzny nędzniku, o marny włodarzu [...].²⁴

Gdy cztery lata po śmierci Reja ksiądz Jakub Wujek ogłaszał pierwszą część pierwszej postylli katolickiej w języku polskim (1573), przyznawał, że „postylle kacerskie” zagościły „nie tylko w miesckich i ślacheckich domiech”, ale i u duchownych Kościoła rzymskiego. Co gorsza, znajdowali się pośród nich i tacy, co czerpali stamtąd kazania, by głosić je „po wsiach [...] i po miasteczkach”. Najchętniej zaś sięgali do postylli Rejowej z powodu „dworności” i piękna jej języka²⁵. Niewykluczone, że czyniliby to mniej chętnie, gdyby w miejsce niedopowiedzeń pisarz wprost ujawniał, z kim toczy walkę, głosząc u kresu czasów „szczyrą a prostą” „prawdę krześcijańską”²⁶.

Taktyki tej nie zaniechał nawet w swoim wykładzie Apokalipsy św. Jana (1565), choć komentarz ów odsłania Antychrystową istotę papieństwa i zapowiada bliskość powtórnego przyjścia, które przyniesie pociechę uciskanym wyznawcom Ewangelii oraz pomstę prześladowcom i wszelkim sługom rzymskiej bestii. Swą *Apocalypsis* Rej jako „życzliwy towarzysz” przekazywał szlacheckim „dobrym towarzyszom”, aby – skoro przed obliczem Sędziego nikt nie wymówi się „niewiadomością” – poznali i wybrali prawdę Chrystusa²⁷. Tym bardziej że, jak przestrzegał na karcie tytułowej, „srogi jest strach wpaść w ręce Boga żywiącego” (Hbr 10, 31)²⁸. A jednak, rozświetlając tajemnice apokaliptycznych zapasów z papieskim Antychrystem, nie zawsze wymieniał jego imię i nierzadko odwoływał się do domysłowości czytelnika. Zgoła inaczej niż Heinrich Bullinger, na którego stu kazaniach *Na Apoka-*

24 Tamże, k. 346r-346v.

25 J. Wujek, *Postilla Catholica* [...]. Kraków 1573, k. A5r-A5v.

26 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. c1r.

27 M. Rej, *Apocalypsis*. Pod red. W. Kriegseisena. Oprac. M. M. Kacprzak, S. Kawczyński, J. T. Maciuszko, I. Winiarska. Warszawa 2005, s. 9, 10, 177.

28 Tamże, s. 1.

lipsę Jezusa Chrystusa (1557) oparł swoją egzegezę²⁹. O ile przeto szwajcarski teolog objaśniał, że w dwurogiej bestii z 13. rozdziału Apokalipsy cały świat rozpoznaje biskupa Rzymu, uzurpującego sobie władzę nad tym, co duchowe, i nad tym, co doczesne³⁰, o tyle Rej przekonywał czytelnika:

To już, co to za bestya była albo jest, tam czytając szyrzej zrozumiesz. Tam Jan święty pisze, jako się była ta bestya zbuntowała z smokiem i jako mówiła głosem jego, i jako sobie brała na pomoc onę drugą bestyją o siedmiu głowach, to już tam i prostak, mało się rozumu poradziwszy, co to jest, zrozumieć może.³¹

O ile dwa kazania Bullingera poświęcone pojawieniu się dwurogiej bestii oraz jej więzi z bestią o siedmiu głowach (Ap 13, 11-12) już w tytułach wskazują, że bestia wychodząca z ziemi to Antychryst³², o tyle nagłówek odpowiadającej tym kazaniom *Rozprawy 50*. miano to pomija³³. O ile wreszcie Szwajcar szczegółowo uzasadnia, czemu szarańcza o mocy skorpionów (Ap 9, 3) oznacza duchowieństwo katolickie³⁴, o tyle Rej pyta czytelnika: „Coż to za skorpionowie byli, proszę cie?”, po czym dodaje: „Ażaj ich oczyma swemi dziś nie widzisz”?, wierząc, że zapytany domyśli się bez trudu, kim są „nieszlachetne wymyślacze a wywrotniki prawdy Pańskiej”³⁵.

Polski pisarz wspominał, że tysiąc lat po wniebowstąpieniu Chrystusa nastąpiło rozwiązanie diabła, któremu wówczas wielki czarnoksiężnik, papież Benedykt IX, w zamian za tron papieski miał oddać się wraz „z urzędem”³⁶. Zaznaczał, że zastraszeni przez tyranię rzymską wierni „dawali chwałę temu,

29 Zob. H. F. von Criegern, *Nicolaus Rej als Polemiker*. Leipzig 1900, s. 23-82; J. T. Maciuszko, dz. cyt., s. 509-564; tenże, *Wprowadzenie teologiczno-historyczne* [do:] M. Rej, *Apokalypsis*, dz. cyt., s. XIX-XXXIII.

30 H. Bullinger, *In Apocalypsim Iesu Christi [...] conciones centum*. Tiguri 1590, k. a4v-a5r: „Ac Ioannes ipse in hoc libro demonstrat, sublato septicipi et potenti imperio Romano veteri, exorituram bestiam aliam, et quidem bicornem: hoc est talem principem, qui sibi vendicet principatum, aut regnum duplex, plenitudinem inquam potestatis tam in spiritualibus, quam temporalibus. Agnoscit autem hunc hodie totus mundus Romanum esse pontificem, triplici corona insignitum [...], ac duabus armatum clauibus, significantibus hunc esse regem et pontificem, in spiritualibus et temporalibus monarcham maximum, Christi in terris vicarium, habentem potestatem plenam in coelo et in terra”.

31 M. Rej, *Apokalypsis*, dz. cyt., s. 22.

32 H. Bullinger, dz. cyt., k. 82v: *Concio LVIII. De alia bestia, quae ascendit ex terra, id est de Antichristo*; k. 84r: *Concio LIX. Rursus de potentia Antichristi et quomodo adoretur bestia prior*.

33 M. Rej, *Apokalypsis*, dz. cyt., s. 262.

34 H. Bullinger, dz. cyt., k. 54v-55r.

35 M. Rej, *Apokalypsis*, dz. cyt., s. 199.

36 Tamże, s. 374.

czemu dawać nie mieli: upadali całując nogi człowieka smrodliwego, całując a dając chwałę kościom umarłym, woskom tworzonym, bogom chlebowym, bałwanom drzewnianym”³⁷. Napomynał o męczeństwie i śmierci „wiernych Pańskich”, którzy „leżą bez pogrzebu po ulicach, bo powiedają, iż był heretyk, nie spowiadał się od kilka lat i nie chciał przyjmować pod jedną osobą”³⁸. Zarazem jednak nie wskazywał wprost, co symbolizuje bestia dwuroga i nierządnicą babilońska, zamiast tego zwracając się do czytelnika: „A jeśliż tego jeszcze na oko nie widzisz, tedy ja to już twemu pilnemu rozmyślanu poruczam”³⁹.

Eschatologiczny niepokój odcisnął piętno także na *Żywocie człowieka poczciwego* (1567). W liście dedykacyjnym do ksiąg wtórych Rej dzieli się z Olbrychtem Łaskim przeświadczeniem, że oto wypełniają się znaki rychłego już dnia Pańskiego:

Ażaż [...] nie powstał brat na brata? Ażaż się nie mieszają królestwa? Ażaż nie jest uciśniona sprawiedliwość? Ażaż nie rosną bluźnirstwa przeciwko Panu i przeciwko Krystusowi Jego? Ażaż która rzeczpospolita na świecie w stateczności swej została, aby się zamieszać nie miała? Ażaż nie jest krwιά niewinną okropion wszytek świat? A nie wiem, czego już inszego czekamy, jedno onej trąby, kiedy się nam każą porwać a zabieżeć drogę przychodzącemu Panu swemu.⁴⁰

Znamiona nadciągającego Sądu obszerniej odmalowane zostały w zamykającej *Żywot... Przemowie krótkiej [...] do krześcijańskiego człowieka każdego...* Powracają tu, znane już z *Postylli*, obrazy złych pasterzy, fałszywych nauk, prześladowania wiernych uczniów Chrystusa, rozpasania i upadku duchownych, Kościoła rzymskiego jako Sodomy, papieskiego pragnienia, by władać tym, co niebiańskie, i tym, co ziemskie, bez oglądania się na „wołą, ustawy a rozkazy Pańskie”⁴¹. Pojawia się wizja narastającego gniewu Pańskiego, katolickich „wymysłów” przeciwstawionych „szczyrym a prawdziwym słowom” Zbawcy czy wreszcie zamętu religijnego, który nie ustanie aż do skończenia świata, by Pan mógł oddzielić wiernych od niewiernych⁴².

37 Tamże, s. 272.

38 Tamże, s. 229.

39 Tamże, s. 330.

40 M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*. Oprac. J. Krzyżanowski. Wrocław 2003 (BN I 152), s. 116-117.

41 Tamże, s. 664-666.

42 Tamże, s. 676-679.

Dowodząc, iż Pawłowy opis Antychrysta (2 Tes 2, 3-4) odnosi się do biskupa Rzymu, *Traktat o władzy i prymacie papieża* Melanchtona przekonywał, że papieskie przywłaszczanie Bożego autorytetu objawia się przede wszystkim w przypisywaniu sobie prawa „zmieniania nauki Chrystusowej i kultów ustanowionych przez Boga” oraz mocy „rozwiązania i wiązania w tym życiu” i „po tym życiu”⁴³. Rej w *Przemowie...* wymienia papieża w jednym ciągu z herezjarchami Ariuszem i Sabelliussem oraz wytacza przeciw niemu oba te zarzuty Antychrystowego uzurpowania Boskiej władzy⁴⁴. Gani „nędznego więzacza” i wyrzeka, że ci, co zwą się namiestnikami Chrystusa, chętnie przywłaszczyliby sobie moc sprawowania sądu nad całym światem. Nie dopowiedziawszy jednak, że „nędzny więzacz” to papież, a jego pretensje do niebosiężnego władania właściwe są Antychrystowi, wywód swój zamyka stwierdzeniem: „To już ja każdego rozeznaniu poruczam”⁴⁵.

Aby uzmysłowić sobie, że niedomówienia te i zawierzanie domyślności czytelników stanowią wyraz konsekwentnej taktyki Reja, a nie nadwątlenia jego protestanckich przekonań, wystarczy sięgnąć do ogłoszonego anonimowo osiem lat wcześniej *Komentarza albo wykładu na prorocstwo Hozeasza proroka* (1559). W *Żywocie...*, w trzecim podrozdziale piątego kapitulum *Przemowy...*, poprzedzającym podrozdział o papieżu i innych duchownych katolickich, pisarz cytuje jedną z przestroż Ozeasza, podkreślając przy okazji, iż oto „mamy” „wydrukowany” „piękny wykład” jego prorocstwa, „ale oń nic nie dbamy”⁴⁶. Nie jest pewne, czy i jaki udział w powstaniu tego komentarza miał Rej⁴⁷, niemniej „autor nieznamy”, który nie ośmielał się „jasnie przed oczyma” króla Zygmunta Augusta „oznajmić”, nie wahał się mówić otwarcie. Monarsze życzył zatem, by w jego „sławnym domu” mieszkała „sama szczyrość prawdy” i by nie mogły tam wnikać „Antykrystowe błędy”⁴⁸. Objaśniając zaś, „Jako sie biskup rzymski omylnie nazywa głową Kościoła Bożego”, stwierdzał:

A tak jest to jeden pewny a isty znak Antykrystow, iż on odejmuje własny tytuł Panu Krystusowi a przywłaszcza ji sobie, nazywając sie głową

43 *Traktat o władzy i prymacie papieża*, 39-41.

44 M. Rej, *Żywot*, dz. cyt., s. 678, 665.

45 Tamże, s. 665-666.

46 Tamże, s. 663.

47 Zob. A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*. Kraków 1905, s. 403-411.

48 *Komentarz albo wykład na prorocstwo Hozeasza proroka, którego pisma ku dzisiejszym czasom ostatecznym własnie sie przydać a przytrefić mogą [...]*. [Kraków] 1559, k. a4v.

Kościół świętego [...]. [...] własniej by mu mógł rzec, że jest hołdownik czartowski, gdyż prawdziwy Kościół dziwnemi trapi srogościami [...].⁴⁹

W innym zaś miejscu przekonywał, iż Duch Święty „jawnie przykazuje, aby to na jaśnią przez opowiedanie Ewangelijey było okazano, że ten to naświetszy rzymski ociec ze wszystkimi pomocniki swymi jest kościołem szatańskim, gdyż sie na wszem sprzeciwi prawdzie Ewangelijey świętej”⁵⁰.

Rej, podobnie jak inni apostołowie reformacji, żywił głębokie przeświadczenie, że żyje w czasach ostatecznych, gdy „człowiek grzechu, syn zatracenia” zasiada „w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem”, diabeł objawia całą swą potęgę odciągając chrześcijan od „miłości prawdy”, wierni cierpią prześladowania, a Pan przyzwala na szatańskie zwodzenie, „aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość” (2 Tes 2, 3-4; 2, 10-12; Mt 24, 9). Oczekując powtórnego przyjścia Syna Człowieczego i ostatecznej klęski Antychrysta, głosił gorliwie „Ewangelię o królestwie” (Mt 24, 14), by ocalić jak największą liczbę tych, co wskutek swej „niewiadomości” nie wybrali „prawdziwej nauki Krystusowej”. Diabelską naturę Niegodziwca obnażał tak, by czytelnicy czy słuchacze mogli bez trudu domyślić się, kogo opisuje, wszelako wystrzegał się nazywania go wprost.

W otwartej i gwałtownej walce z „synem zatracenia” Marcin Luter nie tylko posiłkował się groteską i skatologią, ale też czerpał bezpośrednio z tradycji facecjonistycznej. Ukazanie zaś, czy i jak zapasy z Antychrystem odcisnęły piętno na facecjach Mikołaja Reja, wymaga uprzedniej lektury tych epigramatów jego *Żwierzyńca*, które podejmują rozważania o znakach czasów ostatecznych.

W tym obszernym zbiorze kolekcję facecji – w wydaniu pierwszym nazwaną *Przypowieściami przypadłymi*, w drugim, z 1574, *Figlikami* – poprzedzają cztery rozdziały utworów dotyczących „statecznych rzeczy”⁵¹. W rozdziale trzecim w części kreślącej „stanow duchownych przypadki” poeta pomieścił 27 wierszy⁵². Portretują one przedstawicieli stanu kapłańskiego i stanu zakonnego, mówią o siedzibie papieżstwa i o katolikach w ogóle,

49 Tamże, k. 28r.

50 Tamże, k. 35r.

51 M. Rej, *Żwierzyńiec* [...]. Kraków 1562, k. Aar: „Rozumiem, iżci sie to będzie nieprawie zdało, iż ty przypadki dworskie ludzkie są też do tych statecznych rzeczy przypisane”.

52 Tamże, k. 103v: *A tu już idą stanow duchownych przypadki* (do k. 108r).

odmalowują katolicką świątynię z jej bogatym wystrojem, skupiając się na obrazach, organach, chrzcielnicy, kadzielnicy, godzą w odpusty, mszę, kult relikwii, święcenie gromnic, owsa, ziół, wyrzekają na opłaty przekazywane do Rzymu tudzież na datki bogacące świątynie i klasztory w dobie zagrożenia muzułmańskiego, budzą do służby Bogu i Rzeczypospolitej, napomykają wreszcie o Lutrze oraz o mieście, w którym rozpoczęła się reformacja. Swoistą ramę, nadającą spójną wymowę tej grupie epigramatów, tworzą jej trzy pierwsze i trzy ostatnie utwory⁵³.

Wiersz wstępny odsłania diabelską istotę papieskiego Antychrysta i nieśie zapowiedź jego upadku, nie wymieniając jednak złowróżbnego imienia Chrystusowego przeciwnika:

Papież

Dziwna to rzecz, kto to śmie na Boga żywego
Targnąć się, przywłaszczając sobie miejsce jego,
Zapomniawszy, onemu hardemu czartowi
Co się stało prze pychę, niechaj to sam powie.
Albo jako nędzny on Nabuchodonozor,
Co żarł siano jako woł, wywiesiwszy ozor,
Podobnoć też tak będzie i papie naszemu,
Bo się na wszem przeciwi Bogu najwyższemu.⁵⁴

Zgodnie z prorocstwem św. Pawła dzień Pański nastanie wówczas, gdy już „objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem [...], tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4). Ów obraz Antychrysta Rej ściśle powiązał z biskupem Rzymu – oto miałby on „na wszem”, „przeciwieć się” „Bogu najwyższemu”, w hardym akcie uzurpacji „przywłaszczając sobie miejsce jego”. Skoro zaś, jak przepowiedział Paweł, przybywający powtórnie

53 W edycji z 1562. W wydaniu drugim, które ukazało się pięć lat po śmierci autora, do tego zespołu dołączony jest utwór *Ewanjeliowie*, zmieniający pierwotną kompozycję grupy epigramów: „Ci acz Ewanjelią bezpiecznie szermują, / Jak sie według niej rządzić, mało sie w tym czują. / Wiarę a przy niej miłość pilnie zalecają, / Wszakże jej między sobą barzo mało mają. / Moźniejszy ubogiego, kędy może, gniecie. / Takci to snadź być musi na tym nędznym świecie, / Lecz gdy przyjdzie Pan żniwa a sądzić nas będzie, / Wtęszą ten chłostę weźmie, niż ten, co był w błędzie” (M. Rej, *Żwierzyniec*, 1562. Wyd. W. Bruchnański. Kraków 1895, s. 292). Inaczej o kompozycji grupy utworów o „przypadkach” „stanów duchownych”: J. Starnawski, *O „Żwierzynicy” Mikołaja Reja z Nagłowic*. Wrocław 1971 (SS 28), s. 45. Szerzej o tym zespole tekstów i ich polemicznym charakterze: tamże, s. 44-45, 79-80, 151; J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej*, dz. cyt., s. 490-496.

54 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 103v.

Jezus zgładzi Niegodziwca „tchnieniem [...] ust” (2 Tes 2, 8), jego pycha i bliski upadek przywodzą na myśl butę i klęskę Lucyfera opisane przez Izajasza:

Jakże to spadłeś z niebios, Jaśniejący, Synu Jutrzenki? Jakże runąłeś na ziemię, ty, który podbijałeś narody? Ty, który mówiłeś w swym sercu: Wstąpię na niebiosy; powyżej gwiazd Bożych postawię mój tron. [...] Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego. Jak to? Strąconyś do Szeolu na samo dno Otcłani!

[Iz 14,12-15]

Słowa te jako pierwszy odniósł do szatana Orygenes⁵⁵. On również uznał, że diabła strąconego z niebios symbolizuje i władca Tyru, i faraon (Ez 28, 12-14), i król Babilonu Nabuchodonozor⁵⁶. Klęskę tego ostatniego przedstawia Księga Daniela, upatrując jej przyczyn w pysze serca i hardości ducha (Dn 5, 20): „Wypędzono go spośród ludzi, żywił się trawą jak woły, a rosa z nieba zwilżała go” (Dn 4, 30). I chociaż Melanchton w swoim komentarzu *Na proroka Daniela* stwierdzał, że „Orygenes przekształcił tę historię w zgola niestosowną alegorię o diable”⁵⁷, Rejowy epigramat wpisuje się w tradycję łączącą upadek Lucyfera i bydlęce poniżenie Nabuchodonozora.

Grupę utworów o „przypadkach” „stanów duchownych” otwiera zatem wiersz poświadczający przekonanie o Antychrystowej, szatańskiej naturze papieżstwa oraz wiarę w niosące mu zagładę, nieodległe już drugie przyjście Chrystusa. Epigramat kolejny przekonuje, że papieski Rzym ucieleśnia apokaliptyczną wizję nierządnicy siedzącej na siedmiogłowej bestii. Jakkolwiek zaś wniosku tego nie formułuje wprost, to i tym razem nie wymaga od czytelnika szczególnej domyślności:

Rzym

W zjawieniu swym Jan święty niewiastę wspominał,
Ktorą o siedmi głowach na bestyjej widział,
A ona pobłaźniła krole i książęta,
Lecz i dziś na świat ta moc szYROKO rozpięta,

55 Orygenes, *Homilie o Księdze Ezechiela* [w:] tegoż, *Homilie o księgach Izajasza i Ezechiela*. Przeł. i przypisami opatrzył S. Kalinkowski. Kraków 2000 (ŻMT 16), s. 79-80 (I 3).

56 Tamże, s. 201-203 (XIII 1-2).

57 Ph. Melanchton, *Opera quae supersunt omnia*. Ed. C. G. Bretschneider. Vol. 13. Halis Saxonum 1846, kol. 848 (*In Daniele prophetam commentarius*): „Origenes transformavit hanc historiam in allegoriam prorsus intempestivam de diabolo. Scripsit significari per regem Babylonicum diabolum electum per superbiam etc.”

Co mu anioł wykladał, iż ta niewiasta
Była jasna figura niektorego miasta,
Ktore na siedmi gorach sztyrokich siedziało,
Ale potym w srogości marnie upaść miało.⁵⁸

Wiersz niemal w całości odwołuje się do wersetów 17. i 18. rozdziału Apokalipsy. Tu bowiem jeden z siedmiu aniołów dzierzących czasze gniewu Bożego (por. Ap 16, 1) przemawia do Jana: „Chodź, ukażę ci wyrok na Wielką Nierządnicę, [...] z którą nierządu się dopuścili królowie ziemi, a mieszkańcy ziemi się upili winem jej nierządu” (Ap 17, 1-2). Po czym odsłania przed nim obraz niewiasty dosiadającej szkarłatnej bestii o siedmiu głowach. Przepychu szat i klejnotów ładacznicy dopełnia trzymany przez nią w dłoni „złoty puchar pełen obrzydliwości i brudów [...] nierządu”. Jej imię brzmi: „Wielki Babilon. Macierz nierządnic i obrzydliwości ziemi” (Ap 17, 3-5). Zdziwionemu Janowi anioł objaśnia „tajemnicę Niewiasty i Bestii”, tłumacząc, że siedem głów symbolizuje siedem gór, na których rozsiadła się ładacznica (Ap 17, 9), a ona sama oznacza „Wielkie Miasto, mające władzę królewską nad królami ziemi” (Ap 17, 18). Jego klęskę ogłasza inny anioł, wołając: „Upadł, upadł Babilon – stolica” (Ap 18, 2).

Siedem z ośmiu wersów epigramatu przynosi zatem nie tyle wykład, ile parafrazę wybranych szczegółów apokaliptycznej wizji. Jednakże wers czwarty: „Lecz i dziś na świat ta moc sztyroko rozpięta”, w powiązaniu z tytułem *Rzym* oraz z tematyką zarówno poprzedniego utworu (*Papież*), jak i całej grupy wierszy o „przypadkach” „stanow duchownych”, dowodzi, że Rej nawiązuje do mocno ugruntowanego w tradycji reformacyjnej odczytania obrazu Wielkiej Nierządnicy jako zapowiedzi papieskiego Rzymu. Poeta, choć nie pisze otwarcie, pozwala więc czytelnikowi domyślić się, że oto u początków chrześcijaństwa przepowiedziane zostały zdarzenia rozgrywające się na jego oczach. Wynik zaś batalii między papieństwem a ewangelikami – batalii, która poprzedza nieodległy koniec czasów – Bóg już wtedy objawił św. Janowi.

Niedosiężna natomiast dla czytelniczej domyślności pozostawała bardziej szczegółowa interpretacja Apokalipsy, leżąca u podstaw Rejowego epigramu. Jeśli przeto pisarz stwierdza, iż niewiasta siedząca na bestii „pobłaźniła krole i książęta”, to odpowiedź na pytanie o sens tego sformułowania wymagała znajomości egzegezy zapisanej i w kazaniach Bullingera o Apokalipsie, i w opartej na nich *Apocalypsis* samego Reja. Wykorzystując starotestamen-

58 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 103v-104r.

tową metaforę zazdrośnej miłości Boga, polski apostoł reformacji odma-
lowuje tu nierządnicę babilońską jako diabelską rywalkę Chrystusa, przywo-
dzącą władców do cudzołóstwa, czyli bałwochwalstwa. A ponieważ niewiasta
na siedmiogłowej bestii symbolizuje Antychrystowe papieństwo, upojenie
kielichem obrzydliwości, które skutkuje odwróceniem od Boga i Ewangelii,
przedstawione zostało następująco:

gdy już krole zwiodła namowami chytremi a obleśnemi swemi [...],
już inne ludzi poila winem plugastwa swego, to jest darmi, obietnicami,
dobrodziejstw, łudiarstw rozlicznemi, że chodzili za nią jako pijani a jako
szaleni pobażniwszy się, gdyż Pan każdego opuści, kto go też opuści
a zdradzi go, a złamie wiarę jemu.⁵⁹

Trzeci z grupy epigramatów o tematyce kościelnej odsłania diabelską
naturę duszpasterzy służących Antychrystowi i wypełniających zapowiedź
Zbawcy o fałszywych prorokach, których diabelskie zwodzenie poprzedzi
nadejście Sądu Ostatecznego (Mt 24, 11; 24, 24):

Biskupi albo pasterci

Lecz wy, starszy, pomnicie, co wam poruczono,
I jako hojną miarkę za to namierzono,
Byście to wiernie paśli wdzięczne Pańskie stado.
Ale z waszej opieki parszywiej rado.
Lękajcie się strasznych słów, co wyszły z ust Jego,
Czym chce uczcić pasterza tego niewiernego –
Piołunem gębę natrzeć a żołąć napoić,
Kto by śmiał opak Jego święte słowa dwoić.⁶⁰

I tym razem poeta nie obnaża wprost i jednoznacznie piekielnej istoty
katolickich hierarchów. Prowadząc czytelnika do – nietrudnego dzięki utwo-
rom *Papież* i *Rzym* – rozpoznania ich złowróżbnej roli, wykorzystuje biblijne
przestrogi kierowane do złych pasterzy. Najpierw jednak przypomina im,
jakie obowiązki powierzył przełożonym św. Piotr Apostoł i jaką to „hojną

59 M. Rej, *Apocalypsis*, dz. cyt., s. 325-326. Por. 326-327: „Drugie [sc. państwo rzymskie, tzn. papieństwo]
[...] potym nastalo, ktore chytrościami a przewrotnościami swemi pobażniło wszytki krole i książęta
świata tego, i opoiło winem tych chytrości swoich wiele ludzi mieszkających na ziemi”. Zob. też H.
Bullinger, dz. cyt., k. 108v (*Concio LXXIII. Describitur iudicium vel supplicium purpuratae meretricis
simul et peccatum ipsiusque impietas*, 2).

60 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 104r.

miarkę” za dobrą pieczę nad stadem Bożym odmierzy im „Najwyższy Pasterz”. Apostoł bowiem, któremu Chrystus nakazał po trzykroć „Paś owce moje” (J 21, 15-17), prosił i obiecywał:

Starszych więc, którzy są wśród was, proszę, ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić: paście stado Boże, które jest przy was, strzegąc go nie pod przymusem, ale z własnej woli, jak Bóg chce; nie ze względu na niegodziwe zyski, ale z oddaniem; i nie jak ci, którzy ciemieją gminy, ale jako żywe przykłady dla stada. Kiedy zaś objawi się Najwyższy Pasterz, otrzymacie niewiedzący wieniec chwały.

[1 P 5, 1-4]⁶¹

O ile jednak Chrystus jako dobry pasterz (J 10, 11-16) z miłości do swych owiec przyjął życiodajne dla nich cierpienia Golgoty, o tyle sługa Antychrysta jako zły pasterz odwodzi owce od Jezusa i sprawia, że powierzone mu stado „parszywieje”. Dlatego druga część epigramu przywołuje wersety Księgi Jeremiasza, ogłaszające Bożą pomstę „pasterzom, którzy prowadzą do zguby i rozpraszają owce” Pańskie (Jr 23, 1-2), oraz prorokom, co „prorokowali w imię Baala i zwodzili” lud Boży (Jr 23, 13). Przy czym odpłatę zgotowaną przez Stwórcę tym ostatnim – nakarmienie piółunem i napojenie żółcią (Jr 23, 15) – powiązał Rej z Pawłowym przekleństwem, uderzającym w siewców zamętu, „którzy chcieliby przekreślić Ewangelię Chrystusową”: „gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty!” (Ga 1, 7-9)⁶². Przeświadczenie, że oto u kresu czasów biskupi i przełożeni Kościoła rzymskiego szerzą fałszywe nauki, łączy się tu z ufnością, iż bliski już dzień Sądu przyniesie ich ostateczną klęskę oraz triumf sług Ewangelii. Ufności tej wszakże towarzyszy niepokój o losy „wdzięcznego Pańskiego stada”, wiedzonego przez hierarchów katolickich ku potępieniu.

Epigramatom *Papież, Rzym* oraz *Biskupi albo prelati*, otwierającym grupę utworów o „przypadkach” „stanów duchownych”, odpowiadają epigramaty *Marcin Luter, doktor, Witemberk miasto* oraz *Papistowie*, umieszczone przez

61 Por. M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 301v.

62 Por. tamże, k. 54v, oraz M. Rej, *Zywot*, dz. cyt., s. 665: „A Pan zakazał nie tylko człowiekowi, ale i aniołowi, gdyby chciał opakować święte słowa Jego, abyśmy temu nigdy nie wierzyli [na marginesie: Do Galatów w I.]”.

Reja u końca tego zespołu tekstów. Gdy zatem wiersz o biskupie Rzymu obnażał jego diabelską, Antychrystową naturę i wieszczyl mu nieuniknioną klęskę, wiersz o Lutrze ukazuje proroka, wzbudzonego przez Boga, aby rozproszyc ciemności omylnych nauk, które zaćmiły chwałę Pańską⁶³.

Marcin Luter, doktor

Pan z nieba za jeden dzień tysiąc lat szacuje,
A długo, niż możność swą, czeka, okazuje,
Aleć i tu cirpliwość długo święta była,
Iż sie tak w szczyrych plotkach Jego chwała ćmiła.
Aż nie mogła wycirpieć możność święta Jego
I pobudził człowieka według zdania swego,
Marcina z Witemberku, doktora zacnego,
Który wyniosł na światło sławną chwałę Jego.⁶⁴

Głosząc kazanie na pogrzebie Lutra, Johann Bugenhagen przekonywał, że to właśnie o nim mówi Apokalipsa św. Jana, gdy przedstawia anioła niosącego wszystkim narodom Dobrą Nowinę i zapowiadającego nadejście godziny Sądu Ostatecznego (Ap 14, 6-7)⁶⁵. Na wieść o śmierci ojca reformacji Filip Melanchton miał zaś zawołać: „Ach, umarł woźnica i rydwan Izraela!”, określając Lutra słowami, jakich użył Elizeusz wobec proroka Eliasza, porywanego do niebios na wozie ognistym (2 Krl 2, 11-12)⁶⁶. Połączenie reformatora z postacią Eliasza ułatwiała i Malachiaszowa przepowiednia o jego pojawieniu się przed nastaniem dnia Pańskiego (Ml 3, 23; W: Ml 4, 5), i stara tradycja upatrywania Eliasza i Henocha w dwu prorokujących świadkach, opisanych w Apokalipsie jako nieprzyjaciele bestii (Ap 11, 3-12)⁶⁷.

Częste wśród ewangelików utożsamianie Lutra czy to z aniołem Apoka-

63 O „wysławianiu świętej chwały” Boga jako głównym zadaniu pisarstwa samego Reja zob. M. M. Kacprzak, „Niech kamienie woła...” *Mikołaj Rej o roli literatury, pisarza i własnej twórczości* [w zbiorze:] *Mikołaj Rej w pięćsetlecie urodzin. Studia literaturoznawcze*. Pod red. J. Sokolskiego, M. Cieńskiego, A. Kochan. Wrocław 2007, s. 94-107.

64 M. Rej, *Żywierzyniec*, dz. cyt., k. 107v.

65 Zob. J. Pelikan, *Some Uses of Apocalypse in the Magisterial Reformers* [w zbiorze:] *The Apocalypse in English Renaissance Thought and Literature*. Ed. by C. A. Patrides, J. Wittreich. Manchester 1984, s. 74.

66 H. A. Oberman, *Marcin Luter*, dz. cyt., s. 13.

67 Zob. R. Kolb, *Martin Luther as Prophet, Teacher, Hero: Images of the Reformer, 1520-1620*. Grand Rapids 1999; Hieronim ze Strydonu, *Listy*. T. 2. Wstęp i oprac. na podstawie tłumaczenia ks. J. Czujka M. Ożóg, tekst łac. przygotował H. Pietras, Kraków 2010 (ŻMT 55), s. 78 (*Epistola* 59, 3). Tradycja apokryficzna przedstawiała Henocha i Eliasza jako wrogów Antychrysta, zob. *Apokryfy Nowego Testamentu* I: *Evangelie apokryficzne*, cz. 2: *Sw. Józef i sw. Jan Chrzciciel, Męka i Zmartwychwstanie Jezusa, Wniebowzięcie Maryi*. Pod red. M. Starowieyskiego. Kraków 2003, s. 663 (*Evangelia Nikodema*

lipsy, czy to z Eliaszem, czy to z Henochem podkreślało zarówno jego szczególną, wyznaczoną przez Boga rolę w zmaganiach z papieskim Antychrystem, jak i bliskość powtórnego przybycia Zbawcy. Epigramat Reja ukazuje „Marcina z Witemberku” niczym starotestamentowego proroka, którego „pobudził” Pan, ale wydaje się milczeć o zapasach z rzymską bestią i rychłym końcu czasów. W istocie wszakże ściśle wiąże się z wyczekiwaniem na dzień Pański i usilnym szerzeniem „Ewangelii o królestwie” w dobie fałszywych mesjaszy i proroków wprowadzających w błąd nawet wybranych (Mt 24). Oto bowiem, napomykając o postrzeganiu upływu czasu przez Stwórcę oraz o Bożej cierpliwości, poeta przywołuje rozważania św. Piotra o niecierpliwym wyglądaniu drugiego przyjścia:

Niech [...] dla was, umiłowani, nie będzie tajne [...], że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione.

[2 P 3,8-10]⁶⁸

Bóg przeto wybrał „zaczynego doktora”, by w przededniu końca świata i Sądu prowadzić do nawrócenia tych, którym grozi potępienie. Luter, natchniony przez Pana, miał za zadanie głosić chwałę Bożą, którą przyćmiły ciemności „szczyrych plotek” Kościoła rzymskiego, czyli „fałeczne wymysły, fałeczne nauki” czarta i jego pomocników⁶⁹. W apokaliptycznym boju wzbudzony przez Boga rycerz światłości stanął zatem do walki z księciem ciemności i papieskim Antychrystem, co targnął się „na Boga żywego”, zasiadając „w świątyni Boga” i „dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 4).

Owo posłannictwo głoszenia na nowo Dobrej Nowiny w czasach ostatecznych pozwalało ukazywać reformację jako konieczny powrót do czystości pierwotnego chrześcijaństwa. Dlatego w swojej *Historia reformationis* Frie-

25). Dowodem odrzucenia przez protestantów interpretacji utożsamiającej dwu świadków z Eliaszem i Henochem jest choćby Rejowy komentarz do Apokalipsy – zob. M. Rej, *Apocalypsis*, dz. cyt., s. 225-226.

68 Por. M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 6r.

69 Tamże, k. 54r.

drich Myconius, jeden z pierwszych zwolenników Lutra, pisał, że grożąca zawaleniem nędzna i ciasna kapliczka klasztoru augustianów w Wittenberdze wyglądała jak przedstawiana przez malarzy stajnia w Betlejem, w której przyszedł na świat Chrystus. Oto bowiem spodobało się Bogu, by u kresu czasów w tej ubogiej kaplicy na nowo – za sprawą kazań Marcina Lutra – narodził się i Jezus, i Ewangelia⁷⁰. O tym zaś, że Wittenbergę porównywano nie tylko do Betlejem, ale także do Syjonu i Jerozolimy, przekonuje choćby gwałtowne pismo polemiczne *Levita catholicus contra exodum pseudevangelicam...* (1589). Johannes Nass, biskup sufragana południowotyrolskiego Brixen, gromi tu luterkańskiego teologa, Georga Myliusia, za to, że w swym przemówieniu na siedemdziesiąt rocznicę wystąpienia Lutra ośmielił się jego „cuchnącą norę”, czyli Wittenbergę, sławić jako nowy Syjon, nowe Betlejem i nową Jerozolimę⁷¹.

Głębką wiarę w wyjątkowe znaczenie nadane przez Boga miastu, w którym rozpoczęła się reformacja, podzielał Rej. Bezpośrednio po epigramacie poświęconym Marcinowi Lutrowi umieścił zatem wiersz o Wittenberdze:

Witemberk miasto

Sławne było Betleem, gdzie się Krystus zjawił,
Lecz nie mniej dziś sławniejsze, gdzie swą chwałę sprawił,
Witemberk, która była w plotkach zagrzebiona,
Tam zasię z łaski jego prawda ozdobiona.
Nie patrzeć Pan sławnych miast ni wysokich zamków,
Ni z błyszczących marmurow wykowanych ganków,
Lecz gdzie prawdziwa chwała, tam też oko Jego,
A gdzie prawdy nie stawia, zaprzął się każdego.⁷²

Jeśli więc utwór *Rzym* kreślił obraz papieżstwa jako apokaliptycznej nie-rządniczy, upajającej kielichem obrzydliwości, by odwozić od Boga i Ewangelii, to *Witemberk miasto* przynosi wizję nowego Betlejem, w którym w czasach Antychrystowego zwodzenia rozbłysła prawda Bożego Słowa⁷³.

70 F. Myconius, *Historia reformationis vom Jahr Christi 1517 bis 1542*. Aus des Autoris autographo mitgetheilt und in einer Vorrede erläutert von E. S. Cyprian [...]. Gotha 1715, s. (24)-(25).

71 J. Nass, *Levita catholicus contra exodum pseudevangelicam oder Ein Schutz Predig von aller Heiligen Fest und Feyrtag* [...]. [Ingolstadt] 1589, s. 144.

72 M. Rej, *Żywierzyniec*, dz. cyt., k. 107v-108r.

73 O idei „nowego Betlejem” w polskich ewangelickich pieśniach o narodzeniu Chrystusa zob. K. Meller, „Noc przeszła, a dzień się przybliżył”. *Studia o polskim piśmiennictwie reformacyjnym XVI wieku*. Poznań 2004, s. 201-206.

Ubóstwo nieznanego wcześniej świata niemieckiego miasta w zderzeniu ze sławą i przepychem rzymskiej metropolii dowodzi niezbicie, iż to Boża łaska rozstrzyga o losach chrześcijaństwa. Pan bowiem budzi i wspiera apostołów czystej Ewangelii, bacząc nie na świetność miejsca, lecz na umiłowanie prawdy. I chociaż Rej nie napomyka o bliskiej już godzinie Sądu, to jednak o przypieczętowanym upadku papieskiego Babilonu (Ap 18, 2) przypomina poprzez zawarte w puencie epigramatu odwołanie do słów Chrystusa: „Do każdego [...], który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32-33). Rzym, „gdzie prawdy nie stawia”, sam skazuje się zatem na potępienie.

Ostatni z trzech wierszy zamykających zespół epigramów o tematyce kościelnej nawiązuje – zgodnie z układem swoistego obramowania tej grupy tekstów – do utworu *Biskupi albo pretaci*. O ile poeta wyrażał tam zarówno ufność w nieodległe wypełnienie wyroku Bożego na złych pasterzy, jak i niepokój o zwodzone przez nich „wdzięczne Pańskie stado”, o tyle w wierszu *Papistowie* zwraca się ku owcom tego stada, aby uświadomić im grozę Sądu i skłonić je do przejścia spod władzy fałszywych nauczycieli pod opiekę Dobrego Pasterza.

Papistowie

Papieźnicy więc mówią: my bychmy wierzyli,
Kiedyby sie na jedno już wszyscy zgodzili.
Ale kiedyby wszyscy, a czegoż by trzeba,
Jedno już z nogami tak lecieć do nieba,
Lecz wierz mi, iż poczekasz aż do dnia sądnego,
Niż Pan zgarnie pszenice z kąkolu czarnego.
A tak, radzęć, stoj pilnie przy naukach Jego,
Bo jeśli sie uniesiesz, wierę, skoczysz psiego.⁷⁴

Myśli zawarte w tym epigramie nieco obszerniej wypowiedział pisarz kilka lat później w *Przemowie krótkiej [...] do krześcijańskiego człowieka każdego...*, zamykającej *Żywot człowieka poczciwego*:

Ale będziem drudzy powieść: „O, lepiej poczekać, ażby się wszyscy zgodzili; bo rzymianie inaczej, księża inaczej, ewanielikowie inaczej, panowie i król inaczej, a tak nie wiedzieć, czego się dźierać”. O, poczekasz, a długo

74 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 108r.

poczekasz, wierz mi, niżlić to będzie; bo Pan zawždy aż do skończenia świata chce mieć Kościół swój jako na próbie, aby rozeznawał od wiernych niewierne. Ale co tobie do papieża, do Aryjana, do Sabellijusza albo do jakich nowych wykrętaczów słów Pańskich, gdy ty masz pewne krojniki starego i nowego zakonu [...]. Abowiem Pan na swe własne owieczki zawždy a ustawicznie woła, aby były gotowy a słuchały nie czego innego, jedno głosu Jego, gdyż nie wiedzą czasu ani zawołania swego.

A jakąż to ma być gotowość. Nicci inszego, mój miły bracie, jedno stać mocno przy nauce a przy słowach Pana swego, a nie unosić się ani na lewo, ani na prawo od Niego.

Po czym Rej dodaje, iż Stwórcę należy miłować, ale też bać się „jako Boga strasznego”, albowiem „straszną jest rzecz wpaść w możliwe ręce Jego” (Hbr 10, 31)⁷⁵. Ową srogość Sądu epigramat *Papistowie* uzmysławia odwołując się do Chrystusowej przypowieści o pszenicy i kąkolu, który w czasie żniw zostanie powiązany „w snopki na spalenie” (Mt 13, 24-30). Zawarty w wierszu wywód pozwala wnioskować, że pszenicą przeznaczoną do spichlerza Bożego są pilni uczniowie Ewangelii, natomiast „kąkol czarny” to „papieżnicy”, ufni w nauki swych duszpasterzy. Pełniejszą jednak odpowiedź na pytanie, jak pisarz objaśniał obrazy tej przypowieści, przynosi *Postylla*.

Rej przekonuje tu, że nieprzyjacielem i siewcą złego nasienia jest szatan – „sprzeciwnik” człowieka, „wdzięcznym nasieniem” Pańskim są „ludzie wierne, dobre, cnotliwe”, pokładający nadzieję w Bogu, kąkołem zaś jest „złościwy a niewierny naród ludzki”, który „czasu żniwa”, czyli „srogiego sądu” Bożego, zostanie wrzucony w płomień „ciemnego krolestwa” piekieł. Przy czym i diabeł, i symbolizowani przez kąkol jego „fałeczni” pomocnicy rozsiewają pospół „fałeczne nauki, fałeczne wymysły” między wiernymi, aby odwieść ich od drogi prowadzącej do Boga⁷⁶. W zespole epigramatów o „przypadkach” „stanów duchownych” utworowi *Papistowie* odpowiada wiersz *Biskupi albo prełaci*, odmalowujący hierarchów katolickich jako niewiernych pasterzy, co to opacznie tłumaczą „święte słowa” Pisma, nie zważając na Jeremiaszową groźbę nakarmienia piołunem i napojenia żółcią. W *Postylli* zaś pojawiają się przewrotni „strożowie prawdy Bożej”, zestawieni z ewangelicznymi sługami gospodarza, którzy pytają, czy wyrwać kąkol spośród pszenicy (Mt 13, 27-28). Owi fałszywi nauczyciele, jak stwierdza Rej, nie tylko nie

75 M. Rej, *Żywot*, dz. cyt., s. 678-679.

76 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 52v.

oczyszczają „świętego Pańskiego nasienia”⁷⁷, lecz zamiast „wyplewienia jeszcze sie sami sroższym kąkołem rozszyrzają [...], broniąc, aby sie nie mnożyła prawda”. I przestrzega:

Ale by sie na to rozmyślili, co o nich prorocy powiedają abo jako [...] Jeremiasz [...] napisał, iż „Ja ty faleszniki nakarmię piolunem a napoję żolcią [...]”. Ale nie trzeba na nie [...] prorokow [...], dosyć tu srogą senten-
cją Pan na ten nieślachetny kół a na ten złościwy naród ludzki uczynić
raczył, który tak zaraża tę niewinną pszenicę jego, mówiąc, iż „Niechaj tak
roście pospołu z tą pszenicą, aż gdy przydzie żniwo moje, to jest okrutnego
sądu mojego, tedy ja to każę przebrawszy związać w snopki a wrzucić do
ognia wiecznego”.⁷⁸

Surowość zbliżającego się Sądu i zgroza płonącej otchłani wzmagają siłę zachęty i zarazem ostrzeżenia, które rozbrzmiewają w puencie wiersza *Papi-
stowie*, a tym samym w zamknięciu całego zespołu epigramatów o tematyce kościelnej:

A tak, radzęć, stoj pilnie przy naukach Jego,
Bo jesli sie uniesiesz, wierę, skoczysz psiego.

Rama wyznaczona przez pierwsze trzy i trzy ostatnie teksty tej partii trzeciego rozdziału *Żwierzynica* obrazuje apokaliptyczne zmagania między papieskim Antychrystem i jego pomocnikami a głosicielami czystych nauk Pańskich, postępujących śladami Lutra – natchnionego przez Stwórcę obrońcy Bożej prawdy i chwały. Uświadamia, że droga do Jerozolimy niebieskiej prowadzi nie przez Rzym, stanowiący siedzibę nierządniczy babilońskiej, lecz przez Wittenbergę – nowe Betlejem zmierzchającego już świata. Ujawnia też troskę o losy chrześcijan zwodzonych przez fałszywych pasterzy i zagrożonych potępieniem, troskę tym głębszą, że w godzinie Sądu nikt nie wymówi się „niewiadomością”.

Oświełone tak skomponowaną klamrą utwory ujawniają, iż „stanow duchownych przypadki” nie są – wbrew tytułowi tej części – ich zasadniczym tematem. Znacznie ważniejsze okazują się bowiem opisane w nich przejawy czasów ostatecznych. Przynały do nich tak bałwochwalstwo szerzone przez Antychrysta i jego sługi (przedstawione w wielu epigramach), jak i zagroże-

⁷⁷ Tamże, k. 54r.

⁷⁸ Tamże, k. 54v.

nie nawałą tatarsko-turecką. Potęgę mahometańskiej nie postrzega Rej, inaczej niż część teologów reformacyjnych, jako drugiego Antychrysta. Podziela jednak najpewniej przekonanie wyrażone w *Komentarzu albo wykładzie na prorocstwo Hozeasza proroka*, że skoro Węgry z powodu bałwochwalstwa zostały wydane przez Boga na pastwę Turków, to Polska również upadnie, jeśli nie przyjmie prawdziwej wiary⁷⁹. I choć w swych wierszach poprzestaje jedynie na stwierdzeniach, że bogactwa Kościoła rzymskiego roztropniej byłoby obrócić na umocnienie granic z poganami, to z pewnością powściągliwość ta wynika z przyjętej przez niego taktyki polegania na domysłowości czytelnika. W czasach ostatecznych, gdy głoszenie Ewangelii przez apostołów reformacji zapowiada rychłe już drugie przyjście Zbawcy, niebezpieczeństwo pogańskie winno – niczym dźwięk dzwonu Zygmunta – pobudzać mieszkańców Rzeczypospolitej „ku Pańskiej chwale”. Pożądane byłoby także, aby każdemu z osobna bicie zegara przypominało o kruchości i krótkości żywota⁸⁰, po którym nastąpi Sąd i oddzielenie pszenicy od „kąkolu czarnego”.

Otwarty tekstem *Papież*, a zamknięty utworem *Papistowie* blok 27 epigramatów nie jest tylko jedną z wielu grup tematycznych w rozległej kolekcji tekstów *Żwierzyńca*. Ponieważ sięga Boskich fundamentów i najistotniejszych celów zarówno ludzkiego życia, jak i wielkiego teatru dziejów, które dobiegają końca, nadaje właściwy wymiar i pełniejszy sens wszystkim pozostałym zespołom epigramatów zgromadzonych w tym dziele, nawet zbiorowi *Figlików*.

79 *Komentarz*, dz. cyt., k. 40v-41v.

80 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 105r-105v (*Zygmunt, dzwon zamku krakowskiego*), k. 105v (*Zegar*).



Facecje – między zgorszeniem a lekarstwem

Zarysowana w epigramatach o „przypadkach” „stanów duchownych” wizja apokaliptycznych zapasów pomiędzy sługami Ewangelii wstępującymi w ślady Lutra a fałszywymi nauczycielami spod znaku papieskiego Antychrysta nadaje szczególny sens także zbiorowi facecji pomieszczonemu w *Żwierzyniu*. Dzieje się tak już choćby dlatego, że na 237 figlików opublikowanych łącznie w edycjach tego tomu z 1562 i 1574 ponad 70 żartobliwych utworów dotyczy religii, liturgii, duchowieństwa katolickiego, przejawów pobożności, podczas gdy epigramatów o tematyce skatologicznej naliczyć można 54, o tematyce seksualnej zaś blisko 30 (przy czym część tekstów należy do dwu grup tematycznych jednocześnie)¹.

1 *Figliki* cytowane będą z edycji: M. Rej, *Figliki*. Wstęp J. Krzyżanowski. Oprac. M. Bokszczanin. Warszawa 1974. W skrócie lokalizacyjnym liczba po literze F oznacza numer epigramu w tym wydaniu. Facecje dotyczące – najogólniej – duchownych i spraw religijnych: F 4, F 5, F 7, F 8, F 9, F 25, F 26, F 28, F 29, F 31, F 38, F 41, F 42, F 43, F 48, F 56, F 69, F 75, F 76, F 78, F 85, F 87, F 96, F 97, F 98, F 99, F 100, F 103, F 105, F 107, F 110, F 115, F 117, F 122, F 123, F 136, F 141, F 144, F 145, F 148, F 150, F 153, F 156, F 159, F 164, F 168, F 169, F 175, F 177, F 178, F 179, F 181, F 182, F 189, F 200, F 203, F 204, F 208, F 211, F 216, F 217, F 218, F 219, F 221, F 222, F 225, F 227, F 230, F 232, F 234, F 235, F 236. Facecje o tematyce skatologicznej: F 15, F 16, F 17, F 18, F 19, F 20, F 21, F 24, F 27, F 30, F 33, F 37, F 42, F 46, F 49, F 50, F 51, F 59, F 71, F 72, F 76, F 82, F 84, F 88, F 90, F 91, F 92, F 94, F 104, F 107, F 114, F 120, F 121, F 126, F 139, F 140, F 149, F 155, F 158, F 171, F 174, F 176, F 181, F 189, F 190, F 194, F 215, F 223, F 227, F 228, F 233, F 237. Facecje o tematyce seksualnej: F 21, F 22, F 23, F 36, F 52, F 56, F 60, F 70, F 75, F 87, F 95, F 102, F 106, F 111, F 115, F 117, F 123, F 129, F 143, F 149, F 156, F 165, F 180, F 208, F 224. O związkach facecji Reja z problematyką religijną zob. I. Chrzanowski, *Facecje Mikołaja Reja*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny”. T. 23 (Seria 2. T. 8). Kraków 1894, s. 330-332; A. Brückner, dz. cyt., s. 255-256; J. Kotarska, *Rej jako facecjonista* [w zbiorze:] *Studia nad Mikołajem Rejem. Twórczość i recepcja*. Pod red. B. Nadolskiego. Gdańsk 1971, s. 62-63; T. Podgórska, *Komizm w twórczości Mikołaja Reja*. Wrocław 1981, s. 93-94; J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej*, dz. cyt., s. 490-507. O tematyce skatologicznej i seksualnej w *Figlikach* zob. A. Brückner, dz. cyt., s. 255, 259-260; J. Krzyżanowski, *O „Figlikach” Mikołaja Reja* [wstęp do:] M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 16-18; R. Grzeskowiak, E. Kizik, *Wstęp* [do:] *Sowiżrzał krotochwilny i śmieszny*. Krytyczna edycja

Nieprzyzwoity charakter wielu facecji, dopuszczalna błahość spraw, o których mówią, i zgodny z nią styl niski sprawiły, iż Rej nie uczynił kolekcji uciесznych wierszy kolejnym, piątym rozdziałem *Żwierzynica*. Umieścił je jako odrębną, ostatnią część dzieła najpierw pod tytułem *Przypowieści przypadłe*, a następnie – w wydaniu drugim – *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie*². Swoisty status facecji podkreślił też w tekstach tworzących ramę i *Żwierzynica*, i samego zespołu figlików.

W 1562 w liście dedykacyjnym, skierowanym do stolnika Księstwa Litewskiego, Jana Chodkowica, Rej „przypisuje i posyła” mu swój tom epigramatów, aby zajmował się „w młodości [...] rzeczami czasem poważnemi, czasem też dworskimi”, czyli żartobliwymi, rozważając, ku czemu winien się skłaniać. Poeta przekonuje zarazem, że radość wywołana przez facecje nie tylko nie jest zdrożna, ale wręcz zalecana, albowiem „nas on mędrzec sławny upomina Kato, abychmy czasem między” trudami „wesółych przypadków używali a jemi sie zabawiali”. Figliki nie stanowią zatem przeszkody na drodze do bojaźni Bożej, „która jest, jako Salomon napisał, początek każdej mądrości” (Syr 1, 16)³. Mogą natomiast dopomóc w doskonaleniu języka polskiego, bo „każdy naród język swój [...] zdobić sie stara [...] pisząc czasem też leda co i wiele nikczemnych a niepotrzebnych rzeczy”⁴.

W wierszu *Do tego, co czyść* [= czytać] *ma* autor zwięźle streszcza *Żwierzyniec*, a dochodząc do facecji, zapowiada, że „trefunki dworstwa przypadłego” „przestrzega” czytelnika „z tego i z owego”. Skoro zaś owe „wesole przypadki” mogą stanowić przestrożę, to – choć „sie dworstwo nie trefi do poważnych rzeczy” – „nie wadzi i to czasem mieć na pieczy”. Dodatkowym usprawiedliwieniem dla poety, który włączył do swego dzieła figliki, jest wreszcie przykład dawniejszych pisarzy. Nie precyzując, jak daleko w przeszłość sięga słowo „przedtym”, Rej stwierdza, „iż zacni ludzie, co przedtym pisali / Leda czego też czasem siła nabajali”⁵.

Z utworem tym ściśle wiąże się ostatni tekst *Żwierzynica*. Zwracając się ponownie *Do tego, co czytał*, poeta prosi go o wybaczenie i raz jeszcze wspo-

staropolskiego przekładu „*Ułenspiegla*”. Wyd. R. Grzeszkowiak, E. Kizik. Gdańsk 2005, s. VII, XXVII-XXXVII; W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*. Szczecin 2010, s. 207-210.

2 Zob. J. Starnawski, dz. cyt., s. 144-153.

3 *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.* Transkrypcja [...] i wstęp J. Frankowski. Warszawa 1999.

4 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. A2r-A3r.

5 Tamże, k. A4r.

mina o pomieszaniu statku i śmiechu, o „bajaniu” doskonalącym polszczyznę oraz o pisaniu „leda czego”, które dostrzec można „u sławnych” pisarzy obcych⁶. A ponieważ wiersz ów zamyka nie tylko cały tom, ale i jego ostatnią część, czyli właśnie facecje, Rej połączył go również z krótką przedmową do figlików. Bezpośrednio bowiem po tytule podpowiadającym ich rozważne wykorzystanie: *Przypowieści przypadłe, z których sie może wiele rzeczy przestrzec*, poeta położył wypowiedź *Ku temuż, co czyść będzie*. Wyraża tu obawę, że czytelnik uzna za niesłuszne, „iż ty przypadki dworskie ludzkie są też do tych statecznych rzeczy przypisane” (zapewne dlatego na końcu książki prosi: „Odpuść, bracie!”). I tłumaczy, czemu do swej książki epigramatów włączył facecje: „zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego. A też młody człek, przeczedszy, może sie wiele ludzkiemi przygodami przestrzec. Gdyż też to widzamy, iż każdy narod czasem też i leda co swym językiem pisze”⁷.

W wydaniu drugim, które ukazało się pięć lat po śmierci autora, pominęta została wprawdzie jedna z „przypowieści przypadłych”, ale w jej miejsce pojawiło się 26 nowych, a ponadto nowy tytuł tej części *Żwierzyńca*, list dedykacyjny, który – nieżyjącemu już wówczas od czterech lat – „doktorowi Hispanowi” Piotrowi Rojzjuszowi śle fikcyjny doktor „Adrianus Brandeburgensis”, wreszcie zaś kolejny wiersz *Ku temu, co czyść będzie ty fraszki*⁸. Każdy z trzech tekstów umieszczonych przed zbiorem facecji nie tylko rozbudowuje ich ramę literacką, ale też ponawia argumenty usprawiedliwiające dodanie „wesołych przypadków” do „statecznych rzeczy”. Zmieniona formuła tytułowa przypomina zatem czytelnikowi, że lektura uciechowych wierszy służy wytchnieniu po wytężonych i pełnych powagi rozmyślaniach: *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach, dla krotofile, wolny będąc, czytać możesz*⁹. Polsko-łaciński list do Rojzjusza kładzie nacisk na ustny obieg „dworskich” „przypowieści ludzkich”, raz jeszcze powtarza argument, iż w facecjach „inszy narodowie [...] też leda co czasem pisali” dla ćwiczenia języka, a także – nawiązując do tytułu – zaleca lekturę figlików dla rozradowania po sprawach poważnych. Czyni to zgodnie z poradą przypisywaną Katonowi, przywołaną w oryginale łacińskim: „Interpone

6 M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 160-161.

7 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. Aar.

8 M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 35, 39-41. Porównanie obu wydań (z 1562 i 1574) przedstawia Wiktor Wittyg (*Bibliografia „Figlików” Mikołaja Reja [w:] Mikołaja Reja z Nagłowic „Figliki”*. Wyd. w podobiznie W. Wittyg. Kraków 1905, s. 1-13). Zob. też I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 326-329; M. Bokszański, *Nota edytorska* [w:] M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 165.

9 M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 35.

tuis interdum gaudia curis”¹⁰. Z kolei wierszowana przedmowa *Ku temu, co czyść będzie ty fraszki* usprawiedliwia poetę przed surowymi sędziami błahych epigramów. Rej powraca tu do stwierdzenia, że „Zacni ludzie i poważni, co przedtym bywali, / Takich plotek [...] siła napisali”. I przekonuje, iż służyły one po części doskonaleniu „języków”, po części zaś doskonaleniu moralnemu, ponieważ za szczęśliwego można uznać człowieka, który cudze przygody traktuje jako przestrogę dla siebie. Nowym uzasadnieniem, które dopowiada poeta do argumentów użytych już wcześniej, są słowa zaczerpnięte z Księgi Przysłów (17, 22):

Aż nie wiesz, iż duch smętny kiedy kogo ruszy,
Mędrzec pisze, iż kości i krew barzo suszy,
Bo kiedyby ludzie wszystko by w kłozie siedzieli,
Tylko myśląc a bez żartów, wszak by poszaleli.¹¹

Zachęta do czerpania nauki moralnej z „przypadków dworskich” z pewnością nie stanowiła częściej wymówki autora, który nie potrafił oprzeć się urokwowi „śmiesznych powieści”¹². Pośród figlików nie brak bowiem epigramów zawierających morał¹³. Może on przybrać postać pouczenia ewangelicznego, jak w wypadku utworu *Pijanica pijanego karał* (F 13):

Tak kto chce kogo karać, nie miej sam do roku
Ani żadnej makulę, ni paździora w oku.

Pobrzmiwa tu echo Chrystusowego napominania: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? [...] Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzyś, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata” (Mt 7, 3-5). Zbliżone przesłanie niesie puenta wiersza *Jeden się śmiał z drugiego* (F 89), wyrażona jednak językiem nawiązującym do bogatej rodziny przysłów o dudku jako ptaku symbolizującym człowieka głupiego a tchórzliwego¹⁴:

10 Tamże, s. 39.

11 Tamże, s. 40.

12 Żywa pagina w wydaniu 1574: „Facecje albo śmieszne powieści”.

13 Zob. I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 329; J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 19; J. Starnawski, dz. cyt., s. 149-150. O miejscu facecji Reja w jego moralizującej twórczości zob. J. Kotarska, dz. cyt., s. 54-59 (tu także przywołane opinie wcześniejszych badaczy).

14 Zob. J. Krzyżanowski, *Mądrzej głowie dość dwie słowie. Pięć centurij przysłów polskich i diabelski tuzin z hakiem*. T. 1. Warszawa 1994, s. 186-189.

Nieźleć z drugich kugłować, ale, panie dudku,
Chcesz li sie z sójki naśmiać, nie miejże sam czubku.

Morał wpisany w żartobliwą opowiastkę może też uświadamiać niegodziwość grzesznego świata, jak w figliku *Co dał lisa sędziemu* (F 11): „Owa kto ma dać więcej, ten rychlej wygrawa” niż „nieborak”, który usiłuje przekupić sędziego „chudymi kokoszami”. Wreszcie pouczenia nie wyklucza bynajmniej nieprzystojna tematyka facecji. Przekonują o tym dwa utwory o pochylonej nad wodą, zajętej praniem dziewczynie. Pierwszy z nich, *Dziewce uwiązła koszuła w pośladku* (F 20), przytacza i zaczepny komentarz przygodnego widza: „Łakomy tył masz, otoć zje koszulę!”, i ochoczą obietnicę służenia własną „kulą” (kijem, laską), gdyby dorodna niewiasta chciała skarcić swój „ogon tłusty”. Prześmiewcza, skatologiczna odpowiedź chłopki studzi niewczesny zapal szlachcica:

Powiedała: – «Nic, panie, utrzyć sie to chciała,
Iżes ją miał całować, tak sie nadziewała».

Zamknięcie wiersza odmalowuje zaś konfuzję mężczyzny i – zgoła nie żartobliwy – osąd jego postępków:

On plunąwszy skoczył precz, śmiechu dosyć było,
Bo też na tę kwestyją tak sie rzec godziło.

Podobne zdarzenie przedstawia figlik *Dziewka, co czerwone nogi miała* (F 22). Również tu najpierw pada żartobliwa uwaga pana, który nogi chłopki zaczerwienione od chłodu uznał za znak, iż „Tu ogień w rzyci srogi”, a następnie pojawia się prośba, aby dziewczyna „mu kielbaskę upiekła”. Har-da odpowiedź zachęca mężczyznę, by swą „kielbaskę” wraził w płomienie kuchennego pieca. Puenta i tym razem piętnuje zawstydzonego przez wieśniaczkę szlachcica:

Dobrze tak na zuchwalca, a co mu do tego,
Iż miał być szacunkarzem ogona cudzego.

Wykorzystanie uciesznych „przypowieści przypadłych” do doskonalenia moralnego nie wymagało obecności morału w tekście facecji. Dowodzi tego *Żywot człowieka poczciwego*, w którym Rej przywołał dwie anegdoty, utrwa-

lone także w *Figlikach* pod tytułami *Książd, co jeść nie mógł* (F 236) oraz *Chłopa, co do pana nie puszczono* (F 198). I choć w *Żwierzyńcu* oba epigramy nie zawierają pouczeń, w *Żywocie...* pisarz włączył je w budujące rozważania o pożytkach stanu rycerskiego oraz w gorzkie wyrzekanie na chciwość, oparte na zdarzeniach opisanych w Starym i Nowym Testamencie. Kreśląc przeto obraz surowego bytu żołnierskiego, zachwalał „przegłodzenie” jako „nawdzięczniejszy przysmak żołądkowi”. Po czym przeciwstawiał je rozkoszom dostatniego i beczynnego życia, zderzenie to ilustrując opowieścią o tłustym opacie, który „jechał do cieplic”, aby odzyskać „chuć do jedła”, a został poddany szczególnej kuracji w zamku „jednego rycerskiego człowieka”. Przetrzymany o głodzie w zamkniętej komnacie, już trzeciego dnia odczuł powrót łaknienia¹⁵. Drugą z facecji użył pisarz w wywodzie o surowo karanym przez Boga grzechu chciwości. Ukazał tu przykłady Elizeusza, Jozuego i św. Piotra, którzy niezłomnie odrzucali bogactwa ziemskie i cieszyli się obfitością „nieprzedajnych darów Bożych”, przy czym każdemu z tych trzech mężów przeciwstawił po jednym chciwcu, dotkniętym Bożą pomstą. Aby zaś odsłonić głębię upadku współczesnego sobie świata, ogarniętego pożądaniem dóbr doczesnych i nieczułego na krzywdę ubogich, przytoczył opowiestkę o chłopie, który fortelem dostał się przed oblicze swego pana. Gdy bowiem w potrzebie nie został wpuszczony do domu szlachcica, przyprowadził barana i sprawił, że zwierzę „poczęło wrzeszczeć”. Wprawdzie spowodowało to otwarcie drzwi i wysłuchanie „ubogiego kmiotka”, ale historia o tym niezwykłym chłopskim postępku poświadczała w istocie trafność wyrzutu: „Ażaj dziś komu w potrzebie jego, a zwłaszcza ubogiemu, drzwi gdzie otworzone stoją bez darów?”¹⁶

O ile jednak zachęty do czerpania nauki moralnej z figlików z pewnością nie były bezpodstawną próbą usprawiedliwienia ich często błahej czy wręcz nieprzyzwoitej tematyki, o tyle trudno znaleźć przekonujące argumenty na rzecz tezy, że Mikołaj Rej wierzył w powszechność takiego odbioru facecji, w którym traktowano by je jako materiał do roztrząsań umacniających cnotę i pobożność.

Z pewnością natomiast autor *Żwierzyńca* żywił przeświadczenie o szczególnej, orzeźwiającej duszę i mnożącej jej siły, roli żartu. Dlatego zalecając w *Żywocie...* pożytki „rozmów pocziwych”, sławił „zacne rozmowy” dawnych filozofów, jakie niosą duchową radość dzięki swej mądrości i powadze oraz dzięki wplecionym w nie żartom:

15 M. Rej, *Żywot*, dz. cyt., s. 103-104.

16 Tamże, s. 242-245.

Bo to i tam bez tego być nie mogło, aby w takich mądrych a poważnych rozmowach czasem i pożartków pomiernych nie było, aby się też czym czasem dusza ucieszyła. Abowiem to jest wielki przysmak i w czytaniu, i w rozmowach, gdy co dworskiego, albo cztąc abo słuchając, z strony przypadnie. Bo tak mądrzy powiedają, iż to jest staranie najlepsze, które też wždy czasem jaką krotofilą bywa przesadzone. Bo by też wszystko głowa miała robić o wielkich, trudnych a o poważnych rzeczach, a nigdy by się czym wždy nie ucieszyła, pewnie by trudno wytrwać mogła.¹⁷

Obfitość epigramów dotyczących duchowieństwa, religii, liturgii i pobożności, mnogość żartów skatologicznych i seksualnych, rozbudowana rama literacka zbioru, służąca usprawiedliwieniu autora i zapisanych przez niego „śmiesznych powieści”, argumenty przekonujące o dopuszczalności i pożytkach parania się „wesołymi przypadkami” – wszystkie te cechy nierozwalnie łączą *Figliki* Rejowe z europejską tradycją facecji.

O bujnym rozkrzewieniu tematyki kościelnej w facecjonistyce świadczy choćby arcypopularna i fundamentalna dla dziejów gatunku XV-wieczna kolekcja Gianfrancesca Poggia Braccioliniego, sławnego humanisty, który przez większą część swego blisko osiemdziesięcioletniego żywota związany był z kurią rzymską, pełniąc m.in. funkcję sekretarza papieskiego. W samych tytułach niemal siedemdziesięciu spośród 273 zgromadzonych przez niego opowiastek pojawiają się zakonnicy, księża, biskupi, arcybiskupi, papieże bądź wydarzenia natury religijnej¹⁸. W kręgu duchownych i ich duszpasterskiej posługi przytrafiają się ucieszne wypadki i wypowiedzi przedstawione w facecjach głośnego florenckiego księdza Arlotta, których znaczną liczbę wcielił do swego zbioru Lodovico Domenichi¹⁹. Tej samej tematyce Heinrich Bebel poświęcił prawie połowę z 439 tekstów umieszczonych w trzech księgach jego dzieła *Libri facetiarum iucundissimi*, chętnie czytanego i wykorzystywanego przez późniejszych facecjonistów, w tym przez twórcę *Convivales sermones*, Johanna Gasta²⁰. Również w rozległej kolekcji *Schimpf und Ernst* franciszkanina Johanna Pauliego nie brak żartobliwych historii

17 Tamże, s. 65-66.

18 Zob. Poggio Fiorentino, *Die Facezien*. Übersetzt und eingeleitet von H. Floerke. München 1906, s. XXV-XXXVIII (*Facezienverzeichnis*).

19 Zob. A. Wesselski, *Einleitung* [do:] *Die Schwänke und Schmurren des Pfarrers Arlotto*. Gesammelt und hrsg. von A. Wesselski. Bd. 1. Berlin 1910, s. XXXIX.

20 Zob. S. Altmann, *Gewitztes erzählen in der frühen Neuzeit: Heinrich Bebel's Facezien und ihre deutsche Übersetzung*. Köln 2009, s. 189; A. Wesselski, *Einleitung* [do:] H. Bebel, *Schwänke*, dz. cyt., Bd. 1, s. XXIII.

o modlitwie, spowiedzi, pokucie, o jałmużnie, duszach, diable, o księżach, mnichach, papieżu czy też o świętach bądź głoszeniu Słowa Bożego²¹.

Lektura zbiorów Poggia, Bebela czy Gasta uzmysławia, że nie stronią one – także w anegdotach dotyczących spraw religijnych i osób duchownych – od tematyki skatologicznej i seksualnej. Powszechny jest również obyczaj wykorzystywania ramy literackiej, by w listach dedykacyjnych, przedmowach, posłowiach uzasadnić sięgnięcie po gatunek nie poddany wymogom powagi i przyzwoitości, a jednocześnie odeprzeć lub osłabić zarzuty krytyków. Z arsenału argumentów wypracowanego w tradycji facecjonistycznej i używanego w tych celach czerpał też polski poeta.

Gdy przeto Rej wskazywał, że pisanie „przypowieści przypadłych” pomaga doskonalić polszczyznę, nie był odległy od zapewnień Poggia, iż tworzenie facecji w języku łacińskim kształtuje – nową dla humanistów – umiejętność składowego opowiadania o sprawach, których nie sposób wyrazić po łacinie stylem ozdobnym czy podniosłym²². Jeśli w wierszu *Ku temu, co czyść będzie ty fraszki* zaznaczał, że i dawni „poważni” autorzy pisali „takie plotki”, to kroczył tą samą ścieżką, co Poggio, który utrzymywał, iż wielce roztropni a uczeni przodkowie (zapewne ze starożytnego Rzymu) znajdowali upodobanie w żartobliwych opowiastkach²³. Na drodze tej towarzyszył Rejowi choćby Bebel, napomykając o przykładzie świetnych mężów greckiego i rzymskiego antyku, przywykłych bawić się facecjami, oraz Gast, gdy wzywał do naśladowania Leliusza i Scypiona, Scewoli, Sokratesa i św. Augustyna, którzy odnawiali siły w rozrywkach, by sprostać najtrudniejszym wyzwaniom państwowym, filozoficznym i teologicznym²⁴.

21 J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von H. Osterley. Stuttgart 1866, s. 473nn.

22 Zob. G. F. Poggio Bracciolini, *Les Facéties de Pogge*. Traduites en Français, avec le Texte Latin. Édition complète. [Ed. I. Liseux]. T. 1. Paris 1878, s. 4-5 (*Ne aemuli carpant facetiarum opus, propter eloquentiae tenuitatem*): „Existimabunt aliqui forsitan hanc meam excusationem ab ingenii culpa esse profectam, quibus ego quoque assentior. Modo ipsi eadem ornatius politiusque describant, quod ut faciant exhortor, quo lingua Latina etiam levioribus in rebus hac nostra aetate fiat opulenter. Proderit enim ad eloquentiae doctrinam ea scribendi exercitatio. Ego quidem experiri volui, an multa quae Latine dici difficulter existimantur, non absurde scribi posse viderentur, in quibus cum nullus ornatus, nulla amplitudo sermonis adhiberi queat, satis erit ingenio nostro, si non inconcinne omnino videbuntur a me referri”. Zob. S. Altrock, dz. cyt., s. 7-8, 45-46; J. Kotarska, dz. cyt., s. 57.

23 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., s. 1-2 (*Ne aemuli carpant...*): „Multos futuros esse arbitror qui has nostras confabulationes, tum ut res leves et viro gravi indignas reprehendant, tum in eis ornatorem dicendi modum et maiorem eloquentiam requirant. Quibus ego si respondeam, legisse me nostros Majores, prudentissimos ac doctissimos viros, facetiis, jocis et fabulis delectatos, non reprehensionem, sed laudem meruisse, satis mihi factum ad illorum existimationem putabo”.

24 H. Bebel: „Cum enim plures viri prudentia, eruditione, morumque probitate insignes, me ad scribendas facetias sint cohortati, legerimque summos viros tam graecos quam latinos, iocis et salibus

Upatrywanie w facecjach materii do rozważań moralnych, owocujących rozbudzeniem bojaźni Bożej, odsłania średniowieczne korzenie „śmiesznych powieści”. Rej – niestrudzony kaznodzieja „szczyrej prawdy Pańskiej” – mógł i potrafił traktować je jako exempla także dlatego, że oba te gatunki były ze sobą spokrewnione. Jasno obrazuje to zwłaszcza *Schimpf und Ernst* Pauliego, bogaty zbiór „poważnych i uciesznych przykładów (*Exemplen*), przypowieści i historii”²⁵, zestawiony przez franciszkanina, który nie tylko sam był doświadczonego kaznodzieją, ale też spisał i opublikował trzy kolekcje kazań Johanna Geilera von Kaysersberg²⁶.

Z tradycją facecjonistyki silnie wiąże się uznawanie figlików za środek do osiągnięcia radości, niosącej wytchnienie „po zatrudnionych myślach”. Przytoczone w liście dedykacyjnym do „doktora Hiszpana” zalecenie „Interpone tuis interdum gaudia curis”²⁷ pochodzi z przypisywanych Katonowi *Dystychów moralnych*. Drugi wers tego dwuwiersza brzmi: „Ut possis animo quemvis sufferere laborem”, całość zaś dystychu w przekładzie Franciszka Mymera oddana została tak:

Nie zawżdyć jest dobrze myślić,
Trzebać niegdy krotofilic,
Bo myśl, gdy nie odpoczywa,
Słaba ku wszej sprawie bywa.²⁸

Po argument ten sięgnął we wstępie do swych facecji Poggio. Powołując się na opinie nie wymienionych z imienia mędrców, zapewniał czytelnika, że nie tylko oby-

delectari consueto, [...] illorum exemplo ductus, illas meas tibi imprimis et potissimum dedicavi [...]” (cyt. za S. Altmann, dz. cyt., s. 290); J. Gast, *Convivialium sermonum liber* [...]. Basileae 1541, k. A2v: „Unde sapientissimos olim viros a negotiis reipublicae ad otium, quo se parum refocillarent, non quo evanesceret virtus, plerumque transisse, palam est. Scipionem et Laelium, forensibus delassatos occupationibus, conchas et lapillos in littoribus lectitasse, Scaevolam pila nonnumquam, relaxandi animi causa, lusisse, Socratem quoque, arundine cruribus interposita cum parvulis obequitare consuevisse, constat. Et divus Augustinus iubet Licentium suum ad Musarum domicilia redire. Nos itaque viros imitati clarissimos a quotidianis molestiis nonnihil liberati et a calculo, quo miris cruciatibus ad menses aliquot vexabamur, parum quieti, veterum ac recentiorum scriptorum iocos et convivales sermones in unum libellum non citra sudorem congegimus [...]”.

25 Zob. J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 1 Teil: *Die älteste Ausgabe von 1522*. Berlin 1924, s. 1: „*Schimpf und Ernst* heisset das Buch mit Namen, durchlaufft es der Welt Handlung mit ernstlichen und kurzweiligen Exemplen, Parabolten und Hystorien, nützlich und gut zu Besserung der Menschen”.

26 Zob. J. Bolte, *Einleitung* [do:] J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 1 Teil, s. *11-12.

27 M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 39.

28 J. Bystron, *Katonowe wiersze (Disticha Catonis) w przekładach polskich Franciszka Mymerusa i Sebastiana Klonowicza*. Kraków 1894, s. 27 (III 6).

czajne, ale wręcz konieczne jest, by umysł, znękany zmartwieniami i wytężonymi myślami, orzeźwiać poprzez żarty, które rodzą wesołość i pozwalają mu wypocząć²⁹.

Znacznie obszerniej pogląd o odradzającym ducha działaniu krotochwili przedstawiony został we wstępie do zbioru opowieści, zamykającego rozprawę *Mensa philosophica*. Wydrukowana po raz pierwszy w 1479 lub 1480, zyskała niebawem wielką popularność, udokumentowaną ponad dwudziestoma wydaniem w ciągu 150 lat³⁰. Autor traktatu, niemiecki dominikanin, poprzedził zgromadzone przez siebie dykteryjki wywodem mocno zakorzenionym w średniowiecznej tradycji filozoficznej. Uzasadnienie szlachetnych zabaw i miłych pociech słowa, dzięki którym orzeźwiają i wzmacniają się biesiadnicy, rozpoczął zatem od zacytowania rozważań Arystotelesa o ludziach dowcipnych a taktownych³¹. Następnie wyimek z *Księgi IV Etyki nikomachejskiej*, przekonujący o aprobachie filozofa dla odpoczynku i żartów, dopełnił komentarzem Alberta Wielkiego. Pouczał on, że bez koniecznego wytchnienia, jakie daje zabawa, umysł umęczony ciągłą pracą staje się bezużyteczny. Co gorsza, jego znużenie osłabia ducha i ciało oraz uniemożliwia dążenie do cnoty. Jak zaś strudzenie ciała ustępuje dzięki wypoczynkowi cielesnemu, tak strudzenie umysłu i duszy ustępuje dzięki uciechom zabawy, będącej swoistym odpoczynkiem duszy. Przytoczywszy objaśnienia Alberta, autor zobrazował je historią zaczerpniętą z późnoantycznych *Rozmów z Ojcami* Jana Kasjana, sławiących mądrość i doświadczenia egipskich pustelników. W opowieści tej św. Jan Ewangelista zrazu budzi zgorzelenie człowieka, który zastał go pośród zabawy, ale później uzmysławia przybyszowi, że tak jak nadmierne naciągnięcie grozi złamaniem łuku, tak też słabnie i łamie się duch ludzki, jeśli – wyczerpany wysiłkiem – nie zaznażywienia poprzez rozrywkę³².

Ów spłot mądrości pogańskiej i chrześcijańskiej, wzmagający siłę argumentu o dobroczynnym wpływie żartów na duszę, ujawniał się także w przywoływa-

29 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., s. 1-2 (*Ne aemuli carpant...*): „Honestum est enim ac ferme necessarium, certe quod sapientes laudarunt, mentem nostram variis cogitationibus ac molestiis oppressam, recreari quandoque a continuis curis, et eam aliquo jocandi genere ad hilaritatem remissionemque converti”. Por. H. Bebel: „Animus namque hominis laboriosus, lepidioris loci delectatione remitti solet, atque salibus tamquam quodam pabulo refocillari” (cyt. za S. Altrock, dz. cyt., s. 290).

30 Zob. B. Wachinger, „*Convivium fabulosum*”. *Erzählen bei Tisch im 15. und 16. Jahrhundert, besonders in der „Mensa philosophica” und bei Erasmus und Luther* [w zbiorze:] *Kleinere Erzählformen des 15. und 16. Jahrhunderts*. Hrsg. von W. Haug und B. Wachinger. Tübingen 1993, s. 266.

31 Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*. Przel., wstępem i komentarzem opatrzyła D. Gromska. Warszawa 2008, s. 165 (IV 1127 f).

32 Zob. B. Wachinger, dz. cyt., s. 271-274.

niu Pisma. W tekstach położonych u początku *Figlików* cytowane są i *Disticha Catonis*, i Księga Przysłów. Ten sam wers *Dystychów moralnych* i ten sam werset Starego Testamentu przytoczył Johannes Hulsbusch w liście dedykacyjnym, który otwiera jego zbiór *Sylva sermonum iucundissimorum...* Przy czym słowa „duch przygnębiony wysusza kości” (Prz 17, 22) zostały tu włączone w medyczny wykład o chorobie smutku, pożerającej moc ducha i wysysającej szpik, ale podanej na lekarstwo, jakim są żartobliwe opowiastki³³. Nieco inaczej wykorzystał tę biblijną sentencję Johann Gast, wieńcząc nią rozmyślenia o zbawiennym i koniecznym naśladowaniu Boskiej harmonii stworzenia. Tak bowiem, jak – prawem odwiecznego ładu – przemienne płyną dni, sprzyjające pracom, i noce, przeznaczone na krzepiący sen, tak ludzkie serce wypełnia smutek na przemian z weselem, a o zdrowiu i siłach umysłu rozstrzyga właściwa proporcja między trudami pracy, trosk, myślenia a radosnym wypoczynkiem³⁴. Wreszcie zaś karta tytułowa wydanego w 1563 pierwszego tomu *Wendunmuth* Hansa Wilhelma Kirchhofa dowodzi, że pochwałę życiodajnej wewnętrznej pogody można było zaczerpnąć z Eklezjastyka:

Nie wydawaj duszy swej smutkowi ani nie dręcz siebie myślami. Radość serca jest życiem człowieka, a wesołość męża przedłuża dni jego. Wy tłumacz sobie samemu, pociesz swoje serce, i oddal długotrwały smutek od siebie; bo smutek zgubił wielu i nie ma z niego żadnego pożytku.

[Syr 30, 21-23]³⁵

33 J. Hulsbusch, dz. cyt., k. A2r-A2v: „Natura hoc comparatum est, ut spiritus tristis exiccet ossa, et nigra bilis superans naturales uires in frigido et turbido humore, reddat homines tristes, graues, et minime sui iuris. Morbus hic animi cum fugiat et sensus et sensuum naturalium uires, ignotus depascit animos multorum: nec prius sentitur, quam uirus suum late diffuderit et sparserit per corpus humanum. Vbi autem morbus hic praedominatus fuerit, et uires acquisiuerit, non facile propellitur, nec pati uult repulsam: sed dulciter se insinuans in naturam melancholici aut cholerici, occupat animum, et exugit medullas. Hoc uitij ut commodius propelli possit, uel saltem minui, quorundam studio et inuentione effectum est, qui contrario pharmaco, hoc est, iucunda, iocosaque narratione mentem aut immutent tristem, aut grata sua relatione afficiant”.

34 J. Gast, dz. cyt., k. A2r: „Naturam humanam ita esse comparatam, a Deo Optimo Maximo, ut continuos labores tam imbecilli corpusculo, uarijs morbis et affectionibus obnoxio, ferre possit minime, nemo est qui ambigat. Et quemadmodum constat Deum summa prudentia dulci quadam harmonia ab initio mundi ordinasse, ut modo dies serenus affulgeat, ad labores quibus uitae alimenta conquirimus, accomodus: modo nox obscura ingruat, quietis amatrix, uiriumque amissarum reparatrix. Ita et humanum cor, quum tristitiam pertinax studium adducat, nunc curarum mole premi, nunc laetitia incredibili perfundi, a curisque omnino uacuum esse uidemus. Implantata siquidem sunt nobis tristitia et moeror, quemadmodum gaudium et laetitia, sed dulci quadam temperatura, et aequo libramine rerum”.

35 Zob. H. W. Kirchhof, *Wendunmuth* [...]. Franckfurt 1563.

Autorzy zbiorów facecji, podobnie jak polski pisarz, wierzyli w szczególną funkcję „śmiesznych powieści”, wzmacniającą człowieka prawego w dążeniu do cnoty i bojaźni Bożej, z której wypływa wszelaka prawdziwa mądrość. Nieobce im było traktowanie dowcipnych a błahych utworów jako swoistych przykładów ilustrujących czy też inicjujących rozważania moralne. Wszelako wielość strategii usprawiedliwiających gromadzenie, pisanie i upowszechnianie facecji dowodzi niepokoju, że w gatunku tym łatwo przekroczyć granice tego, co uznawano za przyzwoite bądź dopuszczalne. Istotnym problemem okazywała się zwłaszcza tematyka dotycząca duchownych i życia religijnego. Tradycja Kościoła, choć potwierdzała starożytne poglądy na odnawianie sił duszy poprzez żarty i zabawę, przestrzegała zarazem (nie inaczej niż myśliciele pogańscy) przed nieumiarkowanym korzystaniem z tych uciech oraz nie dopuszczała dworowania ze spraw wiary. Św. Tomasz z Akwinu podkreślał:

Żart musi być stosowny, zależnie od spraw i osób. Dlatego też Cyce-ro wyraża się, że „gdy słuchacze są znużeni, nie jest bez pożytku, by mówca powiedział coś świeżego i śmiesznego, jeśli tylko pozwala na to powaga przedmiotu”. Rzeczami największej wagi zajmuje się nauka święta, co wyraża Pismo św.: „Słuchajcie, bo o wielkich rzeczach mówić będę”. Stąd to Ambroży nie wyklucza z rozmów między ludźmi żartów, z wyjątkiem nauki świętej. Dlatego zaczyna od stwierdzenia: „Chociaż żarty są niekiedy uczciwe i przyjemne, to jednak trzymajmy je z dala od spraw kościelnych [...]”.

Czynności zabawy [...] nie służą jakiemuś celowi, natomiast przyjemność z nich wynikająca służy odświeżeniu i odpoczynkowi duszy; stosownie do tego wolno się bawić, byle z umiarem. Stąd Cyce-ro mówi: „Wolno się bawić i żartować, ale, podobnie jak spać i w inny sposób odpoczywać, tylko wtedy, gdy załatwiliśmy sprawy poważne i ciężkie”.³⁶

Wszechobecna w facecjach tematyka kościelna sprawiała, że apostołowie reformacji mogli czerpać z jej pokładów opowieści obnażające i ośmieszające diabelski charakter papieżstwa. Czynili to tym skwapliwiej, że fundamentalne dla dziejów gatunku kolekcje Poggia i Bebela powstały przed 1517, a w 1559 Kościół umieścił je na indeksie ksiąg zakazanych³⁷. Mogły zatem uchodzić za jaskrawe i wiarygodne świadectwo zgorszenia, grzechu i fałszywych nauk

36 Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*. T. 22: *Umiarkowanie* (2-2, qu. 141-170). Przetłum. i objaśnieniami zaopatrzył S. Belch. Londyn 1963, s. 173-174 (2-2, qu. 168, 2).

37 Zob. *Index auctorum et librorum, qui ab officio sanctae Romanae et universalis inquisitionis caveri [...] mandantur* [...]. Romae 1559, k. B3r, C3v.

szerzonych przez sługi Antychrysta³⁸. Głosiciele „szczyrej prawdy Pańskiej” nie wątpili wszakże, iż facecje, choćby i ujawniały gorszące postęпки kapłanów nierządniczy babilońskiej, to zarazem same mogły powodować zgorszenie. Stąd Luter, który w „rozmowach przy stole” chętnie sięgał po facecje, a wykorzystywał je także w pismach antypapieskich, opracował niemiecką wersję bajek Ezopowych w nadziei, że wyprze ona niemieckojęzyczny zbiór Steinhöwela, skażony domieszką błazeńskich dykteryjek, służących jedynie krotoczwili i wesołości³⁹.

Rej z pewnością świadom był pożytków i zagrożeń, jakie niosło sięgnięcie po gatunek facecji. Podobnie jak Luter, postanowił użyć ich w zmaganiach z rzymskim Antychrystem. Tę szczególną broń wykorzystał jednak inaczej niż niemiecki reformator. Zgoła odmiennie też od innych europejskich autorów zadecydował o regułach tworzenia facecji.

W ugruntowanej w XV i na początku XVI w. tradycji są one bowiem formą anegdoty prozą, opowiadką eksponującą bądź to dowcipną wypowiedź (*facete dictum*), bądź to ucieśzny postępek (*facete factum*)⁴⁰. Choć jednak zapisując owe dykteryjki dążono do – pożądanej w żartobliwej rozmowie – zwięzłości, to nierzadko tworzone historie bardzo obszerne. Rej natomiast zadecydował, że każdą ze swych facecji zamknie w ściśle wyznaczonych i szczupłych ramach ośmiowersowego epigramu. Wymuszona przez epigramatyczną formę zwięzłość skłaniała – siłą rzeczy – do głębokiego namysłu nad selekcją zdarzeń, postaci, wypowiedzi, podporządkowaną zamierzonemu sensowi i celowi anegdoty jako całości⁴¹.

Tym samym próba zrozumienia Rejowych figlików wymaga uważnego wnikiwania w ich tekst, by odsłonić logikę i spójność nierzadko mocno za-

38 Zob. S. Altmann, dz. cyt., s. 29 (o wyznaniu Hansa Wilhelma Kirchhofs, że facecje Bebeli chętnie przełożył na niemiecki, ponieważ pociągały go jako protestanta silną krytykę Kościoła i papieża). Zob. też choćby opinię Johanna Weidnera zapisaną w puencie facecji przejętej z Arlotta: „Mercke, Leser, was die alten Papisten selber von anbetung der Bilder gehalten, dieselbige vnd andere Historien mehr beschrieben; vnd gleichwol werden diejenige, so vom Papstumb abgetreten, mit Fewer vnd Schwert verfolgt, weil sie diesen vnd dergleichen mehr Mißbräuchen im Papstumb gebräuchlich, nicht wollen zustimmen” (*Die Schwänke und Schmurren des Pfarrers Arlotts*, dz. cyt., s. 200).

39 Zob. S. Altmann, dz. cyt., s. 30-31.

40 Zob. choćby *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*. Bd. 1, s. 572-575 (hasło *Fazetie*); zob. też T. Podgórska, *Facecje – teoria i rozwój gatunku*. „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 27 (1987), nr 31, s. 7-30; T. Michałowska, *Facecja* [hasło w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze – renesans – barok)*. Pod red. T. Michałowskiej. Przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz. Wrocław 1990, s. 204-208.

41 Zob. A. Brückner, dz. cyt., s. 257-259; J. Krzyżanowski, *O „Figlikach”*, dz. cyt., s. 23-25; J. Kotarska, dz. cyt., s. 59-62; Z. Smydłowa, *O Erazmie i Reju*. Warszawa 1972, s. 228-232.

gęszczanej lub skrótowo ukazanej opowieści. Wymaga też rozwagi i ostrożności w odtwarzaniu zarysów przedstawionego w nich świata. Łatwo rozpoznawalne dla czytelnika XVI w. odniesienia do znanej mu rzeczywistości dziś, bez docieklivego i niekiedy żmudnego śledztwa, pozostają całkowicie nieczytelne. Wreszcie zaś obrana przez poetę reguła pisania facecji-epigramów sprawia, że w wypadku anegdot przejętych przez poetę konieczne jest przebadanie, co i dlaczego zachował, co odrzucił, a co przekształcił⁴².

42 O związkach *Figlików* z tradycją facecjonistyczną zob. przede wszystkim I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 320-376. Ponadto: E. Stankiewicz-Kapeluś, *Z zagadnień facecjonistyki wieku XVI („Figliki” M. Reja – „Facecje polskie”)* [w zbiorze:] *Z badań nad dawną książką. Studia ofiarowane profesor Alodii Kauckiej-Gryczowej w 85-lecie urodzin*. Warszawa 1991, s. 117-146; S. Graciotti, *Polska facecja humanistyczna i jej włoskie wzorce* [w:] tegoż, *Od Renesansu do Oświecenia*. T. 1. Warszawa 1991, s. 185-203.

Figlik jako oręż przeciw „nauce fałszywej”

W rozdziale trzecim *Żwierzyńca* papież odmalowany został jako apokaliptyczny przeciwnik Chrystusa – syn zatracenia, który przywłaszczył sobie miejsce Boga, papieski Rzym zaś jako zapowiedziana w Janowym Objawieniu niewiasta na siedmiogłowej bestii, upajająca królów i książąt pucharem obrzydliwości. Wprawdzie zgodnie ze swą taktyką niedopowiedzeń Rej nie użył słowa „Antychryst” oraz nie zaznaczył, że mówi o Rzymie jako stolicy Kościoła, ale domyślności czytelnika nie wystawiał na dotkliwą próbę. Tymczasem w jedynym figliku odnoszącym się do biskupa rzymskiego (F 7) daleko bardziej powściągliwie ujawniał przeświadczenie o jego diabelskiej, Antychrystowej naturze:

Co nie chciał papieża w nogę całować

Posł się brał do Rzymu, jeden z nim chciał jechać.

Drugi, iż był urzędnik, począł się uśmiechać

Mówiąc, iż barzo dziwną instrukcją dano,

Posłom nigdziej, jedno w plesz całować kazano,

Służebnikom – tym w nogę, urzędnikom – w szrodek.

Ten pytał: – «A gdzieżby to?» Ten rzekł – «Trudno w przodek,

Podobno w rzyć musicie». A ten się rozniewał,

Puścił konie w pastewnik, już do Rzymu nie chciał.

Naszkicowany tu „wesoły” „cudzy przypadek” mógł skłaniać roztropnego czytelnika do baczenia, by „sam jako dudek” nie „był wsadzon na wsparze”¹.

1 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. A2r-A2v: „Gdyż on mędrzec sławny upomina Kato, abychmy czasem między swemi wedle czasu zabawionemi trudnościami wesołych przypadków używali a jemi się zabawiali”; M. Rej, *Figliki*, dz. cyt., s. 40 (*Ku temu, co czyść będzie ty fraszki*).

Tym razem rola „dudka” „na wsparze”, czyli ptaka-przynęty dla skrzydłatego drapieżcy², a jednocześnie „dudka”-głupca, stała się udziałem „urzędnika”. O braku rozwagi świadczy przekonanie, że nie tylko mógłby wybrać się w orszaku poselskim do Rzymu, ale także – wraz z posłem – dostąpić audienencji u papieża i złożyć osobiście hołd namiestnikowi Chrystusa na ziemi. Miarą głupoty jest łatwowierność, z jaką daje się wciągnąć w pułapkę prześmiewcy, informującego o „barzo dziwnej” instrukcji poselskiej. Karę wreszcie, a dla rozumnego czytelnika przestrogę, stanowi dotkliwe zawstydzenie, skutkujące gniewnym poniechaniem niefortunnych zamiarów.

Tego wszakże, co w opowiadaniu o ośmieszeniu urzędnika umieszczone zostało niejako na dalszym planie, czyli ceremoniału okazywania czci biskupowi Rzymu, apostołowie reformacji bynajmniej nie traktowali lekko. W swym głośnym liście *Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego*, ogłoszonym w czerwcu 1520 r., Luter zaznaczał, że należy zaprzestać całowania stóp papieskich jako obyczaju nie tylko niechrześcijańskiego, lecz wręcz Antychrystowego. I zestawiał Chrystusa, który obmywał i ocierał nogi apostołom, z wywyższającym się nad Syna Bożego papieżem, który na znak szczególnej łaskawości przyzwala całować swe stopy. Ów hołd reformator poczytywał za przejaw bałwochwalstwa, znamię – właściwego Antychrystowi – przywłaszczania sobie czci należnej Bogu³.

Wydany w 1521, szeroko upowszechniony i silnie oddziałujący *Passional Christi und Antichristi* przeciwstawiał pokorę Jezusa i diabelską pychę biskupa Rzymu. Różnice między nimi unaoczniał za pomocą drzeworytów Łukasza Cranacha starszego, opatrzonych tekstami przez Filipa Melanchto-

2 Zob. *Myslistwo ptasze, w którym się opisuje sposob dostawiania uszalakiego ptaka*. „Sylwan” 17 (1841), s. 223-226.

3 WA 6, s. 435-436 (*An den Christlichen Adel deutscher Nation von des Christlichen standes besserung*): „Es ist ein unchristlich, ja Endchristlich exempel, das ein armer, sundiger mensch yhm lessit seine fusz kussen von dem, der hundertmal besser ist den er: geschicht es der gewalt zueren, warumb thut es der Bapst auch nit den andern der heylichen zueren? Halt sie gegen ander, Christum und den Bapst: Christus [na marginesie: Joh. 13, 1 ff.] wusch seinen jungern die fusz und trocknet sie, und die jungern wuschen sie yhm noch nie. Der Bapst als hoher den Christus keret das umb, unnd lesset es ein grosz gnade seinn, yhm seine fusse zukussenn, der doch das billich, szo es yemand von yhm begeret, mit allem vormugen weeren solt, wie sanct Paul und Barnabas, die sich nit wolten lassen ehren als got von den zu Lysiris, [na marginesie: Apgsch: 14, 14 f.] sondern sprochen «wir sein gleich menschen als yhr». Aber unszer schmeychler habens szo hoch bracht, und uns einen abgot gemacht, das niemant sich szo furcht fur got, niemant yhn mit solchem geperdenn ehret, als den Bapst. Das kunnen sie wol leyden, aber gar nicht, szo des Bapsts prachten ein harbreit wurd abbrochen. wen sie nu Christen weeren und gottis ehre lieber hetten den yhr eygenn, wurd der Bapst nymmer frolich werden, wo er gwar wurd, das gottis ehre vorachtet und seine eygene erhabenn were, wurd auch niemant lassen yhn ehren, bisz her vormerckt, das gotis ehre widder erhaben und grosser den sein ehre were”.

na. Trzecia z trzynastu par obrazów, zderzających ze sobą czyny (oraz wywyższenie i upadek) Chrystusa i Antychrysta, ukazuje umywanie stóp uczniom oraz ceremonię oddawania czci papieżowi. Ilustrację, na której klęczący nad miednicą Jezus całuje prawą stopę św. Piotra, objaśnia wyimek z Ewangelii Jana:

Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, powiadam wam: Sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować.

[J 13, 14-17]

Wyobrażeniu temu przeciwstawiony został drzeworyt, na którym następca Piotra, stojący w tiarę i pełne przepychu szaty, zasiada na bogatym tronie, wysuwając prawą stopę do ucałowania klęczącemu cesarzowi. Podpis zaś dopowiada, że w obyczaju tym papież naśladuje tyranów i książąt pogańskich, aby wypełniły się słowa Apokalipsy: „wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii” (Ap 13, 15)⁴.

Pocałunek składany na stopie papieża dowodzi zatem, że odrzuca on pokorę Chrystusa i jego wiernego naśladowcy, Piotra. Stąd Marcin Krowicki, występując „przeciw nauce fałszywej” jako obrońca „nauki prawdziwej i wiary starodawnej”, pytał: „Iżaż Piotr święty kazał kiedy przed sobą padać i nogi sobie krolom, panom i cesarzom całować? Iżaż nie wiesz, co mówił do onego Korneliusza, który przed nim upadł: «Wstań, izalim ja też nie jest człowiek?»”⁵ Zarazem hołd składany papieżowi ujawniać miał apokaliptyczny charakter papiestwa jako drugiej Bestii, która w czasach ostatecznych prześladowuje wyznawców Baranka. „Ażaż nie wychodziły rozliczne dekreta” – zapyta Rej w *Apocalypsis* – „iż kto by się sprzeciwił ustawom, świętościom, odpustom i innym [...] wymysłom rzymskim, aby był ogniem, mieczem i inemi srogościami karan?” Po czym doda: „A tak oni niebożątka, [...] strachem zwyciężeni, dawali chwałę temu, czemu dawać nie mieli, upadali całując nogi człowieka smrodliwego [...]”⁶.

4 Zob. *Passional Christi und Antichristi*. [Erfurt] 1521, k. A3v-A4r.

5 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 28v.

6 M. Rej, *Apocalypsis*, dz. cyt., s. 272.

W gwałtownym piśmie *Przeciw papiestwu w Rzymie ustanowionemu przez diabła* Luter powraca do porównania papieża z Chrystusem, objaśniając pochodzenie i symbolikę tiary. W jej potrójnej koronie upatruje znaku władzy nad światem, złożonym – jak mniemano przed odkryciem kolejnych kontynentów – z Europy, Afryki i Azji. I stwierdza, że to właśnie tiarę ofiarowywał szatan Jezusowi, roztaczając przed nim w czasie kuszenia wizję wszystkich królestw świata i mówiąc: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”. Syn Boży odpędził go słowami: „Idź precz, szatanie” (Mt 4, 8-10). Papież natomiast przywołał diabła, by wyznaczyć, że jeśli zły duch miałby jeszcze więcej światów, chętnie je przyjmie i nie tylko odda mu pokłon, ale także ucałuje go w tyłek⁷.

Wskazując tak na diabelskie pochodzenie władzy papieskiej, reformator odwoływał się do mocno ugruntowanych w średniowieczu i szerzących się z nową siłą w XVI w. wyobrażeń o hołdzie składanym szatanowi. Opisuując przebieg sabatu, znawcy demonologii i obyczajów czarownic wspominali, że diabeł ukazuje się swym sługom pod postacią wysokiego czarnego mężczyzny lub kozła, ci zaś ofiarują mu smolistoczarne świece oraz oddają cześć, całując go w zadek⁸.

W traktacie Lutra Antychryst na papieskim tronie, zawdzięczający swą władzę szatanowi, sam domaga się hołdu, który wcześniej złożył księciu ciemności. Uzurpując sobie prawo do kluczy królestwa niebieskiego oraz mocy wiązania i rozwiązywania (Mt 16, 19), grozi piekłem każdemu, kto nie ucałuje jego stóp i kto nie zechciałby, jeśli tak nakaże jako biskup Rzymu, całować go w tyłek⁹.

7 WA 54, s. 264-265 (*Wider das Bapstum...*): „Daher die Bepstliche Krone zu Rom nicht heisst ein Bisschoffs Hut, Sondern *Regnum Mundi*, Der Welt Reich, davon S. Gregorius und frome Bisschöve der Römischen Kirchen nichts gewust, ehe der Bapst kam. Denn die Welt ist in drey teil geteilet, die nennet man Europa, Affrica, Asia, Das sind die drey Kronen des Bapsts. Denn alle Reiche in diesen dreyen Lendern sind des Bapsts, wie das Cap. Omnes, und seine Heuchler (ich hette schier gesagt: wie des Teufels förtze) rhümen, das er der gantzen Welt Herr sey. Diese Krone hielt der Teuffel unserm HERRN Christo für, Matthei iiii, da er in [na marginesie: Matth. 4, 8 ff.] auff den hohen Berg füret, und zeigt jm alle Reich der Welt und jre Herrligkeit, und sprach: Das alles wil ich dir geben, so du nider fellest und mich anbetest. Aber der HERR sprach zu jhm: Hebe dich weg von mir, Satan. Wie spricht aber der Bapst? Kom her, Satan, und hettestu noch mehr Welt denn diese, Ich wolt sie alle annemen, und dich nicht allein anbeten, Sondern auch im hindern lecken”.

8 Zob. A. Montague Summers, *The History of Witchcraft and Demonology*. Routledge 1973, s. 130-139; *Compendium maleficarum* [...]. Mediolani 1626, s. 71: „Tum candelis piceis oblati vel vmbilico infantuli, ad signum homagii eum in podice osculantur” (powyżej drzeworyt ukazujący tę scenę); J. D. Prangen, *Oscula sacra et profana*. Mindae 1688, s. 12-13.

9 WA 54, s. 267 (*Wider das Bapstum...*): „Wer nicht meine füsse küsset, und wo ichs so binden würde, mich im hindern lecken wolte, das were eine Todsünde, und tieffe Helle, denn Christus hat mir die

Gdy w figliku Reja złośliwy pogromca naiwności „urzędnika” napomyka o instrukcji nakazującej składać pocałunek na tonsurze, na „nodze” i wreszcie na „rzyci” papieża, wniosła ceremonię korzenia się przed papieskim majestatem odmalowuje w karykaturalnym ujęciu, powiązanim ze skatologią nie tyle demoniczną, ile sowizdrzańską¹⁰. Śmiech, jaki mógł – także w katolickim czytelniku czy słuchaczu – rozbudzić „trefunek” niedosłęgo uczestnika poselskiej wyprawy, godził więc i w jego głupotę, i w ceremonię oddawania czci ziemskiemu zwierzchnikowi Kościoła. Zgoła inaczej zaś mogli odbierać Rejową facecję ci, którzy dzielili wiarę w Antychrystową, diabelską naturę papieństwa, a obyczaj całowania stopy rzymskiego biskupa uznawali za jej przejaw.

Pośród znamion pozwalających rozpoznać w papieżu człowieka grzechu i syna zatracenia istotną rolę odgrywała jego potęga militarna i pragnienie prowadzenia wojen. Dlatego też *Passional Christi und Antichristi* już w pierwszej parze drzeworytów kreśli obraz Jezusa, który odrzuca koronę, bo nie chce, by obwołano Go królem (J 6, 15), oraz papieża, który na znak swej ziemskiej władzy nie waha się użyć armii. Wyimki z Ewangelii przypominają, iż Chrystusowe królestwo nie toczy ziemskich wojen, albowiem nie jest z tego świata (J 18, 36), apostołowie zaś mają naśladować nie królów, lecz sługi (Łk 22, 24-26). Z kolei pod ilustracją ukazującą następcę św. Piotra zacytowano dekretal *Pastoralis cura* papieża Klemensa V, aby dowieść, że ogłaszana w prawie kanonicznym wyższość władzy papieskiej nad cesarską ujawnia właściwą Antychrystowi dążność do wynoszenia się ponad cesarzy, królów i książąt¹¹. Uciekanie się biskupa Rzymu do zbrojnej mocy powraca na dwóch innych drzeworytach, przeciwstawiających jego szatańską pychę i nienasyconą chciwość Boskiej pokorze i ubóstwu Chrystusa¹².

W *Figlikach* o skłonności rzymskiego Antychrysta do rozlewu krwi mówią dwie facecje. Pierwsza z nich, *Kardynał, co do Boga na obiad prosił* (F 85), przedstawia historię opowiedzianą przez Poggia w utworze *Exhortatio cardinalis ad armigeros pontificis*. Łaciński tekst skupia się na tym, co chwilę przed decydującą bitwą pomiędzy wojskiem papieża i wojskiem jego wrogów głosi i czyni pewien hiszpański kardynał. Jak zaznacza narrator, to on właśnie był spraw-

Schlüssel und macht alles und alles zubinden gegeben”.

10 Por. F 20. *Dziewce uwiązła koszula w pośladku*; F 37. *Co złotego gębą szukał*; F 102. *Baba, co ćwika przedawala*.

11 Zob. *Passional*, dz. cyt., k. A1v-A2r.

12 Tamże, A2v-A3r, B4v-C1r.

cą wojny, która rozgrywa się w włoskiej krainie Picenum, teraz zaś obszerną mową zagrzewa żołnierzy do walki, upewniając ich, że kto padnie w boju, ten najbliższy posiłek spożyje wspólnie z Bogiem i aniołami. By zaś tym gorliwiej gotowi byli oddać życie, zapowiada, że poległym odpuszczone zostaną wszystkie grzechy. Co ogłosiwszy, oddała się z pola bitwy, a zapytany przez jednego z żołnierzy, czemu wraz z nimi nie wybiera się na ów posiłek, stwierdza, że jego pora biesiady jeszcze nie nadeszła, ponieważ nie odczuwa głodu¹³.

Figlik Reja nie odbiega daleko od wersji Poggia:

Kardynał jeden, z wojskiem papieskim wojując,
Biegał między rotmistrzami, pewnie obiecując
Zwycięstwo: – «Bo się dzieje to o krzywdę Bożą
I by też k temu przyszło, chociaż nas zatrwożą,
Może w tym nic nie wątpić, chociażże kto zginie,
Iż go pewny u Boga dziś obiad nie minie.»
Jeden rzekł, na ten obiad by się też gotował.
Książd rzekł: – «Późnom wieczerzał, jeszcze nie przechował.»

Wiersz nie napomyka o miejscu zdarzeń, o pochodzeniu duchownego, o jego roli w rozpęтaniu wojny ani o zawartych w długiej przemowie zapewnieniach dotyczących odpuszczenia grzechów. Kąśliwe zaś pytanie jednego z żołnierzy nie tyle wynika tu z bojaźliwego wycofywania się hierarchy, ile je poprzedza. Zasadniczą jednak zmianę w stosunku do facecji zapisanej przez włoskiego autora niesie początek wypowiedzi kardynała, objaśniający przyczynę krwawych zmagani. Przekonując, iż „się dzieje to o krzywdę” nie papieską, lecz „Bożą”, sługa rzymskiego Antychrysta ujawniał, że – jak wyraził to zwięźle Marcin Krowicki – „Papież się Bogiem ziemskim czyni”¹⁴. Zaręczając tym, którzy już niebawem stracą życie, iż „nie minie” ich „dziś” „pewny u Boga [...] obiad”, powtarzał – w groteskowym kształcie – kierowaną do dobrego łotra obietnicę Ukrzyżowanego: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). I tym samym dowodził, że jako „diabelską

13 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 1, s. 43 (*Exhortatio cardinalis ad armigeros pontificis*): „Cardinalis Hispaniensis, bello, quod eo auctore gestum est in Piceno adversus Pontificis hostes, cum aliquando ad aciem ventum esset, in qua vincere vel vinci eos qui Pontificem sequebantur necesse erat, hortabatur milites ad pugnam pluribus verbis, asserens qui in illo praelio cecidissent, cum Deo et Angelis pransuros; peccatorum enim omnium veniam propositam occumbentibus affirmabat, quo morti se alacrius offerrent. His exhortationibus usus, excedebat pugna. Tum unus ex astantibus militibus: «Cur tu», inquit, «non et ad hoc prandium una nobiscum accedis?» At ille: «Tempus prandii nondum est mihi, quoniam nondum esurio».

14 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 8r.

pychą zarażony” „sługa kościelny” „takową chwałę sobie przywłaszcza, aby [...] miasto Pana Krystusa [...] jego własne sprawy sprawować miał”¹⁵. Nie kwapiąc się wreszcie samemu na ów niebiański obiad, podważał niewzruszoną pewność tego, w co miał „nie wątpić” żaden z jego żołnierzy.

Rej opowiedział znaną ze zbioru Poggia facecję tak, by mogła stanowić dogodną ilustrację rozważań o wojennych zapędach papieskiego Antychrysta. Zgodnie jednak ze swą taktyką – zgoła inaczej niż Luter – nie godził w papieża otwarcie „szyderczymi, cierpkimi, uszczypliwymi słowami”, by wprost przestrzegać chrześcijan przed „ohydą spustoszenia”¹⁶. Poprzestawał na takim przekazaniu dykteryjki, które wiodło nie tyle do wstrząsu i pełnego poznania szatańskiej natury Kościoła rzymskiego, ile do śmiechu, stawiającego także katolickiego czytelnika bądź słuchacza po stronie szydzących apostołów „szczyrej prawdy Pańskiej”.

Drugi z Rejowych epigramów o zbrojnej potędze papieństwa, *Kardynał, co z wojskiem jechał* (F 110), ma pewne rysy wspólne z facecją Poggia *Sapiens dictum cardinalis Avinionensis ad regem Franciae* oraz nawiązującą do niej opowieścią Bebela *De ambitione sacerdotum et episcopum*. Pierwszy z tych dwu łacińskich utworów utrwała dowcipną a ostrą uwagę kardynała Awinionu, który odpowiada na zjadliwe pytanie króla Francji o przepych papieskiego orszaku. Gdy przeto władca spytał, czy również apostołowie olśniewali takim bogactwem, duchowny zaprzeczył, dodając zarazem, że w ich czasach także królowie odznaczeni byli innymi obyczajami, skoro bywali pasterzami i stróżami bydła¹⁷. O ile wszakże Poggio skupiał uwagę na ciętej odpowiedzi, o tyle Bebel za znacznie istotniejsze uznał pytanie. Dlatego w swojej facecji obnażał zamiłowanie hierarchów Kościoła do zgoła świeckiego splendoru, przenosząc zdarzenie z Francji do Niemiec i czyniąc jego bohaterami współczesnych sobie Hartmanna, benedyktyńskiego opata Fuldy urodzonego jako hrabia Kirchbergu, oraz hiszpańskiego kardynała, Bernardina Carvajala¹⁸. Gdy przeto oba ich okazałe, wystawne i zbrojne orszaki spotkały się przy wjeździe do Ulm,

15 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. b4r.

16 WA 54, s. 215 (*Wider das Bapstum...*).

17 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 2, s. 159-160 (*Sapiens dictum cardinalis Avinionensis ad regem Franciae*): „Visum est mihi in has confabulationes nostras conferre salsum dictum Cardinalis Avinionensis, viri prudentissimi, quem, cum Pontifices Avinione morarentur, cum equi plures, strati phaleratque vacui sessoribus pro magnificentia praeirent, rogavit eum Rex Franciae indignabundus, numquid Apostoli ea pompa usi essent. Tum Cardinalis: – «Nequaquam», respondit, «sed Apostolos eo quoque fuisse tempore», inquit, «quo et Reges aliis moribus viverent, cum pastores essent et armentorum custodes»”.

18 Zob. H. Bebel, *Schwänke*, dz. cyt., Bd. 2, s. 115.

kardynał zagadnął zakutego w pancerz mnicha, czy z taką pompą podróżował założyciel jego zakonu, św. Benedykt. Na co opat odparł pytaniem, czy w tak świetnych, bogatych i orężnych orszakach przemieszczali się kardynałowie św. Piotra. W puencie zaś narrator stwierdzał, że owe wzajemne złośliwości ujawniały upadek stanu duchownego, dalekiego już od świętości i wstrzemięźliwości, a pogrążonego w zepsuciu i niebywałych zbytkach¹⁹.

Figlik Reja – choć nie określa bliżej miejsca, czasu i bohaterów opowieści – również odmalowuje zbrojny orszak kardynalski oraz przytacza ganiący komentarz, w którym hierarcha zestawiony został ze św. Piotrem:

Kardynał jechał z wojskiem, a chłop się dziwował
Mówiąc: – «Gdy był święty Piotr, ten tak nie wojował.
Lecz patrzaj, jako wielki dziw po sobie sprawił,
Sam nie miał nic, a wiele potomkom zostawił.»
Powiedziano, że to jest hetman i kardynał.
Chłop rzekł: – «Ba, by się wierę i nabarziej wspinał,
Tedy na Bożym sądzie za jednego stanie,
Lecz wierę wam przyjdzie w kąt gdzieś, panie hetmanie!»

Jeśli jednak u Poggia i Bebela akcesoria wojenne poświadczają upodobanie do świeckiego przepychu, to u polskiego poety potwierdzały zarazem Antychrystowy, militarny charakter Kościoła rzymskiego. Przypomnienie obyczajów św. Piotra posłużyło zaś ukazaniu, że prawdziwy namiestnik Chrystusa – w odróżnieniu od szatańskiego uzurpatora – odznaczał się pokorą i ubóstwem. Myśl tę autor wyraził wcześniej w *Postylli*, opisując spotkanie apostoła z setnikiem Korneliuszem z Cezarei, który zgodnie z nakazem anioła wezwał Piotra i wyszedł mu na spotkanie (Dz 10). I choć Dzieje Apostolskie nie precyzują, z kim udał się ku przybyszowi (Dz 10, 25), Rej powiadał, że „Korneliusz, hetman [...] cnotliwy”

wyszedł przeciwko niemu i z żoną, i z pocztm swoim. Aliści żebraczk
idzie piechotą, boso, we złej sukni. O moj miły papieżu [...], a czemuż to

19 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres [...]*. Bernae in Helvetiis 1550, k. 77v-78r (*De ambitione sacerdotum et episcoporum*): „Abbas Fuldensis triginta equis armatis, et ipse loricator, cum Ulmam intraret una cum cardinale Bernhardino, dixit cardinalis: «O domine abbas, an tot equis et quidem instructis sanctus Benedictus ordinis vestri auctor equitaverit?» Cui abbas: «O reverendissime pater, an cardinales sancti Petri tot mulabus phaleratis, sellis deauratis, frenisque sericis, tantoque et tam splendido apparatu, ceterisque id genus luxuriae incesserint?» Unde mutua talione statum ecclesiasticum a sanctitate et frugalitate ad corruptos mores summamque luxuriam prolapsam esse declaraverunt”.

nie na lektyce albo na jakim srebrem albo złotem ochędożonym koniu,
albo czemu cie lancknechci nie niosą na ramionach swoich jako sie dziś
dzieje około tych, którzy sie mianują być na miejsu twoim?²⁰

Obraz kardynała jako hetmana wojsk papieskich zderzony został w figliku z obrazem apostoła, co „tak nie wojował”. Wojował inaczej, albowiem zamienił miecz zbroczony krwią Malchosa (J 18, 10) na „miecz Ducha, to jest Słowo Boże” (Ef 6, 17). Gdy zatem Marcin Krowicki przeciwstawiał militarnym gwałtom papieżstwa łagodne a zwycięskie głoszenie Dobrej Nowiny, pytał, czy św. Piotr „naprzeciwko krolom, książętom, cesarzom wojska jakie zbierał i walczył kiedy z nimi? Izali miecz goły przed sobą nosić kazał? Izali mocą, ogniem, głodem, mieczem, sadzaniem, więzaniem kiedy kogo ku wierze przymuszał?”²¹

W facecji włoskiej i facecji niemieckiej uwagi piętnujące zamiłowanie przełożonych Kościoła do splendoru wygłaszaży król, kardynał i opat, w epigramie Reja głos zabiera chłop. Poeta, który za jedno ze znamion kresu czasów uznawał to, że „prostaczowie świętą Ewangelią przyjmują”, przekonywał, iż „mamy sie czynić tymi prostaczki, a bez wszch wykretów prosto wierzyć słowom a naukam Pana swego, chcemyli zrozumieć wolej jego świętej”²². Rolę takiego właśnie prostaczka odgrywa kmięć z Rejowego figlika. Przy czym jego prostotę i szczerość połączył poeta ze zjadliwym dowcipem, nadając obu wypowiedziom chłopu charakter *facetum dictum*. Pierwsza wyszydza zachłanność katolickich hierarchów, poczytując za „wielki dziw” św. Piotra, iż ci, co mienia się jego następcami, odziedziczyć mieli ziemskie bogactwa po apostołach, którzy „nie miał nic”. Druga godzi w diabelską pychę „hetmana i kardynała”, zapowiadając, że „na Bożym sądzie” „stanie” on „za jednego”.

Apokaliptyczne zmagania między Antychrystem i jego sługami a głosicielami „Pisma szczyrego”, ukazane w utworach stanowiących swoiste obramowanie grupy epigramów o „przypadkach” „stanow duchownych”, zapowiadały nieodległą już godzinę Sądu Ostatecznego i wiekuistej klęski wrogów Ewangelii. W *Figlikach* napomyka się o dniu Pańskim zaledwie dwukrotnie. Po raz pierwszy właśnie w wypowiedzi prostaczka, wieszczącego potępienie kardynałowi-hetmanowi, po raz drugi w wierszu *Draba mnich na sądny dzień*

20 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 301r.

21 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 28v.

22 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 11r. O roli „prostoty” w poznawaniu Słowa, podkreślanej przez polemistów ewangelickich, zob. K. Meller, dz. cyt., s. 162-184.

pozwał (F 159). Dykteryjkę o zakonniku ograbionym przez żołnierza polski poeta opowiedział nieco inaczej niż Bebel (a za nim Gast) czy Hulsbusch²³. W ich ujęciu rozzuchwalony rabuś niezwłocznie powrócił, by jeszcze dotkliwiej ogołocić mnicha, ponieważ dzień Sądu Ostatecznego, którym zagroził mu okradziony, uznał za bardzo odległy termin zapłaty. U Reja „drab” ponawia rabunek, gdyż „sądny dzień”, jak oznajmia, „odwołano dalej przez proroki”. Być może stwierdzenie to odnosić się miało do wyliczeń – podejmowanych choćby przez Osiandera, Chytraeusa czy Bullingera – wskazujących, że powtórne przyjście Syna Bożego nastąpi w drugiej połowie XVII lub pierwszej połowie XVIII stulecia. Z pewnością zaś przedstawione zostało jako szczególny wyraz postawy, przeciw której występował pisarz w *Postylli*. Przypominając tu o bliskim już dniu Pańskim, przekonywał tych, co mówią z lekceważeniem: „A coż, a wszak ja tego nie doczekam”, że „srogości [...] strasznego sądu” nie ominą także umarłych. Zostaną bowiem wskrzeszeni, by stanąć przed obliczem Sędziego, i nie będą już mieli czasu na pokutę²⁴.

Przedstawiając w *Artykułach szmalkaldzkich* fundament wiary, na którym „zasadza się i opiera wszystko, czego przeciwko papieżowi, diabłu i całemu światu w naszym życiu nauczamy, świadczymy i czynimy”, Marcin Luter sięgał

23 H. Bebel, *Facetiarius* [...] *libri tres*, dz. cyt., k. 18v (*De nobili et monacho*): „Nobilis quidam patribus nostris notissimus, atque bellator egregius, cum publicus esset cuiusdam imperialis civitatis hostis, atque monachum quendam civitatem intrare volentem apprehendisset, portantem pannos pro vestiendis confratribus suis, ille partem panni monacho abstulit, ut et se vestiret. Monachus indignanter abiens, minatus est in extremo iudicio illum pannos redditurum. Quod nobilis audiens abstulit ei reliquum pannum atque pallium, dicens: quum talem mihi dilationem, et tam diurnum terminum solvendi concedis, ego si possem tibi etiam monasterium auferrem”; J. Gast, *Tomus primus convivium sermonum* [...]. Basileae 1561, s. 210 (przytoczenie facecji Poggia); J. Hulsbusch, dz. cyt., s. 133-134 (*Miles partitur cum monacho*): „In patria Iuliacensi proficisciebatur quidam miles per campos, non adeo bene vestitus, cui factus est obviam monachus, qui in verba divi Francisci iuraverat, onustus panno, ad conficiendas vestes sibi ac confratribus suis. Hunc adoritur miles hoc pacto: «Domine, partimur ne? Nam totius panni non indiges, habes praetera vestem satis villosam, ego vero nudus sum. Hic nil restat aliud, quam partiri inter nos pannum». Monachus ait: «Prosequere tuum institutum iter, ego sum spiritualis, sine me in pace, non partiar tibi». «Quid ego audio», ait miles, «vis tu spiritualis, nec vis vestire nudum, cum habeas tantum panni superfluum? Vis tibi ita imponi a diabolo, ut transgrediaris mandatum Dei, qui iubet vestire nudum? Absit. Mei causa non eris daemonis mancipium», ac dicto rapit pannum monacho, dicens: «Sufficiunt mihi tres ulnae panni, reliquum retine tibi». Non potuit ei resistere monachus. Miles habito panno, metitur sua hasta tres ulnas, quae confecissent Franckfordiae sedecim ulnas, involvit pannum, et abit. Monachus convolvit residuum panni tristis, acclamat militi, ac dicit: «In extremo iudicio oportebit te solvere hoc pannum vilissime, erro, et reddere rationem pro eo». Revertitur miles, accedit monachum, et ait: «Ex quo mihi constituis tam protelatum terminum solutionis, capiam et residuum panni. Una enim est ratio, responsio et solutio. Et tu, monache, redi domum, signa diligenter diem et horam. Ego cepero et ipsum coenobium ad constitutionem huiusmodi termini». Ita coepit et residuum panni, abiit, et reliquit monacho pervidere, et post videre”.

24 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 261v.

do Pisma, by podkreślić, że Chrystus został ukrzyżowany z powodu grzechu wszystkich ludzi, a zmartwychwstał dla usprawiedliwienia grzeszników; że tylko Jezus jako Baranek Boży „gładzi grzechy świata”, niosąc usprawiedliwienie mocą swej łaski, bez względu na ludzkie uczynki i zasługi; że wreszcie „tak wierzyć należy” i „jedynie ta wiara nas usprawiedliwia”²⁵. Po czym w *Artykule o mszy* reformator obwieszczał, iż jest ona „największą i najstraszliwszą obrzydliwością” oraz największym papieskim bałwochwalstwem, które uderza w ów fundamentalny, pierwszy artykuł wiary. Zgodnie bowiem z nauką katolicką nie tylko Chrystus, ale i „odprawienie mszy”, choćby „przez bezbożnego i zepsutego łajdaka, uwalnia nas od grzechów zarówno w tym życiu, jak i w czyszczeniu”²⁶. Dlatego też trzeba głosić wszystkim chrześcijanom, „że msza jest czymś bardzo niebezpiecznym, zmyślonym i wynalezionym bez oparcia o Słowo Boże i wbrew woli Bożej”²⁷. Co więcej, w rozgrywających się u końca czasów zapasach z Antychrystem i jego sługami walka przeciw temu wymysłowi odgrywa rolę kluczową, albowiem „wyczuwają oni, że gdy upadnie msza, upadnie i papieństwo. Zanim zaś do tego dopuszczą, nas, jeśli zdołają, wytępią”²⁸. Dlatego godząc we mszę Luter odślania jej diabelską naturę. Dowodzi przeto, że „ów ogon smoczy [...] zrodził wszelakie obrzydliwości i bałwochwalstwa”, poczynszy od czyścica, przez pielgrzymki i relikwie, aż po odpusty²⁹.

Zalecenie, by uświadamiać wiernym, czym w istocie jest msza, gorliwie wypełniał Marcin Krowicki. A skoro nie wahał się z całą gwałtownością występować przeciw rzymskiemu Antychrystowi, nie mniej zażarcie potępiał to, co stanowić miało „fundament fałszerstwa jego”, czyli mszę „obłudną, w której ustawicznie Pana Jezu Chrysta naszego bluźni i krzyżuje, kiedy go znowu za żywe i umarłe ludzie, a na ostatek za wszytek świat ofiaruje”³⁰. Atak Krowickiego na „fundament fałszerstwa” odznaczał się tym większą zaciekłością, im bardziej zdradliwe miało być owo „ludzkie zmyślenie, igrzysko i łapica dyabelska, która łowi i zwodzi w anielskiej postawie ludzi proste”³¹. By zedrzeć z mszy maskę anielskiego oblicza i otworzyć oczy prostakom, podkreślał, że jest to „msza Antychrystowa, która ludzie wiedzie na wieczne potępienie”,

25 *Artykuły szmalkaldzkie*, Część druga, II 1.

26 Tamże, Część druga, II 2, 1.

27 Tamże, Część druga, II 2, 5.

28 Tamże, Część druga, II 2, 10.

29 Tamże, Część druga, II 2, 11-24.

30 M. Krowicki, *Chrześcijańskie*, dz. cyt., s. 21-22.

31 Tamże, s. 22.

i przekonywał, że pod pozorem świętości kryje się błazeński spektakl: „ksiądz około ołtarza kugluje, gdy się obraca do wszystkich i od wszystkich [...]”. A na ostatek, nagrawszy się u ołtarza do wolej z chlebem i winem, jako kot z myszą, wszystko sam zje i wypije”³². Słudzy „papieża Antychrysta” „z pospolitej wieczerzej Pana Chrystusowej uczynili sobie kuglarstwo i naśmiewisko”³³. Wszelako to karnawałowe widowisko budzi zarazem grozę, gdy ujawni się jego cel. Stąd „wierny i wybrany Boży” winien mszę nazywać „tragedyją papieską. Abowiem [...] jest od diabła, książećcia tego świata, na wieczny upadek ludzki uprzedziona z rozumu ludzkiego [...]”. Dlatego „wszyscy mszarze” „są sługami Antykrystowymi, papieskimi i nieprzyjacielnymi Bożemi”, a mszy należy unikać „jakoby jakiej truciny od diabła w anielskiej osobie ku wiecznej zarazie ludziom i potępieniu ich zgotowanej”³⁴.

Wiernych Ewangelii przeciwników Antychrysta już w latach 20. XVI w. podzieliło rozumienie – jak mniemał Luter, jasnych – słów Chrystusa ustanawiających sakrament Wieczerzy Pańskiej³⁵. Wielość odczytań formuły „To jest ciało moje” (Mt 26, 26; 1 Kor 11, 24) odcisnęła swe piętno również na *Postylli* Reja. W wydaniu z 1557 polski pisarz nawoływał jeszcze, by mocno wierzyć, że Jezus „pod onemi widomemi osobami podawa tobie [...] acz niewidome, ale prawdziwe ciało swoje i prawdziwą krew swoją”³⁶. Począwszy zaś od 1560, w wydaniach kolejnych rozbrzmiewało już stanowcze a surowe wezwanie: „Niechajże tu [...] umilkną kaparnaitowie, papistowie, luteranowie, nowokrzęćcy i tym podobni, ktorzy usty cielesnemi [...] chcą pożywać ciała Pana Krystusowego i pić krew Jego”³⁷. Niezależnie jednak od różnych zapatrywań na istotę Wieczerzy Pańskiej, ewangelicy stanowczo odrzucali naukę Kościoła rzymskiego.

32 Tamże, s. 23.

33 Tamże, s. 24.

34 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 223v. Zob. K. Meller, dz. cyt., s. 119-142.

35 Zob. choćby H. A. Oberman, *Marcin Luter*, dz. cyt., s. 181-190; WA 23, s. 87 (*Das Diese wort Christi „Das Ist mein leib etc.” noch fest stehen widder die Schwermgeister*, 1527): „Da stehet nu der spruch und lauter klar und helle, das Christus seinen leib gibt zu essen, da er das brod reicht. Darauff stehen, gleuben und leren wir auch, das man ym abendmal wahrhafftig und leiblich Christus leib isset und zu sich nymbt”.

36 M. Rej, *Świętych słów a spraw Pańskich [...] krojnika albo postylla* [...]. Kraków 1557, k. 77v-78r.

37 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 94v. O ujęciu problematyki Wieczerzy Pańskiej w *Postylli* oraz o przeobrażeniach, jakim ujęcie to podlegało, pisze J. T. Maciuszko, uwzględniając kwestię autorstwa „wtorej” i trzeciej rozprawy o przyjmowaniu ciała i krwi Chrystusa. Zob. J. T. Maciuszko, *Mikołaj Rej*, dz. cyt., s. 356-376, 294. Zob. także M. M. Kacprzak, *Rozprawa „O Wieczerzy Pańskiej” Mikołaja Reja. Z dziejów tekstu „Postylli”, poglądów teologicznych pisarza i doktryny Zboru małopolskiego*. „Jednota” 2006, nr 11-12, s. 12-16.

Artykuły szmalkaldzkie głosiły przeto niezgodę na udzielanie tego sakramentu „tylko pod jedną postacią”: „Nie potrzeba nam bowiem owej pozornej mądrości, która by nas pouczała, że pod jedną postacią udzielone zostaje tyle samo, co i pod obiema”. A ponieważ Jezus dał uczniom nie tylko chleb, ale i kielich (Mt 26, 27), potępić należy tych, którzy „pomijają udzielanie pod dwiema postaciami”, a co gorsza – jako sługi Antychrysta – „w sposób tyrański” obyczaj ów zwalczają „jako herezję”, wynosząc „siebie samych [...] ponad Chrystusa Pana i Boga naszego”. Nie sposób wreszcie przyjąć „sofistycznego, chytrego wymysłu” transsubstancjacji, zgodnie z którym „chleb i wino wyzbywają się i zatracają swoją naturalną substancję”, a „zachowuje się tylko kształt i barwa chleba” tudzież wina, stanowiących już – wskutek przemiany – ciało i krew Zbawiciela³⁸.

Konfesja sandomierska ganiła wszelkie odejście od „przykładu apostołskiego” oraz przykładu „pierwszego Kościoła”. Przede wszystkim piętnowała papieża za to, iż – występując „przeciwko jasnej ustawie Syna Bożego” – „śmiały odjąć” „kielich Pański ludowi krześcijańskiemu”. Odrzucała też „mszę rzymską” jako wymysł nie wynikający ani z „rozkazania Pańskiego”, ani z „podania apostołskiego”. I wskazywała m.in., że o ile konieczne i zbawienne sprawowanie Wieczery wymaga, by „wszytek lud” spożywał chleb i pił z kielicha, o tyle księża katoliccy „patrzeniem tylko karmią [...] czeladź miłego Boga”. Uzurpują też sobie moc przemieniania chleba w prawdziwe ciało Chrystusa³⁹.

W zbiorze Rejowych facecji nie brak epigramów dotyczących mszy, transsubstancjacji i owej szczególnej mocy kapłanów, dzięki której dokonuje się konsekracja hostii. Wiersze *Co mniemał, iż msza ma być z obiadu* (F 38) oraz *Tatarzyn mszej słuchał* (F 41) ściśle wiążą się z prześmiewczymi obrazami duchownego, bawiącego się u ołtarza chlebem i winem niczym kot myszą, by na koniec spożyć i wypić samemu, tudzież księdza pozwalającego wiernym nakarmić się patrzeniem. Pierwszy z tych utworów ukazuje „Jednego z naszej braciej”, który – przybywszy o czasie na proszony obiad – na widok obrusu obsypany kwieciami, na widok rozkładanych na stole serwet, solniczek i kadzidełek co prędzej wracał do domu. Dogoniony przez zaskoczonych gospodarzy, tak objaśnił przyczyny swego nagłego odejścia: „Mniemałem, aby to ku mszy gotowano, / A jam odszedł pieczonki, już jej dopiekano”. Ostrze tej dowcipnej odpowiedzi wymierzone jest w zapraszających – skoro biesiada

38 *Artykuły szmalkaldzkie*, Część druga, VI 2-5.

39 *Konfesja sandomierska*, dz. cyt., s. 202-203.

nie była gotowa o umówionej porze i skoro kazano gościowi czekać, wybrał pieczeń przyrządzaną we własnym domu. Zarazem jednak żartobliwe poczytanie przygotowań poprzedzających ucztę za przygotowania do mszy ujawnia inną przyczynę porzucenia gościny. Jeśli bowiem msza jest wieczerzą, na której posila się tylko kapłan, a wierni karmieni są „patrzyeniem”, to zaproszony postanowił wrócić na pewny posiłek do siebie.

Zasugerowany, ale nie wyrażony tu wprost zarzut wobec katolickiej Eucharystii z całą jasnością sformułowany został w figliku *Tatarzyn mszej słuchał*. Nie dlatego bynajmniej, że poeta miałby porzucić swą taktykę unikania gwałtownych a jawnych wystąpień przeciw Antychrystowi i jego fałszywym naukom. Stało się tak za sprawą sięgnięcia do tego nurtu facecji, w którym poganin bądź Żyd ogląda i opisuje – całkowicie mu obce – ceremonie katolickie. Epigram Reja najbliższy jest utworowi Poggia *De Aegyptio hortato ad fidem*, ale ma też pewne cechy wspólne z opowiadką Johanna Adelphusa ze zbioru *Margarita facetiarum* (1508), zatytułowaną *Facetia Turci de Christianis*⁴⁰. W dykterijce włoskiego autora przybyły do Italii mieszkaniec Egiptu, a zatem muzułmanin, skłaniany jest przez zaprzyjaźnionego chrześcijanina do obejrzenia mszy uroczystej. Zapytany zaś o wrażenia, wyznał, że wszystko przypadło mu do gustu z wyjątkiem braku miłosierdzia. Oto bowiem tylko jeden jadł i pił, nie używszy ani odrobiny chleba i wina pozostałym głodnym uczestnikom nabożeństwa⁴¹. Z kolei w facecji Adelphusa turecki posłaniec, na rozkaz pana ciekawego religii chrześcijańskiej, z uwagą przysłuchiwał się mszy. Po powrocie opowiedział o osobliwym zachowaniu głupca z wygoloną głową, odzianego w jedwabne szaty, któremu inni chrześcijanie przekazywali pieniądze. Wysłuchawszy relacji, pan uznał, że robienie z siebie głupca dla pieniędzy jest z pewnością przejawem wielkiej mądrości, ale też lepiej trzymać się od takich głupców z daleka niż zawierzyć im siebie i swoje zbawienie ze stratą majątności⁴².

40 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 2, s. 143 (*De Aegyptio hortato ad fidem*); J. Adelphus, *Margarita facetiarum* [...]. Argentine 1508, k. P2r (*Facetia Turci de Christianis*).

41 „Hortatus est Christianus quemdam infidelem Aegyptium, quocum sibi diutina vitae consuetudo fuerat, cum is in Italiam venisset, ut semel interesset in ecclesia, dum Missa solemniter celebraretur. Assentitur ille, et Missae interfuit cum Christianis. Rogatus deinde in coetu, quid sibi de caerimoniis et solemnitate Officii videretur, respondit omnia recte et ex ordine praeter unum sibi videri facta; nullam enim caritatem in ea Missa esse servatam, cum unus solus, reliquis esurientibus, comedisset ac bibisset, nulla portione cibi ac potus reliquis impensa”.

42 „Turcius semel suos emisit exploratores, qui religionem Christianam considerarent. Unus autem eorum venit ad ecclesiam; videns sacerdotem vestibus sacris indutum divinum celebrare misse officium in altari, Christianos quoque omnes accedere ad offertorium, accessit simul et ipse, ut veritatem rei experiretur. Rediit tandem ad dominum suum Turcum. Quo querente, quid novi vidisset in

Oddanie głosu poganinowi pozwalało Rejowi przedstawić otwarty i surowy osąd rzymskiego nabożeństwa:

Tatarski poseł przy mszy trefił się w kościele.
Dziwował się, iż popów a świec było wiele.
Pytali go: – «Coż ci się nasze nabożeństwo
Spodobało?» Rzekł: – «Wszystko jakoby szaleństwo.»
A to nawiczej ganił, iż wszyscy gotują,
Jako by mieli co jeść, k stołu przysługują,
A jeden je i pije, a drugim nie da nic:
– «Nie chciałbym ja u niego nigdy na tej czci [= uczcie] być.»

Oto obraz „mszy Antychrystowej” widziany oczyma Tatarzyna, który – właśnie dlatego, że nie jest chrześcijaninem – nie może ulec jej zdradliwej, niby to „anielskiej osobie”. Zgoła odmiennie niż dopytujący się o jego wrażenia katolicy, ślepi na „szaleństwo” liturgii oraz na groteskowość wieczerzy, w jakiej wolno im uczestniczyć tylko „patrzaniem”.

Gdyby wszak ośmielili się dociekać, czemu sam kapłan „je i pije”, im zaś odmawia się kielicha, teologowie papiescy odparliby, jak przypuszcza Rej, „iż prostym laikom a chłopom dosyć jest na tym, gdy tylko chlebażywają”, oraz objaśniliby, „dziwną tego filozofiją i zofistyją dowodząc, iż gdzie jest ciało, tam i krew”. Albowiem „przez poświęcanie” dokonywane przez księdza w czasie mszy chleb i wino stają się „prawym a istotnym ciałem i prawą a istotną krwią, chociaż chleb ani wino nie odmienia własności smaku i przyrodzonych wszystkich przypadków swoich”⁴⁴. Sowizdrzalskie wyśmianie owej „dziwnej filozofii” przynoszą figliki *Co księżą częstował* (F 204) oraz *Gdzie słoma, tu ziarno* (F 203). Pierwszy opisuje przewrotną zemstę na kapłanach, którzy przekonywali, że „gdzie ciało, tam jest krew”, a przeto świeckim wystarczy spożywanie sakramentu Eucharystii pod jedną postacią. Ponieważ w sprawowanej przez nich Wieczerzy Pańskiej szlachcic mógł posilić się jedynie chlebem, w prześmiewczym odwecie zaprosił ich na ucztę, w której „Wszystkiego im do stołu noszono obficie, / Jedno im pić nie dano”.

Christianitate, dixit: «Vidi ego stultum unum sericis indutum, raso capite coram cumulo lapideo stantem, singulos quoque Christianos accedere et sibi offerre nummos, quisque pro sua facultate. Quibus exoscilandum prebuit manipulum quoddam manibus suis circumdatum». Ad quem ille: «Vidisti stultum raso capite recipientem pecunias. Profecto stultus non erat, sed sapientissimus, ut qui propter pecuniam stultus factus est, ut ceteros ita a suis exhauriret facultatibus. Sati usque ergo nobis est abstinere ab his stultis quam nos nostramque salutem illis committere cum damno rerum nostrarum».

43 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 88v.

Co uzasadnił, dowodząc: „Otóż tu w tym jedzeniu też i picie macie”. Epi-gram drugi przedstawia podobny triumf ziemianina nad plebanem, tyle że objawiony nie w poczęstunku, lecz w przekazywanej księdzu dziesięcinie. Miast oddać dziesiątą część snopów, szlachcie wymłócił je, po czym ofiarował duchownemu słomę, zachęcając: „Wierze też, księżo miły, że ziarno, gdzie słoma”. W obu wypadkach uczoną złożonością filozoficzno-teologicznych roz-trząsań o transsubstancjacji ośmieszają rzekome analogie. Figlik *Gdzie słoma, tu ziarno* poświadcza przy tym, że poeta odwoływał się nie tylko do niechęci czytelnika wobec zbyt zawiłych i subtelnych rozumowań, ale także do napięć między szlachtą a duchowieństwem, wynikłych z obowiązku płacenia dziesię-ciny – obowiązku, od którego uwalniało odrzucenie katolicyzmu.

Przemienienie opłatka hostii w „prawe a istotne” ciało Chrystusa doko-nuje się, jak głosił Kościół rzymski, za sprawą konsekracji. Wypowiedzenie przez kapłana słów „Hoc est corpus meum” skutkuje uobecnieniem Syna Bo-żego⁴⁴, który jako chleb eucharystyczny staje się dostępny oczom wszystkich wiernych oraz ustom tych, co przyjmą komunię. Zgodnie bowiem z uchwa-loną przez sobór laterański IV konstytucją *O wierze katolickiej*, „ciało i krew” Jezusa „prawdziwie zawarte są w sakramencie pod postaciami chleba i wina, przeistoczonymi mocą Bożą”, a „Tego sakramentu nikt nie może sprawować, jak tylko kapłan ważnie wyświęcony na mocy [władzy] kluczy Kościoła”⁴⁵. Tym samym transsubstancjacja poświadczała niezwykłą godność i wyniesie-nie stanu duchownego. Niezależnie od tego, czy formuła konsekracji wy-głaszana była – jak ujął to Luter – „przez bezbożnego i zepsutego łajdaka”, jeśli miał on święcenia kapłańskie, była skuteczna. Dlatego św. Franciszek z Asyżu wyznawał w swym *Testamencie*, że chce „się bać, kochać i szanować” wszystkich kapłanów i nie pragnie „dopatrywać się w nich grzechu”, ponie-waż „wzrokiem cielesnym” nie widzi „na tym świecie [...] niczego [...] z Naj-wyższego Syna Bożego, tylko Jego Najświętsze Ciało i Najświętszą Krew, które oni przyjmują i oni tylko innym udzielają”⁴⁶. Dlatego też w swym *Liście* [...] *do całego zakonu* wzywał braci kapłanów do godnego i świętego życia, albowiem

44 Zob. choćby Antoni z Napachania, *Enchiridion, to jest Książki ręczne o nauce chrześcijańskiej, czego sie chrześcijański człowiek dźieraćć ma czasu niniejszej rozności wiary*. Kraków 1558, k. 43v-44r.

45 *Dokumenty soborów powszechnych*. Tekst grecki, łaciński, polski. T. 2. Układ i oprac. A. Baron, H. Pietras. Tłum. A. Baron, H. Pietras, T. Wnętrzak. Kraków 2003 (ŻMT 26), s. 222-223.

46 Święci Franciszek i Klara z Asyżu, *Pisma*. Wydanie łacińsko-polskie. Przekład K. Ambrożkiewicz. Kraków – Warszawa 2002, s. 214-215.

[...] jeśli Błogosławiona Dziewica odbiera, i słusznie, taką cześć, ponieważ nosiła Go w najświętszym łonie; jeśli św. Jan Chrzciciel zadrzął i nie śmiał dotknąć świętej głowy Boga; jeśli szanujemy grób, w którym przez pewien czas spoczywało [Ciało Chrystusa], jakżeż święty, sprawiedliwy i godny powinien być ten, który rękami dotyka, sercem i ustami przyjmuje i innym do spożywania podaje [Pana] [...].⁴⁷

Z wiarą w przeistoczenie wiązało się nie tylko ustanowienie święta Bożego Ciała czy rozkwit opowieści o krwawiących hostiach, ale także głębokie pragnienie wiernych, by w czasie mszy mogli oglądać uobecnionego Jezusa⁴⁸. Spełnieniu tej potrzeby służyło podniesienie, upowszechnione w liturgii w XIII w. Kapłan, zwrócony twarzą do ołtarza, wyciągał dłonie z przemienionym już chlebem wysoko ponad głowę, pozwalając zebrany oglądać konsekrowaną hostię. W ciemnych wnętrzach świątyń jej dostrzeżenie ułatwiały świece podniesienia, a szczególną uroczystość tej chwili, którą rychło poczęto uważać za najważniejszy moment mszy, podkreślało okadzanie i dźwięk dzwonów. Ukazywaniu ciała Pańskiego towarzyszyło unoszenie, przez klęczącego za księdzem diakona bądź kościelnego, dolnego kraju ornatu. U swych początków – ze względu na ciężar i krój tej szaty – gest ów stanowił niezbędną pomoc, by duchowny mógł wyciągnąć ku górze dłonie z hostią⁴⁹.

Odrzucenie transsubstancjacji i wiary w moc kapłana, dzięki której się dokonuje, wiodło do uznania podniesienia za jeden z głównych przejawów Antychrystowego „igrzyska i łapicy dyjabelskiej”⁵⁰. Stąd ten nad wyraz święty i poruszający dla katolików akt apostołowie reformacji starali się odrzec ze złudnej a zdradliwej świętości. Szyderczy obraz mszy i podniesienia Mikołaj Rej zawarł w grupie epigramów o „przypadkach” „stanów duchownych”, odmalowując – podobnie jak choćby Marcin Krowicki – groteskową wizję jarmarczno-karnawałowego widowiska:

47 Tamże, s. 253-252.

48 Zob. choćby B. Nadolski, *Leksykon liturgii*. Poznań 2006, s. 1658-1659 (hasło *Ukazywanie hostii i kielicha*).

49 Zob. P. C. Yorke, *The Mass*. San Francisco 1921, s. 212-213. Szerzej o podniesieniu: P. Browe, *Die Elevation in der Messe* [w:] tegoż, *Die Eucharistie im Mittelalter: liturgiehistorische Forschungen in kulturwissenschaftlicher Absicht*. Münster 2003, s. 475-508; M. Kapustka, *Figura i hostia. O obrazowym przywoływaniu obecności w późnym średniowieczu*. Wrocław 2008, s. 166-207.

50 Zob. M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 199r-199v.

Msza

Patrz więc, kiedy się księża u ołtarza burzą,
Wzniosszy ornat, jednemu wszyscy w ogon kurzą.
Więc tu około niego by łatki igrają,
Jedno ledwe kozielków iż nie przewracają.
Więc mu biją w cymbały a grają w organy,
A on im tu łaszkuje by miedźwiedź z skorami:
Mruczy, sapi, pogląda, jedno iż nie drapie,
Lecz przedsię, by łapę ssał, schyliwszy się chrapie.⁵¹

W ujęciu tym ukazywanie wiernym przeistoczonej hostii nabiera cech błazeńskiego spektaklu ze skatologicznymi odniesieniami. W umieszczonym nieco dalej wierszu *Kadziłdnica* poeta porównał dym kadziłany z wyziewami „z podogonia” i zaznaczał, że jeśli z prawego serca nie wzniosą się „perfumy [...] / Z upokorzoną myślą do Boga żywego”, to

Jakobys też podkurzył na oborze bydło,
Tak wiele nam pomoże to twoje kadziłło.⁵²

W utworze *Msza* uwaga widza („Patrz więc”) skierowana zostaje nie na trzymany nad głową kapłana chleb eucharystyczny, ale na asystujących w nabożeństwie księży, którzy unoszą z tyłu jego ornat, rozsnuwając zarazem wonny dym – symbol modlitwy i uwielbienia uobecnionego Boga⁵³. Ich liturgiczne zabiegi Rej opisuje jako podkurzanie księżego zadka, a ten sposób ośmieszania katolickiego nabożeństwa zagości nawet w uczonych polemikach, o czym świadczy *Epistomium...* (1583) Marcina Czechowica. Na stwierdzenie Hieronima Powodowskiego, iż „więtsza część jest artykułów wiary naszej, ktore za pewne u siebie mamy, chocia przyczyny i sposoby ich nie do końca nam są objawione”⁵⁴, odpowiadał ironicznie, że podziela tę opinię, ponieważ m.in. nie zdołał się doczytać ani dopytać, czemu „w święto jakie wielkie [...] we mszą” dwaj za kapłanem „klęknawszy, podolek mu podniosą i pod on podolek kurzą abo kadzą”⁵⁵.

51 M. Rej, *Żywierzyniec*, dz. cyt., k. 106r.

52 Tamże, k. 107r.

53 Zob. choćby D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przekład i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński. Wybór ilustracji i komentarz T. Łozińska. Warszawa 1990, s. 220-221.

54 H. Powodowski, *Wędziłło na sprosne błędy a bluźnierstwa nowych arianow* [...]. Poznań 1582, s. 379.

55 M. Czechowic, *Epistomium na Wędziłło Jego Miłości ks. Hieronima Powodowskiego* [...]. B.m. 1583, s. 191. O roli skatologii w wystąpieniach reformacyjnych przeciw katolickiej Eucharystii zob. J. Persels,

W *Figlikach* groteskowy obraz podniesienia nakreślił poeta w facecji *Książd, co miał mszą z jątrznicami* (F 232). Wykorzystał tu opowiastkę przekazaną po łacinie przez Johanna Hulsbuscha (*Sacerdos celebrat sacra, habens farcimina sub vestibus*), a nieco wcześniej po niemiecku przez Jörga Wickrama (*Von herr Hansen, der wüerst trüg im sack und wolt Messz halten*)⁵⁶. W wersji niemieckiej bohaterem historii jest książd Hans z Fricktal w Szwajcarii. W wersji łacińskiej mowa o pewnym wiejskim plebanie. Rzecz dzieje się jesienią, około dnia św. Marcina, czyli w porze świniobicia. W drodze do kościoła duchowny obdarowany został przez pewną niewiastę bądź to kielbasami, bądź kiskami w lnianym woreczku, który zatknął za pas na plecach. Gdy zaś odprowadzał mszę, w chwili ukażywania konsekrowanej hostii klęczący za nim kościelny – zgodnie z obyczajem – podniósł kraj jego szaty liturgicznej. Wówczas książd, uznawszy, że to pewnie pies, zwabiony zapachem, dobiera się do lnianego woreczka, kopnął potężnie nieszczęsnego zakrystiana, aż ów spadł z czterech stopni wiodących do ołtarza. Na to podbiegli obecni na mszy chłopci, prze-

„The Mass and the Fart are Sisters”: *Scatology and Calvinist Rhetoric against the Mass, 1560-1563* [w zbiorze:] *Fecal Matters in Early Modern Literature and Art: Studies in Scatology*. Ed. by J. Persels, R. Ganim. Bodmin 2004, s. 39-55.

56 J. Wickram, *Rolhagenbüchlin*. Hrsg. und mit Erläuterungen versehen von H. Kurz. Leipzig 1865, s. 175 (*Von herr Hansen, der wüerst trüg im sack und wolt Messz halten*): „Es war ein mal ein pfaff im Fricktal, der hieß herr Hans, der gieng umb sanct Martinstag und wolt messz halten. Als er aber durch die dörrer gieng, wie es dann ein dorff an dem anderen hat, und es eben in der zeyt was, daß die bauren die schweyn metzgen oder schlachten, so kumpt er in ein dorff, da hat ein beürin gemetzget; die rüfft dem pfaffen hinzü und sprach: «Herr Hans, herr Hans, kompt und nempt da die wüerst! Dann ich hab die beste saww gemetzget, so ich im stall gehabt hab». Do sprach herr Hans: «Ach mein liebe frauw, ich hab nichts, darinn ich sy trage». Do gab die beürin dem pfaffen ein leinis säcklin nnd thet im die wüerst dareyn. Also nam der pfaff das säcklin mit den wüersten und steckt es hinden auf den rugken under den gürtel, geht damit sein straß, seine bauren zü versehen und messz zehalten. Als er nun über den altar kumpt und es an der zeyt was, daß er elevieren oder den herrgot aufheben solt, kumpt der sigrist von hinden zü und wil im die alb aufheben. Indem ers aber also aufhebt, vermeint der güt herr, es seye ein hund unnd schmöcke im nach den wüersten, und gedenckt nit mer an den sigristen, der hinder im kniet, stosst derhalben mit dem einen füß unnd trifft den sigristen an halb, daß er vier stafflen herunderfiel; dann er vermeint, es wer ein hund und wölte im die wüerst fressen. Do lieffen die bauren zü unnd meinten, der sigrist hette den hinfallenden siechtagen; so sties in aber der pfaff also übel, etc.”; J. Hulsbusch, dz. cyt., s. 38 (*Sacerdos celebrat sacra, habens farcimina sub vestibus*): „Circa festum divi Martini, cum mactantur porci, et copia est farciminum, contigit quendam plebanum rusticum accedere templum, celebraturum missam. In ipso itinere conspicata eum quaedam rustica, advocat ad se, dicitque se servasse illi aliquot farcimina, vult ut veniat allatum eadem. Respondet dominus, se nihil habere, in quo gestet ea. Illa cito reperit sacculum lineum, in quo indit farcimina. Presbyter capit saccum, et ponit retro sub cingulo suo, procedit celebraturus. Quum iam astaret altari celebrans missam, essetque iam tempus elevationis. Aedituus veniens retro, volebat levare casulam. Sacerdos, putans canem aliquem venisse, olfacturus farcimina, pede pungit aedituum eo impetu, ut delectus corruerit ex quatuor gradibus. Accurrunt rustici, qui sacro interfutere, putantes aedituum morbo caduco correptum”.

konani, że upadek jest wynikiem ataku padaczki. Pod piórem Reja facecja ta przybrała taki kształt:

Treśliło się około świętego Marcina.
Szedł plebanik, by miał mszą, prostaczek chudzina.
Niewiastka po wsi idąc tedy go potkała,
Kilka jątrznic z woreczkiem tam mu darowała.
Zatkanął je za pas. Potym, gdy już we mszą było,
Mniął, by pies, kiedy go coś z tyłu ruszyło.
Trącił nogą dzwonika, że padł jako długi,
Chłopi się wnet rzucili, miał z nich prętkie sługi.

Obok skrótów spowodowanych przykrawaniem dykteryjki do zwięzłej miary ośmiowersowego epigramu pisarz wprowadził tu odmienne zakończenie. W wersji opowiedzianej przez Wickrama i Hulsbuscha chłopci śpieszą do ołtarza, mniemając, że w chwili podniesienia kościelny doznał paroksyzmu epilepsji. Chorobę tę łączono bowiem i w tradycji ludowej, i w tradycji uczoney z opętaniem, a jej przyczyn upatrywano m.in. w złowrogich działaniach czarownic⁵⁷. Wydany po raz pierwszy w 1487, szeroko upowszechniony, przekładany na języki narodowe i wielokrotnie wznawiany *Młot na czarownice* Heinricha Kramera i Jacoba Sprengera dowodził, że „kaduki”, czyli padaczkę, służebnice diabła wywoływały przez podanie „w jedzeniu abo w picciu” „jajec” zagrzebanych wcześniej w grobie z ciałami „umarłych czarownic”⁵⁸. A ponieważ moc przeistoczonej hostii budziła trwogę diabła, nagły atak epilepsji w czasie ukazania ciała Pańskiego mógł tłumaczyć osobliwy upadek kościelnego ze stopni ołtarza⁵⁹. U Wickrama i Hulsbuscha zakończenie opowiastki skupia się na mylnym odczytaniu przez chłopów przyczyn niezwyklego zdarzenia, jakie zaszło w kulminacyjnym momencie mszy. Potwierdza wszakże głęboką wiarę prostaków w misterium transsubstancjacji. Ujęcie takie Rej odrzucił, zamykając figlik sugestią, że zebrani w kościele wieśniacy trafnie pojęli powód upadku dzwonnika i – nie bacząc na najświętszy akt nabożeństwa – księżę kopnięcie uznali za wezwanie do karczemnej bijatyki. Rzucili się przeto jako „prętkie sługi” plebana, by w środku mszy, u ołtarza poturbować powalonego przezeń mężczyznę. Epigram przedstawia

57 Zob. H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*. Kraków 1929, s. 197-205.

58 S. Ząbkowicz, *Młot na czarownice* [...]. Kraków 1614, s. 133.

59 Zob. G. J. C. Snoek, *Medieval Piety from Relics to the Eucharist: A Process of Mutual Interaction*. Leiden 1995, s. 343-344.

zatem i „prostaczka” – wiejskiego duchownego, dla którego w chwili podniesienia zgoła ziemskie przysmaki w lnianym woreczku są ważniejsze od ukazywanego wiernym niebiańskiego chleba – i jego parafian, uczestniczących w zupełnie niezrozumiałym dla nich (odprawianym przecież po łacinie) nabożeństwie.

Samo przeistoczenie i moc jego dokonywania, przynależną katolickim kapłanom, wyśmiewa figlik *Ksiądz je ptaki miasto ryb* (F 219). Rej przekształcił tu nieco zapisaną przez Poggia historię *De episcopo Hispano qui comedit perdices pro piscibus*⁶⁰. W miejsce hiszpańskiego biskupa i jego sługi wprowadził księdza z żakami, w odpowiedzi duchownego na pytanie, czemu żąda mięsa w dzień postu, pominął uzasadnienie: „Co jest trudniejsze – uczynić z chleba ciało Chrystusa, czy z ptaków ryby?”, wreszcie zaś nie opisał sceny „transsubstancjacji”, poprzestając na zapowiedzi: „Żem ja jest ksiądz, jako dobrze znacie, / Łacność ja to przemienię, gdy wierzyć będziecie, / Ptaki jedząc miasto ryb także sie najecie”. Figlik nadal opowiada o swoistej parodii mszy, dokonywanej w gospodzie przez kapłana, który mimo piątku nie chciał odstąpić od posilenia się mięsem, skoro zbrakło ryb. Polski apostoł reformacji łagodzi wszakże – zgodnie ze swą taktyką unikania zbyt gwałtownych ataków na sługi Antychrysta – jaskrawą wymowę historii opowiedzianej ponad sto lat wcześniej przez papieskiego sekretarza.

Kapłańską moc rozgrzeszania, egzorcyzmu, a zarazem duchową bezowocność nawet tych części mszy, które odprawiano w języku polskim, bierze na cel szyderczy epigram *Księdza, co wróbl osrał* (F 42):

Pleban powszednią spowiedź gdy chłopom rozdawał,
Wtenczas go wróbl latając na łysinę osrał.
Ocierając łysinę: – «Osrał mię wróbl» – rzecze,
Chłopi też: – «Osrał mię wróbl» – mówią za nim przedsię.
Ksiądz rzekł: – «A i was, dziatki,» – chłopi: – «I nas, dziatki,
Alboć w nim diabli srali na nas tymi kwiatkii?»

60 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 2, s. 144-145 (*De episcopo Hispano qui comedit perdices pro piscibus*): „Episcopus Hispanus iter faciens die Veneris ad hospitium diverit, missoque servo qui pisces emeret, hic non reperiri eos venales, sed duas perdices patrono retulit. Ille eas emi et simul coqui, ac in mensam deferri iussit. Admiratus servus, qui eas emptas pro die Dominico crederet, quaesivit ab Episcopo, num eas esset esurus, cum tali die carnes essent prohibita. Tum Episcopus: «Pro piscibus», inquit, «utar». Multoque id magis admiranti responsum: «An nescis», ait, «me Sacerdotem esse? Quid est majus, ex pane corpus Christi facere, an ex perdicibus pisces?» Factoque crucis signo, cum eas in pisces verti imperasset, pro piscibus usus est”.

A potem je rozgrzeszył tą mocą, którą miał,
Ale wróbla mógł zakląć, co mu był łeb osrał.

W styczniu 1285 r. na synodzie zwołanym przez arcybiskupa Jakuba Świnkę postanowiono m.in., by w czasie mszy wierni odmawiali po polsku formułę spowiedzi powszechnej⁶¹. Powtarzano ją za księdzem, którego rolę w tym akcie jeden z zachowanych XV-wiecznych zapisów uświadamiał wier-
nym u początku i końca wspólnej recytacji:

Ja, grzeszny człowiek, spowiadam się Bogu wszechmogącemu, Pannie
Maryjej i Matuchnie Jego, świętemu Piotru, świętemu Pawłu i wszystkim
świętym i tobie, kapłanie w miasto Boga ustawiony, mych wszystkich grze-
chow wiadomych i niewiadomych [...].

[...] i ciebie, kapłanie, w miasto Boga proszę, aby mię rozgrzeszył tą
mocą, którą masz a Deo omnipotenti.⁶²

W nauce spowiedzi, podawanej przez polskie XVI-wieczne modlitew-
niki *Hortulus animae*, prośba ta przybierała kształt: „I ciebie, ojcie duchow-
ny, proszę, aby mię rozgrzeszył tą mocą, którą masz od miłego Boga i od
swych starszych poleconą”⁶³. Zgodnie bowiem z wykładem zawartym w *Ka-
techizmie* Marcina Białobrzeskiego (1567) to, „co kapłan mówi: «Ja ciebie
rozzgrzeszam», nic inego nie jest, jedno jakoby rzekł: «Ja na mieścu Bożym
albo Pan Bóg sam przez mię ciebie rozzgrzesza, który jest Ociec, Syn i Duch
Święty»”⁶⁴.

Owo stawianie księdza „na mieścu Bożym” głosiciele „szczyrej prawdy
Pańskiej” uznawali za bluźnierczą uzurpację. Stąd w swej *Postylli* Mikołaj Rej
potępiał tych, co duchownym „rowną moc z Panem Krystusem przywłasz-
czać śmieją”, i przekonywał, że Jezus „sam jedyny zostawa kapłanem” i spra-
wuje w Kościele „wsztyki urzędy kapłańskie”, także „rozzgrzeszając” wiernych.
I dodawał, odsłaniając Antychrystowy charakter katolickiego sakramentu
kapłaństwa:

61 Zob. *Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gneznensis* [...]. Editionem curavit R. Hube. Petropoli 1856, s. 168 (*Caput 4*).

62 W. Chomętowski, *Zabytki języka polskiego z XV wieku w rękopismach Biblioteki Ordynacji Krasiniskich*. „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności”. T. 1. Kraków 1880, s. 149.

63 *Hortulus animae*. Kraków [po 1585], k. 284v. Por. wypowiedź Plebana w *Kupcu* Reja: „A k temu cię już rozzgrzeszam / taką mocą, jaką sam mam” (M. Rej, *Kupiec*. Wyd. A. Kochan. Warszawa 2008, *Biblioteka Pisarzy Staropolskich* 36, w. 2893-2894).

64 M. Białobrzęski, *Katechizm albo wizerunek prawej wiary chrześcijańskiej*. Kraków 1567, k. 375v.

A tej chwały, a tej mocy żadnemu nie użyczył; ani żaden z sług kościelnych, chyba by diabelską pychą zarażony, takowej chwały sobie nie przywłaszcza, aby on miasto Pana Krystusa albo na miejscu jego, albo spólnie z nim jego własne sprawy sprawować miał.⁶⁵

Przejawy tej diabelskiej pychy ukazuje prześmiewczo facecja o „powszedniej spowiedzi”, którą w wiejskiej świątyni odmawia pospół ze swymi parafianami pleban. Gdy przydarzyło się, iż właśnie wtedy „osrał” go zabląkany w kościele „wróbl”, zaskoczony kapłan, „ocierając łysinę”, zauważa głośno: „Osrał mię wróbl”. A ponieważ chłopci, jak ukazuje to figlik, mechanicznie i bezwiednie powtarzają za nim słowa spowiedzi, także teraz wtórują mu chóralnym: „Osrał mię wróbl”. Już taka scena mogłaby wystarczyć dla karykaturalnego zobrazowania „mszy Antychrystowej, która ludzkie wiedzie na wieczne potępienie” bez względu na to, czy „mszarz” odprawia jej partie łacińskie, czy też polskie. Oto bowiem nawet wspólne wyznanie grzechów – wprowadzone, by służyć uwrażliwieniu sumienia wiernych na występki przeciw dziesięciu przykazaniom i dwunastu członkom apostolskiego wyznania wiary, na siedem grzechów śmiertelnych, grzechy pięciu zmysłów i zaniedbanie siedmiu uczynków miłosierdzia⁶⁶ – ma w istocie charakter bezmyślnego powtarzania słów księdza.

Na tym jednak dykteryjka się nie kończy, jako że duchowny po wygłoszeniu owej niefortunnej uwagi powraca do przerwanej modlitwy. Zgodnie zaś z brzmieniem *Confiteor* w *Ordo missae* Jana Burcharda, spowiadający się prosi o modlitwę za siebie Maryję, archanioła Michała, świętych „i was, bracia”⁶⁷. W ustach plebana, który zgodnie ze średniowiecznym jeszcze obyczajem duszpasterskim zwracał się do wiernych: „dziatki miłe”, być może właśnie owo „et vos, fratres” brzmiało: „A i was, dziatki”. Chłopci powtórzyli wprawdzie „I nas, dziatki”, ale zarazem – dopiero teraz – doznali niepokoju. Wpleciona w liturgiczne formuły uwaga „Osrał mię wróbl” nie wzbudziła ich zdziwienia. Połączona wszakże ze stwierdzeniem „A i was, dziatki” wywołała poruszenie. Czyżby bowiem ptak, co „osrał” łysinę plebana, „osrał” tym samym zebranych na mszy wiernych? Źródłem zaniepokojenia były zapewne i wypowiedziane tak przez księdza słowa, i powszechne wówczas przeświad-

65 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. b4r.

66 Zob. W. Chomętowski, dz. cyt., s. 149.

67 Zob. *Ordo missae Ioannis Burchardi* [w:] *Tracts on the Mass*. Ed. by J. W. Legg. London 1904, s. 136. O upowszechnieniu traktatu Burcharda w Polsce zob. P. Szczaniecki, *Służba Boża w dawnej Polsce. Studia o Mszy św. Seria druga*, Poznań – Warszawa – Lublin 1966, s. 129-137.

czenie, że wszystko to, co związane z odchodami i cuchnącą wonią, może być znamię obecności diabła. Stąd pełne zdziwienia głosy chłopów: „Alboć w nim diabli srali na nas tymi kwiatki?”

Puenta epigramu godzi w katolicką naukę o kapłanie, który „na miejscu Bożym” wysłuchuje wyznania win i spełnia prośbę: „proszę, aby mię rozgrzeszył tą mocą, którą masz”. Duchowny przeto „potym je rozgrzeszył tą mocą, którą miał”. Zarazem jednak zakończenie facecji ujawnia prześmiewczo zabobonny lęk wiernych, nie tyle skupionych na pełnym skruchy badaniu własnego sumienia, ile żywiących obawę, czy nie padli ofiarą piekielnych mocy. Lekarstwem na ich strach byłoby „zakłęcie”, czyli egzorcyzmowanie domniemanego nosiciela nieczystej siły⁶⁸. Chociaż więc kapłan rozgrzeszył chłopów, to przecież – czego zapewne pragnęliby bardziej – „wróbla mógł zakląć”.

W kapłańską możność zaklinania złego ducha, a jednocześnie w rozbudowaną ceremonię chrztu w Kościele rzymskim godzi poeta w wierszu *Baba, co pierdziąta u krzcin* (F 181):

Pleban kiedy dziecię krzcil, chciał mu oczy mazać,
Plunął na dłoń, a babie kazał prochu podać.
A baba sie schylając okrutnie pierdziąta.
Ksiądz rzekł: – «Patrz, jaką świętość chwalebna moc miała.
Jakoć diabeł wyskoczył, co tu dawno siedział,
A iż musiał uciekać, dawnom ja to wiedział.»
Baba rzekła, iż: – «Nie ja, dziecięć to, prełacie!»
Ksiądz rzekł: – «Tak i świętości po chwili posracie.»

Rej wykorzystał tu opowiastkę przekazaną przez Heinricha Bebela, a powtarzaną później w zbiorach Freya, Lindenera, Kirchhofa, Hulsbuscha⁶⁹. Wprowadzone przez polskiego pisarza zmiany dotyczą obu wypowiedzi duchownego. W pierwszej z nich Bebel umieścił nie tylko pouczenie o sile egzorcyzmu kapłana, ale i wskazanie, że plugawa woń, która napełniła świątynię, jest dowodnym znakiem wypędzenia diabła. W drugiej wypowiedzi księdza, zamykającej facecję, złorzeczy on gniewnie dzieciątku, życząc mu padaczki. Skoro bowiem u początku żywota tak bezwstydnie zachowuje się

68 Zob. B. Herbst, *Nauka prawego chrześcijanina*. Kraków 1566, k. 142v: „[...] egzorcyzm [...] po polsku zaklinaniem zowiemy”; Stanisław ze Lwowa, *Apologia, to jest obronienie wiary świętej krześcijańskiej Kościoła pospolitego przeciw naukam kacerskim z Pisma św. zebrane*. Kraków 1554, k. 95r: „Trzecie, zaklina kapłan ducha złego, by nie przekaził człowiekowi łaski Bożej, która bywa na chrzcie dawana”. Zob. SXVI 4, 23 (hasło: *czart*): „czarta zaklinać (*a. zakląć*); wyklinanie (*a. zaklinanie*) czarta”.

69 Zob. H. Bebel, *Schwänke*, dz. cyt., Bd. 1, s. 223.

wobec czcigodnego kapłana, to cóż będzie czynić w starości?⁷⁰ Rej nie skupia uwagi na pojawieniu się cuchnącego dowodu skuteczności zaklinania, puentę zaś zmienia zupełnie – pleban nie wierzy tłumaczeniu zawstydzonej „baby” i zwraca się do niej: „Tak i świętości po chwili posracie”.

Prześmiewczy obraz chrztu katolickiego jako błazeńskiego widowiska odmalował poeta w utworze *Krzczilnica*, zamieszczonym pośród epigramów o „przypadkach” „stanow duchownych”:

Zejmże kołpak z tej banie, boć narzeka baba,
Ktora by już do domu i z dziecięciem rada.
Napluje mu na oczy, miły dobrodzieju,
A potem mu namażesz na czoło oleju.
Nasolże dobrze gębę, moja miła wiło,
Aby po tym na starość jeszcze lepiej piło.
Prosto tak apostołi, gdy na świecie byli,
Słuchając Pańskiej wolej, takim dziegiem krzcili.⁷¹

Opatrując kapłana mianem wiły, czyli błazna, Rej nadaje złożonym obrządkom chrztu w Kościele rzymskim znamiona Antychrystowej parodii prawdziwego sakramentu, udzielanego przez apostołów zgodnie z wolą Chrystusa. Tym samym wpisuje się w tradycję gwałtownych wystąpień, ganiących ów rozbudowany katolicki rytuał.

By dać odpór atakom ewangelików, uczony cysters Marcin Białobrzeski udzielał w swym *Katechizmie* odpowiedzi na pytanie, czemu służą obrządki dodane do chrztu, wypełnianego przy użyciu wody i słów Bożych, oraz czy „żegnania, szatana odganiania przez modlitwy, soli kładzenie w usta, do kościoła wprowadzenie, krzyżmem mazanie i świece podanie” znane były starożytnemu Kościołowi. Oznajmiał przeto, że dodatki te nie stanowią „istoty chrztu”, ale ukazują „zwierzchnie” to, „co w nas chrzest czyni wewnątrz”. Po czym, sięgając do pism Ojców Kościoła, tłumaczył, czemu święci się wodę

70 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres*, dz. cyt., k. 56 r. (*De sacerdote baptisante*): „Sacerdos baptisaturus puerum, praemisit (ut moris est) exorcismum, et cum venisset legendo ad eum locum, ubi dicitur «Iutum fecit ex sputo» mulier tenens puerum, aliquid pulveris levatura de terra, dorsum curvavit, et anum aperiens horrendum sonitum emisit. Sacerdos audiens, substitit a proposito, et dixit: «Ecce quanta vis verborum meorum, mandavi diabolo, ut exiret, et exivit ille, et totum locum foetore implevit, ut omnes experti estis». Mulier autem pudore affecta, nec audiens, quid dixerit sacerdos, «Bone domine», inquit, «non ego, sed puer fecit». Quare sacerdos iratus, dixit: «Deus det puero illi morbum Herculeum», quem nostri caducum vocant, «si enim ita impudenter se gerit coram honorando sacerdote in illo flore aetatis, in senectute quid fiet?»

71 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 107r.

chrzcielną, jak dawne jest „szatana odegnanie od dziecięcia”, jak głęboko w przeszłość sięga mazanie krzyżem, czy „stary Kościół” znał ceremonię wyrzekania się diabła, czy czoła chrzczonych znaczył znakiem krzyża, czy mazał błotem i kładł na usta dziecka sól, wreszcie zaś, co symbolizuje biały czeppek i zapalona świeca⁷². Przekonując o starożytnym rodowodzie pomazania błotem, któremu towarzyszy nakaz: „Effeta”, teolog przytoczył słowa Ambrozego: „Otwórzcie uszy swoje a wonią dobrą przy daniu wam sakramentów Pańskich poczujcie. Daliśmy to wam znać w on czas, gdyśmy wam mówili: «Effeta», to jest ‘otwórz się’”. I objaśniał symbolikę tej ceremonii, wskazując, że przewycięża ona niemotę i głuchotę wynikające z grzechu i skłania ku wzgardzie świata, „boć ceremonia ta ukazuje, że świat z śmieci jest, wszystko na nim błoto, na cię zaśię ziemię kładą, abyś pamiętał, żeś ziemią”⁷³.

W figliku Reja zamiast „woni dobrej”, o której głosił św. Ambroży, pojawia się szatański fetor, a ksiądz udziela zebranych krótkiej nauki, potwierdzającej skuteczność egzorcyzmu. Puenta z kolei, w której kapłan powiada do niewiasty: „Tak i świętości po chwili posracie”, porównuje odchody z błotem lub olejem, o którym Marcin Krowicki w *Obronie nauki prawdziwej...* pisał, iż jest to „smrodliwy olej”, nazywany przez katolików „świętością”, czyli sakramentem, ponieważ „wszystko temu smrodliwemu olejowi przypisali”, co „powinni przypisać i przywłaszczyć samemu Panu Krystusowi”⁷⁴. Zamykając facecję skatologicznym komentarzem wypowiedzianym przez kapłana, Rej wskazuje – nie wprost – na diabelski charakter katolickiego obrzędu chrztu. Jak bowiem otwarcie i gwałtownie stwierdzał Krowicki, oleje wprowadzone zostały „do Kościoła świętego [...] od ojca diabła kłamliwego, który przez papieża chciał zesromocić [...] i splugawić krzest [...]”⁷⁵.

Pośród „obrzydlivosti i bałwochwalstw” zrodzonych przez „ogon smoczy” mszy Marcin Luter wymieniał czyścić, szatańskie złudzenie ukazywania się rzekomo cierpiących w nim dusz, pielgrzymki, bractwa, relikwie i odpusty⁷⁶. W *Figlikach* napomyka się zaledwie o dwu ogniach tego piekielnego orszaku. Aluzję do czyścica, bez wymieniania nawet jego nazwy, zawiera epigram *Pleban pieszka na cmyntarzu pochował* (F 28), aluzję do odpustów zaś – figlik *Co sie świętą Zofiją czyniła* (F 9). Pierwszy z tych wierszy powtarza

72 M. Białobrzeski, dz. cyt., k. 240r-248v.

73 Tamże, k. 246r.

74 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 84v. Wzmianki o „smrodliwym oleju”: k. 84r, 85r, 86r, 88r.

75 Tamże, k. 88r.

76 *Artykuły szmalkaldzkie*, Część druga, II 2, 11-24.

opowiastkę zapisaną w kolekcji Poggia pod tytułem *De sacerdote, qui caniculum sepelivit*, szeroko upowszechnioną w tradycji facejonistycznej:

Pleban pieska na cmyntarzu pochował
Plebanowi zdechl piesek, w którym sie był kochał.
Schował go na cmyntarzu, więc ji biskup pozwał.
Pleban, wzięwszy dukatów, biskupowi podał
Powiedając, że – «Ten pies krześcijańskie skonał.
Pieniądze, ksze biskupie, wam wszystkie odkazał,
Mnie jedno trycezymę mówić za się kazał.»
Biskup, wzięwszy pieniądze, rozgrzeszył plebana,
A z pieska też uczynił wnet parochijana.

W utworze Reja, odmiennie niż u Poggia, nie wspomina się, że wielki kapłan był bogaty, a biskup łasy na jego pieniądze i dlatego skłonny traktować czyn księdza jako najgorszą zbrodnię. Pomija się, że oskarżywszy duchownego, hierarcha rozkazał wtrącić go do więzienia. Inaczej też przedstawia się przemyślną wypowiedź oskarżonego, która we włoskiej facecji włączona jest w krótki dialog i rozbita na dwie części – pierwszą, sławiącą nader ludzką roztropność psa, i drugą, przekonującą, że objawiła się ona w wiedzy o ubóstwie biskupa i testamentie przekazującym mu pięćdziesiąt dukatów⁷⁷. W figliku wyjaśnienia plebana nie dotyczą niezwyklej mądrości zwierzęcia, lecz skupiają się na jego chrześcijańskich cnotach. Oto pies miał umrzeć pobożnie, czego świadectwem jest testament, przekazujący cały jego majątek biskupowi, oraz żądanie, by za duszę zmarłego odprawiać trzydziestodniowe nabożeństwo – mszę św. Grzegorza. Zrodziła się ona, o czym przypominał choćby Krowicki⁷⁸, z owych piętnowanych przez Lutra opowieści o czyścowych zjawach, i zgodnie z przekonaniem katolików miała nieść ulgę w mękach czyśćca. Utwierdzenie w chrześcijanach wiary w czyścowy ogień i uf-

77 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 1, s. 64-65 (*De sacerdote, qui caniculum sepelivit*): „Erat sacerdos rusticanus in Tuscia admodum opulentus. Hic caniculum sibi carum, cum mortuus esset, sepelivit in coemeterio. Sensit hoc Episcopus, et, in ejus pecuniam animum intendens, sacerdotem veluti maximi criminis reum ad se puniendum vocat. Sacerdos, qui animum Episcopi satis noverat, quinquaginta aureos secum deferens, ad Episcopum devenit. Qui sepulturam canis graviter accusans, jussit ad carceres sacerdotem duci. Hic vir sagax: «O Pater», inquit, «si nosceres qua prudentia caniculus fuit, non mirareris si sepulturam inter homines meruit; fuit enim plus quam ingenio humano, tum in vita, tum praecipue in morte». «Quidnam hoc est?» ait Episcopus. «Testamentum», inquit sacerdos, «in fine vitae condens, sciensque egestatem tuam, tibi quinquaginta aureos ex testamento reliquit, quos mecum tuli». Tum Episcopus et testamentum et sepulturam comprobans, accepta pecunia, sacerdotem absolvit”.

78 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 77r.

ności w skuteczność odpustów, modłów i mszy za umarłych sam Rej uznawał za fałszywe nauki, szerzące się – zgodnie z prorocstwem Chrystusa (Mt 24, 11; 24, 24) – u kresu świata⁷⁹.

Dykteryjka o pogrzebaniu psa w święconej ziemi, bynajmniej nie wprost, obnaża przeto złą wolę zdrażliwych duszpasterzy. Opowiadając o biskupie, który za pieniądze uczynił parafricanina ze zwierzęcia, godząc się na odprowadzenie tryceizmy za spokój jego duszy, pozwala mniemać, że również dla hierarchy czyścić jest wymysłem, sprzyjającym zdobywaniu bogactwa. Dla chciwych sług Antychrysta, co prowadzą chrześcijan do piekieł „gromadą”⁸⁰, nie ma różnicy między człowiekiem a zwierzęciem.

Odpusty, tak gwałtownie zwalczane przez głosicieli „szczyrej a jasnej prawdy” i po wielokroć opisywane w facecjach, stanowią temat jednego z epigramatów o „przypadkach” „stanów duchownych”⁸¹, w *Figlikach* zaś przywołane zostały zaledwie raz, w grze słów zamykającej facecję *Co sie świętą Zofiją czyniła*. Zdemonstrowanie oszustwa rzekomej „święcicy”, dokonało się tu za pomocą dotkliwej chlusty, wskutek której przebiegła niewiasta „pryskała odpusty”. Ów skatologiczny wypadek opatrzony został szczególnym komentarzem – wezwaniem do łatwowiernych nabywców odpustów: „Jedź, kto by chciał dostać!” Być może ta szydercza zachęta mogła być odczytana jako przytyk do pielgrzymów, zmierzających ku sanktuariom w nadziei na uzyskanie udzielanego przez papieża darowania kary za grzechy. Jeśli tak, byłaby jedyną w całym zbiorze *Figlików*, odległą aluzją do pielgrzymowania⁸².

Wśród licznych „śmiesznych powieści” dotyczących materii religijnej Rej nie umieścił żadnego wiersza o czci oddawanej relikwiom, choć w trzecim rozdziale *Żwierzynica* pojawił się utwór *Relikwie*:

Patrzcie na ty dubiele, kiedy więc dudkują,
Przez szkło kostki całując, jeszcze to kupują.
I nie wiedzą, co tam jest, a wždy sie kłaniają,
Jako Bogu żywemu taką cześć działają,

79 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 163v.

80 M. Krowicki, *Apologia*, dz. cyt., k. 9r.

81 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 105v-106r (*Odpusty*): „Odpusty nam tu jakieś z Rzymu przedawano, / U których ołowiane pieczęci wieszano. / By było onę z nieba ku nim przyłożono: / «Odpuszczajcie, / chcieieli, by wam odpuszczono!» / Ale gdy stamtąd listow wierzących nie mają, / Niechajże ty / z owłem tam sobie chowają, / Bo, wierz mi, kto sie trefi tam między tę tłuszcza, / Byś najwięcej odpuszczał, tobiec nie odpuszcza”.

82 Jeśli za pielgrzymkę nie uznamy drogi, odbywanej przez wędrowca w epigramie *Co księdzu lupiny dał miasto orzechów* (F 200).

A Pan woła: „Bieda wam, którzyście przykryli
Groby ludzi umarłych, coście je pobili”.
Nie tej chwały chcą święci, co przed nami byli,
Jedno bychmy ich sprawą też Pana chwalili.⁸³

Epigramat ten, na poły prześmiewczy, na poły nacechowany powagą, być może w pierwszej części nawiązuje do facecji Bebela o księdzu Fisilinusie, który w dobie zarazy zebrał mnóstwo pieniędzy, obwoząc szczątki świętych i głosząc w kazaniach, iż tego, kto je ucałuje, nie zabierze w tym roku pomór. Skarcony zaś przez pewnego doktora, odparł bez ogródek, że bynajmniej nie okłamywał wieśniaków, albowiem całowali szybę relikwiarza, a nie same relikwie. Te zresztą, zdaniem wielu, były kośćmi końskimi albo oślimi⁸⁴.

Kościół rzymskiego Antychrysta – powiadał Luter – opiera się na dwu kolumnach, z których jedną stanowi msza, a drugą celibat⁸⁵. Jak stwierdzał w *Artykułach szmalkaldzkich*, zakazanie duchownym małżeństwa „jest nauką diabelską” i Antychrystowym, tyrańskim dziełem, źródłem strasznych, wstrętnych i niezliczonych grzechów nieczystości⁸⁶. Również Rej przekonywał w *Postylli*, że odrzucenie stanu małżeńskiego i sławienie celibatu to nauka „chytrego mistrza” z piekieł, szerząca się „na skończeniu świata” za sprawą jego „żaczków”⁸⁷. W *Żwierzyńcu* tej zgubnej nauce i jej skutkom poświęcił dwa spośród epigramatów o „przypadkach” „stanow duchownych”. W *Mniszkach* wymuszonej klasztornej czystości „ubogich dziewczeczek” przeciwstawił Boży „zakon

83 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 106r.

84 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres*, dz. cyt., k. 16r (*Eiusdem* [sc. sacerdotis Fisilini] *de reliquiis facetia*): „Idem cum tempore pestis in viculo quasdam reliquias sanctorum circumferret, quocunque pervenerat praedicavit cunctis gentibus, et pollicitus est sancte, quicunque osculatus esset eius reliquias, eo anno nunquam peste morituro, unde multam pecuniam corrasit. Tandem admonitus a quodam doctore, ne haec tam abscondita diceret, aut plebem ad falsam credulitatem induceret, aut unde hanc vanam persuasionem hauriret. Respondit promptissime: «Ego bene dixi, quod quicunque reliquias osculatus fuerit, ille liber sit a peste, sed rustici vitrum tantum osculantur, non reliquias, sinerem enim rusticos, ut eius verbis loquar, diabolo devoveri, antequam mihi oscularentur reliquias meas», quas tamen multi credunt esse equorum aut asinorum ossa”.

85 *Luthers Tischreden in der Mathesischen Sammlung*. Hrsg. von E. Kroker. Leipzig 1903, s. 132 (*Maosim, caelibatus*): „Duae sunt columnae ecclesiae papisticae. Nam ex missa omne genus impietatum effluxit, et fuit abominanda abominatio. [...] De caelibatu vident ipsi: Omnes habent concubinas! Quare miror, cur ita caeci sunt. Conjugium est creatio Dei, a Deo ordinatum”.

86 *Artykuły szmalkaldzkie*, Część druga, III 11, 1-3.

87 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 44v-45r.

małżeński”⁸⁸. W *Wywodzinach* zaś zjadliwie napiętnował utrzymywanie przez kapłanów kochanek⁸⁹.

Figliki – zgodnie z tradycją gatunku – przedstawiają całą galerię lubieżnych występków tak księży, jak i mnichów. Ci pierwsi nawet sprawując mszę nie mogą powstrzymać się od spoglądania na obnażone przypadkiem dziewczęce kolana (F 123), ochoczo uwodzą żony parafian (F 100, F 115, F 117), gotowi są weselić się przy winie i obcować z niewiastą w kościele (F 208) oraz płodzą dzieci ze swymi kucharkami (F 29, F 216). Mnisi z kolei nie wzdragają się przed przemycaniem nierządnej dziewczyny przez klasztorne wrota (F 234) czy też przed użyciem magii miłosnej, by usidlić panienkę (F 218). W żadnej wszakże z facecji, które wyśmiewają rozwiązłość kapłanów i zakonników, poeta nie wspomina o przyczynie owych niezliczonych grzechów nieczystości.

Bliższa tradycji facecjonistycznej nie zaangażowanej w zmagania z rzymskim Antychrystem jest wreszcie grupa figlików traktujących o wiejskich duchownych i trudach ich posługi duszpasterskiej wśród chłopów tudzież o prostacznych wyobrażeniach religijnych (F 69, F 98, F 177, F 222, F 182, F 169, F 225). Czerpiąc wszakże z obfitego nurtu dykteryjek o przejawach wieśniaczej duchowości, Mikołaj Rej nakreślił też w kilku epigramach obraz złowróbnych następstw katolickiego modelu pobożności pasywnej. Tajemnice tych „śmiesznych powieści”, w których polski apostoł reformacji podjął pełen powagi spór z szczególnie mocno rozkrzewionym sposobem kształtowania przeżyć religijnych, zostaną oświetlone w kolejnych rozdziałach.

88 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 104v-105r.

89 Tamże, k. 107r.

Compassio Christi i compassio asini

Pośród facecji opowiadających o wielkopiątkowych praktykach religijnych umieścił Rej epigram *Baba, co w Pasyję płakała* (F 97):

Gdy ksiądz śpiewał Pasyję, więc baba płakała.
Umie li po łacinie, druga jej pytała:
– «Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz czemu,
I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu».
Rzekła baba: – «Iżci ja płaczę nie dlatego,
Lecz wspominam na swego osielka miłego,
Co mi zdechl. Prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał,
I także na ostatku czasem cicho kwiczał».

W literaturze renesansu łatwo natknąć się na osła. Dziedzicząc bogactwo związanych z nim tradycji średniowiecznych i czerpiąc z obfitości tradycji starożytnych, autorzy renesansowi chętnie wykorzystywali i współtworzyli szczególną różnorodność osłej symboliki. Ukształtowała się ona w przysłowkach, bajkach, mitach i komentarzach do mitów, w bestiariuszach, kompendiach symboli, w Piśmie i komentarzach do Pisma, w exemplach, facecjach i baśniach, w literaturze, filozofii i sztuce, a osioł nie tylko mógł pojawiać się w skrajnie odmiennych kontekstach, ale też oznaczać zarówno to, co zwierzęce, przyziemne, zasługujące na wzdgarę i śmieszne, jak i to, co duchowe, wzniosłe, godne naśladowania i szlachetne¹. Skoro zaś zamieszkiwał niższe

1 Zob. J. Masen, *Speculum imaginum veritatis occultae* [...]. Editio tertia prioribus correctior. Coloniae 1681, s. 794-797 (VII 69, 8); *Thesaurus proverbiorum medi aevi. Lexikon der Sprichwörter des romanisch-germanischen Mittelalters*. Bd. 3. Berlin 1996, s. 57-83 (hasło *Esel*); E. P. Evans, *Animal Symbolism in Ecclesiastical Architecture*. London 1896, s. 242-243, 265-281, 301, 314; H. Adolf, *The Ass and the Harp*. „Speculum” 25 (1950), No. 1, s. 49-57; V. Spampinato, *Giordano Bruno e la*

rejonu profanum, a jednocześnie zdomowiony był w sferze sacrum, w dobie reformacji ochoczo wręczano go również do rydwanów gorącej polemiki wyznaniowej.

Zanim wszakże oświecone zostaną tradycje, z których wypływa figlik o babie oplakującej śmierć osiołka, warto przyrzeć się nieco bliżej, w jaki sposób tradycje osłej symboliki zostały wykorzystane i wzbogacone o nowe znaczenia przez Lutra i Melanchtona w jednym z epizodów ich zażartej walki z rzymskim Antychrystem.

Odsłaniając w *Moraliach* duchowe sensy słowa osioł, św. Grzegorz stwierdzał, że owo zwierzę bezrozumne i tępe symbolizuje m.in. zwiedziony przez diabła lud pogan, lenistwo, głupotę oraz nieposkromioną, dziką rozpustę². W osłicy już w IV w. komentatorzy Pisma upatrywali znaku Synagogi, którą artyści średniowiecza ukazywali po lewicy Ukrzyżowanego jako zasiadającą na osle niewiastę o zawiązanych oczach – zaślepioną i zwiedzioną przez księcia ciemności³. Zgodnie zaś z objaśnieniem łacińskiego *Fizjologa*, dziki osioł (onager) wprost symbolizuje szatana, a jego ryk wyraża głód bestii żłaknionej ludzkich dusz⁴.

letteratura dell'Asino. Portici 1904; N. Ordine, *Giordano Bruno and the Philosophy of the Ass*. Transl. H. Baranski in collaboration with A. Saiber. New Haven – London 1996; J. M. Steadman, *Una and the Clergy: The Ass Symbol in „The Faerie Queene”*. „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes” 21 (1958), No. 1/2, s. 134-137.

- 2 Gregorius Magnus, *Moralia in Iob*. Cura et studio M. Adriaen. Turnhout 1979-1985 (SL 143-143B), s. 36-37 (I 16, 23): „Asinorum quoque nomine aliquando stultorum pigritia, aliquando immoderata petulantium luxuria, aliquando gentilium simplicitas designatur. Stultorum pigritia asinorum appellatione figuratur sicut per Moysen dicitur: *Non arabis in boue simul et asino*. Ac si diceret: Fatuus sapientibus in praedicatione non socius ne per eum qui implere rem non ualet, illi qui praeualet obsistas. Immoderata quoque petulantium luxuria asinorum appellatione exprimitur ut propheta testatur, qui ait: *Quorum carnes sunt ut carnes asinorum*. [...] Et quis asinus nisi gentilitas fuit, quam quilibet seductor reperit quasi brutum animal et nulla ratione renitens, quo uoluit errore subtrauit?”
- 3 Fortunatianus Aquileiensis, *Commentarii in Evangelia*. Ed. A. Wilmart, B. Bischoff [w:] Eusebius Vercellensis [et alii], *Opera* [...]. Ed. V. Bulhart [et alii]. Turnholti 1957 (SL 9), s. 368 (*Commentarii in Evangelia* 2): „Asinam manifeste synagogam dicit”; Chromatius Aquileiensis, *Tractatus in Mattheum* [w:] idem, *Opera*, ed. R. Étaix, J. Lemarié, Turnholti 1974 (SL 9A), s. 372 (*Tractatus in Mattheum* 35): „In arbore uero mala synagoga intellegitur, quae nullos bonos fructus fidei ac pietatis potest proferre, quia, contempto bonitatis ipsius ac pietatis auctore, diabolus principem malitiae est secuta”. Zob. też M. Schlauch, *The Allegory of Church and Synagogue*. „Speculum” 14 (1939), No. 4, s. 452-455; A. Timmermann, *The Avening Crucifix: Some Observations on the Iconography of the Living Cross*. „Gesta” 40 (2001), No. 2, s. 141-148.
- 4 *Physiologus Latinus, versio BL* [w:] *Fizjologi i Aviarius. Średniowieczne traktaty o symbolice zwierząt*. Przekład i oprac. S. Kobielski. Kraków 2005, s. 57 (XXI. *De bonagro*): „Onager igitur figuram habet diaboli [...] rugit nocte ac die per singulas horas, querens escam suam quam perdidit. [...] *Ethimologia*]. Onager interpretatur asinus feros [...]”.

Do tej tradycji, wiążącej osła z grzechem i mocami piekła, sięgnęli u początków reformacji Marcin Luter i Filip Melanchton. W 1520 Luter utwierdził się ostatecznie w przeświadczeniu, że występując przeciw papieżowi podejmuje zmagania już nie z zepsuciem i nadużyciami w łonie Kościoła, lecz z samym Antychrystem. Znakiem z niebios, objawiającym światu straszną prawdę o rzymskim „Niegodziwcu” (2 Tes 2, 8), a zesłanym jako Boża przestroga i zapowiedź apokaliptycznego gniewu, miało być tajemnicze monstrum, określone przez Melanchtona i Lutra mianem „papieskiego osła” (*Papstesel*).

Stworzenie owo, już martwe, wyłoniło się ponoć z wód powodzi niszczącej Rzym w grudniu 1495. Znalezione na brzegu Tybru w styczniu 1496 prodigium jeszcze w tym samym miesiącu opisał wenecki senator Domenico Malipiero w swoich *Annali*: obdarzone osłą głową o długich uszach, tułowiem kobiety, lewą ręką ludzką, prawą zaś na podobieństwo trąby słonia, na zadzie miało brodatą twarz starca, w miejsce ogona długą szyję z głową węża, prawą stopę orlą, lewą – wołu, a nogi i ciało okryte łuskami⁵. Osłogłowe monstrum, którego wizerunek wnet utrwaliли artyści, traktowano jako oczywisty i złowieszczy Boży znak. Jego sens wszakże można było odczytywać rozmaicie⁶.

Kazanie Lutra na drugą niedzielę adwentu 1522 przekonuje, że wkrótce po tym, gdy jego przeczucia o szatańskim charakterze papieństwa zamieniły się w pewność, znaczenie rzymskiego prodigium stało się dla niego oczywiste – symbolizuje ono papieństwo, wielki gniew Stwórcy i karę Bożą⁷. Obszerniejszą

5 D. Malipiero, *Annali Veneti dall'anno 1457 al 1500*. Ordinati e abbreviati dal F. Longo, con prefazione e annotazioni di A. Sagredo. „Archivio Storico Italiano”. T. 7, p. 1. Firenze 1843, s. 422: „È stà trovà in Roma, el mese presente de Zener, dapuo' che „l Tevere è calao, su la riva del fiume, un mostro che par che habbia la testa d' aseno, con le rechie longhe, e „l corpo de femena humana; el braccio zanco de forma humana, el destro ha in cima un muso de elefante; da drìo, in la parte posterior, un viso da vecchio, con barba de forma humana; ghe esce per la coa un colo longo, con una teste de serpe con la boca averta; el pè destro de aquila con le griffe, el pè zanco de bo; le gambe, dalla pianta in su, con tutta la persona squamosa, a similitudine de pesce. E questi particolari se contien in le lettere dell' Ambassador alla Signoria”. Zob. K. Lange, *Der Papstesel. Ein Beitrag zur Kultur- und Kunstgeschichte des Reformationszeitalters*. Göttingen 1891, s. 18.

6 Zob. K. Lange, dz. cyt., s. 15-19, 25-43.

7 WA 10 I 2, s. 105 (*Adventspostille, Euangelium am andern sonntag ym Advent. Luce. 21*): „Auch wie viel tzeychen und wunder sind alleyen diße vier iar am hymel ersehen, alß sonnen, mond, sternen, regenbogen, und viel ander selltzame bilde? Lieber, laß es tzeychen seyn, und grosse tzeychen, die etwas grosses bedeuten, wilche auch die sterrnmeyster unnd fraw hulde nit mag sagen das sie auß naturlichem laufft sind komen, denn sie haben tzuvor nichts davon erkandt noch weyßsagt. Szo wirt auch keyn sterrnkundiger thuren sagen, das des hymels laufft habe vorkundiget das schrecklich thier, das die Tyber zu Rom tod außwarff für kurtzen iaren. Wilchs hatte eyn esells kopff, eyn frawen brust und bauch, eyn Elephant fuß an der rechten hand, unnd fischschuepen an den beynen, unnd eyn

interpretację apokaliptycznego znaku przyniosły dwa ulotne druki z 1523, wzbogacone o drzeworytnicze wyobrażenie złowróżbnego potwora: *Figur des Antichristlichen Bapsts und seiner Synagog* autorstwa (zapewne) Melanchtona oraz *Deutung der czwo grewlichen Figuren Bapstesels czu Rom, und Munchkalbs zu Freyberg ynn Meysszen funden* Melanchtona i Lutra. W 1535 opublikowana została broszura *Der Bapst-Esel* z tą samą ilustracją Cranacha, poprzedzającą tym razem mocno rozbudowany komentarz Melanchtona oraz zwięzłe podsumowanie Lutra. Dziesięć lat później wizerunek papieskiego osła opatrzony czterowerszem pojawił się także w *Abbildung des Bapstum* pośród dziewięciu innych antypapieskich drzeworytów, objaśnionych wierszem przez Lutra⁸.

Tłumaczając, co zwiastuje poczwarne stworzenie znalezione na brzegu Tybru, obaj teologowie podkreślali, że ów szczególny znak uczyniony został przez samego Boga⁹. Gdyby bowiem, stwierdza Luter, wyszedł spod ręki ludzkiego artysty, można by go zlekceważyć, a nawet uznać za śmieszny. Jeśli jednak pochodzi od Stwórcy, powinien napawać głębokim lękiem cały świat jako zwiastun zbliżającego się dnia Pańskiego¹⁰. Skoro zaś Antychryst zwieść może nawet wybranych (Mt 24, 24), a pokonać ma go Chrystus w czasie swego powtórnego przyjścia (2 Tes 2, 8), oślogłowe prodigium służy, jak oznajmia Melanchton, ku przestrodze chrześcijanom nieświadomym prawdziwej, szatańskiej natury papieństwa, a zarazem zapowiada straszliwy gniew Boży, który dosięgnie diabelskiego papieża i jego sługi¹¹.

trachenkopff am hyndersten &c., darynn das Bapstum bedeuttet ist, der grosse gottis tzorn und straffe. Solcher hauffe tzeychen will etwas grossers bringen, denn alle vornunft denckt". Zob. H. Grisar, F. Heege, *Luthers Kampfbilder. III. Der Bilderkampf in den Schriften von 1523 bis 1545* [w zbiorze:] *Luther-Studien*. Hrsg. von H. Grisar. Freiburg im Breisgau 1923, s. 10; K. Lange, dz. cyt., s. 82-91.

8 Zob. WA 11, s. 357-368.

9 *Figur des Antichristlichen Bapsts und seiner Synagog*. [Wittenberg 1523], s. [2]: "[...] dise figur [...] eigentlich alles wesen Bapstlicher synagog abmalet, das nicht möglich were einigen menschen solchs ertichten"; Ph. Melanchthon, *Der Bapst-Esel* [...] mit D. Mart. Luth. Amen. Wittenberg 1535, k. A2r: "[...] man sagen mus, das Gott selbst diesen grewel also abconterfeit habe"; Luter, *Amen*, tamże, k. C1r: „Gott selbs solch wunder vnd vngehewr bilde gemacht vnd offenbaret hat“.

10 Luter, *Amen*, k. C1r: „Denn wo es ein mensch also ertichtet, geschnitzet odder gemalet hette, mochte mans wol verachten odder daruber lachen. Aber weil es die Hohe Götliche maiestet selbs geschaffen vnd dargestellt hat, solte billich die gantze welt sich dafür entsetzen vnd erzittern [...]“.

11 *Figur*, dz. cyt., s. [2]: „Got hat alweg angetzaigt seine gnad oder zorn in etlichen zeichen vnd sonderlichen die herschafften wunderlich vor gebildet, als wir sehen in Daniele. Da er auch des Römischen Antichrists reich verkundet hatt, das sich ye warhafftig christliche herten wissen zu bewaren vor des selben schalckheyt, welche so listig furgeben das auch die heiligen möchten betrogen werdenn, als geschriben Math. XXIII. Darumb in mittler zeit des selben reichs vil zeichen von gott geben sind, und newlichs dise figur, welche zu Rom Anno MCCCCXCVI jar gefunden ist [...]“.

W druku *Der Bapst-Esel* Melanchton rozszerzył tekst opublikowany w *Figur des Antichristlichen Bapsts und seiner Synagog*. O samym oślogłowym monstrum powiada tym razem: „Darumb inn mitler zeit des

Tradycja wiązała obraz osła z Synagogą, Melanchton obraz rzymskiego monstrum przedstawia jako symbol synagogi papieża-Antychrysta, odsyłając tym samym do Apokalipsy św. Jana, w której mowa o synagodze szatana (Ap 2, 9; 3, 9)¹². Do ujęcia łączącego osła z głupotą, cielesnością i nieokiełznaną żądzą teolog reformacji odwołuje się w wykładzie treści symbolizowanych przez osła łeb oraz kobiece piersi i brzuch potwora, ale również w tym wypadku dostosowuje tradycyjną symbolikę do nowego zadania, jakim było ujawnienie zatańskiego charakteru papieństwa. Objasnia przeto, że głowa osła oznacza papieża. W Piśmie bowiem osioł symbolizuje wszystko, co cielesne i co sprzeciwia się duchowi Bożemu, papież zaś uczynił się samowładnie cielesną głową Kościoła, podczas gdy Kościół jest ciałem duchowym i duchowym królestwem, które nie powinno i nie musi mieć innej głowy i innego Pana niż Chrystus. Jeśli zatem osli łeb osadzony na ludzkim tułowiu przeczy zasadom harmonii, to łamie je także papież jako głowa Kościoła. A jak daleko osłej głowie do człowieczego rozumu, tak odległa jest próżna ludzka nauka papieża i od nauki Chrystusa, słowa Bożego oraz Pisma, i od prawa naturalnego oraz rozsądku. Dowodzą tego także księgi papieskich znawców prawa kanonicznego – pilnych osłych uczniów osłego łba¹³. Ksiąg tych Melanchton nie cytuje, lecz to w nich właśnie uzasadniano te idee, w których w 1520 Luter ze zgrozą dostrzegł jaskrawe świadectwo bezbożnych roszczeń Antychrysta: oto papież jako głowa Kościoła jest nieomylny i nie tylko stoi ponad soborem, ale także ponad Pismem, skoro rozstrzyga o jego prawomocnej interpretacji, nie podlega

selbigen reichs viel zeichen von Gotte gegeben sind, vnd newlich diese gewliche figur, der Bapstesel, welcher zu Rom inn der Tiber tod gefunden ist im 1496 jar [...]". I dodaje: „Es ist ja nicht ein zeichen odder bilde der gnade, sondern des grossen zorns, denn Gott damit dem Bapstum seinen schrecklichen zorn anzeigt [...]” (Ph. Melanchthon, dz. cyt., k. A2r-A2v).

12 *Figur*, dz. cyt., s. [1], [2], [3].

13 Ph. Melanchthon, dz. cyt., k. A2v-A3r: „Auffs erste bedeut der Esels kopff den Bapst, denn die Kirche ist ein geistlicher leib vnd ein geistlich reich, das im geist versamlet ist, darumb sol vnd kan sie kein leiblich heubt noch eusserlichen herrn haben, sondern allein Christum, der inwendig im geist durch den glauben inn den hertzen regiret, heubt vnd herr ist. Nu aber hat sich der Bapst selbst zum eusserlichen, leiblichen heubt der kirchen auff geworffen, darumb ist er durch diesen Eselskopff auff dem menschlichen leibe bedeutet. Denn gleich wie sich ein eselskopff auff ein menschen leib reimet, so reimet sich auch der Bapst zum heubt vber die Kirche. So bedeutet auch inn der schrift der Esel eusserlich fleischlich wesen, Exodi am dreyzehenden. Vnd so fern des Esels kopff ist von menschen vernunft, so fern ist der Bapst mit seiner lere von der lere Christi. [...] Ja nicht allein ist er ein Eselskopff gegen Gottes wort oder heilige Schrift, sondern auch gegen das natürlich recht vnd vernunft. Denn die Juristen im Keiserlichen recht sagen selbs, Ein Canonist sey ein lauter Esel. Vnd das ist war, gleubstu es nicht, so lies ire bücher. Canonist aber ist ein Juriste im Geistlichen recht, des Bapst schüler vnd der Bapst sein meister”.

też żadnemu ziemskiemu sądowi, choćby nawet szerzył zgorszenie i wiódł rzesze wiernych do piekła¹⁴.

Św. Paweł przestrzegał przed wrogami krzyża Chrystusowego, których „bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydzić” (Flp 3, 18-19), i zapowiadał, że „w dniach ostatnich” grzesznicy miłować będą bardziej rozkosz niż Boga (2 Tm 3, 1-5). Św. Piotr w liście dotyczącym powtórnego przyjścia Chrystusa opisał obszernie fałszywych nauczycieli, którzy kroczyć będą drogą rozpusty i bluźnierstwa, podobni nierozumnym zwierzętom, „przeznaczonym z natury na schwytywanie i zagładę” (2 P 2). Do tekstów tych odwołał się Melanchton w charakterystyce poczwarnego wizerunku Antychrysta, wykorzystując zarazem tradycję ukazywania osła jako symbolu cielesności i niepohamowanej lubieżności. Kobięce piersi i brzuch osłogłowego potwora oznaczają więc ciało papieża – kardynałów, biskupów, księży, mnichów, oddanych bydlęcym przyjemnościom obżarstwa, pijaństwa i wszeteczeństwa¹⁵. Butni i pewni siebie – dodaje Luter – szydzą z Ewangelii i wiary Chrystusowej. Cięży już jednak nad nimi – epikurejskimi świniami i osłami – straszliwy i niewypowiedziany gniew Stwórcy¹⁶.

Jeden z ostatnich aktów gwałtownej walki wydanej przez Lutra Antychrystowi, stanowiło opublikowanie w 1545 broszury *Abbildung des Bapstum*. Celem przyświecającym reformatorem było odsłonięcie i ukazanie światu prawdziwej, czyli – jak mniemał – diabelskiej natury papieństwa. A ponieważ zmagał się z mocami piekła, sięgnął po tradycyjnie stosowany do ich odmalowania język i obraz skatologii i groteski. W składającej się na *Abbildung* serii dziesięciu drzeworytów komentowanych czterowersowymi wierszami

14 Zob. H. A. Oberman, *Marcin Luter*, dz. cyt., s. 36; WA 6, s. 336 (S. Prierias [Mazzolini], *Epitoma responsonis ad Martinum Luther. 1520*): „Et vii. Quod Pontifex indubitatus nedum a concilio sed neque a toto mundo potest iure deponi vel iudicari, etiam si ita sit scandalosus, quod populus secum catervatim ducat primo gehenne mancipio, id est diabolo, di. xl. si Papa: sed, ut ibi dicitur, deus orandus est”.

15 Ph. Melanchthon, dz. cyt., k. B1r-B2r: „[...] der weibische bauch vnd Brust bedeut des Bapsts corper, das sind Cardinal, Bischoff, Pfaffen, Münch vnd der gleichen geistlichen heiligen leuten, id est der gleichen hurn volck vnd masset sewe. Denn ir leben ist nur fressen, sauffen, allerley vnkeuscheit, wollust vnd alles gut leben haben auff erden [...]. Die wollust mehr denn Gott lieben [...] Bauch ist ir Gott. [...] sie sind wie die vnuernünftigen thier, die von natur dazu geboren sind, das sie gefangen vnd geschlacht werden [...]. Aber diese freie, vnuerschampte, vnzüchtige beuche thuns vnter dem namen Christi, wollen vngestraft, vnueracht vnd vngetadelt sein”.

16 M. Luther, *Amen*, dz. cyt., k. C1v-C2r: „[...] so viel der Esel gleubet, so viel gleuben die geistlichen Herrn auch vnd haben ire gespötte vnd gelechter am Euangelio vnd Christlichem glauben. [...] Sind so sicher vnd kutzeln, das sie schier nicht wissen, was sie doch für mutwillen beginnen wollen, als were kein zorn, ja kein Gott vber sie. [...] Solch sicherheit vnd trotz [...] ist ein gewaltig zeichen eines vnsaglichen zorns, so der mal eins gar plötzlich vber solche Epicurische sewe vnd Esel komen wird”.

przedstawienie papieskiego osła pojawia się jako drugie – zaraz po wyobrażeniu narodzin i początków papieża-Antychrysta, zrodzonego przez diabła w monsturalnej defekacji i piastowanego przez Erynie. Umieszczenie tutaj podobizny rzymskiego prodigium uzasadnione zostało w komentarzu Lutra, który przekonuje, że ów apokaliptyczny znak z niebios pozwolił poznać, co sam Bóg sądzi o papieństwie¹⁷.

I owo Boże przesłanie, trafnie – jak zapewne głęboko wierzyli – odczytane przez Lutra i Melanchtona, nie tylko ostatecznie uwiarygodniało przypuszczenia, że papież to Antychryst, a powtórne przyjście Zbawiciela jest bliskie. Sprawilo zarazem, że tradycyjna osła symbolika, wykorzystywana przez obu teologów w objaśnianiu treści zwiastowanych przez tajemnicze stworzenie, wzbogacona została o nowe znaczenia. Wprawdzie monstrum było hybrydą, ale skoro miało osli łeb, Melanchton i Luter opatrzyli je mianem papieskiego osła. Sprawilo to, że jego symboliczna wymowa wchłonęła niejako wszelkie złowróźbne, apokaliptyczne i szatańskie znaczenia innych niż głowa części potwora.

Gdy zatem siódmy drzeworyt *Abbildung des Bapstum*, demaskując papieża jako doktora teologii i nauczyciela wiary, przedstawia go jako dmącego w dudy osła na papieskim tronie, nie jest to już tylko ilustracja niemieckiego porzekadła o osle i dudach, wyrażająca myśl, że papież tak jest nieomylny w interpretacji Pisma, jak nieomylnie osioł mógłby grać na dudach¹⁸. Nie jest to także jedynie prześmiewcze ukazanie błazeństwa najwyższego kapłana uzurpującego sobie prawo do władania światem¹⁹. Wyobrażenie papieża pod postacią osła nierozzerwalnie bowiem powiązane zostało z osłogłowym prodigium, które – zgodnie ze słowami Lutra – winno wzbudzać nie śmiech, lecz przerażenie. Powoduje to, że szyderczy i śmieszny obraz osła w papieskich szatach zyskuje dodatkowy wymiar: nasycy się apokaliptyczną grozą.

W figliku Reja osiołek, użyty do walki przeciw zwodniczym praktykom

17 M. Luther, *Abbildung des Bapstum*. Wittenberg 1545, II. *Monstrum Romae inventum mortuum in Tiberi anno 1496*: „Was Gott selbs von dem Bapstum helt / Zeigt dis schrecklich bild hie gestellt. / Dafür jederman grawen solt / Wenn ers zu herten nemen wolt”.

18 Tamże, VII. *Papa doctor theologiae et magister fidei*: „Der Bapst kan allein auslegen / Die Schrifft und irthum auslegen / Wie der Esel allein pfeiffen / Kan und die noten recht greiffen”. O przysłowiu zob. *Thesaurus proverborum medii aevi. Lexikon der Sprichwörter des romanisch-germanischen Mittelalters*. Bd. 3. Berlin 1996, s. 64-65.

19 Niezwykle popularny, wydany w 1494 r. *Okręt błaznów* Sebastiana Branta łączy z błazeństwem, symbolizowanym przez błazeńską czapkę z osłimi uszami, postać Antychrysta. Zob. S. Brant, *Okręt błaznów*. Przeł. i objaśnił A. Lam, słowo wstępne napisał W. Dudzik. Pułtusk 2010, s. 277-282 (CIII. [O Antychrystie]).

rzymskiego Kościoła, wywodzi się ze średniowiecznych exemplów, obficie zasilających bogate zasoby późnośredniowiecznych i renesansowych facecji²⁰. Exempla wszakże, nawet najbardziej zabawne, nie służyły czystej ucieśce. Włączane do kazań, miały nie tylko pobudzać ciekawość słuchaczy, ale i unaozczniać naukę moralną głoszoną przez kaznodzieję²¹. Dlatego kilkudzianowa opowieść o kapłanie, którego ośli głos pobudził do płaczu uczestniczącą w nabożeństwie kobietę, pojawia się w kolekcji exemplów Jakuba de Vitry jako ilustracja zgubnego zarozumiałstwa i buty. Objaśniwszy przeto, że właściwe pyszałkowi jest błędne mniemanie o sobie, XIII-wieczny autor opowiada o księdzu, który – choć obdarzony straszliwym oślim głosem – mniemał, iż śpiewa dobrze. A gdy pewna niewiasta rozplakała się słuchając jego śpiewu, uznał, że to słodycz jego głosu przywiodła ją do pobożnych łez. Zaczął więc śpiewać jeszcze głośniejsze, ona zaś jeszcze silniej płakała. Kiedy jednak w nadziei na uzyskanie pochwały zapytał kobietę o przyczynę płaczu, usłyszał, że swym śpiewem przypomniał jej utraconego osła, który tak właśnie zwykł śpiewać, nim pewnego dnia pożarł go wilk. I tak oto zarozumiała kapłan zaznał zawstyżenia w miejsce spodziewanej chwały²².

Zapisane przez Jakuba de Vitry exemplum przejmowali – wprowadzając niewielkie przekształcenia – liczni pisarze kolejnych stuleci. W XIV w. w 60-wersowej bajce *Von einem pfaffen und von einem esel* Ulrich Boner rozbudowuje narrację (w. 1-20), tworzy dialog między duchownym a płaczącą niewiastą (w. 21-40), rozwija naukę moralną (w. 45-60), ale zrąb opowieści i jej przesłanie pozostawia bez zmian: ośli śpiew zadufanego (i tu – młodego) księdza wywołuje płacz kobiety, ponieważ przypomina ryk drogiego jej osła, zjedzonego przez (tym razem zbiorowo) wilki, ujawnienie zaś praw-

20 Ignacy Chrzanowski wskazał jako bezpośrednie źródło figlika *Baba, co w Pasyję płakała* facecję Poggia *Prædicator, multum clamans, quomodo confudebatur*, dodając: „I ta również anegdota była powszechnie znaną, na co niewątpliwie wpłynęło to, że opowiadano ją w kazaniach, ob. np. Jacques de Vitry (*The exempla etc.* London, 1890), LVI. – *Speculum exemplorum*, ed. maior, 108, IX. – Pauli, 576. – Wickram, *Rollwagenbüchlein* (wyd. Kurz), LXIII i in.” (I. Chrzanowski, dz. cyt., s. 339).

21 Zob. choćby T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*. Warszawa 1997, s. 7-17.

22 Jacques de Vitry, *The Exempla or Illustrative Stories from the Sermones Vulgares*. Ed., with Introduction, Analysis, and Notes by Th. F. Crane. London 1890, s. 22: „Proprium quidem est presumptuosi credere de se supra se et ea que non habet putare se habere. Audiui de quodam sacerdote qui vocem asinariam et horribilem habebat et tamen se bene cantare putabat. Cum autem quadam die cantaret, mulier quidam audiens eum plorabat. Presbiter vero credens quod suavitate vocis sue ad devotionem et lacrimas mulier incitaretur, cepit adhuc altius clamare. At illa cepit magis flere. Tunc sacerdos quesivit a muliere quare fletet, credens audire quod libenter audiebat. At illa dixit: «Domine, ego sum illa infelix mulier cuius asinum lupus illa die devoravit, et quando vos audio cantare, statim ad memoriam reduco quod asinus meus ita cantare solebat». Quo audito, sacerdos erubuit et unde putavit se reportare laudem confusionem reportavit”.

dziwej przyczyny łez zawstydzą pyszałka²³. W XV-wiecznym kazaniu Gottschalka Hollena przeobrażeniu ulegają nieliczne szczegóły: kobieta wybucha płaczem, gdy duchowny wykonuje prefację, a głębokiego zmieszania butny śpiewak doznaje wobec wszystkich wiernych²⁴. Bez istotnych przekształceń exemplum ze zbioru Jakuba de Vitry znalazło się także w niemieckojęzycznym zbiorze facecji Johanna Paula *Schimpf und Ernst* – franciszkański autor zachował zwięzłość w przedstawieniu biegu zdarzeń, rozszerzył natomiast umoralniający komentarz, piętnujący głupotę zarozumiały²⁵.

23 U. Boner, *Der Edelstein*. Hrsg. von F. Pfeiffer. Leipzig 1844, s. 144-146 (*Von einem paffen und von einem esel. Von uppekeit der stimme*): „Ein paf was jung und dā bi kluog, / als noch paffen ist genuog. / er war stolz und hōch gemuot, / Sin stimme dūcht in harte guot, / ūf singen er gevlizzen was: / er wānd, daz nieman sunge baz, / denn er: des was er gar gemeit. / mit singen hāt er erebeit; / iedoch was er gesanges vol. / 10 wie ez doch nicht gevele wol / den liuten, doch er dicke sang; / des in sin narrekeit betwang. / nu kam ez von geschicht alsō, / daz er sang āne māze hō / ūf dem altar. dō stuont dā bi / ein wrowe, diu hāt ir eselli / verlorn vor an dem dritten tage. / si wēnde vast, grōz was ir klage. / dō si der paffe weinen sach, / 20 vil gütlich er dō zuozir sprach: / «sagent, wrowe, waz meinet daz, / daz iuwer ougen sint sō naz?» / er wānd, ir waer gevallen in / ein andācht von der stimme sin, / und sprach: «sol ich iu singen mē?» / «nein ir, hēre; ez tuot mir wē.» / «wā von? daz solt ir mir nu sagen.» / «gern, hēre» sprach si: «ich muoz iu klagen, / wā von ich geweinet hān. / 30 mīn esel, der mir vil wol kan, / den hānt die wolf verzezen: / des mag ich nicht vergezen. / wenn ir singent sō gar hērlīch, / sō ist iuwer stimme gelīch / der stimme, die mīn esel hāt: / sō manent ir mich āf der stāt / an mīnen esel, hēre mīn, / mich wundert, wie daz mūge sin, / daz iuwer stimme sō gelīch / 40 mīs esels ist; daz wundert mich.» / der ūppig paffe wart geschant: / sin eselstimme wart erkant, / doch er geviel im selber wol, / als billich noch ein esel sol. / Wer waent, daz er der beste sī, / dem wont ein gouch vil nāhen bi. / mich wundert, daz daz ōre stāt / sō nāch dem munde und nicht vervāt, / daz ieman welle erkennen sich / 50 und sīne stimme; des wundert mich. / ez waenet manger singen wol, / das stimme hert ist unde hol, / und brieschet als der esel tuot. / hōrt er sich selben (daz waer guot) / mit vrōmder liuten ōren, / er wūrd nicht zeinem tōren, / als disem paffen ist geschehen. / ouch hoer ich vil der liuten jehen: / der ūbel singt, der singet vil; / 60 menglichen er ertouben wil”.

24 G. Hollen, *Sermones dominicales super epistolas Pauli partis estualis*. Hagenaw 1520, k. A6v (Sermo IIII, *De eadem resurrectione*, H): „Timeo autem, ne sicut delectentur altitudine vocis, sic delectentur etiam elevatione mentis. Tales etiam in praesenti confunduntur frequenter. Cuius exemplum patet in quodam sacerdote, qui pessime cantabat ad instar asini, tamen videbatur sibi, quod optime caneret, et multum delectabatur in voce sua asinina. Qui cum semel cantaret praefationem, mulier quaedam incoepit dure flere et lachrymari, quod percipiens sacerdos, [putabat,] quod fletet provocata ad devotionem ex cantu suo et dulci sua melodia et ob hoc sacerdos magis elevabat vocem suam, et mulier altius flendo clamabat. De quo sacerdos in cantando missam habuit magnam vanam gloriam et statim post missam vocavit eam sacerdos coram toto populo et petiit ab ipsa, quare ita dure fletet? Cui dixit mulier: «Domine, ego sum illa infelix mulier, quae perdidit altera die asinum suum, quem comederunt lupi, et quando audio vocem vestram, recordor asini mei, quia vos habetis vocem cantandi ad modum asini mei. Ideo quando audio vos, innovantur dolores mei de asino amisso». Et sic coram omnibus fuit confusus”.

25 Zob. J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 1 Teil, dz. cyt., s. 328 (*Von Schimpff das 576. Der Priester sang wie ein Esel*): „Es was ein Priester, der het ein ruhe, böse Stim und wolt alwegen lut schreien und hoch singen. Und wan er also Meß sang und so hoch sang, so was ein frau, die saß in der Kirchen und weint. Der Priester meint, sie weint darumb, das er so süß süng, so sang er dan noch vil höher, und je höher er sang, je übler es lut. Und uff einmal wolt er es selber erfahren und kam zū der frawen vnd sprach zū ir: «Liebe frau, warumb weinen ir, wan ich also hoch sing?» Die frau sprach: «Es

Dykteryjka o kapłanie wzbudzającym wbrew woli gorzki żal po umarłym ośle upowszechniana była wszakże w jeszcze jednej, nieco odmienniej wersji. Pozwala ją poznać utwór *Praedicator multum clamans quomodo confundeatur* ze zbioru facecji Poggia. Niechlubnym bohaterem opowieści jest wciąż ksiądz, lecz jego głos rozlega się na podobieństwo oślego ryku w trakcie kazania. Niewiasta, która wybucha płaczem słuchając kaznodziei, jest wdową. Opłakiwany osiołek pozostał jej jako spadek po mężu i podpora w ubóstwie, ale – mimo że nie padł ofiarą wilka (bądź wilków) – również umarł. Uderzając w krzyk, duchowny przypomina kobiecie osła, którego ryki rozbrzmiewały w dzień i w nocy. Nie inaczej niż exemplum Jakuba de Vitry facecja Poggia niesie pouczenie moralne – puenta tekstu przekonuje, że przyczyną wstydu wrzaskliwego kaznodziei jest jego własna głupota²⁶.

W tej wersji historię zadufania i niespodziewanego zawodu przekazuje też *Das Rollwagenbüchlein* Wickrama w edycji z 1555. Facecja *Von einem Laut schreyenden Münch auff der Kanzlen vnd einem alten Weib* umiejscawia jednak zdarzenie w Poppenried, a rolę kaznodziei o ślim głosie odgrywa mnich, który na ambonie krzyczy niby szalony. Wdowa przedstawiona zostaje jako staruszka, osioł zaś, odziedziczony przez nią po mężu, umiera wkrótce po nim, choć jest zwierzęciem młodym i ładnym. Umoralniające zakończenie utworu nawiązuje wprost do zamknięcia exemplum zapisanego przez Jakuba de Vitry²⁷.

ist nit lang, da haben mir die Wölff ein esel gesen, der sang eben wie ir. Und wan ich euch hör singen, so gedencck ich an mein Esel und muß dan weinen». Also kumpt es oft, das einer fragt und meint zu hören, das er gern hört, so hört er als bald etwas, das er ungerne hört. Also geschahe dem Priester auch. Es ist ein Sprichwort: (Nil stulcius dici potest, quam quod anima falsa opinione decipiatur). «Es ist nichtz Dorechters, dan das einer meint, und nit ist». Er meint, er sei hübsch, und ist leicham ungeschaffen, er meint, er sing wol, so singt er blütübel. Und wer ein Ding nit kan, das stot im übel an, der wil es alwegen treiben, es sei Reden, Dantzen, Schimpff oder Ernst”.

26 G. F. Poggio Bracciolini, dz. cyt., t. 2, s. 162-163 (*Praedicator multum clamans quomodo confundeatur*): „Quum Religiosus ad populum praedicans saepius, ut stultorum mos est, magna voce clamitaret, quaedam ex astantibus foeminis ad exclamantis veluti rugitum plorabat. Hac re saepius animadversa, Religiosus, existimans mulierem verbis suis, ex zelo Dei et conscientia, motam flere, ad se vocatam rogavit quae causa esset gemitus, et num verbis suis mentis spiritu agitata, lacrymas illas pias, ut putabat, effunderet. Illa vero vocibus et clamoribus ejus impulsam se acriter animo commoveri et dolere respondit: se enim viduam esse cui olim aellus a marito esset relictus, ex quo partem sui victus traheret; eum saepius, ut Religiosus ille consueverat, rugire die noctuque solitum: hunc defunctum se miseram sine subsidio reliquisse. Itaque cum praedicantem illum audiret magnis vocibus resonantem, similem illum voce asino suo videri, cujus recordatione commota ad flendum, etiam invita, impelleretur. Stultus ille, latrator potius quam praedicator, sua stultitia confusus abiit”.

27 J. Wickram, dz. cyt., s. 114-115 (*Von einem Laut schreyenden Münch auff der Kantzen und einem alten Weib*): „Zu Poppenried wonet ein Münch, der die selbig pfarr solt versehen. Er hatt ein überauß grobe stimm; wann er auff der Kantzen stünd, wer in vor mals nit gehört hatt, der meinete, er wer von sinnen kumen gewesen. Eines tags hatt er aber ein semlichs jämmerlich geschrey; da was ein gute alte

Jako trzecie świadectwo omawianej tradycji przywołać można angielską facecję *Of the fryer that brayed in his sermon* z anonimowego zbioru *Mery Tales and Quicke Answeres* (1567). Stanowi ona wierny przekład utworu Poggia w redakcji Sebastiana Branta i stąd wzbogacony o szczegół zaczerpnięty z nurtu bliższego wersji Jakuba de Vitry. Oto bowiem osła nieszczęsnej wdowy pożarły wilki. Ponadto, idąc za Brantem, anonimowy autor rozwinął naukę moralną zawartą w puencie tekstu Braccioliniego: ten, kto mniema, iż z powodu jego oślich ryków poczytany będzie za najlepszego kaznodzieję, zasłużył na to, by porównać go do osła. Głupcem bowiem jest ten, kto sam uważa się za mędrca²⁸.

Wittfraw in der Kirchen, die schlüg beide hend hart zûsammen und weinet gar bitterlichen; deß nam der Münch gar eben war. Als nun die Predig auß gieng, der Münch zû der Frauwen sprach, was sy zû semlicher andacht bewegt hett. «O lieber Herr», sagt sy, «Mein lieber haußwürt selig, als er auß diser zeýt scheiden wolt, wußt er wol, das ich mit seinen fründen sein verlassen hab und güt theilen müß; darumb begabt er mich vorauß mit einem hüpschen jungen Esel. Nun stünd es nit seer lang nach meines manns seligen todt, der Esel starb mir auch. Als jr nun heüt morgen also mit einer grossen und starcken stimm auff der Kantzlen anfiengen zû schreyen, gemaneten jr mich an meinen lieben Esel; der hatt gleich ein semliche stimm gehabt wie jr». Der Münch, so sich einer gar güten schencken bey dem alten Mitterlin versehen hatt, darby eines grossen rüms von jr gewertig was, fand ein gar verachtliche antwort, also das sy in einem Esel verglychen thet. Also geschicht noch gemeinlich allen Rhümgirigen; wann sy vermeinen, grossen rhüm zû erlangen, kummend sy ettwann zû aller grössistem spott²⁹.

- 28 *Mery Tales and Quicke Answeres, from the Rare Edition of 1567* [w:] *Shakespeare Jest-Books. Reprints of the Early and Very Rare Jest-Books Supposed to Have Been Used by Shakespeare*. Ed., with Introduction and Notes by W. C. Hazlitt. London 1864, s. 45-46 (*Of the fryer that brayed in his sermon*): „A fryer, that preached to the people on a tyme, wolde otherwhyle crie out a loude (as the maner of some fooles is) whiche brayenge dyd so moue a woman that stode herynge his sermone, that she wepte. He, parceuyng that, thought in his mynde her conscience being prycked with his wordes had caused her to wepe. Wherefore, whan his sermon was done, he called the woman to hym, and asked what was the cause of her wepyng, and whether his wordes moued her to wepe or nat? Forsoth, mayster (sayde she), I am a poure wydowe: and whan myne husbande dyed, he lefte me but one asse, whiche gotte parte of my lyuynge, the whiche asse the wolues haue slayne: and now, whan I hard your hyghe voyce, I remembered my selye asse: for so he was wonte to braye bothe nyghte and daye. And this, good mayster, caused me to wepe. Thus the lewde brayer, rather than preacher, confuted with his folysshenes, wente his way; which, thinkynge for his brayenge lyke an asse to be reputed for the beste preacher, deserved well to here hym selfe to be compared to an asse. / For truely one to suppose hym selfe wyse / Is vnto folysshenes the very fyrste gryce”. Por. S. Brant, *Esopi appologi sive mythologi cum quibusdam carminum et fabularum additionibus Sebastiani Brant*. Basilee 1501, k. E2r. Brant podąża dosłownie za tekstem Poggia, ale w miejsce słów: „hunc defunctum se miseram sine subsidio reliquisse” zapisuje (zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez exemplum Jakuba de Vitry): „tunc vero a lupis devoratum se miseram sine subsidio reliquisse”. W zamknięciu zaś facecji po słowach: „sua stultitia confusus abiit” dodaje: „et cum concionatores optimum clamoribus suis asininis se existimarent, audire se parem esse asello commeruit. Credere enim se sapientem primus ad stulticiam gradus est. Proximus – confiteri et palam proclamare atque fatuitatem suam dare in notis”. Zob. A. L. Stiefel, *Die Quellen der englischen Schwankbücher des 16. Jahrhunderts*. „Anglia” 31 (1908), s. 472-473; S. J. Kahrl, *The Medieval Origins of the Sixteenth-century English Jest-books*. „Studies in the Renaissance” 13 (1966), s. 171-172.

Istotny kontekst oświecający sens obu odmian narracji o kapłanie, który pragnął brzmieniem swego głosu wywołać łączy wiernych, wskazał XV-wieczny autor dialogu *De nobilitate*, Felix Hemmerlin. Krótkie streszczenie exemplum poprzedził tu wyimkiem prawa kanonicznego o urządzie kantora. Wyimek ów określa zadanie śpiewającego słowami św. Izydora z Sewilli, który objaśniawszy etymologię nazw *lectores* i *psalmistae* dodaje, że psalmiści śpiewają, aby pobudzić dusze słuchających do skruchy, ale też niektórzy z lektorów głoszą słowo Boże tak poruszająco, że doprowadzają słuchaczy do żalosnego płaczu²⁹. I właśnie dlatego, jak się zdaje, bohatera exemplum można było ukazać na dwa sposoby – gdy śpiewa oślim głosem lub gdy wydaje z siebie ośle ryki na ambonie. W obu wypadkach zarozumiałstwo duchownego wyraża się w ufności, że swym kunsztem wywołuje w słuchaczach zbawienie łączy skruchy, zwiastujące odwrócenie się od grzechu i otwarcie na łaskę Boga.

W obnażeniu i ośmieszeniu pychy butnego kapłana pomocna była starożytna i średniowieczna tradycja oślej symboliki, która oferowała nieprzebrane bogactwo sposobów wyrażania myśli, że osioł to stworzenie najtępsze i najmniej wrażliwe na muzykę, a jego przeraźliwe ryki są przeciwieństwem wszelkiej harmonii. Uderzające podobieństwo pomiędzy śpiewem zarozumiałego księdza a porykiwaniem osła służy zatem wyszydzeniu i jego mniemania o słodczy własnego głosu, i oślej głupoty, która mniemanie to rodzi. W wersji zaś przedstawiającej zadufanego kapłana jako kaznodzieję odwołania do tradycji symbolicznej ograniczają się już tylko do tego drugiego kręgu wyobrażeń, wiążących osła z głupotą i wszelkim błazństwem.

Reformacja spowodowała jednak, że – wskutek dokonanej przez Lutra i Melanchtona interpretacji oślogłowego prodigium – symbolika osła mogła łączyć się również z grozą czasów ostatecznych, nie tracąc przy tym swej prześmiewczej mocy. I to właśnie walka z apokaliptycznym złem promieniującym z rzymskiej siedziby papieża-Antychrysta sprawiła, że facecja Reja *Baba, co*

29 R. Hemmerlin [Malleolus], *De nobilitate et rusticitate dialogus* [...]. [Straßburg ca. 1500], k. VIIIr: „[...] legitur in Canone *Clericos*, XXI distinctio, circa finem, ubi dicitur de officio cantoris, videlicet: Isti canunt, ut excitent ad compunctionem animas audientium, licet et quidem lectores, id est cantores, ita miserabiliter pronuntiant, ut quosdam ad luctum lamentationemque compellant. Haec ibi. Unde legimus etiam de quodam parochiali sacerdote, qui solebat solus in cantando tam rudem vocis rugitum emittere, ex [eo] quaedam vetula boni sui asini per lupos nuper devorati propter accentuum paritatem memor fletus amarissimos non potuit continere”; Isidorus Hispalensis, *Etymologiarum sive Originum libri XX*. Recognovit brevique adnotatione critica instruxit W. M. Lindsay. Oxford 1911 (VII 12, 24): „Lectores a legendo; psalmistae a psalmis canendis vocati. Illi enim praedicant populis quid sequantur, isti canunt ut excitent ad compunctionem animos audientium; licet et quidam lectores ita miseranter pronuntiant, ut quosdam ad luctum lamentationemque compellant”.

w *Pasyję* płakała daleko odbiega od wymienionych ujęć historii o zawstydzeniu pysznego kapłana.

Ośmiowersowy epigramat polskiego pisarza otwiera się szkicowym zarysowaniem sytuacji znanej z exemplum Jakuba de Vitry: „Gdy ksiądz śpiewał *Pasyję*, więc baba płakała”. Utwór nie skupia się wszakże na zarozumiałstwie i głupocie duchownego – milczy o jego wyobrażeniach na temat słodczy własnego głosu oraz ambicji pobudzania wiernych do łez skruchy. Nie napomyka o miłych mu przypuszczeniach, spowodowanych przez płacz niewiasty, ani o żalosnej w skutkach próbie potwierdzenia tych przypuszczeń – w wierszu Reja nie dochodzi bowiem do rozmowy księdza ze wzruszoną kobietą. Owszem, wyjawi ona, że przyczyną jej łez jest wzbudzone głosem kapłana bolesne wspomnienie o miłym osiołku, który skonał (nie został więc, podobnie jak w wersji zapisanej przez Poggia, pożarty przez wilki). Wyznanie to pada jednak w rozmowie kobiety z inną uczestniczką nabożeństwa, zaniepokojoną jej płaczem.

Obie niewiasty przedstawia poeta jako chłopki. Stąd ich prostaczy dialog nabiera cech szczerego i bezstronnego świadectwa przewrotności rzymskiego Kościoła, w którym nabożeństwa odprawiane są w języku łacińskim:

Gdy ksiądz śpiewał *Pasyję*, więc baba płakała.

Umie li po łacinie, druga jej pytała:

– «Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz czemu

I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu».

W *Postylli* Mikołaj Rej oznajmiał wprost, że panowanie łacińskich nabożeństw, pieśni, modlitw, pism i nauk w Kościele katolickim jest dziełem „zazdrościwego czarta”. Nie chce on bowiem dopuścić, by „prostaczkowie [...], o których Pan powiedział, iż ich jest królestwo niebieskie”, mogli w pełni poznać słowa Pisma czy świadomie uczestniczyć w liturgii³⁰.

Ale facecja o nieuczoney kobiecie, opłakującej w czasie nabożeństwa utratę osiołka, nie służy jedynie do ukazania zabawnych nieporozumień wynikłych z odprawiania nabożeństw po łacinie. Historia ta pozwala Rejowi obnażyć następstwa znacznie głębsze i groźniejsze dla duszy pobożnych prostaczków. Oto bowiem opisana w epigramacie scena rozgrywa się w Wielki Piątek. Ksiądz odśpiewuje pasję według św. Jana, a odtwarzany w tym właśnie dniu przebieg męki i śmierci Zbawiciela winien ze szczególną siłą przybliżyć wierzącym tajemnicę Odkupienia.

30 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. a6r-a6v.

Bujnie krzewiąca się u schyłku średniowiecza pobożność pasyjna nierozrwalnie wiązała się z rozpamiętywaniem boleści Zbawiciela (*meditatio*), które winno budzić w wiernych współcierpienie (*compassio*) i rodzić chęć naśladowania Jezusa w jego pokorze i miłosierdziu (*imitatio*). Przy czym zgodnie z zaleceniami duchowych przewodników owocne rozmyślanie wymagało od chrześcijanina, by wszystko, co Jezus mówi lub czyni, uobecniał w swych myślach tak, jakby słyszał to i widział z bliska³¹. Wagę zaś współcierpienia z Ukrzyżowanym w religijności katolickiej czasów Reja podkreśla zalecenie Jakuba Wujka, by w historii męki Chrystusa „osobliwie baczyć” najpierw „wielkość i ciężkość boleści, które Pan nasz cierpiał, abyśmy z nim społecznie cierpieli”³².

Ten model pobożności Mikołaj Rej i inni teologowie reformacyjni odrzucali, powołując się na słowa Jezusa wiedzionego na Golgotę i oplakiwanego przez niewiasty: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 28). W *Kazaniu na Wielki Piątek* zawartym w pierwszej polskiej postylli, wydrukowanej w 1556 w luteraniskim Królewcu, Grzegorz Orszak nauczał:

Też i owo płkanie przy rozmyślaniu męki Pańskiej, kiedy niektorzy płaczą niewinności Syna Bożego abo żałują morderstwa, którym sie nad nim pastwili [...] katowi[c], widzi mi się ten płacz mały pożytek abo żadnego nie uczyni, abowiem sam Pan Chrystus panie ony jersalimskie, które za nim szły płacząc, upominać raczył, aby raczej oplakawały syny swoje, a nie mękę jego, którą Pan z dobrą wolą rad cierpiał dlatego, iż pragnął zbawienia naszego [...]. A tak płacz on nie roście z rozczytania grzechów naszych, które Syna Bożego na śmierć przypawiły, a potem nam żadnej skruchy nie czyni. Nie potrzeba tedy nam płakać śmierci ani męki Pańskiej, gdy Pan Chrystus z wielką ochotą szedł na onę śmierć, który wiedział wolą Boga Ojca swojego i barzo ją rad czynił, który też barzo pragnął zbawienia naszego [...].³³

Nie inaczej wylewanie łez nad cierpiącym Chrystusem piętnuje w swej postylli Rej:

31 Zob. P. Stepień, *Z literatury religijnej polskiego średniowiecza. Studia o czterech tekstach: „Kazanie na dzień św. Katarzyny”, „Legenda o św. Aleksym”, „Lament świętokrzyski”, „Zoharz Jezusow”*. Warszawa 2003, s. 258-263.

32 J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza*. Kraków 1870-1871, s. 313 (*Na Wielki Piątek Pasjja*).

33 G. Orszak, *Postylla polska domowa* [...], pilnością i nakładem J. Seklucjana teraz nowo wydana. Królewiec 1556, k. 91v-92r (*Kazanie na Wielki Piątek a rozmyślanie o męce Pana naszego Jezu Chrysta*).

Zwykli też byli zasię drudzy Żydom łajać, Judasza, Piłata, Heroda i ine przyczynce tej świętej męki jego przeklinać a im złorzeczyć, zapomniawszy tego, iż ci wszyscy z dawna na to byli od Boga Ojca sprawieni i zgotowani, aby byli jako instrumenta a jako sprawce tej świętej męki jego, którą on dobrowolnie od nich przyjąć miał na odkupienie a na wyzwolenie tego świata nędznego. [...] Ale ty, moj miły krześcijański człowiecze, rozmyśliwszy się na ty słowa, co tu Pan a ten Zbawiciel twój mowi ku tym świętym paniom, które także opłakawały tę niewinną mękę jego, iż „nie płaczcie, moje miłe corki syjońskie, na mię i na mękę moję, ale płaczcie samy na się i na syny swoje [...]”, a tak ty, moj miły bracie, rozmyśliwszy się na to, iżś też ty jest jeden syn z tych przeklętych synów, a iż na cię ty wszytki okrucieństwa zgotowany, [...] jeśli nie przestaniesz złościwych spraw swoich, a iż nie znajdziesz miłosierdzia u Boga Ojca swego przez tę niewinną mękę tego jego jedynego a barzo miłego Syna, który jest tobie na to wydan, abyć ubłagał ten gniew a to przeklęcie u Boga Ojca twego, tu byś dopirko sam na się miał zapłakać, a nie płakać nad tym Panem swoim [...].³⁴

Z górą dwadzieścia lat później w tym samym duchu ubolewał nad katolicką pobożnością pasyjną minister kalwiński, Grzegorz z Żarnowca, pisząc w *Postyllie krześcijańskiej*:

[...] widzimy na oko, iż [...] to święte przypominanie męki Pańskiej, które się dziś dzieje, częścią prze szatańską zazdrość, częścią też prze niedbałość i nauczycielow nieumiejętność, stało się nie tylko niepożyteczne i niepłodne, ale – co żałośniejszego jest – przyczyną zabobonow i bałwochwalstwa sprośnego i obrzydłego. Niepożytecznym dlatego się stało, iż chociaż wiele ludzi idzie dziś do słuchania historyj Męki Pańskiej, chociaż ich wiele jest, którzy żałością z niewinnej śmierci Wykupiciela swego w sercu wzruszeni będąc, łzami oczy swe zalewają i tymże żalem wzruszeni tyranstwo nawyższych biskupow żydowskich oskarżają, na zradę i łakomstwo Judaszowo wołają, na niesprawiedliwość Piłatowę narzekają – ale coż po tym – mało ich jest, niestetyż, którzy by tak, jako synom Bożym krwią Baranka niepokalanego Jezusa Krystusa odkupionym przystoi i należy, rzecz tę u siebie uważali. A jeszcze takowych mniej, którzy by w tak gorzkiej męce i haniebnej śmierci Pańskiej srogość grzechu swojego upatrowali, oskarżali i opłakiwali. A o te trudno, którzy by z słuchania historyj śmierci Pańskiej żywota swego polepszali [...].³⁵

³⁴ M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 100r.

³⁵ Grzegorz z Żarnowca, *Postylla* [...]. Cz. 1. Kraków 1580, k. 183r (*Pasja albo Kazanie na Wielki Piątek*).

I, jak się zdaje, w katolickie zalecenie, by współcierpieć z umęczonym Jezusem, godzi również omawiana facecja. Chłopka bowiem, która ze zdumieniem pyta łkającą kobietę o powód jej płaczu, uznaje wylewanie łez w czasie nabożeństwa pasyjnego za przejaw szaleństwa. Nie dlatego, że odrzuca pobożne współcierpienie z umierającym Zbawcą, lecz dlatego, że koniecznym warunkiem współodczuwania jest w tym wypadku znajomość łaciny. Pasja odśpiewywana w Wielki Piątek nie przybliży więc prostaczkom tajemnicy odkupienia.

Mimo to pobudza jednak nieuczoną niewiaścę do płaczu, który wynika z rozpamiętywania agonii, uobecnionej w myślach tak, jakby słyszała ją i oglądała z bliska:

Rzekła baba: – «Iżi ja płaczę nie dlatego,
Lecz wspominam na swego osielka miłego,
Co mi zdechl. Prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał
I takież na ostatku czasem cicho kwiczał.»

Oto więc przewrotność rzymskiego Kościoła sprawia, że w Wielki Piątek chłopka, słuchając odśpiewywanych przez kapłana oślim głosem niezrozumiałych słów o męce i śmierci Zbawiciela, opłakuje śmierć „swego osielka miłego”.

W 1561 Marcin Krowicki pisał ze zgrozą o sługach „Antykrysta rzymskiego”, iż „zwodzą przez swe nauki / Ty nasze proste nieuki”, a zwiódłszy ich, prowadzą do piekła³⁶. Podzielając ten pogląd, Mikołaj Rej gruntownie przeobraził i nasycił nowymi znaczeniami dykteryjkę, która wcześniej – jako exemplum, bajka czy facecja – wyśmiewała zarozumiałstwo duchownych, wykorzystując ośłą symbolikę głupoty i muzycznej dysharmonii. Utwór Reja obnaża natomiast zgubne dla nie znających łaciny prostaczków działanie „zazdrościwego czarta”, panoszącego się w Kościele. Pisarz sięgnął przy tym jedynie do owego drugiego, muzycznego kręgu znaczeń łączonych z ośłem. Tak jednak ukształtował swą facecję, że ukazane w niej opłakiwanie nie Chrystusa, lecz zmarłego osiołka w trakcie pasyjnego nabożeństwa niewiele odbiega od bałwochwalstwa, które piętnuje Grzegorz z Żarnowca, opisując katolicką procesję z osiołkiem palmowym:

36 M. Krowicki, *Obraz a kontrefet własny Antykrystów* [w:] tegoż, *Chrześcijańskie a załobliwe napominanie. Adhortatio. Obraz a kontrefet własny Antykrystów*, dz. cyt., s. 40-41.

Widzisz, krześcijaninie miły, żeć podobne na wszem jest nabożeństwo dzisiejszych nabożników nabożeństwu Izraelitow, wyjąwszy tylko to, iż nie czytamy, żeby Izraelitowie przed onym cielcem swym krzyżem padali, co jednak, ach, niestetyż, ci czynią przed osłem a ustruganym drewnem swoim.

Jak głosi zaś marginesowa uwaga streszczająca ów wywód:

Izraelitowie przed cielcem nie padali, papieżnicy przed osłem na twarz padają.³⁷

Polemika Reja z katolicką pobożnością pasyjną, określającą kształt figlika o „babie” opłakującej osiołka, dochodzi do głosu i w kilku innych „śmiesznych powieściach”. A ponieważ piętnują one różne przejawy i następstwa „omylnych a fałszywych nauk”, które odwozić miały prostaczków od „wdzięcznego źródła”, czyli „Pana Krystusa”, dla pełniejszego zrozumienia tych facecji konieczne jest szczegółowsze odmalowanie „rozmaitych” rzymskich „wymysłów czasu onego rozpamiętywania Męki”³⁸.

37 Grzegorz z Żarnowca, dz. cyt., k. 150r.

38 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 314v, 100r.



L. Cranach, [Der Bapstesel], drzeworyt na stronie tytułowej: *Figur des Antichristlichen Bapsts vnd seiner Synagog.* [Wittenberg 1523].

Wielkopiątkowe „szatańskie wymysły”

Zapisane przez Jana z Calvoli w pierwszej połowie XIV w. i niebawem szeroko upowszechnione pod imieniem św. Bonawentury *Meditationes vitae Christi* uczyły gorliwego ćwiczenia się w pobożnym rozmyślaniu o życiu i męce Jezusa. Franciszkanin uświadamiał siostrze z zakonu św. Klary, a zarazem wszystkim czytelnikom jego traktatu, że nie sposób „o własnych siłach [...] wniknąć w szczegóły żywota Chrystusa” oraz że nie wszystko „znajduje się w Piśmie”. Ponieważ jednak owocne rozmyślanie wymaga, by „wszystko, co Pan Jezus mówi lub czyni, tak żywo sobie uobecnąć”, jakby słyszało się to „na własne uszy” i widziało na własne oczy, szczególna rola przypada do odegrania wyobraźni. Przy czym Jan z Calvoli podkreślał, iż wówczas, gdy „nie opierając się na Piśmie” głosi: „tak mówił lub czynił Pan Jezus”, znaczy to jedynie: „wyobraż sobie w rozmyślaniu, jakoby Pan Jezus tak mówił i czynił”¹.

Medytacje pasyjne wymagają większego wyłączenia „wszystkich władz [...] duszy” niż rozważania nad życiem Zbawiciela, ponieważ to w męce „ujawnia się w całej pełni Jego miłość”. Uważne roztrząsanie, czyli przypatrywanie się żywo uobecnionym zdarzeniom, winno „wzbudzić współczucie i gorzki żal” oraz rozpalic serce „wzajemną miłością” do Jezusa². Brat Jan szkicując obraz Pasji niósł wprawdzie pomoc wyobraźni, ale jednocześnie zachęcał: „Ty jednak według upodobania możesz to szerzej rozprzecznić, jak sam Pan Bóg cię natchnie”³.

1 Jan de Caulibus, *Rozmyślania o życiu Jezusa Chrystusa*. W oprac. A. Lubika. Wyd. 2. Kraków [1936], s. 10. O upowszechnieniu, problemie autorstwa oraz o czasie powstania traktatu zob. M. Stallings-Taney, *Introduction* [do:] Iohannes de Caulibus, *Meditationes vite Christi, olim S. Bonaventuro attributae*. Cura et studio M. Stallings-Taney. Turnholt 1997 (CM 153), s. IX-XI. Nowy etap dyskusji zapoczątkowały prace S. McNamer.

2 Tamże, s. 223-225.

3 Tamże, s. 226.

Opisując, co Chrystus wycierpiał w nocy po pojmaniu i postawieniu przed obliczem arcykapłana Kajfasza, najpierw odwołał się do udręk wspomnianych w Ewangeliach: „przesłuchują Go, stawiają fałszywych świadków, skazują, plwają w oblicze najświętsze i zaślaniając oczy uderzają Go w twarz, mówiąc: «Prorokuj nam, kto Cię uderzył!»” Potem zaś dodawał:

Starsi z ludu wyprowadzili Go [...] i zostawili w podziemiu, którego ruiny są jeszcze dzisiaj widoczne. Tam przywiązano Go do słupa kamiennego, z którego dzisiaj pozostała jeszcze mała resztką, jak mi o tym mówił mój współbrat, który to widział. Mimo wszystko postawiono jeszcze zbrojną straż, która Go przez całą noc znieważała drwinami i dręczyła złorzeczeniem. [...] przez całą noc znieważają Go słowem i uczynkiem. Najemnicy odważają się Go obsypywać najhaniebniejszymi obelgami. [...] Tak Pan Jezus stał przywiązany do słupa aż do rana.⁴

W dobie bujnego rozkwitu pobożności medytacyjnej autorom rozmyślań, którzy pragnęli „szerzej rozprowadzić” opowieść o Męce, już niebawem z pomocą przyszła św. Brygida. W jej *Objawieniach* (1378) sama Matka Boża ujawniała nie zapisane przez ewangelistów szczegóły, jak choćby w wypadku biczowania. Oto gdy oprawcy prowadzili Jezusa na chłostę:

Natenczas go o ziemię uderzyli i po niej go okrutnie włoczyli, iże ledwo z głowy zęby nie powypadali, [...] tak okrutnie po szyi kowali i twarz jego bili, że ten dźwięk aż do uszu moich dochodził. Po tym gdy rozkazał kat, sam się z odzienia rozwłókł dobrowolnie, trzymając się słupa, powrozem był przywiązany, i biczami ostrymi, w których było gwoździ bardzo pełno, bito, które ciało jego okrutnie podrapali.⁵

Matka zobaczyła więc „ciało jego zranione i ubiczowane [...] tak, że kości widać było”, a „gdy kaci odrywali bice od tych ran, w ciełe jego było widać jako jakie brozdy”. U końca chłosty zaś Jezus był już „wszytek zekrwawiony iwszytek poszarpany [...] tak, że w nim nie było [...] co bić”⁶. Zgodnie bowiem ze świadectwem, jakie miał objawić św. Brygidzie, na Jego ciało spadło wówczas 5480 razów⁷.

4 Tamże, s. 231.

5 Św. Brygida, *Skarby niebieskich tajemnic, to jest Księgi objawienia* [...]. [Zamość] 1698, s. 298 (IV 70).

6 Tamże, s. 13 (I 10).

7 Zob. *Tajemnica szczęcia*. Oprac. W. Moroz. Kraków 1992, s. 43.

Jan z Calvoli przekonywał, że unaocznianie zdarzeń Męki wiedzie do współcierpienia i żalu, a zarazem, poprzez uzmysłowienie zgrozy i ciężaru krwawej ofiary Chrystusa, uświadamia chrześcijaninowi bezmiar Bożej miłości, która domaga się odwzajemnienia. Im dotkliwszą udrękę uobecniał więc w wyobraźni medytujący, tym żywiej mógł współodczuwać, żałować i kochać. A skoro – za sprawą silnie oddziałujących wizji św. Brygidy – sam Jezus i Maryja ujawniali w szczegółach potworność tortur zadawanych Zbawcy, wyobrażanie coraz to liczniejszych i boleśniejszych cierpień, które mogły być Jego udziałem, stało się istotnym znameniem pobożności pasyjnej późnego średniowiecza.

O ile przeto w *Meditationes vitae Christi* opis krzywd wyrządzanych Odkupicielowi w nocy poprzedzającej ukrzyżowanie zamyka się w kilkunastu zdaniach, o tyle w *Rozmyślaniach dominikańskich* (1532) na „sto i dwadzieścia i jeden” powiązanych z tekstem „obrazkow [...], które człowieka wielce mogą pobudzić ku nabożnemu rozmyślaniu męki”, dziewięć przedstawia znęcanie się nad Jezusem w siedzibie Kajfasza⁸. Oto więc sam arcykapłan „dał Jezusowi policzek ciężki”, po czym „wszyscy policzki dawali Jezusowi będąc w żelaznych rękawicach” oraz „plwali w jego oblicze”. Później bez litości bili Syna Bożego w kark i szyję, „aże padł na ziemię od ciężkich razów”, a gdy „leżał omdłały”, jedni uderzali Go pięściami, „drudzy za włosy po ziemi włoczyli, tłukąc o ziemię głowę i czoło” i przyciskając Go kolanami. „Długą chwilę miotali [...] od kąta do kąta” Chrystusem z rękoma tak mocno związanymi na plecach, że zsiniały Mu dłonie⁹.

Był to wszakże dopiero początek kaźni w pałacu arcykapłana. Leżący bez czucia Jezus został podniesiony za włosy i podtrzymany za łańcuch i powrozy, którymi był skrepowany, a oprawcy „kasząc charkali, plując” w otwarte siłą usta Zbawcy, „aże plwociny płynęły [...] po sukience na ziemię”. Żydzi „uplwali też oczy Jezusowe najaśniejsze, aże ich nie znać było pod plwocinami”, i wreszcie „jeli sprośnie rzygać w usta” i pod nogi Chrystusa. Męczarnie wzgardzonego Mesjasza potęgowało i to, że „niewiernem Żydom śmierzdziało z gęby, bo sie czosnku objedli”. Potem bito go w nos, wrywano brodę „trzęsąc ją, aże zęby szczekotał”, szarpało za uszy, wrywano włosy, bito „pięściami w usta [...], aż z nich krew płynęła [...] na ziemię”.

8 Zob. Reprodukacja rękopisu [w:] *Rozmyślania dominikańskie*. T. 1. Wyd. i oprac. K. Górski i W. Kuraszkiewicz. Z. Rozanow (Oprac. ikonograficzne), T. Dobrzeński (Wstęp komparatystyczny). Wrocław 1965, s. 98-115; cytat: *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, s. 1.

9 *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 39.

Później prześladowcy „zawiązali oczy Panu Jezusowi chustą śmierdzącą”¹⁰, złorzeczając mu i wymierzając „ciężkie policzki”. A ponieważ nie mógł już stać, pozwolono mu siedzieć na stołku, wiążąc ręce i nogi oraz zakrywając twarz „chustą sprośną”, by policzkować go, bić pięściami w głowę i szydzić z Jego mocy prorokowania¹¹. Następnie Jezus, uderzony z rozbiegu żelazną rękawicą między oczy, „padł na wznak daleko”, a kiedy – dotkliwie skopanego – posadzono go ponownie, oprawcy uderzyli Go jednocześnie w plecy i w piersi, aż „jęczał jako żwirzătko”, „skurczywszy się od boleści”.

Po północy dręczyciele Zbawcy odczuli zmęczenie. Postanowili zatem wtrącić Go do ciemnicy, „a rzuciwszy Jezusa o ziemię”, deptali go „łając sprośnie”. I choć byli już spracowani zadawaniem cierpień, zaczęli leżącemu twarzą do ziemi wiązać z tyłu „rękę prawą do lewej nogi” i „lewą rękę do prawej nogi”, po czym pod paznokcie u dłoni i stóp „zabijali trzaski”. Następnie pod związane na plecach ręce i nogi włożyli drąg, podnieśli Chrystusa „i nieśli go do ciemnicy jako baranka związanego”. Przy czym idąc po schodach „do piwnice smrodliwej”, uderzali Jego głową o każdy stopień bądź też upuścili go na twarz „i ciągnęli [...] za nogi na dół” po kamiennych schodach. Zawłókszy zaś Jezusa do ciemnicy, rzucili go – w ostatnim akcie katowskich wysiłków – „we błoto śmierdzące”.

Znużenie oprawców nie oznaczało wszakże kresu tortur dla Syna Bożego. Został on bowiem przekazany innym „niespracowanym młodzieńcom”, którzy najpierw „włoczyli Jezusa za włosy po onemu błotu smrodliwemu”, a następnie za ręce i nogi uwiązali Go „u słupa we środku onej ciemnicy”, by jeszcze ciskać w Niego kamieniami, lać „nań nieczystości śmierdzące” oraz wymiotować na Jego głowę¹².

Dwa wieki wcześniej brat Jan z Calvoli zastrzegł się, że opisywane przez niego słowa i czyny Jezusa nie znajdujące oparcia w Piśmie służą jedynie temu, by wyobrazić sobie „w rozmyślaniu, jakoby Pan Jezus tak mówił i czynił”. Natomiast autor *Rozmyślań dominikańskich* utwierdza pobożnego czytelnika w przekonaniu, że odmalowane i opowiedziane właśnie zdarzenia nie są tylko wyobrażeniem pomocnym w osiągnięciu duchowych owoców medytacji:

10 Tamże, s. 40.

11 Tamże, s. 41.

12 Tamże, s. 42-43.

Tak wisiał Jezus przy onem słupie aż do świtania, cierpiąc tam sprosne męki, które aż w sądny dzień będą objawiony, bo ewangelistowie dla możliwości Boskiej tego nie pisali, co cierpiał Jezus w ciemnicy u Kajifasza.¹³

Wszelako i to zdanie nie zamyka jeszcze opisu nocnych cierpień Syna Bożego. Wiszący przy słupie przez trzy godziny, zbity, obolały, opuchnięty i zsiniały, udręczony wyziewem „sprosnej i śmierdzącej wody”, płakał i łkał, wreszcie zaś kilkakrotnie omdlewał. O świtaniu kapłani żydowscy zdecydowali o przekupieniu Piłata, by osądził i skazał Chrystusa na śmierć. Przykazali też sługom, by włożywszy nań ciężki łańcuch przywiedli Go, zadając mu „nowe rany wielkie”¹⁴.

Owo rozległe i szczegółowe, wspomagane ilustracjami unaocznienie zdarzeń, rozgrywających się w nocy po pojmaniu Zbawiciela, stanowi świadectwo przekształceń, jakim podlegała pobożność medytacyjna. Dążenie jednak do jak najwyższego i drobiazgowego uobecniania Męki nie cechowało tylko pobożności pasyjnej pielęgnowanej za murami klasztorów. Znamionowało także praktykę kaznodziejską związaną z celebrowaniem Wielkiego Piątku.

Tego dnia bowiem wygłaszano najdłuższe spośród kazań całego roku liturgicznego. Mogło ono ciągnąć się do ośmiu lub dziewięciu godzin. Dlatego też rozpoczynano je jeszcze nocą lub o świcie, by – z koniecznymi przerwami pomiędzy kilkoma częściami kazania – kończyć je dopiero po południu¹⁵. Celem kaznodziei było wywołanie łez, świadczących o skruszeniu zatwardziałych serc słuchaczy. Zaznaczano, że członek ciała Chrystusowego winien odczuwać to, co w dniu Męki odczuwała Głowa, czyli Jezus. W Wielki Piątek przeto dusza chrześcijańska mogła sprawdzić, czy jest członkiem żywym, czy też dotkniętym przez paraliż. Płaczu nie tylko nie należało powstrzymywać, ale wręcz zalecano, by zmuszać się do wylewania łez. Do opłakiwania Pasji ze skruszonym sercem zachęcano także poprzez obietnicę pełnego odpustu¹⁶.

Wielkopiątkowe kazanie, przedstawiające zapewne kolejne zdarzenia Chrystusowego umęczenia, uczynił Rej przedmiotem figlika *Kazanie w Wiel-*

13 Tamże, s. 43-44.

14 Tamże, s. 44-45.

15 Zob. R. Cruel, *Geschichte der deutschen Predigt im Mittelalter*. Detmold 1879, s. 577; K. Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. „Sermones dominicales et festuales” z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia*. Kielce 2007, s. 224.

16 Zob. Pelbartus de Themeswar, *Sermones Pomerii de sanctis. Hiemales et estiuales*. Nuremberge 1509, k. m5v (B-C), m6r (E).

ki Piątek (F 76). Pierwsza część epigramu skupia się na opowieści kapłana o udrękach doznanych przez Jezusa właśnie nocą w siedzibie Kajfasza:

Ksiądz kazał w Wielki Piątek, jako źli Żydowie
Męczyli Pana Boga, okrutni łotrowie.
Całą noc Gomiotłami, potym biczmi siekli,
Potym i pochodniami, by katowie, piekli.

Część druga przenosi uwagę czytelnika na chłopskich słuchaczy, z których jeden dzieli się z sąsiadem refleksją, jaką wzbudziła w nim ta partia kazania:

A chłop, głową kiwając, rzecz do sąsiada:
– «Słyszysz, panie Marcinie, toć tam była biada!
A pamiętasz, gdy w dworze poczęli mię chlustać?
Ba, nie mógłciem wycirpieć, musiałciem sie usrać!»

Kazania kreślące historię Męki z istoty swej były tak długie, że jeśli trwały od czterech do pięciu godzin, uchodziły za zwięzłe. Sławny kaznodzieja niemiecki schyłku XV i początku XVI w., Johann Geiler von Kaysersberg, potępiając obyczaj głoszenia wielogodzinnych kazań pasyjnych, wskazywał ich niezamierzony wpływ na słuchaczy – oto kobiety nie mogą już dłużej wstrzymać moczu, a mężczyźni zasypiają¹⁷. Facecja Reja, choć ukazuje chłopa zwracającego się do „pana Marcina”, nie dowodzi bynajmniej, by wypowiedź ta świadczyła o znużeniu słuchaniem. I mimo że kaznodzieja ze szczegółami unaocznia to, o czym milczą Ewangelie, jego mowa z pewnością nie dobiegła jeszcze do połowy, skoro przedstawia dopiero wydarzenia nocy po pojmaniu Jezusa.

Jak dotąd, nie udało się wskazać źródła, z którego poeta mógłby zaczerpnąć dykteryjkę o wielokopiatkowym kazaniu, i niewykluczone, że została ona obmyślona (lub zasłyszana) przez niego. Niemniej na facecje o tematyce kaznodziejskiej można natknąć się w zbiorze Gasta *Convivales sermones*. W opowiastce *Affectus quomodo movendi* szwajcarski pisarz reformacyjny rozważa problem, czy możliwe jest głębokie i owocne poruszanie słuchaczy przez niegodnego kaznodzieję¹⁸. W facecjach *De concionatoribus ineptis* oraz

17 Zob. R. Cruel, dz. cyt., s. 578: „Was ist das lange Predigen nütze, wozu ist es gut? Die Weiber seihen in die Stühle, die Männer schlafen, der Prediger übt sich selbst”.

18 J. Gast, *Tomus primus*, dz. cyt., s. 29-30 (anegdota dotyczy XV-wiecznego franciszkańskiego

De concionatoribus figmentis utentibus, czerpiących z Erazmowego *De ratione concionandi*, z niechęcią wspomina o duchownym, który mówiąc o Chrystusie dźwigającym krzyż sam zgiął się jakby pod ciężarem i powłóczył nogami, o pomysle, by w czasie kazania o Męce skłonić wszystkich wiernych w świątyni, by zakrzyknęli: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj!”, wreszcie zaś o zwyczaju, by zamiast dociekać prawdy w zgodzie z Pismem, bawić słuchaczy zmyśłowymi alegoriami¹⁹.

Poglądy Reja na głoszenie kazań przedstawiających przebieg Chrystusowego umęczenia pozwala poznać jego własna, pomieszczona w *Postylli* „historyja” *Na dzień rozpamiętywania Męki Pana naszego [...] z ewangelistów świętych krotce zebrana*²⁰. Dowodzi ona, że pisarz nie tylko dobrze znał tradycje katolickiej medytacji pasyjnej, ale także je wykorzystywał. Nie inaczej bowiem niż brat Jan z Calvoli, zachęcał czytającego bądź słuchacza:

A postaw takież przed oczy dusze swojej tę świętą a błogosławioną ofiarę Pana swego [...] a postanow ją w myśli swojej tak, jakobyś na to oczyma swemi patrzył.

Po czym skupiał uwagę rozpamiętującego na obrazach odmalowanych tak wyraziście, by łatwiej było je uobecnąć w wyobraźni:

Patrzajże a rozmyślaj sobie, a ono tak ślachetne a niewinne ciało dla ciebie wisi na gorącości słonecznej na okrutnym drzewie rozpięte, już zeschnięte, już zeskorupałe. Patrzajże, jako opłynęło zewsząd oną przenapiętniejszą a niewinną krwią swoją. Patrzajże, ano sie zwiesiła nisko ona święta głowa jego, srodze cirniem okrutnym zbodziona a zraniona, w której już były zatworzone ony święte oczy jego. Patrzajże, ano posiniały błogosławione ony usta jego, które tobie wieczne błogosławieństwo zjednały od Boga Ojca twego. Patrzajże, jako zbodzone a srogimi goździami przybite do okrutnego drzewa ony ślachetne ręce i nogi jego, które nigdy żadnego postąpienia nie uczyniły złego. Patrzajże, jako się świeci on święty bok jego okrutną włócznią przebity, z którego płynie krew i woda na odkupienie twoje.

kaznodziel, Roberta Liciensi).

19 Tamże, s. 55-59.

20 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 99v-107v.

Przywoływał też współcierpienie Maryi, sięgając do tradycji żalów Matki Boskiej pod krzyżem:

Patrzajże też a pomyśl sobie, w jakim smętku a udręczeniu była ona błogosławiona Matka Jego i ony święte panie, co około niej stały, które się przedtym nie mogły napatrzeć świętego oblicza jego. O nędzneż to jej błogosławieństwo było, a w wielki się jej smutek obrociło na ten czas, o którym jej anioł powiedział przy poczęciu tego jej niewinnego syna, patrząc na onę tak okrutną mękę jego, widząc go tak zranionego, tak zmęczonego, iż już namniejsza kropia krwi nie została była w świętym ciele jego. [...] nie mogło wytrwać panińskie a niewinne serce jej, aby miało być bez wielkiej żalości, patrząc na tak miłego synaczka swego, jednegoż mając, tak barzo zmęczonego [...].²¹

Rej jednak – zgola odmiennie niż autorzy katolickich rozmyślań – daleki był od przyzwolenia na posiłkowanie się w medytacji wypowiedziami lub zdarzeniami nie wspomnianymi przez Pismo. Podzielał zapewne przekonanie wyrażone przez Grzegorza Orszaka w jego *Kazaniu na Wielki Piątek*...

[...] rozwłóczyć historią o męce Pańskiej niepotrzebnie a przyczyniać spania ludziom, powiadając, jako sie z Panną Maryją w Betaniję żegnał, czego żaden ewangelista nie pisał, powiadając, jako tam płakali na tym rozstaniu wszyscy – nie bacząc, aby takowe rozmyślanie miało uczynić prawe skruszone serce człowiekowi abo jaki pożytek zbawieniu naszemu [...].²²

Wreszcie zaś nie przyjmował porządku rozważań nad Męką, zgodnie z którym *meditatio* ułatwia wiernemu współcierpienie z Chrystusem (*compassio*) i pełne skrucy odwzajemnienie Jego miłości, wiodące do naśladowania Syna Bożego w Jego pokorze i miłosierdziu (*imitatio Christi*). Nie podzielał też przeświadczenia, że szczególną rolę najdoskonalszego wzoru współodczuwania z Jezusem i Jego pokornego naśladowania odgrywa Maryja.

Krocząc bowiem ścieżką wyznaczoną przez Lutra, celu rozmyślań pasyjnych upatrywał w słowach Zbawiciela: „nie płaczcie, moje miłe córki syjońskie, na mię i na mękę moję, ale płaczcie samy na się i na syny swoje” (Łk 23,

21 Tamże, k. 105v. Por. choćby T. Dobrzeński, „Rozmyślenia dominikańskie”. *Próba charakterystyki*. „Pamiętnik Literacki” 55 (1964), z. 2, s. 326-328; tenże, *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”* [w zbiorze:] *Sredniowiecze. Studia o kulturze*. T. 4. Red. naukowy J. Lewański. Wrocław 1969, s. 472-474; P. Stepień, dz. cyt., s. 229.

22 G. Orszak, dz. cyt., k. 91v. Por. WA 2, s. 136.

28). Chrześcijanin ma przeto płakać nad sobą, uświadamiając sobie, że to on jest złączyńcą i winowajcą, za którego cierpi i umiera dobrotliwy a bezgrzeszny Pan²³. Ma płakać, gdyż jest „nędznym łotrem nad wszystkie łotry” i powinien zaufać, prawdziwie skruszony, łasce Jezusa tak, jak uczynił to dobry łotr. Ma płakać ze zgrozy na myśl o surowym sądzie Bożym, bo „lepiej, aby się był nigdy nie narodził albo się w jakie [...] nieme żwirzę obrocił”, niż miałby cierpieć wieczne męki²⁴.

Choć jednak spoglądanie na krzyż budzi najgłębszy lęk, to stanowi zarazem źródło pociechy i ufności. Jezus bowiem umarł za grzesznika i dlatego – jak przekonuje słuchacza Rej – „Jeszczeżby cię Bogu Ojcu swemu ofiarować nie miał, pozyskawszy cię tak okrutną męką swoją a znalazłszy cię jako błędną a straconą owieczkę [...]?” Należy przeto upaść do nóg Boga, który, wspomniawszy na Mękę, okaże miłosierdzie²⁵.

Gdy zatem w epigramie *Kazanie w Wielki Piątek* poeta ukazuje księdza, który „rozwłoczy historią o męce” opowiadając to, „czego żaden ewangelista nie pisał”, z pewnością uderza w katolicki obyczaj głoszenia wielogodzinnych kazań pasyjnych oraz w ugruntowaną w tradycji medytacyjnej zasadę wyobrażania i dodawania szczegółów służących wzbudzaniu współcierpienia. W figliku unaocznianie przez duchownego udręk zadawanych Chrystusowi w siedzibie Kajfasza obejmuje wszakże tortury, o jakich nie ma mowy nawet w rozległym i szczegółowym opisie w *Rozmyślaniach dominikańskich*. Oto „żli Żydowie” „całą noc” bili Jezusa „miotłami”, „potym biczmi”, a wreszcie „piekli” Go – niczym kaci ze świata kaznodziei i jego słuchaczy – pochodniami.

Wskazując na dopuszczalną wolność wyobraźni do przedstawiania „w rozmaitej formie” zdarzeń nie ujętych w tekście Ewangelii, brat Jan z Calvoli stwierdzał: „Pismo św. można [...] rozmaicie rozważać, wyklądać i rozumieć, bylebyśmy przytem nie uchybiali [...] prawdzie historycznej, prawdziwej nauce, wierze i dobrym obyczajom”²⁶. Gdy pobożny a nieznan z imienia autor *Rozmyślań dominikańskich* gromadził i odmalowywał szczegóły udręki doświadczanej przez Zbawcę w nocy po pojmaniu, świadom był, że obrazuje to, czego „ewangelistowie dla pocziwłości Boskiej [...] nie pisali”. Zarazem jednak (lub może: tym bardziej) dbał o określenie funkcji opisanych

23 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 100v.

24 Tamże, k. 106r.

25 Tamże, k. 106v.

26 Jan de Caulibus, dz. cyt., s. 10.

zdarzeń w kształtowaniu myśli i odczuć rozważającego oraz o wskazanie, jakie zapowiedzi z prorocтва Izajasza i psalmów wypełniają się w wyobrażonych cierpieniach Chrystusa²⁷.

Przywołana w figliku opowieść kapłana o całonocnym biczowaniu, poprzedzającym biczowanie z rozkazu Piłata, oraz o przypiekaniu pochodniami może przeto stanowić prześmiewcze obnażenie skutków, do których prowadziło przyzwolenie na nadmierną swobodę wyobraźni w rozmyślaniu o Męce. Wydaje się to prawdopodobne także dlatego, że facecja kreśli scenę kazania słuchanego przez chłopów, a zatem rozgrywającą się zapewne w kościele na wsi. Tym samym „śmieszna powieść” polskiego poety wpisywałaby się w bogaty nurt facecji o szczególnych cechach i przygodach wiejskich plebanów.

Do nurtu tego przynależą takie figliki, jak *Księdza, co wróbl osrał* (F 42), *Jako Bóg tłuszcze karmił* (F 98), *Chłopa ksiądz o ś. Trójcy wierzyć uczył* (F 177) czy choćby *Pleban, co prze Bóg kazał dawać* (F 222). Wyłania się z nich wizerunek kapłana, który zмага się z prostotą, nieokrzesianiem, zabobonnymi lękami, a jednocześnie niedowiarstwem kmieci. O zmaganiach tych opowiadają również facecje choćby Bebela. W dyktetyce *De rustico carnis resurrectionem non credente* wieśniak wyjawia w czasie spowiedzi, że zmartwychwstanie ciał uważa za niemożliwe. Przymuszony zaś przez kapłana, by wierzył w to pod groźbą utraty wiecznej szczęśliwości, stwierdza: „Jeśli będę zmuszony uwierzyć, uwierzę, lecz zobaczysz, ojczye wielbny, że nic z tego, co mówisz o zmartwychwstaniu, nie będzie”²⁸. Niechęci chłopów do wysłuchiwania kazań dotyczy opowiadka *Contra negligentes divinos sermones*. Ukazuje ona księdza, który daremnie upominał swych wieśniaczych parafian, by na mszy niedzielnej nie opuszczali świątyni na czas kazania. Umykali oni bowiem zimą do ciepłej izby, a latem do słonecznego ogrodu, powracając dopiero na dźwięk dzwonów zwiastujący podniesienie. Duchowny nakazał przeto pewnego razu, aby kościelny nie dzwonił na ukazanie hostii, lecz dopiero na zakończenie mszy. Po czym podniósł szaty liturgiczne i nadchodzącym chłopom pokazał wypięte pośladki, powiadając: „Skoro nie chcieliście

27 Zob. *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 41, 43, 44 (przywoływanie przeżyć Matki Boskiej, mających – zgodnie z zasadami medytacji – stanowić wzór do naśladowania), 42 (wezwanie do duszy medytującego), 41-42, 43 (nawiązanie do prorocтва Izajasza), 44 (nawiązanie do Księgi Psalmów).

28 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres*, dz. cyt., k. 34r: „Confitebatur cuidam sacerdoti rusticus, qui cum carnis resurrectionem possibilem negaret, venit in magnam contentionem cum sacerdote. Tandem cum sub aeternae foelicitatis amissione credere induceretur, dixit: «Si cogar credere, credam, sed videbis, pater reverende, nihil futurum de ea resurrectione, quam dictitas et praesentas»”.

słuchać mówiącego Chrystusa, oglądajcie teraz nie Jego, lecz zapługawiony zadek”²⁹. Trud kaznodziejskiej posługi wiejskiego plebana uzmysławia anegdota *Sacerdotis faceta concio*. Głosząc kazanie do swych parafian, ganił surowo ich wady i przestrzegał, że jeśli nie zaprzestaną grzeszyć, staną się własnością piekieł. Wreszcie dodał, że gdy już znajdzie się w królestwie niebieskim, na uprzejme przywitanie Zbawcy odpowie równie uprzejmie i pobożnie. Nakreśliwszy tę swojską scenę, na koniec kazania podjął próbę poruszenia słuchaczy, uciekając się do zrozumiałego dla nich języka: „Kiedy jednak Pan zapyta: «Gdzie są twoi parafianie?», wówczas stanę, jakby mi nasrano na ręce, bo nie zobaczę tam żadnego z was”³⁰.

Kaznodzieja z Rejowego figlika nie sięga po gesty czy wyrażenia odpowiadające utrwalonemu – także za sprawą facecjonistyki – obrazowi chłopu jako istoty nie ucywilizowanej, nie wstydzącej się swej fizjologii i nie stroniącej od skatologicznego języka³¹. Przemawia jednak o Chrystusowej męce w taki sposób, by rozbudzić współcierpienie wieśniaczej gromady i skłonić ją do tak pożądanych w pobożności pasyjnej łez. Rozwodząc się zaś nad znanymi słuchaczom katowskimi praktykami, przybliżał ich doświadczeniu cierpienia Zbawcy, ułatwiając współodczuwanie i żal.

Druga część facecji, skupiona na wrażeniach jednego z kmieci, ujawnia prześmiewczo skutek wytężonych zabiegów kaznodziei. Oto więc chłop na znak zrozumienia grozy zdarzeń odmalowanych przez księdza kiwa głową i dzieli się ze swym sąsiadem przekonaniem: „toć tam była biada!” Żywe nakreślenie wizji Jezusowych udręk prawdziwie porusza i budzi współodczuwanie. Wspólnota doświadczeń chłopu, niegdyś wybatożonego za jakieś przewinienie, z doświadczeniem biczowanego Zbawcy, nie prowadzi jednak

29 Tamże, k. 37v-38r: „Sacerdos quidam, cum saepe monuisset subditos suos, ut dominico die sermonem integrum audirent, et ipsi hoc non curantes, hyemali tempore ex templo in hybernaculum, aestivali vero in hortos apricatum irent, donec campanae sono ad elevationem corporis Christi vocarentur, iussit aedituum non sermone, sed divina re omnino finita pulsare. Id cum fieret, exiit ipse vestes sacerdotales, et redeuntibus rusticis nates ostendens, «Si», inquit, «non vultis audire Christum loquentem, videte non Christum nunc, sed anum merdosum»”.

30 Tamże, k. 20r: „Dicitur mihi de quodam sacerdote, qui cum ad rusticos suos concionaretur, vehementerque eorum vitia detestaretur, eosque inferorum mancipia affirmaret, nisi respicerent, atque a vitis desisterent. Tandem subiunxisse: «Cum ego venero in regnum patris coelorum, dicturus est Salvator noster: 'Bene veneritis, domine Ioannes'. Et ego dicam: 'Gnad herr'. Sed quum quaesierit: 'Ubi sunt subditi vestri?', so stand ich denn, als ob mir in die händ geschissen sey, hoc est nescius, quid agam, aut quo me vertam, dum nullum ex vobis videro»”.

31 O tradycji prześmiewczego ukazywania chłopów zob. P. Freedman, *Images of the Medieval Peasant*. Stanford 1999, s. 133-173; zob. też N. Jørgensen, *Bauer, Narr und Pfaffe: prototypische Figuren und ihre Funktion in der Reformationsliteratur*. Übersetzt von M. Wesemann. Brill, 1988.

do łez żalu i skruchy oraz do odwzajemnienia nieskończonej miłości Syna Bożego, nie prowadzi od tego, co cielesne, do tego, co duchowe. Przeciwnie, puenta figlika przekonuje, że mnożenie wyobrażonych, realistycznych szczegółów Młeki ściaga myśl prostego słuchacza ku temu, co wręcz fizjologiczne:

A pamiętasz, gdy w dworze poczęli mię chlustać?
Ba, nie mógłciem wyciupić, musiałciem sie usrać!

Takie zamknięcie dykteryjki mogło zapewne śmieszyć i katolickiego czytelnika, ponieważ potwierdzało ów głęboko zakorzeniony obraz chłopskiego prostactwa nierozzerwalnie wiązany ze skatologią. Tym samym nie odbiegało od puenty choćby figlika *Chłop, co sie mydłem leczył* (F 120), w której skutki zażycia mydła w miejsce migdału przedstawione zostały następująco: „Chłopisko” wymiotowało, „srało, kaszało, pierdziało, / I pozbył dychawice, choć barzo śmierdziało”. Wyznanie chłopca z facecji o wielkopiątkowym kazaniu przypominało także żarty o wieśniaczej pobożności, utrwalone w zbiorach Martina Montanusa czy Jörga Wickrama. W kolekcji *Das Rollwagenbüchlin* dykteryjka *Von einem einfaltigen Bauren* opowiada zatem o prostym kmieciu, który odczuł wielkie współczucie na widok rzeźby Jezusa. Pokrywająca ją polichromia wyobrażała mnóstwo kropel krwi, sprawiając, że Chrystus wyglądał jak ubiczowany. Poruszony chłop odmówił Ojcie nasz, a na koniec rzekł: „Ach, drogi Panie Boże, niech Ci to będzie przestrogą i nie chodź więcej pomiędzy tych nikczemnych złośliwych Żydów”³². *Schwankbücher* Montanusa przynosi z kolei facecję *Für ein crucifix kam einer und sagt zû unserm hergot, ob er auch ein weib hette*. Ukazuje ona wynędzniałego w małżeństwie mężczyznę, który gorzko zapłakał przed krucyfiksem przedstawiającym wychudzzonego Chrystusa i wyznał: „O miły Panie Boże, wierzę, że i ty z pewnością miałeś żonę, skoro jesteś tak zasuszony i wątły”³³.

32 J. Wickram, dz. cyt., s. 48: „Ein einfaltiger Baur kame in ein kirchen, und alß er das bild Christi darinn geschnitzet fande, mit vil blütstropffen übermalt, alß ob er gegeiselt wäre, unnd er ein groß mitteleiden mit unserm Herrgott hette, bettet er ein vatter unser und sprach zû lezt: «Ach, lieber Herrgott, laß dirs ein witzgung sein unnd kumm nit mer under die schnöden bösen Juden»”.

33 M. Montanus, dz. cyt., s. 289: „Ein gût gesell hett ein weib, die im villeicht mehr mit camillen zwüge und mit sesslen strelet dann mit laugen. In summa, den armen mann dermassen hielt, das er mehr einem dürren todten cörpel zûvergleichen war dann einem lebendigen menschen. Unnd uff ein zeit, als er umb ging spaceren und gott sein laid zu klagen, kam er zû einem crucifix, daran die bildnüß Christi gantz mager unnd ungestalt hing, fieng er cläglich an zu wainen und sprach: «O lieber hergot, ich glaub sicherlich, du habest auch ain weyb, das du so dürr unnd mager bist». Er meinert, die weil er dürr wer, so het er auch ein weib”.

Choć jednak figlik Reja włącza się i w tradycję skatologicznych anegdot wyśmiewających chłopów, i w tradycję opowieści o ich prostaczkiej religijności, to zarazem stanowi wyraz odrzucenia katolickiego modelu pobożności pasyjnej. Pisarz nie wierzy w skuteczność ścieżki, która miałaby prowadzić od rozważania (także nie zapisanych w Ewangeliach) szczegółów Męki, przez współcierpienie, do naśladowania Jezusa. Co więcej, pokazuje drwiąco, że w wypadku prostaczków droga „przez Chrystusa człowieka do Chrystusa Boga”³⁴ zamienia się w drogę wiodącą „przez Chrystusa człowieka” do grzesznego człowieka rozmyślającego o Pasji. Chłop współczuje Synowi Bożemu, upodabniając go do siebie. W świetle puenty: „nie mógłciem wycirpieć, musiałciem sie usrać!”, wniosek ten mógł umacniać przekonanie wyrażone przez Marcina Krowickiego, że Antychrystowi szafarze fałszywych nauk pod maską tego, co „cudne”, „smaczne” i nęcące, „Uwodzą nędzne prostaczki, / Tkają w piekło nieboraczki”³⁵.

Do daremnych i zgubnych „wymysłów czasu [...] rozpamiętywania męki”³⁶ zaliczał Rej teatralizację liturgii. Dlatego w epigramacie *Żołnierz, co miecza dobył w Wielki Piątek* (F 179) piętnował ceremonie ciemnej jutrzni:

Żołnierz, który na polu zawždy w służbie był,
Jako żyw w Wielki Piątek na jutrzni nie był.
Jeli żacy kołatać, świece zagasiwszy,
A ten wnet do szarszuna, na ołtarz wskoczywszy.
Gdy potym rozświecono, niosą Bożą Mękę,
Uźrzał ano przekłutą i nogę, i rękę.
Rzekł: – «Wnetem ja tak tuszył, iż pewnie z tej trwogi
Miał kto iście być zabity, nędzniczek ubogi».

Opowiedziana przez Reja „śmieszna powieść” utrwalona została u początku XVI w. przez Heinricha Bebelę, a chętnie podejmowali ją również inni autorzy zbiorów facecji, jak choćby Frey, Hulsbusch, Kirchhof, Wickram czy Montanus³⁷. Bebel wszelako, a za nim kolejni pisarze, przedstawiał

34 Augustinus Hipponensis, *In Evangelium Ioannis* 13, 4: „Si veritatem quaeris, viam tene: nam ipsa est via quae est veritas. Ipsa est quo is, ipsa est qua is; non per aliud is ad aliud, non per aliud venis ad Christum: per Christum ad Christum venis. Quomodo per Christum ad Christum? Per Christum hominem ad Christum Deum: per Verbum carnem factum, ad Verbum quod in principio erat Deus apud Deum; ab eo quod manducavit homo, ad illud quod quotidie manducant Angeli” (PL 35, 1494).

35 M. Krowicki, *Obraz a kontrefet własny Antykrystów* [w:] tegoż, *Chrześcijańskie*, dz. cyt., s. 40-43.

36 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 100r.

37 Zob. J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 2 Teil, dz. cyt., s. 425 (przypisy do facecji 768).

historię nie żołnierza, lecz alpejskiego pasterza³⁸. *Iocus de quodam Heluetio* opisuje przygodę Szwajcara zajmującego się wypasem bydła i z tego powodu bardzo rzadko bywającego w kościele. Przydarzyła się ona, gdy zachęcony przez sąsiadów wybrał się w Wielki Tydzień na ciemną jutrznię. W czasie nabożeństwa zgodnie ze zwyczajem zgaszono światła, po czym podniósł się łoskot symbolizujący hałas, który wszczęli Żydzi przy pojmaniu Chrystusa. Silnie przestraszony Szwajcar dobył miecza i stanął w kącie świątyni. Gdy zapalono świece, zakrzyknął do swego sąsiada, czy nie został ranny, a ujrzawszy kapłanów niosących nieznany mu wizerunek Ukrzyżowanego, rzekł: „Trafnie przypuściłem, że taki zamęt nie skończy się bez zabójstwa”³⁹.

W średniowieczu ciemne jutrznie odprawiano najpierw przed świtem w czwartek, piątek i sobotę Wielkiego Tygodnia, później zaś, na przełomie XIII i XIV w., przesunięto je na wieczór dnia poprzedzającego⁴⁰. Powstały u schyłku XIII stulecia traktat Duranda *Rationale divinorum officiorum* objaśniał, iż ów trzydniowy obrzęd symbolizuje zarówno trzygodzinne ciemności, które zapadły w środku dnia, gdy Jezus – Słońce sprawiedliwości – zawisł na krzyżu, jak i ciemności duchowe, które zapanowały wówczas w sercach wiernych⁴¹. Stopniowe gaszenie świec w czasie ciemnych jutrzni przypomina o trzydniowym zamknięciu prawdziwego światła w grobie. Liczba świec używanych w tej ceremonii wynosiła 72, odpowiadając liczbie godzin Chrystusowego spoczywania w grobowcu, 24, wskazując na słońce, co opromienia świat przez całą dobę, a zagasło na czas ukrzyżowania prawdziwego Słońca, 15, oznaczając dwunastu apostołów i trzy Maryje, 12, odnosząc się do apostołów, 9, symbolizując rodzaj ludzki, który przez grzech oddalił się od

Eynfalt eyns Schweizer Bawren; J. Frey, *Gartengesellschaft* (1556). Hrsg. von J. Bolte. Tübingen 1896, s. 254 (przypisy do facecji 101. *Von einem, der sein lebtag nie in der finstern mettin was gewesen*).

38 Zob. E. Moser-Rath, *Der Schweizer in der deutschen Schwankliteratur*. „Schweizerisches Archiv für Volkskunde” 62 (1966), s. 22-24.

39 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres*, dz. cyt., k. 44r: „Heluetius quidam in Alpibus pascendi pecoris cura detentus, quod rarissime in templa deorum ueniret, semel instigatus a uicinis suis in hebdomada magna, quam et sanctam uocant, matutinis interfuit. Et cum solito more extinctis luminibus tumultus fingeretur, quem Iudaei concitasse creduntur in captione Christi, ille extracto gladio, in angulo fani stetit summo timore percussus, cumque lumina rursus accenderentur, uicinum suum acclamans, quaesuit an ne uulneratus esset? Et interea uidit sacerdotes imaginem crucifixi portantes, et quoniam non nouit imaginem, dixit: «Ego bene cogitaui tantum tumultum non finitum iri sine homicidio»”.

40 Zob. H. Moser, *Die Pumpermetten. Ein Beitrag zur Geschichte der Karwochenbräuche*. „Bayerisches Jahrbuch für Volkskunde” 1956, s. 80-98; B. Nadolski, dz. cyt., s. 261 (hasło *Ciemne jutrznie*); W. Wydra, *Wielkoczwartkowa ciemna jutrznia z Płocka (1520 r.) i średniowieczna grupa tropowa „Chwała tobie, Chryste, jenżeś cierpiał”* [w:] tegoż, *Polskie pieśni średniowieczne. Studia o tekstach*. Warszawa 2003 (SN 4 [60]), s. 53-68.

41 G. Durandus, *Rationale divinorum officiorum*. Lugduni 1605, k. 330v.

dziewięciu chórów anielskich i prawdziwego światła, lub 7, przypominając o siedmiorakiej łasce Ducha, która zgasła wówczas w sercach uczniów. Stopniowe gaszenie świec wyobrażało opuszczanie Zbawiciela przez apostołów⁴². Ostatnią z nich, umiejscowioną pośrodku, ukrywano, aby później odślonić ją i rozjaśnić wnętrze kościoła. Przypominała ona, że w czasie Męki światło wiary zachowało się tylko w Maryi, ale potem rozlało się na wszystkich chrześcijan. Oznaczała też Chrystusa i jego Boską naturę, zakrytą na czas śmierci, a rozbłyskującą w zmartwychwstaniu⁴³.

Przedstawiając przebieg i symbolikę ciemnych jutrzni, Durandus zwracał uwagę na szczególną rolę, jaką odgrywali w tym nabożeństwie żacy. Podkreślał też, że rozlegające się w ciemności śpiewy wykonywano bądź to hałaśliwie, wyrażając szcęk zbrojnej zgrai prowadzonej przez Judasza, bądź to ironicznie, dla oddania szyderczych przejawów czci ze strony prześladowców, bądź to płacźliwie, dla przywołania lamentów niewiast podążających za Jezusem⁴⁴. Po śpiewach odmawiano w ciszy psalm *Miserere* i kolektę *Respice, quaesumus, Domine*, co przywodziło na myśl strach apostołów pozostających w ukryciu. Wreszcie w mroku i ciszy świątyni rozlegał się łoskot, wzniecany uderzeniami dłoni lub przygotowanych przedmiotów w drewno⁴⁵. Miał on przedstawiać, jak pisze Durandus, uderzenie trwogi spowodowane już to wrzawą zgrai przybyłej po Jezusa, już to trzęsieniem ziemi następującym w ciemnościach w chwili Jego śmierci⁴⁶. Na koniec nabożeństwa powracała płonąca świeca.

Udział zaków w ciemnych jutrzniach pozwalał spotęgować dramatyzację obrzędu, odśpiewywanego przez kapłana, chór oraz dzieci rozdzielone na grupy⁴⁷. Przejawiał się wszakże również w szczególnie gorliwym wszczynaniu rumoru poprzedzającego powrót światła. Stąd w Crailsheim w 1480 zabraniano uczniom przynoszenia na jutrznię wielkich młotków i wielkich pałek, zalecając też umiar w wywoływaniu hałasu tudzież zakazując przedłużania łoskotu⁴⁸. W Niemczech zachowały się także zapiski z końca XV oraz

42 Tamże, k. 333r-333v.

43 Tamże, k. 334r.

44 Tamże, k. 334r-334v.

45 Tamże, k. 334v; H. Moser, dz. cyt., s. 82.

46 G. Durandus, dz. cyt., k. 334v.

47 Zob. W. Wydra, dz. cyt., s. 64-68; H. Moser, dz. cyt., s. 83 (świadeztwo z Biberbach, 1531).

48 H. Moser, dz. cyt., s. 83.

z XVI w., dowodzące, że w czasie ciemnych jutrzní dochodziło w kościołach do zniszczenia ław, krzesel, latarní⁴⁹.

Nie dziwi przeto, iż Thomas Kirchmayer (Naogeorgus), odmalowując ze zgrozą i zjadliwością obraz katolickich ceremonii w eposie *Regnum papisticum* (1553), przedstawiał wiernych, którzy na nocne nabożeństwo przybywają z młotkami, kamieniami i kijami, a gdy zgasną świece, niczym pijani lub opętani wybuchają wraskiem i wszczynają dziki tumult, łamiąc pulpity, siedzenia, ławy, krzesła. Wskutek owego złowrogiego obrzędu niektórzy zostają przybici gwoździami do ław, niektórzy wynoszą sińce lub rany od uderzenia kijem, niektórzy zaś padają bez ducha, ugodzeni kamieniem⁵⁰.

W licznych facecjach, opowiadających z pewnymi odmianami zapisaną przez Bebela przygodę alpejskiego pasterza, cel żartu stanowi nie tyle katolickie nabożeństwo, ile nieokrzeseanie Szwajcara. Wypasający swe bydło na górskich łąkach tak bardzo oddalony jest od cywilizacji, że nie potrafi dostrzec granicy między rytualnym a żywiołowym zachowaniem wiernych w kościele. Sięgając po dykteryjkę o mieszkańcu Alp, Rej musiał wprowadzić do niej innego bohatera. A ponieważ w anegdocie istotną rolę odgrywa zarówno miecz u boku Szwajcara, jak i jego całkowite nieobeznanie z ceremoniami Wielkiego Tygodnia, poeta nie mógł główną postacią swojej facecji uczynić chłopca. Dlatego w miejsce pasterza pojawił się „Żołnierz, który na polu zawżdy w służbie bywał, / Jako żyw w Wielki Piątek na jutrzní nie bywał”. Pozwoliło to nakreślić sytuację w pewnej mierze zbliżoną do tej, którą przedstawia epigram *Tatarzyn, co mszej słuchał* (F 41). Oto bowiem świadkiem ciemnej jutrzní jest wprawdzie chrześcijanin, ale uczestniczy w niej po raz pierwszy i – nawet jeśli odprowadzana jest w języku polskim⁵¹ – nie może znać jej złożonej symboliki.

W facecji Bebela zgaszenie świec i wszczęcie łoskotu wywołuje trwogę Szwajcara, który dobywa broni i kryje się w kącie kościoła. W dykteryjce, włączonej do *Schimpf und Ernst* Pauliego w edycji z 1555, głównym bohaterem jest syn alpejskiego pasterza, doświadczony we włóczędztwie po oberżach i dlatego świadom, że gaszenie świec (tuż przed płaceniem rachunku) oznacza wstęp do bijatyki. Gdy przeto w ciemnościach wybucha hałas, młodzieniec sięga po miecz i umyka ze świątyni⁵². W figliku Reja zgaszenie światła

49 Tamże, s. 85-86.

50 Tamże, s. 84-85 (przytoczenie wraz z niemieckim przekładem Burkarda Waldisa z 1554).

51 Zob. W. Wydra, dz. cyt., s. 64-68.

52 J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 2 Teil, dz. cyt., s. 89-91 (*Ein Mutter führt ihren Son in die*

i rumor kołatek sprawiają, że żołnierz, z pewnością obyty z wojennym rzeźmiostem, nie ukrywa się, nie ucieka, lecz wskakuje na ołtarz i wyciąga szablę.

Temu, kto nie został zwiedziony anielskim pozorem papieskich obrzędów, zamknięcie udramatyzowanej, podniosłej ceremonii pasyjnej przypomina więc albo karczemną, albo wojenną burdę. Jako jej ofiarę facecje o Szwajcarze oraz Rejowy epigram ukazują nie chrześcijanina rażonego kijem czy kamieniem, lecz wzięte za człowieka wyobrażenie Ukrzyżowanego. Bohater figlika współczuje zabitemu, nie wiedząc nawet, iż ów „nędzniczek ubogi” to rzeźba przedstawiająca Chrystusa.

W polskim utworze, nie inaczej niż w łacińskich i niemieckojęzycznych wersjach facecji, na śmiech wystawiona jest niewiedza nieucywilizowanego prostaka. Zarazem jednak jego nieświadome uczestnictwo w nabożeństwie uczynił poeta probierzem wartości katolickich „wymysłów czasu [...] rozpamiętywania męki”. Obserwowane okiem świadka, który nie mógł ulec powabowi Antychrystowych obrządków, obnażają swoją jałowość, nie przybliżając go ku owocnemu przeżywaniu tajemnicy Pasji.

Wśród wielkopiątkowych praktyk religijnych, wydrwionych w *Figlikach*, znajduje się także prześmiewcze ujęcie przedstawienia pasyjnego, przygotowanego przez mnichów (F 189):

Co na krzyżu chłopcy posrał

Mniszy gdy w Wielki Piątek igrę sprawowali,

Chłopa wzgórcę nagiego na krzyż wszrotowali.

U boku macharzynę ze krwią powiesili,

Drugiego, by ją przekłął ślepo, przyprawili.

Błazen wtenczas przybieży na kęsym koniku,

Porwie włócznią: – «Postój ty, ślepy pacholiku!»

Bieży z włócznią do boku, chłop na krzyżu spierdzi

I posrał apostoły. – «Szpetnie nasz pan śmierdzi.»

Skąpe świadectwa twórczości misteryjnej w języku polskim przekonują, że w XVI w. z pewnością wystawiano w Polsce misteria, jedyny zaś zachowany w całości utwór tego gatunku, *Historyja o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim* (przed 1582), napisany został właśnie przez mnicha, uczonego paulina Mikołaja z Wilkowiecka⁵³.

Kirchen, das er auch von Gott hören soll).

53 Zob. J. Lewański, *Misterium* [hasło w:] *Słownik literatury staropolskiej*, dz. cyt., s. 476.

W średniowieczu misteria pasyjne, nieme i mówione, przedstawiane zarówno w Wielkim Tygodniu, jak i w innym czasie, traktowano jako zbawienne doświadczenie religijne, ułatwiające pobożne rozważanie Męki. Gdy jesienią 1420 odegrano w Paryżu *Pasję*, jeden z mieszczan utrwalił to wydarzenie w swoich zapiskach, zwracając uwagę na odczucia widzów: „Bardzo poruszające misterium Męki Pańskiej, na wzór tego, które widnieje namalowane wokół prezbiterium katedry Notre-Dame, zostało wystawione przy ulicy La Calande przed pałacem; niepodobna, by ten, kto je ujrzał, nie miał serca przejętego żalem”⁵⁴. Widowiska z udziałem aktorów, nie inaczej niż obrazy i rzeźby, ułatwiać miały osiągnięcie tego, co w rozmyślaniach wymagało tak żywego wyobrażania zdarzeń pasyjnych, jakby oglądało się je na własne oczy. Kiedy przeto w 1502 biskup Johann von Meißen udzielał mieszczanom Kamenz zgody na wprowadzenie żywych obrazów do świątecznej procesji, zaznaczał, że postacie odtwarzające sceny Umęczenia skutecznie pobudzają dusze prostaczków do rozważania Męki Pańskiej⁵⁵. Do oglądania i pobożnego przeżywania przedstawień pasyjnych zachęcały odpusty, udzielane wiernym w Lucernie, Mainz, Strasburgu, Wiedniu i w innych miastach⁵⁶. Istotną zaś funkcję w wywoływaniu współcierpienia, żalu i łez pełniło wyraziste unaocznianie wylań zbawczej krwi Chrystusa. Dlatego w widowisku *Corpus Christi* we Fryburgu Bryzgowijskim (1588) przez ukryte w krzyżu przewody wypływało kilka litrów krwi, a w *Pasji* w Lucernie lanca do przebicia boku zaopatrzona była w specjalną dyszę, przez którą wytryskiwała krew⁵⁷.

Z tej samej tradycji wykorzystywania spektakli o Męce do krzewienia i umacniania katolickiej pobożności pasyjnej wyrasta przedstawienie opisane w figliku. Oto więc mnisi nie tylko „wszrotowali” na krzyż „chłopa [...] nagiego”, przewiązanego najpewniej przepaską biodrową⁵⁸, ale też „powiesili” mu „u boku” pęcherz „ze krwią”. Zabieg ten miał umożliwić ukazanie oglądającym ostatniego spośród siedmiu wylań krwi Zbawiciela, które zamykało Chrystusowe udęczenie, pieczętowało Jego śmierć z miłości do grzesznego człowieka i przywracało wzrok ślepemu Longinusowi. Pobudzać zatem win-

54 Zwierniowski, *Średniowieczny teatr francuski*. Gdańsk 2006, s. 65.

55 Zob. G. Ehrstine, *Passion Spectatorship Between Private and Public Devotion* [w zbiorze:] *Thresholds of Medieval Visual Culture: Liminal Spaces*. Ed. by E. Gertsman and J. Stevenson. Woodbridge 2012, s. 310.

56 Zob. G. Ehrstine, *Theater, Culture, and Community in Reformation Bern, 1523-1555*. Brill, 2002, s. 18.

57 Tamże, s. 17.

58 Zob. L. R. Muir, *Playing God in Medieval Europe* [w zbiorze:] *The Stage as Mirror: Civic Theatre in Late Medieval Europe*. Ed. by A. E. Knight. Cambridge 1997, s. 38-39.

no do dotkliwego żalu, wdzięczności i współbolewania z osieroconą właśnie Matką⁵⁹.

Niewykluczone, że Rej opowiada w swym epigramie „śmieszłą powieść”, nie zapisaną wcześniej przez żadnego z autorów facecji. Nie oznacza to wszakże, że wiersz o pobożnym widowisku miałby być niezakorzeniony w tradycji facecjonistycznej. Przynosiła ona bowiem – w obfitym nurcie anegdot o tematyce związanej z religią – także opowiadki o udratyzowanych obywatelach czy wprost misteriach pasyjnych.

Das Rollwagenbüchlin Wickrama przytacza więc historię o inscenizowanym w świątyni w noc Bożego Narodzenia kołysaniu Dzieciątka. Jego rolę odgrywał rosły uczeń. Ułożony w kolebce począł głośno wrzeszczeć i nie przestawał, mimo że kołysała go Maryja, a zatroskany Józef warzył dla niego kleik. Wreszcie, by uciszyć coraz mocniejsze wrzaski, dobry Józef podbiegł z łyżką gorącej strawy i wraził ją do gardła Dzieciątciu. Poparzył je tak dotkliwie, że natychmiast przeszły mu krzyki i płacze. Wówczas Dzieciątko zerwało się do bijatki, a ponieważ było mocniejsze od dobrego Józefa, rzuciło go na posadzkę i zaczęło tak okładać, że wierni musieli przyjść mu z pomocą⁶⁰. W kolekcji Bebela pomieszczone zostały dwie facecje o przygodach, jakie przydarzyły się mężczyznom odgrywającym rolę Jezusa w dramatach pasyjnych. Pierwsza, *Historia de quodam Christum in cruce agente*, opowiada o scenie, w której aktor zawieszony na krzyżu doznał podniecenia płciowego na widok miłej mu dziewczyny, grającej Marię Magdalenę⁶¹. Druga, *De rustico*, w roli Jezusa ukazuje wieśniaka oraz młynarza. Wieśniak w drodze na Golgotę

59 Zob. choćby *Rozmyślenia dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 78-79.

60 J. Wickram, dz. cyt., s. 182-183 (*Von einem Weyhe nacht kind und dem Joseph, wie er jm ein müßlin kochet inn der kirchen und ein anderen in der kirchen schlügen*): „Im Bisthumb Cöllen beschach es ein mal zů den Weyhennacht zeyten in der Christnacht, daß sy das kindlein inn der selben nacht wiegen; Bund namen einen grossen Chorschüler, der solte das kindlein seyn, und legten das kindlin Jesu in ein wiegen, und Maria die wiegt es. Und das kindlin fieng an gar hefftig zeschreyen. Als es aber nit schweygen wolt, laufft der Joseph geschwind hin und wil dem kindlin Jesu ein müßlin oder brey kochen und jm zů essen gebenn, damit es schweyge. Ye vester er aber kochet, ye mer das kind schreyt. Als es aber ye nit schweygen wil, nimpt der gůt Joseph ein löffel voll heisses müß, laufft mit zů der wiegen unnd stoß dem kind den löffel mit dem heissen müß in haßß und verbrant dem kind das maul also übel, daß jm das schreyen und weinen vergieng. Das kind wüschet geschwind in der wiegen auf, fiel dem Joseph ins haar unnd schlügen einandern. Aber das kind was dem gůten Joseph zestarck, dann es warff jn zebodenn unnd gieng dermassen mit jm umb, daß die leüt, so in der Kirchen waren, dem Joseph zů hilff müßten kommen”.

61 H. Bebel, *Facetiarum [...] libri tres*, dz. cyt., k. 58v: „In quodam oppido spectaculum passionis dominicae agebatur, et ille, qui Christum in cruce nudus egit, cum uidisset prope crucem stare puellam unice amatam, quae Mariam Magdalenam representabat, coepit ei uirga uiriliter erigi, uidentibus circumstantibus omnibus, adeo ut illam abducere cogerentur. Quae res suspicionem, iam ante in animis hominum conceptam, mirum in modum auxit et confirmauit”.

został tak uderzony przez Żydów, że rzucił krzyż i rzekł gniewnie: „Niech diabeł odtąd będzie waszym Bogiem, bo ja już nigdy nie będę”. Z kolei młynarz w tej samej scenie cierpliwie znosił obelgi Żydów, ale gdy jeden z aktorów nazwał go złodziejem mąki, nie wytrzymał i zakrzyknął: „Milcz, albo cię krzyżem powalę na ziemię”⁶². Wreszcie zaś edycja *Schimpf und Ernst* z 1560 przynosi faceję o tym, jak odgrywano *Pasję* w Dreźnie. Zgodnie z wówczas już sześćdziesięcioletnią tradycją widowisko to przedstawiano w – nierzadko przecież upalnym – dniu św. Jana. I zapewne w taki gorący dzień zdarzyło się, że gdy Ukrzyżowany zawołał „Pragnę”, łotr po jego lewicy pomyślał, iż aktor grający Jezusa woła o miarkę piwa. Podniósł więc krzyk: „Ja także”⁶³. We wszystkich tych anegdotach mechanizm wywoływania śmiechu jest ten sam i polega na zderzeniu wzniesłego wymiaru odtwarzanych postaci i zdarzeń ze spontanicznymi, przyziemnymi odruchami, czynami i wypowiedziami ludzi, odgrywających role w religijnych spektaklach.

Mechanizm ten wykorzystywany był również przez Reja. Polski poeta jednak nie dąży przede wszystkim do rozbudzania wesołości. Przekonuje o tym figlik o Nawiedzeniu Grobu – *Jutrznia na rezurekcyję* (F 178). W tej odprowadzanej o poranku wielkanocnym dramatyzacji liturgicznej celebrowano zmartwychwstanie Jezusa, przedstawiając scenę przybycia trzech Marii do pustego grobu i ich dialog z dwoma aniołami⁶⁴. W powtórzonej za Bebelem⁶⁵

62 Tamże, k. 73r-73v: „Rusticus in quodam spectaculo crucifixum agens, cum a Iudaeis male percussus esset, abiecta cruce, «Diabolus», inquit, «sit posthac uester Deus, ego numquam ero». Sed cum semel pistor ageret, Iudaei illum probobis dehonestabant verbis. Quod cum pacienter pertulisset, dixit alius ad eum: «Fur farinae». Ad quod pistor: «Tace aut ego te cruce in terram prosternam». Veritas enim non patitur iocum, nec homines conscii sibi libenter audiunt cum ueritate secum iocari”.

63 J. Pauli, *Schimpf und Ernst*. Hrsg. von J. Bolte. 2 Teil, dz. cyt., s. 100 (*Wie der Passion zu Drefsden gespielt*): „Zu Drefsden wie man alle Jar bey sechtzigjårigen Zeiten die Passion spielt auff S. Johannestag, müst sich einer martern und creutzigen und mit im umbgehn lassen, als wenn es die ware Historia were. Als nun der Herr am Creutz anhub zu schreien: «Mich dürst», da meinet der lincke Schächer, er schrey nach einer Maß Bier, hub bald drauff an: «Mich auch». Da ward auß dem Ernst ein Lachen. Und der arme Schächer must ein Zeitlang in Gefencknuß sitzen”.

64 Zob. J. Lewański, *Wstęp* [do:] *Liturgiczne łacińskie dramatyzacje Wielkiego Tygodnia XI-XVI w. Zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył J. Lewański*. Lublin 1999, s. 75-90.

65 H. Bebel, *Facietiarum* [...] *libri tres*, dz. cyt., k. 34v-35r (*De sacerdote et scholastico*): „Aluit sacerdos scholasticum mendicum, ut in extrema ieiunij hebdomada in canticis diuinis sibi auxilio esset. Quod cum scholasticus pannositatem atque turpitudinem uestitus causaretur, induit eum noua tunica. Et cum in matutinis Christianae resurrectionis sacerdos in specie Mariarum (ut moris est) dominum in sepulcro quaerere uellet, iussit scholasticum in sepulcrum intrare, ut loco angeli responderet. Quare scholasticus adepta noua tunica atque in tenebris abeundi opportunitatem nactus, aufugit. Sacerdos autem ratus illum adesse, accessit sepulchrum cantu solito, et cum nemo responderet, «Quo abduxit illum diabolus?» dixit. Unde omnibus risum commouit, quia putabant eum loqui de Christo, cum de scholastico loqueretur”.

opowiastce ukazana została próba odbycia tego obrzędu w wiejskim kościele, z udziałem wiernych i zaledwie dwu, a nie pięciu aktorów. „Żak nowotny”, odziany w ornat, miał odgrywać rolę anioła, który rozpocznie dialog łacińskim śpiewem: „Kogo szukacie?”, kapłan zaś rolę jednej z Marii, śpiewającej w odpowiedzi: „Ukrzyżowanego Jezusa Nazareńskiego”. Uczeń wszakże, zapewne korzystając z panujących jeszcze ciemności, umknął wraz z drogą szatą liturgiczną. Kapłan, nieświadom tego, przybył do grobu, i czekał na pytanie anioła. Wreszcie zniecierpliwiony zajrzał do wnętrza, pytając o żaka: „U diabłaż się podział?”⁶⁶ Słowa te, wygłoszone po polsku, chłopci uznali za wypowiedź dotyczącą Zmartwychwstałego. I dlatego zawołali: „Bodaj cie wziął samego!”

Zabawny dla słuchacza przebieg udratyzowanego obrzędu, wynikały z przemieszania słów wpisanych w rolę ze słowami wypowiedzianymi samorzutnie. Rej zamyka zjadliwą puentą: „Tak nabożnymi głosy jutrznią odspiewali”. W anegdocie Bebela natomiast po słowach „Gdzie go diabeł porwał?” wierni, uświadomiwszy sobie nieporozumienie, wybuchają śmiechem. Ujawnia się tu, dominująca w tradycji facejonistycznej, dążność do traktowania dramatyzacji liturgicznych i widowisk religijnych jako pretekstu do przedstawienia ucieśnych zdarzeń lub wypowiedzi.

Tymczasem polski pisarz facecje o tej tematyce zaprzęga do zmagania z papiesskim Antychrystem. Zamknięcie figlika *Jutrznia na rezurekcję* ukazuje, jak „niepotrzebne wymysły”⁶⁷ rzymskiego Kościoła sprawiają, że w miejsce nauk o fundamentalnej dla wiary chrześcijan, najwznioślejszej i radosnej tajemnicy Zmartwychwstania mogą zagościć złorzeczenia związane z przyzywaniem diabła⁶⁸. A przecież, jak przekonuje Rejowa *Postylla*, właściwe świętowanie Wielkanocy powinno wiązać się z przypominaniem wiernemu słów Jezusa: „Idźcie, powiedzcie to namilejszym braciszkom moim, że ciem już wstał [...]”. Oraz ich objaśnianiem:

A nie rozumiej, abyć to tylko ku apostołom rzekł, aleć i ku nam, wszystkim wiernym swoim [...]. A nie lękaj się nic, żeś grzeszny a zły, [...] gdyż słyszysz, iż też byli apostołowie od niego uciekli, iż się go byli drudzy zaprzeli [...], przedsię on tu powieda, [...] iż są braciszkwie jego. [...] A jakoż

66 Wygląd grobu Pańskiego w kościele wiejskim przedstawiają drzeworyty ilustrujące 13. historię *Uleśpiegla*. Zob. 13. *Historyja, jako Sowiżrzał w jutrznią wielkanocną grę przystroił, że pleban i kucharka z chłopcy za gęby chodzili* [w:] *Sowiżrzał*, dz. cyt., s. 38-42.

67 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. E2v.

68 Tamże, k. 257v.

sie tu rozkochać nie masz, a jakoż sie tu rozradować nie masz, gdyż już pewnie wiesz, że jeśli będziesz przy nim mocno stał a będziesz dzierżał stale wiarę jemu, żeś braciszek jego a krew ze krwi jego [...]. [...] już wiesz, żeś pospołu z nim z martwych wstał a ożywiłeś onę nędzną duszę swoją [...]. Także też to ciało twoje, które teraz jest nie inaczej, jedno jako glina grzechem ociążone a jako wor prawie robakom zgotowane, wyleci [...] jako ptaszek a jako promień słoneczny z grobu [...], gdy wszyscy będziemy postawieni przed okrutnym sądem Pana swego, a tam przy nim stanie jako przy krwi swojej a przy braciszku swoim.⁶⁹

Podobnie jak epigramat *Jutrznia na rezurekcyją* figlik o „igrze” pasyjnej wykorzystuje ów opisany mechanizm wywoływania wesołości, by godzić w uwodzące prostaczków „wymysły”. Ukazując przeto dążność mnichów do uzyskania szczególnie żywego wrażenia w scenie przebicia boku, skupia uwagę czytelnika nie tylko na pęcherzu wypełnionym krwią, ale i na aktorze odgrywającym rolę niewidomego Longinusa. Pieczołowite przygotowania zakonników, opisane w pierwszych czterech wersach utworu, zostają zderzone z błazeńskim figlem i jego skutkami, opisanymi w drugiej części wiersza.

Konfrontacja wysiłku mnichów z niweczącym je działaniem błazna nie wydaje się przy tym przypadkowym zderzeniem odmiennych światów klasztoru i karnawału. Oto bowiem pośród epigramów o tematyce kościelnej w trzecim rozdziale *Żwierzyńca* pojawia się portret mnicha, przedstawiający go właśnie jako błazna:

Mnich

Patrzyć na tę bestyją, patrz na łeb strzyżony,
Patrzyć, jakie w nim znajdziesz dziwne zabobony.
Patrzyć, jakie na szyi wiszą szalawary,
Jedno sie tak ubierał on nasz diabeł stary.
Patrz wiary, patrz nauki, patrzyć nabożeństwa,
Jesli na wszem nie najdziesz jawnego szaleństwa.
Ale jeszcze ci więcej byli poszaleli,
Co ty błazny bogacąc, za święte je mieli.⁷⁰

W tym jawnie zjadliwym wystąpieniu przeciw zakonnym sługom Antychrysta Rej wykorzystuje obraz błazna bliski wyobrażeniom, które w śre-

69 Tamże, k. 109r.

70 M. Rej, *Żwierzyniec*, dz. cyt., k. 104v.

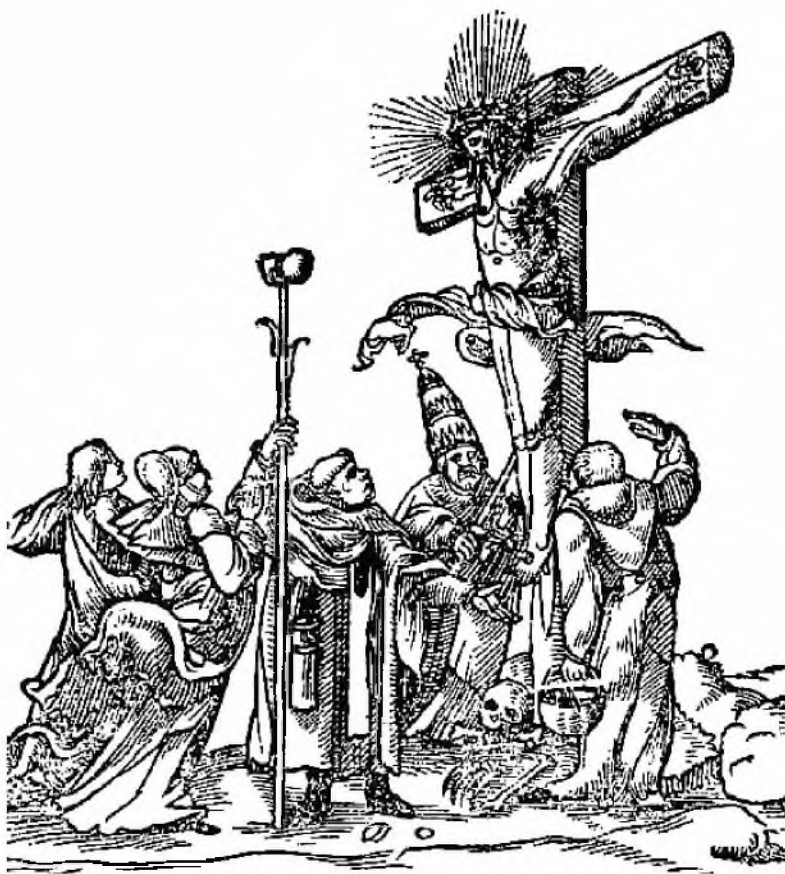
dniowiecznych psalterzach umieszczano w miniaturach do Psalmu 13. i 52. Jako głupca, który powiada „Nie ma Boga”, przedstawiano tu właśnie błazna, ukazując nierozrywally związek błaznistwa z głupotą, szaleństwem i bezbożnością⁷¹.

Wiara, nauka i nabożeństwa mnicha-błazna, poddane wnikliwemu oglądowi, stanowią dowód „jawnego szaleństwa”. Za jeden z jego przejawów Rej z pewnością poczytywał igrę pasyjną. Odgrywana przez chłopów i dla chłopów, postrzegana jako wzniosłe, pobożne i zbawienne widowisko, miała rozbudzać współczucie z Chrystusem, żal i łzy znamionujące skrucę. Wszelako prawdziwy błazen, który przybywa na kucyku, niweczy zamysły mnichów, obnażając zarazem karnawałową, błazeńską istotę wielkopiątkowej „igrzy”. Oto bowiem, porwawszy włócznię Longinusa, rozpędza się na koniu, by zadać cios unieruchomionemu na krzyżu chłopu:

Bieży z włócznią do boku, chłop na krzyżu spierdzi
I posrał apostoły. – «Szpetnie nasz pan śmierdzi.»

Nie inaczej niż w facecjach o przedstawieniach pasyjnych następuje tu zderzenie wzniosłej roli Zbawcy z tym, co przyziemne i spontaniczne – tym razem z wyolbrzymionym fizjologicznym paroksyzmem, właściwym i dla wyobrażeń o chłopach, i dla wyobrażeń o błaznach, i dla wyobrażeń o diable. Odgrywanie Męki Pańskiej – traktowane przez Kościół rzymski jako służąca zwłaszcza prostakom zachęta do rozważań pasyjnych, a nawet wiązane z udzielaniem odpustów – Rejowy figlik ukazuje jako karnawałowe, błazeńskie i w istocie diabelskie widowisko, które odciąga od prawdziwej pobożności.

71 Zob. W. Mezger, *Narrenidee und Fastnachtsbrauch. Studien zum Fortleben des Mittelalters in der europäischen Festkultur*. Konstanz 1991, s. 75-131; M. Kacprzak, *Mysł o Bogu*, dz. cyt., s. 168-198; też, *Śmiech i śmieszność w „Żywocie Józefa...”* Mikołaja Reja [w zbiorze:] *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*. Pod red. A. Karpieńskiego, E. Lasocińskiej i M. Hanusiewicz. Warszawa 2003, s. 20-40; zob. też liczne reprodukcje inicjałów psalterzowych w książce: M. Wilska, *Błazen na dworze Jagiellonów*. Warszawa 1998; R. W. Scribner, dz. cyt., s. 96-97, 106-107, 166.



P. Flötner, *Das neue Leiden Christi*, drzeworyt, ok. 1535, fragment.

Miłość oblubieńcza i bałwochwalcze cudzołóstwo

Wspominając „ze czcią” to, co św. Franciszek z Asyżu uczynił w Greccio w dzień Bożego Narodzenia 1223 r., brat Tomasz z Celano opisuje pierwsze w dziejach misterium jasełkowe. Powiązane z liturgią, miało „naocznie pokazać” uniżenie Boga, który narodził się jako człowiek i „został położony w żłobie [...] na sianie w towarzystwie wołu i osła”. Zwołani bracia franciszkanie i okoliczna ludność przybyli z radością niczym pasterze do Betlejem, a blask pochodni i świec sprawił, że „noc stała się widna jak dzień”. Rzesze ludzi uczestniczące w widowisku mogły cieszyć się „w nowy sposób” z tajemnicy Wcielenia. I choć uroczysta msza nad żłóbkiem odprawiona została w języku łacińskim, to kazanie do ludu św. Franciszek wygłosił po włosku, „słodko przemawiając o narodzeniu ubogiego Króla i małym miasteczku Betlejem”. Przy czym nierzadko zamiast nazywać Zbawiciela „Jezusem”, „z powodu bardzo wielkiej miłości zwał Go «dziecińcem z Betlejem»”¹.

Z relacji Tomasza nie wynika, by w misteryjnym przedstawieniu w Greccio posłużono się figurą nowo narodzonego Chrystusa. Niemniej „pewien cnotliwy mąż miał dziwne widzenie. Widział w żłóbku leżące dzieciątko, bez życia, ale kiedy święty Boży zbliżył się doń, ono jakby ożyło i zbudziło się ze snu”. Wizję tę brat Tomasz wyklada jako znak błogosławionej skuteczności zamysłu Franciszka, rozbudzającego w sercu zebranych – poprzez unaocznienie – pamięć o wcieleniu oraz miłość do Dzieciątka. Powiada zatem: „To widzenie nie jest nieodpowiednie, gdyż w wielu sercach dziecię Jezus zostało

1 Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy świętego Franciszka z Asyżu*. Przetłum. i oprac. C. T. Niezgoda [w antologii:] *Weczesne źródła franciszkańskie*. T. 1. Zebrał i zredagował S. Kafel. Warszawa 1981, s. 61-62.

zapomniane. Dopiero Jego łaska, za pośrednictwem sługi świętego Franciszka, sprawiła, że zostało w nich wskrzeszone i wrazone w kochającej pamięci”². Aurę miłości do Niemowlęcia bardziej jeszcze uwyrażnia późniejsze opisanie tego samego widzenia przez św. Bonawenturę. Oto Jan z Greccio „twierdził, że widział bardzo piękne dzieciątko śpiące w [...] żłobie. Był przekonany, że błogosławiony Ojciec Franciszek, obejmując je czule, zbudził ze snu”³.

Święty Franciszek, z czułością pochylający się nad betlejemskim żłóbkiem, pragnął zarazem – jak przekonuje Bonawentura – „przez żar największej miłości [...] przemienić się zupełnie w Ukrzyżowanego”⁴. I w istocie, niecałe dziesięć miesięcy po wydarzeniach w Greccio, został „zupełnie przemieniony na podobieństwo ukrzyżowanego Chrystusa”, ale „nie przez męczeństwo ciała, lecz przez żar duszy”⁵. Na górze Alwerni doświadczył bowiem serafickiej wizji, wskutek której – jak głosi Tomasz z Celano – na rękach i stopach Franciszka „zaczęły ukazywać się znamiona gwoździ”. „Także prawy bok, jakby przebity, miał podłużną bliznę, która często krwawiła”⁶.

Święty – przeświadczony o potrzebie rozpalającego i potęgującego miłość unaoczniania, sam rozpalony, według Bonawentury, „tak żarliwym uczuciem miłości do Chrystusa, [...] że wydawało” mu „się [...], iż [...] cielesnymi oczyma widzi obecnego Zbawiciela”⁷ – stał się odtąd widzialnym znakiem doskonałego naśladowania Syna Bożego. Gdy zaś dwa lata po otrzymaniu stygmatów, jak pisze brat Tomasz, „jego najświętsza dusza uwolniła się z ciała”, towarzysze Franciszka oraz „wielka rzesza” mieszkańców Asyżu i okolic mogli zobaczyć, jak „wyraziła się w nim forma krzyża i męka niepokalanego Baranka”⁸. Jaśniejące ciało świętego, który – „razem z Chrystusem [...] przybity do krzyża” (Ga 2, 19) – zachęcał do wstępowania w ślady Ukrzyżowanego, otoczono żywą i serdeczną czcią, oglądając i nabożnie całując rany przez wzgląd na podobieństwo do ran Jezusa:

Bracia i synowie przybiegali i z płaczem całowali ręce i nogi czcigodnego ojca, co ich opuscił, a także i prawy bok, którego rana nasuwała uroczy-

2 Tamże, s. 62.

3 Św. Bonawentura, *Życiorys większy świętego Franciszka z Asyżu*. Przetłum. i oprac. S. Kafel [w antologii:] *Wczesne źródła franciszkańskie*, dz. cyt., s. 287.

4 Tamże, s. 279.

5 Tamże, s. 300.

6 Tomasz z Celano, dz. cyt., s. 66.

7 Św. Bonawentura, dz. cyt., s. 279.

8 Tomasz z Celano, dz. cyt., s. 74.

stą pamięć [...] Tego, który z tegoż boku właśnie wylał „krew i wodę” (J 19, 34), kiedy pojednał świat z Bogiem. Każdy z ludu, kto został dopuszczony nie tylko do ucałowania, ale i do oglądania świętych znamion Jezusa Chrystusa, jakie święty Franciszek nosił na swym ciele, uważał to za największe dobrodziejstwo sobie wyświadczone.⁹

Franciszek, twórca pierwszego bożonarodzeniowego misterium i pierwszy święty obdarzony „pieczęcią podobieństwa”¹⁰ do Ukrzyżowanego, przybliżał zatem „w nowy sposób”¹¹, również nieuczonym, tajemnicę Wcielenia – już to stawiając przed ich oczyma ubóstwo i pokorę Narodzonego, już to sam stanowiąc cielesne, widome świadectwo cierpienia Umęczonego i współcierpienia z Umęczonym. Unaocznianie zaś Chrystusowego człowieczeństwa nie służyło zaspokajaniu próżnej ciekawości. Św. Franciszek, jego uczniowie i naśladowcy nierozdzielnie łączyli je bowiem z miłością, wierząc, że rozbudza ono i pomnaża ukochanie Boga. Skoro przecież „Tak [...] Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16), to – jak pytał Bonawentura opisując żarliwą miłość Franciszka – „czyż za ogromną miłością nie należy odwdziżyć się równie ogromną miłością?”¹² Oglądanie i rozważanie uniżenia wcielonego Boga w Betlejem i na Golgocie miało przeto skłaniać wiernych, by starali się odwzajemniać nieskończoną miłość Stwórcy do grzesznego stworzenia.

Językiem, pomocnym w próbach wyrażania owej niewyrażalnej miłości, była oblubieńcza mowa Pieśni nad pieśniami¹³. Ojcowie i Doktorzy Kościoła, teologowie i mistycy sięgali po nią opisując dzieje человеческого żywota Syna Bożego od radosnego Zwiastowania po gorzką Mękę. Poprzez wcielenie, objaśniał Augustyn, Oblubieniec-Bóg poślubił ludzkie ciało i zarazem oblubienicę-Kościół. Narodzony, przybył na gody, które dopełniły się we krwi Ukrzyżowania¹⁴. Dlatego oblubienica-Eklezja, jak głosił Bernard z Clairvaux,

9 Tamże, s. 75.

10 Wulgata, Ez 28, 12: „signaculum similitudinis”. Zob. św. Bonawentura, dz. cyt., s. 238.

11 Tomasz z Celano, dz. cyt., s. 62.

12 Św. Bonawentura, dz. cyt., s. 278.

13 Zob. choćby F. Ohly, *Hohelied-Studien. Grundzüge einer Geschichte der Hoheliedauslegung des Abendlandes bis um 1200*. Wiesbaden 1958; E. A. Matter, *The Voice of My Beloved: The Song of Songs in Western Medieval Christianity*. Philadelphia 1992, s. 49-85, 123-150.

14 Zob. Augustinus Hipponensis, *In Evangelium Ioannis* 8, 4: „Verbum enim sponsus, et sponsa caro humana; et utrumque unus Filius Dei, et idem filius hominis: ubi factus est caput Ecclesiae, ille uterus virginis Mariae thalamus ejus, inde processit tanquam sponsus de thalamo suo, sicut Scriptura praedixit, *Et ipse tanquam sponsus procedens de thalamo suo, exultavit ut gigas ad currendam viam* [Ps 18, 6]; de thalamo processit velut sponsus, et invitatus venit ad nuptias” (PL 35, 1452).

doświadcza bodźca miłości i wyznaje „Miłość zraniła mię”, gdy „widzi jednorodzonego Syna dźwigającego krzyż; widzi Pana chwały ubiczowanego i oplwanego; widzi Dawcę życia i zbawienia przybitego gwoździami, przesytego włócznią [...] Ogląda to wszystko i strzała uczucia przenika serce coraz głębiej”¹⁵. Dlatego przypisywany bądź św. Augustynowi, bądź św. Bernardowi obraz Ukrzyżowanego przedstawia Oblubieńca, który głowę pochylił do pocałunku, serce otworzył do miłowania, a ramiona wyciągnął, by objąć duszę-oblubienicę¹⁶. Dlatego też *Bodziec miłości* (*Stimulus amoris*) Jakuba z Mediolanu, franciszkański traktat ze schyłku XIII stulecia, wzywa: „O duszo, na obraz Boży stworzona, jakże jeszcze możesz się wahać? Oto twój najśodszy Oblubieniec dla ciebie zraniony, już pełen chwały, pragnie cię objąć i obsypać cię najśodszyimi pocałunkami. I jeszcze ci nie spieszo do Niego? Z nadmiaru miłości [...] pozwolił sobie otworzyć bok, aby dać ci swoje serce”¹⁷.

Miłosny język i zachęty do oglądania wcielnego Boga, który cierpi i umiera z miłości do człowieka, spletały się ze sobą w przywoływanych już medytacjach pasyjnych. Rozpamiętywanie Męki Oblubieńca (*meditatio*), miało bowiem prowadzić duszę-oblubienicę do współcierpienia (*compassio*) i rozplomienienia wzajemnej miłości, z której zrodzi się pragnienie naśladowania Chrystusa (*imitatio*) w Jego pokorze i miłosierdziu. Tę nabożną praktykę rozmyślań, głęboko zakorzenioną w tradycji mniszej, duchowi spadkobiercy św. Franciszka czynili dostępną dla każdego wiernego – nawet świeckiego prostaczka. Również on mógł kroczyć ku doskonałości duchowej. Jak pouczał brat Jan z Calvoli, medytacje o człowieczeństwie Odkupiciela rozpalają miłość i stają się „drabiną [...] do kontemplacji ojczyzny niebieskiej i majestatu Bożego”¹⁸. Istotny warunek ich skuteczności – o czym była już mowa – stanowiło takie skupienie uwagi, aby „wszystko, co Pan Jezus mówi lub czyni, tak żywo sobie uobecnić, jak” gdyby słyszało się to „na własne uszy” i widziało „naocznie”.

Jednakże unaocznianie cielesności Oblubieńca, który jest „piękniejszy urodą nad syny człowiecze”, a na Jego piękno „pragną patrzeć aniołowie”¹⁹,

15 Św. Bernard z Clairvaux, *Pisma*. T. 1: *O miłowaniu Boga*. Tłum. S. Kiełtyka. Kraków 1991, s. 42.

16 Zob. S. Lipton, „The Sweet Lean of His Head”: Writing about Looking at the Crucifix in the High Middle Ages. *Speculum*. Vol. 80 (2005), nr 4, s. 1182-1183, 1194-1198, 1204-1208.

17 AMF 2, s. 129. Szerzej o traktacie: F. Eisermann, „Stimulus amoris”: Inhalt, lateinische Überlieferung, deutsche Übersetzungen, Rezeption. Tübingen 2001, s. 8-17 (przegląd badań), s. 59-358 (upowszechnienie redakcji łacińskich), s. 499-556 (recepca traktatu).

18 Jan de Caulibus, dz. cyt., s. 301.

19 Św. Bernard z Clairvaux, *Kazania o Najświętszej Maryi Pannie*. Poprzedzone encykliką Ojca Świętego

mogło nieść niebezpieczeństwo grzesznych zmysłowych wyobrażeń. „Bądź ostrożny” – przestrzegał św. Bernard w komentarzu do Pieśni nad pieśniami – „by nie myśleć o niczym cielesnym i zmysłowym w zjednoczeniu Słowa z duszą. [...] Zachwyt czystej duszy w Bogu i miłość, spływająca od Boga do duszy, wyrażamy jak najlepiej, porównując rzeczy duchowe z tym, co duchowe”²⁰. Tym, którym trudno było sprostać temu wymogowi, przychodziło z pomocą samo Pismo. Oto w Pieśni nad pieśniami Oblubieniec kilkakrotnie mówi do oblubienicy: „siostró ma” (Pnp 4, 12; 4, 15; 4, 16; 5, 1; 6, 2; 6, 11; 8, 13). Czyni to, według św. Bonawentury, „abyś w miłości naszego Oblubieńca nie dopatrywał się niczego cielesnego [...], gdyż siostrę [...] żadną miarą nie kocha się w sposób cielesny”²¹. W Ewangelii Mateusza Chrystus powiada też: „kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50), jedną zaś z uzdrawianych niewiast nazywa „córką” (Mt 9, 22). Średniowieczni autorzy medytacji pasyjnych przedstawiali przeto Boga-człowieka jako jednocześnie ojca, Oblubieńca, brata i syna duszy-oblubenicy²². Przybliżało to – w jakiejś mierze – niewypowiedzianą tajemnicę miłości Stwórcy do upadłego stworzenia, zagrzewało rozmyślającego do miłowania Chrystusa uczuciem czystym i gorętszym niż jakakolwiek przyrodzona człowiekowi miłość, a także otwierało na współcierpienie z Matką Syna Bożego.

Jan z Calvoli objaśniał, iż Jezus „był Jej Synem i Oblubieńcem, Ojcem i Matką”²³. Św. Bernard zaznaczał, że „strzała, jaką jest miłość Chrystusa [...], przebiła” duszę Maryi „na wylot [...] do tego stopnia, że nie było najmniejszej cząstki Jej dziewiczego serca, której nie wypełniłaby miłość”²⁴. Dziewica-Matka, złączona nadto z Synem szczególną więzią tożsamości ciał, stanowiła doskonały wzór do naśladowania dla każdego, kto rozmyślał Mękę i pragnął współcierpieć z umiłowanym Oblubieńcem, ojcem, bratem i synem. Wpro-

Piusa XII *Doctor mellifluus* o św. Bernardzie z Clairvaux w osiemsetną rocznicę Jego śmierci.

Z łacińskiego tłum. i zaopatrzył słowem wstępnym I. Bobicz. Warszawa 2000, s. 62 (*Homiliae super Misus est* 3, 6, przytoczenie Ps 44, 3; 1 P 1, 12).

20 Cyt. za J. Aumann, *Zarys historii duchowości*. Tłum. J. Machniak. Kielce 1993, s. 119 (*Sermones super Cantica Cantorum* 31, 6).

21 Św. Bonawentura, *Mistyczny krzew winny, czyli traktat o Męce Pańskiej* [w:] tegoż, *Pisma ascetyczno-mistyczne*. Przedmowa P. A. Dudycz. Wprowadzenie C. Niezgoda. Warszawa 1984, s. 167.

22 Zob. M. Bernards, *Speculum virginum. Geistigkeit und Seelenleben der Frau im Hochmittelalter*. Köln – Wien 1982, s. 178, 189-192.

23 Jan de Caulibus, dz. cyt., s. 253.

24 Cyt. za: S. Kiełtyka, *Święty Bernard z Clairvaux*. Kraków 1983, s. 348 (*Sermones super Cantica Cantorum* 29, 8).

wadzona w XIV stuleciu do liturgii franciszkańska sekwencja *Stabat Mater dolorosa*... zawiera przeto prośbę do Maryi o rozpalenie miłości do Chrystusa, o współcierpienie z Nią i jej ukrzyżowanym Dzieckiem, o stowarzyszenie i współopłakiwanie z bolejącą Matką u stóp krzyża²⁵. Współodczuwanie z Tą, która najpełniej współcierpiała z umęczonym Synem, przedstawiano przy tym jako swoisty akt naśladowania Jezusa. „Albowiem i Pan” – pisał Jan z Calvoli – „głęboko współczuł ze swoimi, a przede wszystkim ze swoją Matką”. I zachęcał: „Przypatruj się i rozważaj wszystko poszczególnie, to i ciebie ogarnie smutek, współczucie i rozrzewnienie”²⁶.

Wszelako duchowi przewodnicy nakłaniali każdego, kto rozpamiętuje Mękę, do łączenia się w płaczu nie tylko z bezgrzeszną Maryją, ale i z pełną skruchy Magdaleną. Dlatego w *Drzewie życia* św. Bonawentury chrześcijanin modli się do Odkupiciela: „Daj, abym doznał takiego cierpienia razem z Tobą, moim Bogiem, jakiego w godzinie Twojej męki doznała niewinna twoja Matka i pokutująca Magdalena”²⁷. Łzy wywołane wskutek medytacji pasyjnej miały więc dowodzić, że w wiernym dokonana się błogosławiona przemiana: oto odpowiadając miłością na miłość Oblubieńca odwracał się od grzechu, a dotychczasowa zatwardziałość serca ustępowała miejsca skrusze. W płaczu współbolejącej duszy-oblubienicy i zarazem córki, siostry oraz matki Ukrzyżowanego powinny płynąć łzy miłości i pokuty.

A ponieważ w pobożności skupionej na rozważaniu Męki tak istotną rolę odgrywało unaocznienie, za pomocne w rozbudzaniu miłości i współczucia uznawano wizerunki Maryi i Chrystusa. Gdy przeto Tomasz z Kempen w kazaniu do nowicjuszy kreślił obraz umierającego zakonnika, za którym Matka Boża wstawia się u swego Syna, w usta Maryi wkładał słowa:

Synu mój umiłowany, zlituj się nad duszą sługi swojego a mojego miłośnika i chwalcy [...]. Dostrzegając [...] w kościele albo w innym miejscu namalowany obraz mój albo Ciebie leżącego lub siedzącego na moim

25 *De compassione Beatae M. V.*: „Eia, mater, fons amoris, / Me sentire vim doloris / Fac, ut tecum lugeam; // Fac, ut ardeat cor meum / In amando Christum Deum, / Ut sibi complaceam. [...] // Tui nati vulnerati, / Tam dignati pro me pati, / Poenas mecum divide. // Fac me vere tecum flere, / Crucifixo condolare, / Donec ego vixero. // Iuxta crucem tecum stare, / Te libenter sociare / In plancu desidero. // Virgo virginum praeclara, / Mihi iam non sis amara, / Fac me tecum plangere” (AH 54, 312-313, strofy 9-10, 12-15). O problemach czasu powstania i autorstwa oraz o kontekście teologicznym sekwencji *Stabat mater dolorosa* zob. R. Mazurkiewicz, *Stabat mater dolorosa* [w:] tegoż, *Z dawnej literatury maryjnej. Zarysy i zbliżenia*. Kraków 2011, s. 91-100. O obecności tego utworu w liturgii zob. B. Nadolski, dz. cyt., s. 1472-1473 (hasło *Stabat Mater dolorosa*).

26 Jan de Caulibus, dz. cyt., s. 233.

27 Św. Bonawentura, *Drzewo życia* [w:] tegoż, *Pisma*, dz. cyt., s. 277.

łonie, albo jako martwego w ramionach moich, zaraz współczuł, bolał, płakał i modlił się, klękał i adorował. On nie odszedł od Nas bez pocałunku miłości, ale przez cały dzień i w nocy w sercu swoim ukrywał boleści świętych ran Twoich i lzy moich oczu, i starał się Mi współczuć w głębi swej duszy. Pamiętaj zatem, Synu mój najdroższy, o tym wszystkim i pozwól teraz znaleźć mu miłosierdzie Twoje, gdy Ja ze wszystkimi aniołami i świętymi usilnie za nim się wstawiam.²⁸

W Polsce drugiej poł. XV i pierwszej poł. XVI w. model duchowości gorliwie krzewiony przez braci mniejszych nie tylko upowszechnił się i ukoźnił, ale też stanowił wspólne dobro piszących po polsku franciszkańskich i niefranciszkańskich autorów²⁹. Poświadczają to choćby obszernie utwory medytacyjne – *Rozmyślanie przemyskie*, zachowane w kopii z lat dwudziestych XVI w., a stworzone prawdopodobnie przez bernardyna w latach 60. XV w., *Żywot wszechmocnego Syna Bożego, Pana Jezu Krysta*, wydawany czterokrotnie w ciągu dwudziestu lat od ogłoszenia w 1522 r., a napisany przez magistra Akademii Krakowskiej, Baltazara Opeca, głównie w oparciu o franciszkańskie *Rozmyślania o życiu Jezusa Chrystusa* Jana z Calvoli, wreszcie zaś *Rozmyślania dominikańskie*, powstałe w krakowskim klasztorze dominikanów pod wezwaniem Św. Trójcy, ukończone jesienią 1532³⁰.

W rozważaniach tych, obejmujących bądź to cały żywot, bądź to samą Mękę Boga, który zechciał narodzić się, cierpieć i umrzeć z miłości do człowieka, rozbrzmiewa oblubieńcza mowa Pieśni nad pieśniami. W *Rozmyślaniu przemyskim* czysta dziewczeczka Maryja nie godzi się „męża pojąć”, albowiem – jak wyjawia – „mam Boga [...] samego miłośnika mego, jegoż wierzę, iż jest ciała mego miłośnik. Tenci jest moj oblubieniec, mąż moj i moj towarzysz”. Do Niego też zwraca się czule w modlitwie: „Ty jeś sam moj miły i miłośnik,

28 Cyt. za: Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Maryi*. [Antologia]. Przekład M. Bednarz. Warszawa 2003, s. 72-73 (*Sermones ad novicios regulares* 21).

29 O tradycjach średniowiecznych w XVI-wiecznej pobożności katolickiej zob. A. Nowicka-Jeżowa, *Tradycja średniowieczna w religijności katolickiej XVI wieku (Próba spojrzenia ogólnego)* [w zbiorze:] *Nurt religijny w literaturze polskiego średniowiecza i renesansu*. Red. S. Nieznanowski, J. Pelc. Lublin 1994, s. 187-219.

30 Zob. W. Wydra, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu* [w:] *Rozmyślanie przemyskie*. Transliteration, Transkription, Lateinische Vorlagen, deutsche Übersetzung/Transliteration, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład. Hrsg. von/Wyd. F. Keller und/I. W. Twardzik. Bd./T. 1. Freiburg i. Br. 1998, s. LIII-LV; I. Teresińska, *Opec Baltazar* [hasło w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, T. 3. Warszawa 2002, s. 179-180; K. Górski, *Analiza pisarska – metoda wydawnicza – zagadnienie autorstwa* [w:] *Rozmyślania dominikańskie*. T. 1, dz. cyt., s. VIII-IX, XI-XIV; T. Dobrzeński, „*Rozmyślania dominikańskie*”, dz. cyt., s. 319-339.

Ty jeś moj <...> przyjacil i towarzysz [...], moj namilejszy [...]"³¹. W Opecowym *Żywocie* pomieszczone zostały m.in. pieśni bożonarodzeniowe: *Nabożna rozmowa świętego Biernata z Panem Jezusem, nowo narodzonym Dzieciątkiem* oraz *Nabożne i rozkoszne tolenie z przywitaniem i z pozdrowieniem nowo narodzonego Pana Jezusa*³². W pierwszej „ubogi i [...] grzeszny” „miłośnik” Maryi (w. 25-26) prosi: „Dajże mi, przenasłodsza, twego namilejszego” (w. 21), którego sama „miłość [...] włożyła” do jaseł w betlejemskim „chlewie” (w. 89; 77). A wzięwszy Go na ręce, tuli, całuje i wyznaje: „Me Dzieciátko namilsze, pałające Bostwem, / Wszystko jesteś żądliwe, barzo woniąjące. / [...] Wargi twoje młodziuchne [...] / Nad wszytko słodziuchne pod niebem i w raju [...] / Daj mi ciebie miłować na wszelką godzinę / A na cię zawždy głądąc w niebie po żywocie / [...] Pałam twoją miłością [...] / I w płacz sie już rozpłynę” (w. 59-74). W pieśni drugiej „Panna podawa Jezusa maluśkiego / [...] Wszelkiej [...] duszy [...], która go miłuje” (w. 13-15). A kiedy „Matuchna” poda już „Synaczka” wiernemu, ów zwraca się do Niego: „Jezu Krolu, [...] Dzieciátko nadobne, / Pociesz duszę wesele, bo-ć przez [= bez] ciebie mdleje / [...] Bych sie [...] z tym ciałem nędznym rozdzielił, / Za bych rychlej nalazł słodkiego oblubieńca. / Przeto już oczy twoje ku mnie raczy obrocić, / Oblicze twoje święte raczy ku mnie skłonić, / Bych cie mógł oględać i słodko całować / I gorąco cie miłować” (w. 25-40). W *Rozmyślaniach dominikańskich*, odmalowujących szczegółowo Mękę Oblubieńca, Jezusa określa się mianem „miłośnika” apostołów, „miłośnika” Magdaleny, „wiernego miłośnika dusz naszych” czy „miłośnika wszego świata”, objaśniając zarazem, że jest to „miłośnik, bociem miłość ji z nieba ściagnęła, iż sie człowieka rozmiłował i człowieczą naturę przyjął, i oto miłość ji na krzyż ciagnie”. Stąd o martwym już Chrystusie powiada się tutaj: „O, nie umarłci Jezus od zranienia ciężkiego ani od przybicia ku krzyżu gwoźdźmi, ani od żadnej męki, ale miłość go umorzyła, iż sie tak rozmiłował człowieka, iż umarł z miłości”³³.

Od niebiańskiego Oblubieńca, który przybył na „krwawe gody”³⁴, dusza-oblubienica mogłaby więc usłyszeć słowa Pieśni nad pieśniami: „Zraniałś

31 *Rozmyślanie przemyskie*, dz. cyt. Bd./T. 1, s. 46 (Czienie 17), 70 (Czienie 29).

32 Oba utwory cytowane są z antologii: *Sredniowieczna pieśń religijna polska*. Oprac. M. Korolko. Wyd. 2. zmienione. Wrocław 1980 (BN I 65), s. 113-121. Zob. A. Nowicka-Jeżowa, „Nabożna rozmowa świętego Biernata z Panem Jezusem, nowo narodzonym Dzieciątkiem” – tekst z kręgu mistyki cysterskiej [w zbiorze:] *Literatura i kultura polskiego średniowiecza. Człowiek wobec świata znaków i symboli*. Pod red. P. Buchwald-Pelcowej i J. Pelca. Warszawa 1995, s. 179-205.

33 *Rozmyślanie dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 19, 37, 24, 50, 74, 79.

34 Zob. P. Stępień, *Chaos i ład. „Lament świętokrzyski”* [w:] tegoż, dz. cyt., s. 241-244.

moje serce, moja siostró, oblubienico, zraniłaś moje serce”³⁵. Rozpamiętując zaś bolesne świadectwa niezmierzonej Bożej miłości, powinna pragnąć, by i jej serca dotknął bodziec miłości i współcierpienia. Stąd w dziele Opeca pokorna prośba medytującego: „Raczy już, miły Panie, Twą boleścią i Twymi ranami ranić duszę moję jako oblubienicę Twoję, do mego serca racz zawitać [...]”³⁶. Stąd też pełna czułości i uniżenia modlitwa, która zamyka szeroko upowszechnione *Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych* w redakcji opublikowanej w 1534:

Pozdrowiony bądź, o ty jedyny miłośniku moj, nasłodszy Panie Jezu naślaskawszy, racz mi to dać, aby twoje wszystkie rany były zapalenie miłości twej w duszy i sercu mojem, aby strzała miłości twej Boskiej przestrzeliła i zraniła duszę i serce moje, aby dusza moja żadnej rzeczy nie czuła ani miłowała, tylko ciebie samego; [...] a iżby serce moje częstym a gorącym wzdychaniem ciebie, miłośniku mój, k sobie gwałtem przyciągnęło, aby moje serce ustawicznie w tobie było. A ty, namilejszy Jezu, w sercu mojem nierozdzielnie mieszkaj, aby serce moje w tobie się wiecznie kochało, a z ciebie się weseliło, żywot twój i dzieciństwo rozmyślając [...].³⁷

A skoro strzała miłości, jak pisał Bernard, „coraz głębiej” „przenika serce” oblubienicy na widok udręki umierającego dla niej Oblubienca, owo rozmyślanie nad żywotem Jezusa, Jego dzieciństwem i zwłaszcza Męką winno unaoczniać cierpienia wcielnego Boga i przypominać, że podjął je z ukochania grzesznej duszy. Gdy zatem w *Rozmyślaniach dominikańskich* ukazują się Chrystusa znękanego już u Annasza tak, że „nie może [...] stać na nogach od ciężkiego ubicia”, obraz ten poprzedza zachęta: „O duszo wierna, patrzaj tu na miłośnika twego”. Gdy odmalowuje się dotkliwie tortury, których Zbawca zaznać miał nocą w ciemnicy u Kajfasza, pada wezwanie: „O, oglądaj, duszo wszelka, co miłośnik cierpiał twój za Cię, odkupując ciebie”. W opis biczowania wplecione są słowa: „O, oglądaj tu, duszo miła, miłośnika twego ciebie odkupując cierpiącego”. W scenie ukrzyżowania zaś pojawia się łagodny nakaz kierowany i do grzesznej oblubienicy Jezusa, i do wszystkich chrześcijan: „O, patrzaj tu, duszo, na miłośnika twego, ciebie odkupując ku krzyżowi

35 Wulgata, Pnp 4, 9: „vulnerasti cor meum soror mea sponsa vulnerasti cor meum”.

36 B. Opec, *Żywot uszechmocnego Syna Bożego Pana Jezu Krysta* [...]. Kraków, Hieronim Wietor, 1522, k. 110v.

37 M. Korolko, „Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych”. *Z dziejów późnośredniowiecznej literatury pasyjnej w Polsce [w:] Z przeszłości*. „Silva Medii et Recentioris Aevi” 5. Warszawa 1977, s. 136.

idącego. [...] O, wejrzy tu każdy okiem dusznym, jakoć idzie zraniony, zekrwawiony, drżący miłośnik wsze­go świata”³⁸.

W rozmyślaniach Opecowych do oglądania „okiem dusznym” krwawej ofiary Miłośnika, do współcierpienia i odwzajemnienia Jego miłości nakłania nie tylko narrator-duchowy przewodnik, lecz także sam Ukrzyżowany:

Węrzy na mię, miły człowiecze, a oglądaj okiem miłosiernym, sercem gorzkim, co ciępię za cię. Proszę cię, zmiłuj się dziś nade mną [...], bom ci ja jest twój Oblubieniec jedyny, Stworzyciel i Odkupiciel [...]. Oglądaj bok mój i wszystko ciało moje panieńskie niewinną krwią oblane [...]. Powiedz to, człowiecze, duszy swej, oblubienicy mej miłej, niechać mię w swym sercu położyć sobie za zamię i wieczne upominanie.³⁹

Przy czym w pierwszej połowie XVI w. medytacyjne uobecnianie zdarzeń Męki dla silniejszego współodczuwania i podsycenia miłości do Boskiego Oblubieńca było dostępne nie tylko braciom i siostram zakonnym, czytelnikom czy słuchaczom obszernych polskojęzycznych rozważań pasyjnych bądź słuchaczom kazań. W 1488 r. Władysław z Gielniowa, wikariusz polskiej prowincji bernardynów, ułożył pieśń, a zarazem nabożeństwo paraliturgiczne, *Zołtarz Jezusow*. Ów zwiążył i łatwy do zapamiętania tekst umożliwiał rozważanie boleści i śmierci Odkupiciela również nieuczonym, składając ich do unaocznienia Chrystusowych cierpień. Powszechnie znany w XVI stuleciu *Zołtarz* został z czasem rozbudowany i – jak się zdaje – stracił funkcję nabożeństwa psalterzowego, ale wciąż zachęcał: „Duszo miła, oglądaj miłośnika twego”, „O duszo moja, patrzy, płaczą rzewno, wzdychaj” (w. 8, 24)⁴⁰.

Pobudzając wiernych do współczującego i rozplamieniającego miłość skupienia na przejawach niezmierzonej, niewyrażalnej i czystej miłości Oblubieńca, również polscy autorzy nie pozwalali zapominać, że „miłośnik” duszy jest zarazem jej Stwórcą, Ojcem, bratem, a nawet synem. Pieśni bożonarodzeniowe, w których ujawnia się pragnienie „ogledania”, „rozkosznego tolenia” i serdecznego całowania „nad miod [...] smaczniejszych” ust „słodkiego oblubieńca”, ukazują Go przeto również jako „Pana Boga wszytkiej chwały”,

38 *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 35, 42, 55, 73-74.

39 B. Opec, dz. cyt., k. 97v.

40 *Zołtarz Jezusow* cytowany jest z monografii: W. Wydra, *Władysław z Gielniowa. Z dziejów średniowiecznej poezji polskiej*. Poznań 1992, s. 272-274 (transkrypcja przekazu, przechowywanego w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu). O dziejach utworu zob. tamże, s. 63-79 oraz 315-356. O *Zołtarzu* jako utworze medytacyjnym i nabożeństwie paraliturgicznym zob. P. Stępień, *Stopnie do nieba. „Zołtarz Jezusow” Władysława z Gielniowa* [w:] tegoż, *Z literatury religijnej*, dz. cyt., s. 258-328.

„Stworzyciela wszystkiego stworzenia”, Dzieciątka „nadobne”, „namilsze”, „naślizniejsze”, „Synaczka rozkosznego” czy wreszcie „Krola wszechmocnego”, co zechciał stać się „nam grzesznym podobny”⁴¹. W bernardyńskim kancjonaie kórnickim z połowy XVI stulecia w parafrazie słynnej pieśni *Jesu dulcis memoria*, łączonej ze św. Bernardem, owo „tolenie” nowo narodzonego Boga ukazane jest jako spełnienie Salomonowego pragnienia zapisanego w Pieśni nad pieśniami (Pnp 8, 1): „Mądry Salomon zawołał: / Bym Cie, braciszku, oglądał, / Bym Cie na rękach piastował / I liczko Twoje całował”⁴². W rozmyślaniach nad Męką Chrystusa podkreślano jednak – bardziej niż braterską więź człowieka i Odkupiciela – rodzicielską, macierzyńską czułość, jaką winna okazywać Oblubieńcowi chrześcijańska dusza. Nie tylko dlatego, że pełniąc wolę Ojca stawała się matką Chrystusa (Mt 12, 50), lecz przede wszystkim za sprawą naśladowania Maryi, człowieczej siostry i matki. W dziele Opeca bolejąca pod krzyżem Rodzicielka woła do wiernych, którzy rozważają cierpienia Chrystusa:

O synaczkowie moi mili, oglądajcie serce moje barzo zranione, bo Syn moj miły, któregom z Ducha Świętego poczęła i piersiami memi panieńskimi wychowała, oto już na krzyżu smotnie umiera dla waszego zbawienia. Przeto proszę was, zmiłujcie się ze mną, smętną matką, płaczącą Jego wielkiej męki pospołu ze mną.⁴³

Do naśladowania Maryi wzywa zarówno *Kazanie albo rozmyślanie o Panie Maryjej* zapisane w modlitewniku dla kobiet z lat 30. XVI w.⁴⁴, jak i *Płacz błogosławionej Panny Maryjej* – polski przekład sekwencji *Stabat Mater dolorosa...*, włączany do popularnych zbiorów modlitw określanych mianem *Hortulus* i dzięki temu szeroko upowszechniony w XVI stuleciu⁴⁵. Słowami

41 Cytowane są kolejno: *Nabożne i rozkoszne tolenie*, dz. cyt., s. 119 (w. 39), 118 (tytuł pieśni); *Nabożna rozmowa*, dz. cyt., s. 115 (w. 54, w. 64); *Nabożne i rozkoszne tolenie*, s. 119 (w. 36, w. 23), 121 (w. 68); *Nabożna rozmowa*, s. 113 (w. 7, w. 11, w. 15, w. 8); *Nabożne i rozkoszne tolenie*, s. 118 (w. 14); *Nabożna rozmowa*, s. 115 (w. 52).

42 M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie. Od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*. Kraków 1893, s. 282 (strofa 34).

43 B. Opec, dz. cyt., k. 98r.

44 „[...] nie każdy, który mi mówi «Panno, Panno», wnidzie do krolestwa Syna mego, telko oni, którzy Syna mego przykładu naśladować posłuszni są przykazaniu Bożemu a którzy mego przykładu naśladować pilnując pragną dostąpić łaski Synowej przez naśladowanie Matki, w której cożkolwiek jest godnego ku naśladowaniu, to wszystko dar Boży jest” (*Modlitewnik dla kobiet z w. XVI. Ułomek z rękopisu senatora Konstantego Małkowskiego*. Wyd. S. Ptaszycki. Kraków 1905, s. [42]).

45 Zob. L. Bernacki, *Pierwsza książka polska. Studium bibliograficzne*. Lwów 1918, s. 13-17, 21, 34-35, 37, 68-134, 272-274; R. Mazurkiewicz, dz. cyt., s. 100-106, 115-116.

Placzu... każda pobożna dusza mogła prosić Maryję: „Daj, bych ciebie naśladowała, / Prawie [= prawdziwie] Krystusa żałowała [...], / Z tobą wedle krzyża stojąc, / Tobie wiernie pomagając / Płakać Syna twojego”⁴⁶. Zjednoczenie w cierpieniach z Bożą Rodzicielką, przedstawianą jako najdoskonalszy wzór współodczuwania, ułatwiały wiernym pełne serdecznej bliskości apostrofy, które pojawiają się i w modlitwach pasyjnych („Matuchno miłości”, „Matuchno Boża”), i w litanii („nasłodsza Matuchno Boża”), i w Pozdrowieniu Anielskim („Święta Maryja, Matuchno Boża nasłodsza”)⁴⁷.

Skoro wszakże Matka Chrystusa, ukazywana nawet jako najbliższa człowiekowi siostra i matka, nie dzieli z ludźmi grzechu, rzewny płacz chrześcijanina, który rozważa Mękę, winien łączyć go także – jako widomy znak skruchy – z pokutującą Magdaleną. W *Rozmyślaniach dominikańskich* żegna ona „miłośnika dusze jej” przed ostatnią drogą do Jerozolimy, płacząc i dziękując, „iż jej grzechy odpuścił a iż jej dopuścił nogi jego często całować i łzami umywać”, a na Golgocie po zdjęciu z krzyża, „nogi Jezusowe uchwyciwszy, puścić sie ich nie chciała [...], niosąc je, całując, oj, barzo rzewno i głośno płacząc”⁴⁸. Korne uniżenie Magdaleny winien naśladować grzesznik rozmyślający nad cierpieniami Oblubieńca. Stąd w przytaczanej już parafrazie *Jesu dulcis memoria* padają słowa: „Ścisnę Jezusowi nogi, / Przytulę k nim swoje wargi, / Płacząc, bych miał odpuszczenie, / Moji<ch> grzechow rozgrzeszenie”⁴⁹.

O tym zaś, że polscy twórcy rozważań pasyjnych nie inaczej niż choćby Tomasz z Kempen pojmowali rolę, jaką mogły odgrywać w medytacji pasyjnej obrazy, przekonują właśnie *Rozmyślania dominikańskie*. Jeśli owocne rozmyślanie wymagało pilnego unaoczniania zdarzeń, postaci, szczegółów, to istotną pomoc dla „oka dusznego” stanowiły wizerunki wykonane przez malarzy. Dlatego *Rozmyślania dominikańskie* wiążą ściśle kolejne odsłony opowieści o Męce z ilustracjami, których funkcję objaśnia się w pierwszych słowach dzieła: „Wiedz każdy, iż tu jest obrazkow sto i dwadzieścia i jeden, ktore człowieka wielce mogą pobudzić ku nabożnemu rozmyślaniu męki gorzkiej i niewinnej Jezusa miłościwego”⁵⁰.

46 *Placz błogosławionej Panny Maryjej* [w:] R. Mazurkiewicz, dz. cyt., s. 116 (w. 37-42).

47 *Hortulus animae*, dz. cyt., k. 140r; *Modlitevník*, dz. cyt., s. [62]-[66]; I. Węsierska, *Pozdrowienie Anielskie jako modlitwa*. „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4 (1951), s. 111.

48 *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 12, 82,

49 M. Bobowski, dz. cyt., s. 265 (strofa 11).

50 *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 1.

Miłosny język Pieśni nad pieśniami oraz obraz wcielonego Boga jako Oblubienica, a jednocześnie brata czy ojca duszy chrześcijańskiej nie były obce Rejowi. W *Postylli* gorliwy i nieustrudzony krzewiciel reformacji sięga po nie, by przybliżyć wiernym tajemnicę niewysłowionej miłości Boga do człowieka i pobudzić wiernych do jej odwzajemnienia. Opisując Chrystusowe przyjście na świat „wiernym” „ku wielkiej pociesze a ku powstaniu”⁵¹, poucza chrześcijanina o dobrodziejstwach kochającego Zbawcy:

[...] gdyś mu już poślubił wiarę swoją, wziął cie za oblubienicę swego i wziął na się upadek twój a wszystko za cię zapłacił a wypełnił Bogu Ojcu swemu [...]. A gdyżes się już zstał takim miłośnikiem jego a będziesz naśladował świętej wolej jego, już się wypełnią nad tobą wszystkie obietnice jego, jużes się stał braciszkiem jego a synem Boga Ojca swego.⁵²

Wypełnianie „świętej wolej” Odkupiciela sprawi, że Boski „oblubieniec [...] pojmie sobie” jako „wdzięczną oblubienicę duszę twoją, a uczyni sobie z nią wdzięczne mieszkanie [...], a będzie ją chował pod cieniem skrzydł swoich”⁵³.

Do tej miłosnej, zbawiennej bliskości – głosi Rej – Chrystus „dziwnie ciągnie” każdego, wołając „głośno na ty oblubienice i na ty wdzięczne oblubienice swoje przez Salomona [...], mówiąc każdej duszy i każdemu wier-nemu [...]: Podzisz do mnie, namilejsza oblubienico moja, podzisz, gołę-biczko moja, podzisz do ogrodów moich, do winniczek moich, używając ze mną niewymownych rozkoszy [...]”⁵⁴. I owo czułe wzywanie z Pieśni nad pieśniami pisarz przypomina nawet wówczas, gdy odmalowuje wizję Sądu Ostatecznego. Oto Syn Człowieczy, Boski Sędzia i Król zasiadający na tronie pełnym chwały „będzie musiał” wydać wyrok potępienia na „niewiernych”, ale uczyni to „z wielką żałością”, albowiem zawsze „zwał” ich „braciszki swe-mi a miłośniki swemi, wabiąc ich dziwnie do siebie” i „obiecując im rozmaite rozkoszy”⁵⁵.

51 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 28v.

52 Tamże, k. 30v.

53 Tamże, k. 45r.

54 Tamże, k. 355r. Por. k. 29v: „A on im powiedział, iż niczego innego patrzeć nie chciał, jedno serca wiernego a pokornego, które by prawie dufało a wierzyło jemu. A on takiego każdego dziwnie ciągnął do siebie, już braciszkiem, już synaczką, już miłośnikiem nazywał, już dziwne obietnice obiecywał, tak tu na tym świecie, jako i po śmierci”.

55 Tamże, k. 7v.

Dlatego czytelnik bądź słuchacz Rejowych kazań winien „miłować” Jezusa, pomny na to, że Syn Boży jego samego „tak umiłował, iż” go „synaczkiem Boga Ojca swego a braciszkiem swoim zowie”⁵⁶. Dlatego też autor pyta z serdecznością: „A tak jakoż sie tu nie masz rozkochać, każdy krześcijański człowiecze, który mocno stoisz przy Panu swoim, gdy już to słyszysz, iż on tu przyszedł na powstanie twoje a na rozmnożenie każdej pociechy twojej?”⁵⁷

A jednak w kazaniu *Na dzień rozpamiętywania Męki Pana naszego...* nie ma żadnych nawiązań do Pieśni nad pieśniami. Jedynym zaś przejawem czułego odniesienia Zbawcy do człowieka, dla którego umiera z miłości, jest braterskie wezwanie z krzyża. „Gdyż on, rozciągnawszy na krzyżu ony błogosławione ręce swoje, woła [...] «Podćcież do mnie, moi namilejszy braciszkwie, którzyście sie spracowali w posłuszeństwie Boga Ojca [...]»”⁵⁸. W miejsce zranionego miłością ukrzyżowanego Oblubieńca, który pochyla głowę do najśodszych pocałunków, otwiera ramiona, by objąć duszę-oblubienicę, i ofiarowuje jej swe otwarte pchnięciem włóczni serce, Rej ukazuje kochającego brata, który z rozpostartymi rękoma przywołuje utrudzonych i obciążonych „braciszków” (Mt 11, 28).

Apostoł reformacji nie skąpi przy tym zachęt do pilnego unaoczniania rozpamiętywanych zdarzeń. Nakłania słuchacza lub czytelnika:

A postaw takież przed oczy dusze swojej tę świętą a błogosławioną ofiarę Pana swego, którą on tu dobrowolnie za cię ofiaruje Bogu Ojcu swemu, a postanow ją w myśli swojej tak, jakobyś na to oczyma swemi patrzył.⁵⁹

Nie jest to wszakże – zgodna z tak żywą wówczas w Polsce tradycją średniowiecznych medytacji pasyjnych – zachęta do oglądania „okiem dusznym” Męki Oblubieńca, składająca w następstwie do współcierpienia z Nim i rozpalenia wzajemnej miłości, która sprawi, że łzy współodczuwania staną się zarazem łzami skruchy, a wierny podźwignie się z grzechu i będzie naśladował Chrystusa w Jego pokorze i miłosierdziu. Jeśli przeto w *Złtarzu Jezusowym* Władysław z Gielniowa wzywa: „Duszo miła, oglądaj miłosnika twego” (w. 8), „patrzy, płaczy rzewno, wzdychaj” (w. 24), i stawia za wzór współbolejącą z Jezusem Maryję, która „sie smęciła, / Wzdychała a płakała”

56 Tamże, k. 3v.

57 Tamże, k. 31r.

58 Tamże, k. 106r.

59 Tamże, k. 105v.

(w. 31-32), a „gdy jego uźrzała, jęła rzewno płakać” (w. 36), to Mikołaj Rej przypomina kobiety jerozolimskie płaczące nad udręczonym Zbawcą i przytacza Jego upomnienie: „nie płaczcie, moje miłe córki syjońskie, na mię i na mękę moję, ale płaczcie same na się i na syny swoje. Abowiem przyjdą na nie takie czasy, iżby radzi, aby sie im gory rozstały a iżby je ziemia zakryła, aby nie patrzali na tę srogość, która im zgotowana będzie” (Łk 23, 27-31). Następnie zaś zwraca się do rozważającego Mękę chrześcijanina, by rozmyślał o tym, że to on właśnie jest „jeden [...] z tych przeklętych synów” i że to dla niego są „ty wszystkie okrucieństwa zgotowane”, jeśli nie znajdzie „miłosierdzia u Boga Ojca [...] przez tę niewinną mękę [...] jedyne go [...] Syna, który” umarł na krzyżu, aby „ubłagał ten gniew a to przeklęcie u Boga Ojca”⁶⁰.

O ile zatem Opec wskazuje „duszy nabożnej” krzyż i rozpiętego na nim Chrystusa, głosząc: „na to zawždy wszyscy patrzajcie a dzięki Bogu czynicie i boleść jego opłakawajcie”⁶¹, o tyle Rej przestrzega, by „nie płakać nad tym Panem swoim”, ale nad samym sobą i by „żałobliwie [...] rozlitować okrutnej a niekrześcijańskiej sprawy swojej”, która stała się przyczyną męki i śmierci Odkupiciela⁶². I dlatego, nawołując do spoglądania na Ukrzyżowanego, dodaje:

Patrzajże a rozpomni sie, kto jest przyczyną tego okrucieństwa tak srogiego nad tak świętym a niewinnym ciałem [...]. Patrzajże, patrzaj, nędzniku [...], dla kogo sie to zstało a z których sie to przyczyn zstało.⁶³

Pisząc te słowa autor *Postylli* nie wątpił, że przyszło mu żyć „już k wieczoru a już na skończeniu świata”, gdy „sie szpetnie zaćmiło słońce – ona szczyra prawda Pańska – po wszystkiej ziemi”⁶⁴ i gdy skutek panowania rzymskiego Antychrysta rozpleniły się „fałszywe nauki, [...] o których [...] Pan powiedział, iż sie miały zjawić na skończeniu świata”⁶⁵. A skoro, jak zaznacza Rej, w czasach ostatecznych „Mieli też nastać i prorocy, i apostołowie fałszywi”, odwołujący „lud od prawdziwej nauki Krystusowej”⁶⁶, to zmagania z papie-

60 Tamże, k. 100r-100v.

61 B. Opec, dz. cyt., k. 96v, 97v.

62 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 100v.

63 Tamże, k. 105v.

64 Tamże, k. 60r, k. 6v. Zob. K. Meller, dz. cyt., s. 264-269.

65 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 68v.

66 Tamże, k. 68v.

skim Antychrystem i jego szatańskim duchowieństwem winny toczyć się także o dusze prostaczków. Dlatego właśnie pisarz swą *Postyllę* tworzy i „dla prostaków”, posługując się „polskim językiem a prostym wykładem”.

Za jeden z przejawów szatańskiego zwodzenia prostaczków pisarze reformacyjni uważali nierozzerwalny związek pobożności katolickiej, także medytacyjnej, z czcią okazywaną obrazom⁶⁷.

Przedstawiany zatem przez Tomasza z Kempen jako godny naśladowania przykład zakonnika, który na widok malowanych lub rzeźbionych wizerunków Maryi i Chrystusa „współczuł, bolał, płakał i modlił się, klękał i adorował”, Rej poczytałby za świadectwo diabelskiego kultu „bałwaństwa”. Jest ono „wszędę w bożnicach niewierników” wystawiane i otaczane czcią „ku większej ohydzie Imienia Bożego”, a rzesze zwiedzionych szatańską nauką „uciekają” się „do obrazów, do grobów umarłych i do bałwanów innych, w ziołkach, w świeczkach, w kadzidłach i w innych wymysłach tego świata nadzieję swą pokładając”⁶⁸.

Prowadzona „na skończeniu świata” walka z Antychrystem i jego sługami, których „mistrzem” jest „chytry zły duch”, „ciemny mistrz” „omylnych nauk”⁶⁹, wymagała uderzenia również w ów pełen współcierpienia i żalu kult bałwaństwa. Dlatego też pośród facecji godzących w katolicką pobożność pasyjną znalazł się figlik *Pies u Bożej Męki jajca pogryzł* (F 78):

Bożą Mękę przed święty na wznak położyli,
Całując ją niewiasty, jajcy obłożyły.
Potym się w nocy wyga za formą zakradła,
A gdy żacy posnęli, ony jajca zjadła.
Przyszła baba po ranu, jęła lamentować,
Tej szkody, co się zstała, okrutnie żałować,
Mówiąc: — «Ach, miłośniczku, zawždy pokutujesz,
Chociać psi jajka gryzą, żal mi, iż nie czujesz!»

67 Zob. choćby S. Michalski, *Protestanci a sztuka. Spór o obrazy w Europie nowożytnej*. Warszawa 1989, s. 13-141, 255-285; J. Sheehan, *Introduction: Thinking about Idols in Early Modern Europe*. „Journal of the History of Ideas” (2006) 67, No. 4, s. 561-570; K. Kopania, *Animated Sculptures of the Crucified Christ in the Religious Culture of the Latin Middle Ages*. Warszawa 2010, s. 188-207; M. Kapustka, dz. cyt., s. 269-283.

68 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 79r.

69 Tamże, k. 44v-45r.

Zgodnie z tradycją, poświadczoną przez księgi liturgiczne XIV stulecia, w kościołach polskich nabożeństwo wielkopiątkowe nierozzerwalnie łączyło się z obrzędem Złożenia krzyża w grobie (*Depositio crucis*)⁷⁰. XV-wieczny mszał, powstały po synodzie prowincjonalnym w Łęczycy (1430), tak oto opisuje ów obrzęd:

Po skończeniu niesporów kapłan zdejmuje ornat i otoczony przez asystę bierze krzyż; poprzędzają go niosący zapalone świece. Celebrans śpiewa przyciszonym głosem responsorium *Oto jak umienu sprawiedliwy* [*Ecce quomodo moritur iustus*] z werselem i powtórzeniem. Inne responsorium *Jak owca na zabicie* [*Sicut ovis ad occisionem*] z werselem i powtórzeniem. Gdy przyjdą do grobu, kapłan kropi go święconą wodą, a następnie kładzie krzyż do grobu i przykrywa chustą lub korporałem. Po okadzeniu krzyża zamyka drzwi grobu i mówi:

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, Stwórcu i Odkupicielu świata, Ty zginąłeś na krzyżu za nas. Odpuść nam wszystkie nasze grzechy i udziel nam łaski w chwili naszej śmierci, ze względu na Twoją gorzką mękę, którą dzisiaj wspominamy, abyśmy przez nią osiągnęli życie wieczne. Amen.

Następnie wracając do grobu śpiewają responsorium *Sepulto Domino* [*Gdy pogrzebano Pana*] z werselem i powtórzeniem. Przyciszonym głosem śpiewa się także inne responsorium *Recessit pastor bonus* [*Odszedł dobry Pasterz*], z werselem i powtórzeniem. Obok grobu stoi płonąca świeca aż do dnia niedzielnego.⁷¹

W pierwszej połowie XVI w., niezależnie od różnic liturgicznych pomiędzy diecezjami, upowszechnił się w Polsce zwyczaj składania do symbolicznego grobu nie tylko krzyża (bądź wizerunku Zmartwychwstania), lecz także Ciała Pańskiego – hostii konsekrowanej w Wielki Czwartek. Następstwem tej zmiany było ustanowienie czuwania i odmawiania bądź śpiewania psalmów przy grobie aż do Podniesienia krzyża (*Elevatio crucis*) w noc Zmartwychwstania⁷². Jak bowiem przestrzega *Mszal płocki*, opublikowany w Krakowie w 1520: „Gdzie nie śpiewa się psalmów przy grobie z powodu małej liczby śpiewaków, nie należy umieszczać sakramentu Eucharystii, ponieważ bez straży i należytego zamknięcia nie byłoby bezpieczne umieszczać tam Eucharystię ze względu na złoczyńców”⁷³.

70 Zob. F. Małaczyński, *Misterium paschalne w Polsce. Polskie zwyczaje liturgiczne w Święte Triduum ukrzyżowania, pogrzebu i zmartwychwstania Chrystusa*. Kraków 2008, s. 47-57; M. Kapustka, dz. cyt., s. 204-205.

71 Cyt. za: F. Małaczyński, dz. cyt., s. 50-51.

72 Zob. tamże, s. 73-80.

73 Cyt. za: F. Małaczyński, dz. cyt., s. 77.

U Grobu Pańskiego przeto w kościołach katedralnych psalmy recytowali prebendarze, w kościołach klasztornych – zakonnicy, w świątyniach miast, w których istniały już Bractwa Męki Pańskiej czy Bractwa Bożego Grobu, czuwać mogli ich członkowie. W niektórych kościołach pełnienie straży, o czym przekonuje XV-wieczny *Dialogus de resurrectione domini nostri Iesu Christi*, powierzano uczniom⁷⁴.

Gdy zatem Rej mówi w swym figliku o „Bożej Męce” położonej „na wznak” przed świętami, adorowanej przez wiernych i strzeżonej, nie dość skutecznie, całą noc przez żaków, nawiązuje zapewne do obrzędu Złożenia krzyża (prawdopodobnie wraz z hostią) oraz nieprzerwanego nabożeństwa i czuwania, które poprzedzają Podniesienie krzyża. Te zaś zwyczaje liturgiczne apostołowie reformacji poczytywali – w dobie zażartej walki o dusze prostaczków – za szczególny dowód katolickiego bałwochwalstwa. Zgodnie bowiem z kalwińską *Konfesją helwecką* Henryka Bullingera, przełożoną na polski przez Krzysztofa Trecego i opublikowaną w 1570 jako główna część *Konfesji sandomierskiej*:

[...] Bog jedyny a prawdziwy jest Duch niewidziany i w istności swojej nieogarniony, przetoż nie może być żadnym obyczajem ani obrazem sobie podobnym wyrażony. Skąd bezpiecznie wedle Pisma Ś<więtego> wszystkie takowe Boskie obrazy i podobieństwa nazywamy kłamstwem i bałwany, nie tylko pogańskie bożki, ale i krześcijańskie obrazy w jednej liczbie zamykając. Abowiem chocia Pan Krystus człowieczą naturę na się przyjął, a wszakże będąc w jednej osobie Bogiem prawdziwym i człowiekiem, żadną miarą wymalowan ani wyrzezan być nie może.⁷⁵

Obok tych precyzyjnych wywodów przytaczany artykuł czwarty *Wyznania* [...] *prawdziwej wiary* zawiera także pełne zgromy napomknienie o bałwochwalstwie Kościoła rzymskiego:

[...] i dziś każdy człowiek wierny, który jedno uprzejmie chwałę Bożą miłuje, trudno tego ścierpieć ma, kiedy się nie tylko lud prosty, ale sami księża przed drewnem a kamieniem, i słupy niememi kłaniają, kadząc przed nimi, śpiewając, i pocziwość wszelaką wyrządzając.⁷⁶

74 Zob. tamże, s. 77-78.

75 *Konfesja sandomierska*, dz. cyt., s. 44-45; zob. też U. Augustyniak, *Konfesja sandomierska. Wstęp historyczny*. Warszawa 1994, s. 15-16.

76 Tamże, s. 46.

Jako jaskrawy przejaw katolickiego bałwochwalstwa, nie tylko wpisane go w liturgię, ale i pobudzającego lud do pogańskich zachowań, figlik Reja przedstawia część okazywaną „Bożej Męce”: „Całując ją niewiasty, jajcy obłożły”. Przy czym zdaje się, że poety nie zajmuje prastara, przedchrześcijańska tradycja stosowania jaj – również barwionych – w oczyszczających i zapobiegających praktykach magicznych. Nie zajmuje go związek wielkanocnych pisanek z kultem zmarłych czy echa dawnego wiosennego święta umarłych w Wielkim Tygodniu⁷⁷. Za istotniejsze w walce z „kłamstwem i bałwanami” krzewiciele „nauki prawdziwej” uznawali odświeżenie tych cech katolickiej liturgii i pobożności, które Pismo piętnuje jako bałwochwalstwo i oddawanie czci demonom. Pobożne całowanie krucyfiksu i obkładanie go jajami to oddawanie pokłonu i ofiary „bogom obcym: dziełom rąk ludzkich z drzewa i z kamienia, które nie widzą, nie słyszą, nie jedzą i nie czują” (Pwt 4, 28). To jawny znak lekceważenia przestróg św. Pawła, który pytał: „Czy może jest czymś ofiara złożona bożkom? Albo czy sam bożek jest czymś?” I przestrzegał: „Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, byście mieli coś wspólnego z demonami. Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów” (1 Kor 10, 19-21).

Dlatego ponad dwadzieścia lat po ukazaniu się pierwszego wydania *Żwierzynca* Marcin Czechowic, wówczas już głosiciel antytytnitaryzmu, przedstawia jako przykład „bałwochwalstwa Bogu obmierzłego” ten sam obrzęd, który przywołany został w facecji Reja:

[...] azaż tego też lada drzewnianemu krzyżowi na każdy Wielki Piątek nie czynią, wołając, podniószy po trzykroć wśzrod kościoła on swój krzyż: „*Ecce lignum crucis, in quo pependit salus mundi, venite, adoremus*. To jest oto drewno krzyżowe, na którym wisiało zbawienie świata, podźcie, kłaniajmy się” albo (wedle ich przekładania) „chwalmy je”. *Vide*, jako tamże modlitwa trochę przedtym osobno do krzyża jest uczyniona taka, jako do rzeczy żywej i rozumnej, etc. W których słowach jaki fałsz i jakie bałwochwalstwo, nie trudno baczyć. Bo i nie to drewno, chociaż mówią, iż to, i nie na tym Zbawiciel wisi, chociaż mówią, iż na tym, i to chwalić wolą niż Zbawiciela, i do tego się zwolęwiają, przed nim a przy tym i przed

77 Zob. W. Klinger, *Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny”. T. 45. Kraków 1909, s. 168-189.

jajcami zaraz, którymi go pospolicie niewiastki i chłopkowie okładają, upadają na kolana i gdzie się komu dostanie, całują.⁷⁸

Dalszy ciąg Rejowego figlika opisuje zdarzenia, które rozegrały się w nocy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę. Oto pies wniknął do wnętrza kościoła i zakradł się za stallę. Doczekawszy zaś chwili, gdy sen zmorzył znużonych czuwaniem żaków, pożarł jaja pozostawione przez wiernych przy leżącej „Bożej Męce”:

Potym się w nocy wyga za formą zakradła,
A gdy żacy posnęli, ony jaja zjadła.

Trzecia i ostatnia część zwięzłej opowieści przedstawia, co zaszło w sobotni poranek, gdy u Grobu Pańskiego pojawiła się pobożna chłopka. Narrator nie objaśnia, czy obok poczynionego przez „wygę” spustoszenia zastała ona wciąż jeszcze śpiących, czy też już zbudzonych i zafrasowanych żaków. Uwagę czytelnika skupia bowiem na lamencie niewiasty:

Przyszła baba po ranu, jęła lamentować,
Tej szkody, co się zstała, okrutnie żałować,
Mówiąc: — «Ach, miłośniczku, zawsze pokutujesz,
Chociać psi jajka gryzą, żal mi, iż nie czujesz!»

W dziele Opeca już po śmierci Chrystusa mieszkańcy Jerozolimy, usłyszawszy płacz Maryi, „żałując jej mówili: [...] O, jako sie wielka krzywda tej paniej i jej Synowi dzisiaj w Jeruzalem stała. Jednego Syna miała i tego marnie z wielką boleścią dzisiaj stradała”⁷⁹. W *Lamencie świętokrzyskim* Matka Chrystusa prosi swych człowieczych braci: „Pożałuj mię, stary, młody”, i opowiadając im o swym „zamętku”, który „się zstał w Wielki Piątek”, zaczyna od gorzkiego wyznania: „Jednegociem Syna miała / I tegociem ożała” (w. 1-8)⁸⁰. Ukazanie przez Reja „baby”, lamentującej i „okrutnie” żałującej

78 M. Czechowicz, dz. cyt., s. 80, 81. Na podobieństwo obrazu pobożności ukazanego tutaj oraz w figlikach *Pies u Bożej Męki jaja pogryzł i Muchna, co w jaja nie chciała całować* zwrócił uwagę Aleksander Brückner (*Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie*. Warszawa 1905, s. 262).

79 B. Opec, dz. cyt., k. 109v.

80 *Lament świętokrzyski* cytowany jest z antologii: *Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze i wiek XVI*. Pod red. J. Nowaka-Dłużewskiego. T. 1: *Teksty i komentarze*. Zebrał i oprac. M. Korolko. Oprac. językowe J. Puzyrnik przy współudziale T. Dobrzyńskiej. Oprac. paleograficzne H. Kowalewicz, Warszawa 1977, s. 124-127.

„szkody, co się zstała”, upodabnia ją do bolejącej Maryi z katolickich tekstów medytacyjnych. Czuła apostrofa „miłośniczku” odsyła zaś do mowy oblubieńczej, używanej w rozmyślaniach pasywnych, by rozpałać wzajemną miłość do „wiernego miłośnika dusz naszych”, którego „miłość [...] z nieba ściągnęła” i zaprowadziła „na krzyż”⁸¹.

Nawiązania te służą wszakże ujawnieniu, jak – zgodnie z osądem Grzegorza z Żarnowca – katolickie „przypominanie męki Pańskiej [...] stało się [...] przyczyną zabobonów i bałwochwalstwa sprosnego i obrzydłego”⁸². Lament chłopki nie poświadcza, że duchowe owoce pobożności medytacyjnej dostępne są dla każdego, także nieuczonego chrześcijanina. Nie dowodzi, że pełne miłości współcierpienie duszy-oblubienicy z niebiańskim Oblubieńcem, postrzeganym jednocześnie jako jej syn, brat i ojciec, powoduje głęboką przemianę, której oznaką są łzy miłości i skruchy, a następstwem gotowość do naśladowania Chrystusa. Nie przekonuje wreszcie o pomocnej roli w rozbudzaniu miłości i współczucia, jaką miałyby odgrywać obrazy cierpiącego Odkupiciela.

Przeciwnie, bohaterka figlika to jeden z „prostych nieuków” zwiedzionych „szatańskimi błędami” przez sługi Antychrysta. W obrzędzie Złożenia do grobu wizerunek Ukrzyżowanego nie stanowi dla niej wsparcia w pilnym unaocznianiu wydarzeń pasywnych. Całując go, obkładając jajami, a w sobotni poranek wybuchając nad nim płaczem, niewiasta nie oddaje czci „Istocie, którą obraz przedstawia”⁸³, lecz samemu obrazowi. Jej lament wyraża tkliwą miłość do wyrzeźbionego Chrystusa. „Szkoda”, której „okrutnie żałuje”, to – przykra, jak mniema, dla niego – utrata chłopskich darów, czyli jaj, zjedzonych nocą przez „wygę”. Współczując „miłośniczce”, nie wkracza na drogę wiodącą przez Chrystusa człowieka do Chrystusa Boga, lecz postrzega go na podobieństwo siebie samej. Dlatego też, zgodnie z przeświadczeniem, że doznawane przez człowieka straty, cierpienia i zniewagi są swoistą pokutą za jego grzechy, zwraca się do „Bożej Męki”: „Ach, miłośniczku, zawsze pokutujesz”. Nie baczmy więc, że wizerunek ten unaocznia bezgrzesznego Boga,

81 *Rozmyślania dominikańskie (transliteracja i przypisy)*, dz. cyt., s. 24, 74.

82 Grzegorz z Żarnowca, dz. cyt., k. 183r.

83 W postanowieniach soboru trydenckiego (1545-1563) Kościół katolicki podtrzymał rozstrzygnięcia drugiego soboru nicejskiego (787), zgodnie z którymi przedmiotem kultu powinny być zarówno święte obrazy, jak i „wizerunki drogiego i ożywiającego Krzyża”, ponieważ „«Cześć oddawana wizerunkowi przechodzi na prototyp»; a kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia” (*Dokumenty soborów powszechnych*. Tekst grecki, łaciński, polski. T. 1: 325-787. Układ i oprac. A. Baron, H. Pietras. Tłum. A. Baron, A. Bober, H. Pietras, T. Wnętrzak. Kraków 2003 (ZMT 24), s. 339; por. *Dokumenty soborów powszechnych*. T. 4, dz. cyt., s. 781-783).

który przyjął ciało i umarł z miłości do upadłego człowieka. I lejąc łzy bynajmniej nie opłakuje swoich grzechów, lecz utracone przez „miłośniczkę” dary. Powiada przeto: „Chociaż psi jajka gryzą, żal mi, iż nie czujesz!” Ponieważ staropolski czasownik „czuć” oznaczał m.in. ‘czuwać’, słowa kobiety bolejącej nad „szkodą” można było rozumieć: „Żal mi, że nie czujesz, choć psy gryzą ofiarowane Ci jajka”. Tak pojmowana puenta facecji wskazywałaby na bałwochwalstwo, ku któremu Kościół rzymski miałby skłaniać prostaczków. Nieodległa jest bowiem od zawartego w psalmie opisu bałwanów „ręką człowieczą sprawionych”, których „oczy i uszy, i inne członki żadnej w sobie władzy nie mają” i które „nie umieją [...] zawołać głosem swym w największej potrzebie swojej”⁸⁴.

Rej jednak tak ukształtował ostatni wers swego epigramatu, że może on nasuwać skojarzenia zgola nie wynikające z przebiegu zdarzeń opisanych w facecji. Zarówno tytuł *Pies u Bożej Męki jajca pogryzł*, jak i uzalanie się nad „miłośniczką”, któremu „psi jajka gryzą”, sugeruje, iż idzie nie tyle o zjedzenie jaj pozostawionych przez wiernych, ile o dotkliwe pogryzienie „miłośniczką”. Ten świadomie opaczny trop myślenia, podpowiadany czytelnikowi, kryje w sobie przewrotne odniesienie do tradycji rozważań pasyjnych. Prześladownców Jezusa – niewinnego baranka – ukazuje ona jako wilki, ale też psy, zgodnie ze słowami psalmu: „sfora psów mnie opada, osacza mnie zgraja złoczyńców. Przebodli ręce i nogi moje” (Ps 22, 17). Dlatego w *Mistycznym krzewie winnym* św. Bonawentura wzywa wierną duszę:

O oblubienico! Oto twój Oblubieniec zacerwieniony potem, biczowaniem, ukrzyżowaniem! Podnieś oczy duszy i ‘zobacz, czy suknia’ twe-go Oblubienca ‘jest to ta, czy nie’ (Rdz 37, 32)? Oto ‘pożarł go okrutny zwierz’ (Rdz 37, 33), wściekle psy, naród żydowski. Okrutny zwierz potęgą twego Syna, twego Brata, twego Oblubieńca. Któż nie odczuwałby bólu w takiej sytuacji? Któż powstrzymałby łzy i łkania?⁸⁵

Podążając tym tropem skojarzeń, czytelnik zmuszony jest ostatecznie przyznać, że on sam pomyślał to, czego narrator – mówiący przecież o zjedzeniu przez „wygę” chłopskich darów – nie powiedział. Jeśli uzna swe my-

84 M. Rej, *Psalterz Dawidów*. Wyd. S. Ptaszycki. Petersburg 1901, s. 226 (*Psalm setny czternasty*).

85 Św. Bonawentura, *Mistyczny krzew*, dz. cyt., s. 169 (IV 3). Por. Jan de Caulibus, dz. cyt., s. 225: „Oto widzisz, jak się z Pana Jezusa [...] naigrawano. «Zaiste, strumienie utrapienia przenikły aż do duszy. Albowiem obstały mnie psy mnogie, żadne krwi i dzikie, zbór złoślików obiegł mnie»”; *Sprawa chędogo o Męce Pana Chrystusowej* [...]. Z rękopisu wyd. S. Vrtel-Wierczyński. Poznań 1933, s. 87: „Ale oni jako psi jadłowici, wzięwszy krzyż, włożyli na jego świętą szyję”.

śli za bluźniercze, rzut oka na tekst uświadomi mu, że figlik napomyka nie o Chrystusie, Boskim Oblubieńcu, lecz o wizerunku Bożej Męki. I, jak się zdaje, także ów sugerowany mylny sens utworu służy Rejowi do zjadliwego ataku na katolicką pobożność pasyjną, a przede wszystkim na łączące się z nią bałwochwalstwo. Opaczne rozumienie lamentu baby: „Ach, miłośniczku, zawsze pokutujesz, / Chociać psi jajka gryzą, żal mi, iż nie czujesz!”, jeszcze jakrawiej wyszydza oddawanie pokłonu „dziełom rąk ludzkich z drzewa i z kamienia, które nie widzą, nie słyszą, nie jedzą i nie czują [zapachów]” (Pwt 4, 28). Tworzy też z czulej wypowiedzi do „miłośniczka” szczególną karykaturę serdecznych wezwań do spoglądania na udręki Oblubieńca i do współcierpienia z bolejącą Matką Bożą. Wreszcie zaś, podobnie jak odczytanie uzasadnione przebiegiem wydarzeń w facecji, ukazuje obłudniczą mowę i jako echo katolickich tekstów pasyjnych, i jako dowód cudzołóstwa z bożkami (Ez 23, 37) – nierządu z kamieniem i drzewem (Jr 3, 9), za który Bóg wyznaczył bałwochwalcom „udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (Ap 21, 8).

Powiązana z prześmiewczym ujęciem rzymskiego bałwochwalstwa dążność do wywołania nieprzystojnych skojarzeń ujawnia się także w figliku dotyczącym tego samego zwyczaju wielkanocnego (F 75):

Machna, co w jajca nie chciała całować
 Chłopa w skrzyni rytego w kościół wszrotowali,
 Skło mu w piersi wprawiwszy, zmartwychwstaniem zwali.
 Baby go gomółkami, jajcy okładały,
 Kiedy w ono zwierciadło w święta całowały.
 Machna też nad nim stała, drudzy jej wołają:
 – «Czemuż go nie całujesz? Sąsiedzi czekają!»
 – «A w cóż go mam całować? Musiałać bych w jajca!
 Niechaj ich wždy ubiorą, poczkaj, panie rajca!»

Tym razem Rej odmalowuje obraz Grobu Pańskiego w kształcie przenośnej skrzyni, w której spoczywa rzeźba Chrystusa. Konstrukcje takie – jak pozwalają wnioskować nieliczne zachowane przykłady – stosowano w średniowieczu na pewno w świątyniach cysterskich⁸⁶. Sama figura Zbawcy przedstawiona w epigramie przynależy do upowszechnionych od XIV w. wyobrażeń umęczonego Jezusa z wydrążonym na piersiach okrągłym lub

86 J. E. A. Kroesen, *The Sepulchrum Domini through the Ages: Its Form and Function*. Translation M. Kofod. Leuven 2000, s. 62-68. Zob. też ilustracje 41, 42, 80 [w:] M. Kapustka, dz. cyt., s. 154, 263.

kwadratowym otworem na hostię⁸⁷. Wizerunek ów ci, co „wszrotowali” do kościoła skrzynię Grobu Świętego (być może mnisi), zwali „zmartwychwstaniem”. Mianem tym, z niemiecka: *urstant*, określano rzeźby Zmartwychwstałego, wykonywane od XIV stulecia. *Rites of Durham* z 1593, zbierające obrzędy i zwyczaje niegdyś benedyktyńskiego kościoła w Durham, poświadczają, że również w piersiach takich figur, składanych do grobu w Wielki Piątek, mógł być zamykany „najświętszy i błogosławiony sakrament ołtarza”⁸⁸.

Wiara w przeistoczenie sprawiała, że w Kościele katolickim rzeźbę Chrystusa, zawierającą konsekrowaną hostię, otaczano najgłębszą czcią należną Bogu. Facecja natomiast tak wizerunek Zbawcy, jak i grobowiec odziera z wszelkiej świętości i znaczeń symbolicznych. Otwiera ją przeto rzeczowe przedstawienie „rytego”, czyli rzeźbionego „chłopa” ze „skłem” wprawionym „w piersi”, który został umieszczony w skrzyni i wraz z nią wciągnięty do kościoła. Po czym następuje zwięzłe ukazanie przywołanego w wierszu *Pies u Bożej Męki jajca pogryzł* obyczaju składania darów, łączącym się tutaj z adoracją Ciała Pańskiego:

Baby go gomółkami, jajcy okładały,
Kiedy w ono zwierciadło w święta całowały.

W scenie tej, oczywistej i zrozumiałej dla czytelnika czy słuchacza katolickiego, sługa „szczyrej prawdy Pańskiej” widział przejaw „bałwochwalstwa Bogu obmierzłego”. Tym żałośniejszy, że oddawanie czci drewnianemu bałwanowi i hostii jest udziałem – jak ujmował to Naogeorgus – „dobrotliwego ludu”, ofiarującego „wygolonym” kapłanom zapłatę za szerzenie „zbrodniczego”, „bezbożnego kultu”. To oni przecież odbiorą złożone przez wiernych pieniądze, sery, jaja i dzikie ptactwo⁸⁹.

Podkreślając całowanie „skła”, przez które dojrzeć można najświętszy sakrament, Rej zrównywał korne uwielbienie dla przeistoczonego chleba z kultem relikwii, o którym pisał drwiąco w epigramie *Relikwie*:

87 Zob. M. Kapustka, dz. cyt., s. 103, 105.

88 *Rites of Durham Being a Description or Brief Declaration of All the Ancient Monuments, Rites, & Customs Belonging or Being within the Monastical Church of Durham before the Suppression. Written 1593.* Edinburgh 1903, s. 12.

89 Th. Naogeorgus, *Regnum papisticum* [...]. [Basileae] 1553, s. 148: „[...] post quos tractabile vulgus adorat, / Dona ferens pariter, nummos, Cereremque, uel oua, / Aucupium rasis gratum, cultusque scelesti / Speratum precium. Quo pacto idola coluntur, / Catholica haec si sunt, Christique imitamina sponsae? / [...] Ne iaceat vero, inque sepulcro sola colatur, / Mysticus adfertur quoque et una clauditor intus / Panis, ut impietas crescat, cultusque profanus”.

Patrzcie na ty dubiele, kiedy więc dudkują,
Przez szkło kostki całując, jeszcze to kupują.

Jak zaś przypominał w *Postylli*: „bałwochwalca czci i dziwuje się a całuje bałwana i w nim pokłada nadzieję żywota i upadszy przed nim woła: Zachowaj mię, boże moj”⁹⁰. A ponieważ znamieniem bałwochwalstwa – cudzołożnego i niegodnego oblubienicy Chrystusa – są pocałunki wyciskane na rytej w drewnie postaci „chłopa”, druga część facecji wyśmiewa ten właśnie sposób okazywania czci przez prostaczków.

Oto więc przesuwająca się kolejka wiernych, którzy całują „ono zwierciadło” w piersiach figury i pozostawiają dary, znieruchomiła z powodu Machny. Stojąc nad rzeźbą, zastygła ona bowiem na tak długą chwilę, że rozległy się zniecierpliwione głosy: „Czemuż go nie całujesz? Sąsiedzi czekają!” Na co zafrasowana niewiasta odparła:

– «A w cóż go mam całować? Musiałabych w jajca!
Niechaj ich wždy ubiorą, poczkaj, panie rajca!»

Owo zamykające figlik *facetum dictum* opiera się na tej samej zasadzie podsuwania zdrożnych skojarzeń, którą Rej zastosował w puencie epigramu *Pies u Bożej Męki jajca pogryzł*. Czytelnik lub słuchacz mógł – ze śmiechem lub zgrozą – uznać, że Machna użyła słowa „ubierać” w znaczeniu, w jakim pojawia się ono choćby w dykteryjce o szpetnym towarzyszu biesiady (F 141): „gdym był w szkole żaczkiem, a igry działali, / Zawždy mię za Maryją pięknie ubierali”. Niewykluczone, że cytowany już wywód Czechowica przeciw bałwochwalstwu nawiązywał wprost do tak rozumianej facecji Reja, skoro głosi, iż „niewiastki i chłopkowie”, okładający darami rzeźbę Zbawiciela, „upadają na kolana” i całują, „gdzie się komu dostanie”. Nieprzystojny domysł prowadzić mógł ku złowrogim kontekstom, w jakie wpisywał się epigram *Co nie chciał papieża w nogę całować* (F 7).

Nie inaczej jednak niż w anegdocie o pogryzionych jajcach, wszystkim tym, którzy nie dzielili poglądów na katolickie bałwochwalstwo i zarzucały pocie bluźniercze wyszydzanie pobożnych zwyczajów, Rej mógł odpowiedzieć: to was nawiedzają sprośne i przewrotne skojarzenia. W stwierdzeniu Machny bowiem słowo „ubierać” znaczy ‘ubierać czego, ujmować czego,

90 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. T4r.

[...] odbierać⁹¹, a ona sama czeka, aż słudzy kościelni ujmą nieco darów, których obfitość przesłoniła „zwierciadło” w piersiach figury Chrystusa.

Epigramaty o pogryzieniu jajec oraz o wstrzymującej nabożną kolejkę Machnie przynależą do bogatego nurtu facecji wyśmiewających chłopską głupotę i grubiaństwo. Ich głębsze znaczenia oświetla wszakże umiejscowienie obu anegdot w kontekście polskiej przedtrydenckiej pobożności pasyjnej, w kontekście ewangelickiej pobożności pasyjnej oraz w kontekście liturgii Triduum paschalnego i towarzyszących jej zwyczajów. W świetle tym dykteryjka o babie, która u Grobu wybucha niezamierzenie dwuznaczną skargą, tudzież o Machnie, „co w jajca nie chciała całować”, ujawniają swe głębsze znaczenia. Stanowią bowiem przejaw toczzonego ze sługami Antychrysta walki o właściwy model pobożności pasyjnej i odrzucenie kultu obrazów, w istocie zaś o ocalenie dusz rzeszy prostaczków, którzy sami nie mogli poznać blasku „szczyrej prawdy Pańskiej”.

91 S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 6. Warszawa 1814, s. 6 (hasło *ubrac*).

Zakończenie

Kluczową rolę w powstawaniu *Figlików* Reja odegrała – unikalna w europejskiej facecjonistyce – decyzja, by „śmieszne powieści” zamykać w ramach 8-wersowego epigramu. O ile przeto inni autorzy mogli swobodnie tworzyć, powtarzać czy parafrazować facecje, bo zapisywali je, zgodnie z regułą gatunku, prozą, o tyle Rej musiał każdorazowo przeprowadzać uważną analizę materiału wyjściowego, by przykroić go do miary epigramatu, a całość dostroić do obranego przez siebie celu.

Znacząca liczba utworów o tematyce – najogólniej – religijnej nie stanowi natomiast szczególnego znamienia jego zbioru. Podobnie bowiem jak często poruszana tematyka skatologiczna i seksualna przynależy ona do głównych obszarów tematycznych XV- i XVI-wiecznych zbiorów facecji. Sięgając przeto do bogatych zasobów facecjonistyki, polski poeta wykorzystywał właściwości gatunku, w którym przemieszanie wzniosłości i przyziemności było jednym ze sposobów wywoływania śmiechu.

W wybieranych przez Reja anegdotach materia religijna służyła najczęściej jako dogodny składnik, który ułatwiał budowanie historii mających wywoływać uciechę, a nie zgorszenie. Głębsza analiza przekształceń dokonywanych przez polskiego poetę przekonuje, że – zgoła odmiennie – nie zwykł on, nawet w facecjach, lekko traktować spraw wiary. Ujmując zasłyszane czy przeczytane opowiadki w formę epigramatyczną, wykorzystywał wprawdzie stosowane w nich sposoby rozbudzania śmiechu, ale zarazem nie zawieszał powagi należytej sprawom religijnym.

Ta dwoistość czy dwupoziomowość wynikała ze szczególnej taktyki polemicznej pisarza, znanej z jego *Postylli* czy nawet *Apocalypsis*. Inaczej niż Marcin Krowicki, który podobnie jak Luter zwalczał rzymskiego Antychrysta otwarcie i gwałtownie, Rej uciekał się do niedopowiedzeń i aluzji, łatwych do odgadnięcia, ale nie drażniących tak bardzo, jak jawne i ostre ataki. W *Figlikach* poeta nie wyrażał swoich ewangelickich przekonań nawet w takim stopniu, w jakim uczynił to w trzecim rozdziale *Żwierzyńca* w grupie epigramatów o „przypadkach” „stanow duchownych”.

Jego facecje o tematyce religijnej mogły być odebrane powierzchownie jako jedynie budzące śmiech anegdoty, np. o chłopskim nieokrzesaniu,

głupocie czy przewrotności. Jeśli jednak czytelnik odniósł choćby ukazane w nich obrzędy do kontekstu, w którym obrzędy te opisywano w polemikach antykatolickich, docierał do ukrytych nieco głębiej znaczeń Rejowych facecji. Historyjka o *Babie, co w pasyję płakała* (F 97) przedstawia zatem – w powierzchownym ujęciu – śmieszne nieporozumienie, wywołane przez nabożeństwo w języku łacińskim oraz ośli śpiew księdza. Nieco głębiej natomiast kryje atak na katolicką pobożność pasyjną, nakierowaną na wywołanie łez żalu, skruchy i miłości poprzez współczucie z cierpiącym Zbawcą.

Niełatwo dociec, jaki cel miała tak pomyślana taktyka. W wypadku *Postylli* lekkie zawołowanie nauk ewangelickich służyło ich szerzeniu pośród katolików – mieszczan, szlachty, a nawet księży – których przyciągała, zgodnie ze świadectwem Jakuba Wujka, „dworność a gładkość mowy języka polskiego”. *Figliki* również przyciągały rozległy krąg czytelników, nie tylko za sprawą języka polskiego i zalet poetyckich, ale przede wszystkim właściwym facecji komizmem. I chociaż Rej demonstrował w *Żywocie człowieka poczciwego*, jak wykorzystywać „śmieszne powieści” do rozważań moralnych, to zapewne nie oczekiwał od słuchaczy roztrząsania figlika *Co na krzyżu chłopcy posrał* (F 189).

Autorzy zbiorów anegdot w XV i XVI w. wierzyli, że żartobliwe opowiadki dają wytchnienie po trudach wytężonego myślenia i nie tylko nie szkodzą, ale wręcz stanowią lekarstwo ożywiające i wzmacniające duszę człowieka cnotliwego. Rej z pewnością podzielał tę wiarę. Wierzył też i głosił o tym w *Postylli*, że Antychrystowe rzymskie wymysły wzbudzają szyderczy śmiech Boga. Jak bowiem „Dawid prorok powiada”, „u Niego są za pośmiejch a za żart wszystkie wymysły świata tego”¹. Jeśli zatem, dla umocnienia ducha, katolicki czytelnik sięgał po Rejowe facecje, to za każdym razem, gdy śmiał się nad dykteryjką wyszydzającą błędy diabelskiego papieństwa, stawał po stronie Boga i apostołów reformacji. W prowadzonej bowiem „na skończeniu świata” walce przeciw „sidlom czarta sprzeciwne go” i „starym figlom jego”² pożądaną bronią mogły okazać się również *Figliki*.

1 M. Rej, *Postylla*, dz. cyt., k. 280r.

2 Tamże, k. 60r, 26v.

Wykaz skrótów

AH = *Analecta hymnica medii aevi* 1-55. Hrsg. von G. M. Dreves, C. Blume, H. M. Bannister. Leipzig 1886-1922.

AMF = *Antologia mistyków franciszkańskich* 1-5. Red. S. Kafel. Warszawa – Kraków 1985-1991.

BN = *Biblioteka Narodowa*. Kraków – Wrocław 1919-

CM = *Corpus Christianorum seu nova Patrum collectio. Continuatio Mediaevalis*. Turnhout 1966-

EK = *Encyklopedia katolicka*. Lublin 1973-

PL = *Patrologiae cursus completus. Series Latina* 1-217. Accurante J.-P. Migne, Paris 1844-1855.

SL = *Corpus Christianorum seu nova Patrum collectio. Series Latina*. Turnhout 1953-

SS = *Studia Staropolskie* 1-56. Wrocław 1953-1992.

SN = *Studia Staropolskie. Series Nova*. Warszawa 2000-

SXVI = *Słownik polszczyzny XVI w.* Red. M. R. Mayenowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966-

WA = M. Luther, *Werke*. Kritische Gesamtausgabe. *Abteilung Werke* 1-64. Weimar 1883-1990.

WABr = M. Luther, *Werke*. Kritische Gesamtausgabe. *Briefwechsel* 1-18. Weimar 1930-1985.

WAT = M. Luther, *Werke*. Kritische Gesamtausgabe. *Tischreden* 1-6. Weimar 1912-1921.

ŻMT = *Źródła myśli teologicznej*. Red. H. Pietras. Kraków 1996-

Indeks epigramatów Mikołaja Reja

<i>Baba, co ćwika sprzedawała</i> (F 102)	54, 72
<i>Baba, co pierdziała u krzcin</i> (F 181)	54, 91-93
<i>Baba, co w Pasyję płakała</i> (F 97)	54, 98, 104-114, 167
<i>Biskup, co brat winy od dzieci</i> (F 29)	54, 97
<i>Biskupi albo pretłaci</i>	44-45, 49, 50
<i>Chłop, co sie mydłem leczył</i> (F 120)	54, 127
<i>Chłopa, co do pana nie puszczono</i> (F 198)	59
<i>Chłopa ksiądz o ś. Trójcy wierzyć uczył</i> (F 177)	54, 97, 125
<i>Co chciał jechać do raju</i> (F 225)	54, 97
<i>Co dał lisa sędziemu</i> (F 11)	58
<i>Co księdzu łupiny dał miasto orzechów</i> (F 200)	54, 95
<i>Co księżą częstował</i> (F 204)	54, 82
<i>Co mniął, iż msza ma być z obiadu</i> (F 38)	54, 80-81
<i>Co na krzyżu chłopy posrał</i> (F 189)	54, 132-138, 167
<i>Co nie chciał papieża w nogę całować</i> (F 7)	54, 68-72, 164
<i>Co podle żony nie chciał w niebie sieść</i> (F 169)	54, 97
<i>Co sie świętą Zofiją czyniła</i> (F 9)	54, 93, 95
<i>Co złotego gębą szukał</i> (F 37)	54, 72
<i>Co z miłą był wesół w kościele</i> (F 208)	54, 97
<i>Co żonę kazał dać wilkowi za pokutę</i> (F 182)	54, 97
<i>Draba mnich na sądny dzień pozwał</i> (F 159)	54, 76-77
<i>Dziewce uwiązła koszula w pośladku</i> (F 20)	54, 58, 72
<i>Dziewka, co czerwone nogi miała</i> (F 22)	54, 58
<i>Dziewka, co kozuszką szanowała</i> (F 123)	54, 97
<i>Ewanjelirowie</i>	41
<i>Gdzie słoma, tu ziarno</i> (F 203)	54, 82-83
<i>Jako Bóg tłuszcze karmił</i> (F 98)	54, 97, 125
<i>Jeden sie śmiał z drugiego</i> (F 89)	57-58
<i>Jutrznia na rezurekcję</i> (F 178)	54, 135-137
<i>Kadzidlnica</i>	41, 85
<i>Kardynał, co do Boga na obiad prosił</i> (F 85)	54, 72-74
<i>Kardynał, co z wojskiem jechał</i> (F 110)	54, 74-76

<i>Kazanie w Wielki Piątek</i> (F 76)	54, 120-128
<i>Krzczelnica</i>	41, 92
<i>Ksiądz, co jeść nie mógł</i> (F 236)	54, 59
<i>Ksiądz, co miał mszą z jątrznicami</i> (F 232)	54, 86-88
<i>Księdza, co wróbl osrał</i> (F 42)	54, 88-91, 125
<i>Ksiądz je ptaki miasto ryb</i> (F 219)	54, 88
<i>Machna, co w jajca nie chciała całować</i> (F 75)	54, 159, 162-165
<i>Marcin Luter, doktor</i>	41, 45-48, 51
<i>Mieszczanie, co sie spowiedali</i> (F 100)	54, 97
<i>Mnich</i>	137-138
<i>Mnich chcąc szarować pannę oszukan</i> (F 218)	54, 97
<i>Mnich, co niósł siodło do klasztoru</i> (F 234)	54, 97
<i>Mniszki</i>	96-97
<i>Msza</i>	41, 84-85
<i>Odpusty</i>	41, 95
<i>Pani, co sie mlekiem spluskała</i> (F 117)	54, 97
<i>Papież</i>	41-43, 45-46, 52, 68
<i>Papistowie</i>	40, 45-46, 49-52
<i>Pies u Bożej Męki jajca pogryzł</i> (F 78)	54, 155-165
<i>Pijanica pijanego karał</i> (F 13)	57
<i>Pleban, co prze Bóg kazał dawać</i> (F 222)	54, 97, 125
<i>Pleban pieska na cmyntarzu pochował</i> (F 28)	54, 93-95
<i>Relikwie</i>	41, 95-96, 163-164
<i>Rzym</i>	40, 42-45, 48-49, 51
<i>Synowie, co mać pogrzebali</i> (F 69)	54, 97
<i>Szwiec, co grad czynił z kamienia</i> (F 115)	54, 97
<i>Tatarzyn mszej słuchał</i> (F 41)	54, 80-82, 131
<i>Uraganie miejskiego syna z księżego</i> (F 216)	54, 97
<i>Witemberk miasto</i>	41, 45-46, 48-49, 51
<i>Wywodziny</i>	97
<i>Zegar</i>	52
<i>Zygmunt, dzwon zamku krakowskiego</i>	52
<i>Żadny, co go na Maryję ubierali</i> (F 141)	54, 164
<i>Żołnierz, co miecza dobył w Wielki Piątek</i> (F 179)	54, 128-132

Indeks nazwisk

Adamiak Elżbieta	10	Bernacki Ludwik	150
Adelphus Johannes (Muling)	81	Bernard z Clairvaux (Bernardus	
Adolf Helen	98	Claraevallensis), św.	142-144,
Adriaen Marc	99		148, 150
Albert Wielki		Bernards Matthäus	144
(Albertus Magnus), św.	63	Beza Teodor (Théodore de Bèze)	15
Altrock Stephanie	60-63, 66	Białobrzesci Marcin	89, 92-93
Ambrożkiewicz Kajetan	83	Biegeleisen Henryk	87
Ambroży (Ambrosius Aurelius,		Bibliander Theodore	
Mediolanensis), św.	65, 93	(Theodor Buchmann)	16
Antoni z Napachania	83	Bischoff Bernhard	99
Ariusz (Arius)	50	Blume Clemens	169
Arlotto Mainardi	60, 66	Bober Andrzej	160
Arystoteles (Aristoteles) ze Stagiry	63	Bobicz Ildefons	144
Augustyn (Aurelius Augustinus,		Bobowski Mikołaj	150-151
Hipponensis), św.	61-62, 128,	Boccaccio Giovanni	24
	142-143	Bokszczanin Maria	54, 56
Augustyniak Urszula	157	Bolte Johannes	27, 62, 106,
Aumann Jordan	144		128-129, 131, 135
Axer Jerzy	179	Bonawentura (Giovanni Fidenza),	
Backus Irena	16-17	św.	116, 141-142, 144-145, 161
Bannister Henry Marriot	169	Boner Ulrich	105-106
Baranski Henryk	99	Bourke John G.	26
Barnaba	69	Boyé Edward	24
Barnes Robin	17	Brahmer Mieczysław	24
Baron Arkadiusz	8, 83, 160	Brant Sebastian	104, 108
Bayless Martha	25	Bretschneider Carolus Gottlieb	42
Bebel Heinrich	6, 24-25, 60-61, 63,	Browe Peter	84
	65-66, 74-75, 77, 91-92, 96,	Bruchnalski Wilhelm	41
	125, 128-129, 131, 134-136	Brückner Aleksander	24, 39, 54,
Bednarz Mieczysław	146		66, 159
Bełch Stanisław	65	Bruno Giordano	98-99
Benedykt IX (Teofilatto di Tuscolo),		Brygida	
papież	37	(Birgitta Birgersdotter), św.	117-118
Benedykt z Nursji (Benedictus		Brzechwa, ojciec benedyktyn	
de Nursia), św.	75	z Tyńca	19

Brzostowski Tadeusz	10	Dudzińska-Facca Anna	11
Bucer (Butzer) Martin	15	Durandus Guilelmus	
Buchwald-Pelcowa Paulina	147	(Guillaume Durand)	129-130
Bugenhagen Johann	46	Ehrstine Glenn	133
Bulhart Vincentius	99	Eisermann Falk	143
Bullinger Heinrich	15-17, 36-37, 43-44, 77, 157	Elias	46-47
Burchard Johann	90	Elizeusz	46, 59
Bystroń Jan	62	Erazm z Rotterdamu	
Caba Agnieszka	8	(Desiderius Erasmus Roterodamus, Gerrit Gerritszoon)	16, 66, 122
Camporeale Salvatore I.	11	Étaix Raymond	99
Carvajal Bernardino, kardynał	74	Eusebius Vercellensis	99
Chełmski Marcin	19	Evans Edward Payson	98
Chodkowiec Jan	55	Ezechiel	42
Chomętowski Władysław	89-90	Floerke Hanns	60
Chromatius Aquileiensis	99	Forstner Dorothea	85
Chrzanowski Ignacy	54, 56-57, 67, 105	Fortunatianus Aquileiensis	99
Chytraeus Dawid	17, 77	Foxe John	16
Cieński Marcin	46	Franciszek z Asyżu	
Cycon (Marcus Tullius Cicero)	65	(Giovanni Bernardone), św.	83, 140-143
Cochrane Lydia G.	8	Frankowski Janusz	55
Collins John J.	17	Freedman Paul	126
Cranach Starszy Lucas	69, 101	Frey Jakob	91, 128-129
Crane Thomas Frederick	105	Ganim Russell	86
Criegern Hermann Ferdinand von	37	Garr Arnold K.	10
Cruel Rudolf	120-121	Gast Johannes	60-62, 64, 77, 121
Cyprian Ernst Salomon	48	Geiler Johann von Kaysersberg	62, 121
Czechowicz Marcin	85, 158-159, 164	Gertsman Elina	133
Czuj Jan	46	Górski Karol	118, 146
Dacka-Górzyńska Iwona	179	Graciotti Sante	67
Daniel	14, 18-21, 32-34, 42, 101	Grisar Hartmann	101
Dawid	161, 167	Gromska Daniela	63
Długosz-Kurczabowa Krystyna	18	Grzegorz I Wielki (Gregorius Magnus), papież, św.	71, 94, 99
Dobrzeński Tadeusz	118, 123, 146	Grzegorz z Żarnowca	112-114, 160
Dobrzyńska Teresa	159	Grześkowiak Radosław	54-55
Domenichi Lodovico	60	Guadalajara Medina José	9
Dreves Guido Maria	169	Gui Bernard	9
Dudyk Pacyfik Antoni	144	Hanusiewicz Mirosława	138
Dudzik Wojciech	104		

Indeks nazwisk

Hartmann von Kirchberg	74	Kalinkowski Stanisław	25, 42
Haug Walter	63	Kalwin Jan (Jean Calvin)	15-16, 20
Hazlitt William Carew	108	Kapustka Mateusz	84, 155-156, 162-163
Heege Franz	101	Karas Marcin	8
Hemmerlin (Malleolus) Felix	109	Karpiński Adam	138
Henoch	46-47	Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Cassiodorus)	25
Herbest Benedykt	91	Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Censorius)	55-56, 62, 64, 68
Hieronim (Sophronius Eusebius Hieronymus Stridonensis), św.	46	Kawczyński Sebastian	36
Hollen Gottschalk	106	Kawecka-Gryczowa Alodia	67
Honoriusz z Autun (Honorius Augustodunensis)	25	Keller Felix	146
Hube Romuald	89	Kiełtyka Stanisław	143-144
Hulsbusch Johann	26-27, 64, 77, 86-87, 91, 128	Kirchhof Hans Wilhelm	64, 66, 91, 128
Hutten Ulrich	11	Kirchmayer Thomas (Naogeorgus)	131, 163
Izajasz	10, 42, 125	Kizik Edmund	54-55
Izydor z Sewilli (Isidorus Hispalensis), św.	109	Klara z Asyżu (Chiara Offreduccio), św.	83, 116
Jakub (Iacobus) z Mediolanu	143	Klemens V (Bertrand de Got), papież	72
Jakub z Vitry (Iacobus de Vitriaco)	25, 105-108, 110	Klinger Witold	158
Jan Chrzcziciel, św.	84, 135	Klonowic Sebastian	62
Jan Ewangelista, św.	6, 16, 36, 43, 46, 63, 102, 110	Knight Alan E.	133
Jan Kasjan (Johannes Cassianus)	63	Knox John	15
Jan z Calvoli (Johannes de Caulibus)	116, 118-119, 122, 124, 143-146, 161	Kobieliński Stanisław	99
Jan z Greccio	141	Kochan Anna	46, 89
Jeremiasz	12, 14, 45, 50-51	Kofod Margaret	162
Johann von Meißen, biskup	133	Kolb Robert	46
Jonas Justus	14	Kolumb Krzysztof (Cristòfor Colom)	10
Jørgensen Ninna	126	Konstantyn I Wielki (Flavius Valerius Constantinus)	11
Jozue	59	Kopania Kamil	155
Kacprzak Marta M.	33, 36, 46, 79, 138	Korneliusz	70, 75
Kaczmarkowski Michał	9	Korolko Mirosław	147-148, 159
Kafel Salezy	140-141, 169	Kotarska Jadwiga	54, 57, 61, 66
Kahrl Stanley J.	108	Kowalewicz Henryk	159
Kajfasz	117-118, 121, 124, 148	Kracik Jan	9

Kramer Heinrich	87	Machniak Jan	144
Kriegseisen Wojciech	36	Maciuszko Janusz T.	33, 36-37, 41, 54, 79
Kroesen Justin E. A.	162	Malachiasz	46
Kroker Ernst	96	Malipiero Domenico	100
Kromer Marcin	19, 33	Małaczyński Franciszek	156
Krowicki Marcin	17-19, 30-32, 34, 70, 73, 76, 78-79, 84, 93-95, 113, 128, 166	Małkowski Konstanty	150
Krzyszpień Jerzy	16	Maniecka Aneta	8
Krzyżanowski Julian	38, 54, 57, 66	Marciniak Katarzyna	179
Kuraszkiewicz Władysław	118	Maria I Tudor, królowa Anglii	15
Kurz Heinrich	86, 105	Maria Magdalena, św.	134-135, 145, 147, 151
Leliusz (Caius Laelius Sapiens)	61	Masen Jacob	98
Lam Andrzej	104	Mathesius Johannes	96
Lambert François	15-16	Matter E. Ann	142
Lange Konrad	100-101	Mayenowa Maria Renata	169
Lasocińska Estera	138	Mazurkiewicz Roman	145, 150-151
Lauterbach Anton	24	McGinn Bernard	17
Legg John Wickham	90	McNamer Sarah	116
Lemarié Joseph	99	McLanchton Filip (Philipp Schwartzerd)	14-16, 39, 42, 46, 69-70, 99-104, 109
Lewański Julian	123, 132, 135	Meller Katarzyna	48, 76, 79, 154
Libera Zbigniew	26	Mezger Werner	138
Liciensi Roberto	122	Michalski Sergiusz	155
Lindberg Carter	11	Michałowska Teresa	66
Linde Samuel Bogumił	165	Michael Franciscus de Insulis (Michel François z Lille)	9
Lindener Michael	91	Migne Jacques-Paul	169
Lindsay Wallace Martin	109	Mikołaj z Wilkowiecka	132
Lipton Sara	143	Montague Summers Augustus	71
Liseux Isidore	61	Montanus Martin	26-27, 127-128
Longo Francesco	100	Moritz Anja	11
Lubik Ambroży	116	Moroz Walerian	117
Luter Marcin (Martin Luther)	6, 9-14, 16, 18, 20-22, 24-28, 32, 34, 40-41, 45-48, 51, 54, 63, 66, 69, 71, 74, 77-79, 83, 93-94, 96, 99-104, 109, 123, 166, 169, 171	Moser Hans	129-130
Łaski Jan	17	Moser-Rath Elfriede	129
Łaski Olbrycht	38	Mrowcewicz Krzysztof	16
Łoś Jan	19	Muir Lynette R.	133
Łozińska Tamara	85	Myconius Friedrich	48
		Mylius Georg	48

Indeks nazwisk

Mymerus Franciszek	62	Pinet Antoine du	15-16
Nabuchodonozor II		Piotr, św.	22, 44, 47, 59, 70, 72, 75-76, 103
(Nabu-kudurri-usur)	41-42	Piotr z Miłosławia	120
Nadolski Bogusław	84, 129, 145	Pius XII (Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli), papież	143-144
Nadolski Bronisław	54	Płóciennik Tomasz	17
Nass Johannes, biskup	48	Podgórska Teresa	54, 66
Niccoli Ottavia	8	Poggio Bracciolini Giovanni Francesco	6, 60-63, 65, 72-75, 77, 81, 88, 94, 105, 107-108, 110
Niemczyk Wiktor	14	Powodowski Hieronim	85
Niezgoda Cecylian T.	140, 144	Prangen Johann Daniel	71
Nieznanowski Stefan	146	Preuß Hans	9, 17, 21
Nikodem	47	Prierias Silvester (Mazzolini)	11-12, 20, 103
Nowak-Dłużewski Juliusz	159	Ptaszycki Stanisław	150, 161
Oberman Heiko A.	10-11, 25-26, 46, 79, 103	Puzynina Jadwiga	159
Ohly Friedrich	142	Ridley Nicholas	15
Opec Baltazar	146-150, 154, 159	Rojzjusz Piotr	
Ordine Nuccio	99	(Pedro Ruiz de Moros)	56, 62
Orszak Grzegorz	33, 111, 123	Rozanow Zofia	118
Orygenes (Origenes)	25, 42	Sabellius	39
Orzechowski Stanisław	18-19	Sagredo Agostino	100
Osiander Andreas	17, 77	Saiber Arielle	99
Österley Hermann	61	Santiago-Otero Horacio	9
Otwinowska Barbara	18, 66	Sarnowska-Temeriusz Elżbieta	66
Ozeasz	39, 52	Scewola	
Ożóg Monika	46	(Scaevola Publius Mucius)	61-62
Pachciarek Paweł	85	Schleupner Dominicus	11
Partyka Joanna	179	Schlauch Margaret	99
Patrides C. A.	46	Scipio Aemilianus	62
Pauli Johannes	60-62, 105-106, 128, 131, 135	Scribner Robert W.	28, 138
Paweł, św.	9, 12, 14-15, 20, 22, 25, 32, 35-36, 39, 41, 45, 89, 103, 158	Szczaniecki Paweł	90
Pawlik Manfred	9	Seidemann Johann Karl	24
Pelbárt Temesvári		Seifert Petra	9
(Pelbartus de Themeswar)	120	Seklucjan Jan	111
Pelc Janusz	146-147	Shakespeare William	108
Pelikan Jaroslav	46	Sheehan Jonathan	155
Persels Jeff	85-86	Snoek Godefridus J. C.	87
Pfeiffer Franz	106		
Pietras Henryk	8, 46, 83, 160, 169		

Sokolski Jacek	46	Wachinger Burghart	63
Sokrates	61	Waldis Burkard	131
Soto Rábanos José María	9	Wantuła Andrzej	14
Spalatin Georg	10	Wawrzyniec (Laurentius), św.	24
Spampanato Vincenzo	98	Weidner Johann	66
Sprenger Jacob	87	Wesemann Monika	126
Stallings-Taney Mary	116	Wesselski Albert	24, 60
Stankiewicz-Kapelus Elzbieta	67	Węsierska Irena	151
Starnawski Jerzy	41, 55, 57	Whitford David M.	11
Starowieyski Marek	46	Wickram Jörg	86-87, 105, 107, 127-128, 134
Staupitz Johann von	21	Wierzbowski Teodor	19
Steadman John M.	99	Wietor Hieronim	148
Stein Stephen J.	17	Wilmart André	99
Steinhöwel Heinrich	66	Wilska Małgorzata	138
Stevenson Jill	133	Winiarska Izabela	36
Stępień Paweł	111, 123, 147, 149	Wittreich Joseph	46
Stiefel Arthur Ludwig	108	Wittyg Wiktor	56
Stifel Michael	17	Władysław (Ladislaus) z Gielniowa, bł.	149, 153
Sweet Leonard I.	10	Wnętrzak Teresa	83, 160
Szczucki Lech	19	Wojtowicz Witold	55
Szczurek Jan Daniel	8	Wujek Jakub	20, 36, 55, 111, 167
Szmydtowa Zofia	66	Wydra Wiesław	129, 130-131, 146, 149
Szostek Teresa	105	Yorke Peter C.	84
Świnka Jakub, arcybiskup	89	Zachariasz	35
Tazbir Janusz	18	Zakrzewska Wanda	85
Teresińska Izabella	146	Ząbkowic (Ząmbkowic) Stanisław	87
Timmermann Achim	99	Zebrzydowski Andrzej, biskup	19, 30-32
Titelman Frans	16	Zucker Mark J.	10,
Tomasz z Akwinu (Thomas Aquinas), św.	65	Zwingli Ulrich	15-16
Tomasz z Celano	140-142	Zychowicz Juliusz	9
Tomasz z Kempen (Thomas Hemerken a Kempis)	145, 151	Zygmunt II August, król Polski	17-18, 39
Torquemada Juan de	11		
Trecy Krzysztof	157		
Turzyński Ryszard	85		
Twardzik Waclaw	146		
Tyndale William	15		
Valla Lorenzo	10-11, 20		
Vrtel-Wierczyński Stefan	161		

Nota bibliograficzna

W książce wykorzystane zostały opublikowane bądź złożone do druku teksty:

The Ass Draws the Chariot of Reformation. The Ass Symbol in Texts by Melanchthon, Luther and Rey [in:] *Birthday Beasts' Book. Where Human Roads Cross Animal Trails...* *Cultural Studies in Honour of Jerzy Axer*. Ed. K. Marciniak. Warsaw 2011, s. 377-388.

Compassio Christi? O figliku Mikołaja Reja „Baba, co w Pasyję płakała”. „Prace Filologiczne. Seria Literaturoznawcza” 59 (2011), s. 35-53.

Miłość oblubieńcza i bałwochwalcze cudzołóstwo. Figlik Mikołaja Reja „Pies u Bożej Męki jajca pogryzł” w kontekście katolickiej i reformacyjnej pobożności pasyjnej [w zbiorze:] *Literatura dewocyjna: gatunki, tematy, funkcje*. Pod red. I. Dackiej-Górzyńskiej i J. Partyki. Warszawa 2014 (w druku).

